

STUDIA
WCZESNOŚREDNIOWIECZNE

STUDIA, MATERIAŁY, SPRAWOZDANIA

II



WARSZAWA — WROCŁAW
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH

ИССЛЕДОВАНИЯ
ПО ИСТОРИИ ДРЕВНЕЙ ПОЛЬШИ

ÉTUDES
DU HAUT MOYEN-ÂGE POLONAIS

C11433



WARSZAWA — WROCŁAW
НАРОДНЫЙ ИНСТИТУТ ИМЕНИ ОССОЛИНСКИХ
L'INSTITUT NATIONAL „OSSOLINEUM”

STUDIA
WCZESNOŚREDNIOWIECZNE

TOM II

STUDIA WCZESNOŚREDNIOWIECZNE

STUDIA, MATERIAŁY, SPRAWOZDANIA

II



WARSZAWA — WROCŁAW
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
1953

STARANIEM KIEROWNICTWA BADAŃ NAD POCZĄTKAMI PAŃSTWA POLSKIEGO

Redaktor odpowiedzialny
JADWIGA LEKCYŃSKA

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE



C-111-433

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLINSKICH
Wrocław 1953 – Wydanie I

Nakład 1.000+120 egz.
Ark. wyd. 18,91, ark. druk. 18+52 tab.
Papier dzieł. żeb. kl. V, 61×86 cm 80 g (8)

Oddano do składania 11 VIII 1952
Podpisano d. druku 5 II 1953
Druk ukończono w marcu 1953

Zakłady Kartograficzne, Wrocław, Kościuszki 29 — A/1104/52 (F 3-46046)

1962-D-393/10

D 79-13/70/w

30,-

SPIS TREŚCI

STUDIA, MATERIAŁY, SPRAWOZDANIA

| | Str. |
|---|------|
| Zygmunt Zakrzewski, O nieprawidłowo bitych denarach za czasów Chrobrego | 9 |
| Marian Gumowski, Najstarsze systemy wag w Polsce | 19 |
| Karol Górski, Topografia wczesnośredniowiecznej Kruszwicy | 37 |
| Jerzy Dobrzycki, Problemy badawcze z dziejów najstarszego Krakowa | 65 |
| Gabriel Leńczyk, Badania wykopaliskowe na Wawelu w l. 1948 i 1949 | 83 |
| Kazimierz Żurowski, Sprawozdanie z badań wykopaliskowych na Górze Lecha w Gnieźnie w l. 1948—1951 | 89 |
| Kazimierz Żurowski, Sprawozdanie z badań wykopaliskowych na Ostrowie Lednickim w l. 1949—1951 | 113 |
| Kazimierz Kapitańczyk, W sprawie hutnictwa wczesnośredniowiecznego w Biskupinie | 127 |

RUCH NAUKOWY

| | |
|---|-----|
| Kierownictwo Badań nad początkami Państwa Polskiego | 139 |
|---|-----|

ILUSTRACJE

Tablice 1—42 (poza tekstem)

STUDIA, MATERIAŁY, SPRAWOZDANIA

O NIEPRAWIDŁOWO BITYCH DENARACH ZA CZASÓW CHROBREGO*

Dzieje polskiego mennictwa średniowiecznego wykazują szereg zjawisk gdzie indziej nieznanymi, których kilku nie udało dotąd wyjaśnić. Do tej kategorii należy sprawa nieprawidłowo bitych denarów, czyli adulterynów, będących u nas za czasów Bolesława Chrobrego w obiegu. Nim przystąpię do tej kwestii pragnąłbym poświęcić kilka słów roli, którą poprzednio pieniądz bity w naszym kraju odegrał. Jest to o tyle wskazane, że zrozumiemy wtedy lepiej, dlaczego i w jakich warunkach tak niezwykle wyroby mennicze mogły powstać.

Pieniądz bity był już przed naszą erą znany na obszarze, na którym później powstało państwo polskie. Przemawiają za tym monety greckie pochodzące z IV w. p.n.e., wykopane w Wielkopolsce, w Szubinie i Margoninie, oraz nieco późniejsze, znalezione w Samostrzelu, pod Inowrocławiem i Pobiedziskach. Liczbę ich powiększają jeszcze wykopaliska śląskie pochodzące z Wrocławia, Psiego Pola, Oleśnicy i Zabrze.

W wiekach następnych miejsce wyrobów greckich zajmują monety celtyckie, przy czym zaznaczyć należy, że spotykamy je w większych ilościach tylko w Małopolsce,

jak w Gorzowie i Sokalu. Natomiast w Wielkopolsce, mianowicie w Wschowie, Łobżenicy i Inowrocławiu występują pojedynczo — tylko Słabęcinek poszczycić się może pięciu okazami.

Znaczna dopiero zmiana w sytuacji następuje w I wieku n.e. Ukazują się wtedy masowo monety rzymskie, przeważnie denary srebrne. Najliczniejsze ich skupienia zauważyć możemy nad Prosną, wzdłuż Gopła i dalej na porzeczu Noteci, czyli na szlaku wyznaczonym miejscowościami: Kalisz, Złotowo, Kruszwica, Inowrocław i Czarnków. O ile monety greckie i celtyckie były w pojęciu ludności tubylczej prawdopodobnie tylko rzeczą ciekawą lub cenną, o tyle powiedzieć można z wszelką pewnością, że denar rzymski odegrał u nas rolę środka płatniczego. Przemawiają za tym choćby skarby odkryte na Kujawach. Stan taki trwa jeszcze przez mniej więcej dwa wieki. Potem, skutkiem wędrówki ludów i upadku imperium rzymskiego, ustaje przez dłuższy czas wszelki dopływ obcej monety do naszego kraju, zamiera handel zagraniczny.

Dopiero na przełomie VIII i IX w. następuje pewne ożywienie. Wygląd skarbów jest dziwny, nieoczekiwany. Widzimy

* Prof. dr Zygmunt Zakrzewski, ur. 28 III 1867 r. w Poznaniu, zm. 11 III 1951 w Krakowie, łączył w swej sześćdziesięcioletniej działalności naukowej, pedagogicznej i konserwatorskiej głęboki entuzjazm z krytyczną postawą badacza świadomego swych narzędzi pracy. W okresie międzywojennym na stanowisku konserwatora zabytków archeologicznych na okręg Wielkopolski i Pomorza ocalił i zabezpieczył dla badań naukowych wiele cennych zabytków, a jednocześnie rozsze-

rzył podstawę źródłową poprzez inwentaryzację stanowisk archeologicznych, często połączoną z dokładniejszym ich zbadaniem. Głównym przedmiotem zainteresowań naukowych zmarłego była numizmatyka, z której habilitował się w r. 1921 na Uniwersytecie Jagiellońskim; wykładał ją na Uniwersytecie Poznańskim. Obszerniejsze wspomnienie ogłosiło czasopismo *Z otchłani wieków*, 1951, z. 5/6.

w nich tylko dirhemy arabskie i srebrne ozdoby niewieście wschodniego pochodzenia, po części połamane. Do ostatnich czasów sądzono, że tak monety, jak ozdoby są importem handlarzy z Bizancjum. Dopiero R. Jakimowicz udowodnił w swej cennej pracy¹, że wszystko to przychodziło do nas z północy i jest wynikiem nowonawiązanych stosunków handlowych z Wikingami. Pierwsza ta faza trwa mniej więcej do połowy X w. i łączy się ściśle z drugą do niej podobną. Różnica polega na tym, że do dirhemów i ozdób przyłączają się placki z lanego srebra i denary bawarskie, szwabskie oraz cesarstwa niemieckiego, pochodzące z mennic nadreńskich i saskich. Obok monet całych występują pocięte, a na plackach, często porąbanych, widzimy czasem z rozmysłem zrobione nacięcia.

Omówiona poprzednio faza druga przechodzi stopniowo w trzecią, która trwa aż do początku panowania Kazimierza Odnowiciela. Nie spostrzegamy już w niej dirhemów. Ich miejsce zajęły wyroby mennicze czeskie, węgierskie, anglosaskie i pochodzące z całego obszaru cesarstwa niemieckiego — a co najważniejsze także i denary polskie, które po raz pierwszy na widownię występują. Aby nie było nieporozumienia, zaznaczam, że tak jak poprzednio, monetom towarzyszą placki i ozdoby. Wygląd tych monet jest osobliwy — wszystkie denary wykazują ślady nagryzania i nacinania. Nacinania, na co specjalnie zwracam uwagę, zrobione są na powierzchni pieniądza, a nie na jego brzegu. Wykonane są małym dłuteczkiem o półkolistym ostrzu. Nacinania monet nie należy mylić z ich przecinaniem, który to zabieg zauważyć można we wszystkich trzech fazach — dlatego też skarby pochodzące z tego okresu nazywamy „siekańcove“.

Tego rodzaju skarby występują w zwanym szeregu tylko na obszarze ziem polskich. Zachodzi więc pytanie, co tę odrębność spowodowało — dlaczego towarzyszy monetom stale srebro mające rozmaite kształty i dlaczego tak kruszec, jak i pieniądze z rozmysłem rozdrabniano. Odpowiedź na to jest tylko jedna: od chwili ukazania się u nas dirhemów aż do początków panowania Kazimierza Odnowiciela transakcje handlowe odbywały się „na wagę“, a nie jak gdzie indziej na podstawie bitej monety. Obojętne więc było, co na wagę rzucono — ozdobę, placek czy pieniądz, byleby ciężar odpowiadał poprzednio umówionemu, a srebro było czyste. Dobroć tegoż, zwłaszcza gdy chodziło o monety, które później z rozmaitych państw pochodziły, stwierdzano za pomocą nagryzania i nacinania. Wychodzono przy tym z założenia, że srebro czyste stawia większy opór aniżeli zmieszane z cyną czy ołowiem.

Jasne jest, że jeżeli przetarg handlowy odbywał się „na wagę“, musiał też istnieć odpowiedni miernik, czyli jakaś jednostka ciężarowa. Potwierdzają to rzeczywiście rozmaite ciężarki znalezione w czasie badań wykopaliskowych przeprowadzonych w Biskupinie, Gnieźnie i Klecku, z których to odważników pewna ilość pochodzi z wczesnego średniowiecza.

Zastanović się teraz musimy, jaki był wynik zachowania tego dawnego zwyczaju dla skarbu państwa i naszego mennictwa. Ponieważ moneta polska szła tak samo jak i obca na wagę, zrozumieć łatwo, że wybijanie jej nie mogło żadnego zysku przynosić, gdyż w ten sposób zużyta posiadała tylko realną wartość zawartego w niej kruszcu, a nie nominalną, jak to się w innych państwach działo. Jeżeli więc pierwsi nasi monarchowie bili mimo to własne denary, musieli mieć ważny powód

¹ R. Jakimowicz, O pochodzeniu ozdób srebrnych znajdujących w skarbach wczesno-

historycznych, „Wiadomości Archeologiczne“, t. XII, 1935.

do tego. Otóż chcieli w ten sposób zadokumentować swoje *jus regale*, a zarazem niezależność państwa. Denary te puszczane były w obieg tylko okolicznościowo dla uwiecznienia pewnych wydarzeń historycznych lub odniesionych zwycięstw. W ten sposób powstały denary z napisami **PRINCES POLONIE GNEZDUN CIVITAS, REX BOLIZLAUS, BOLIZLAUS DUX INCLITUS**. Na okolicznościowe bicie wskazuje fakt, że wszystkie okazy danego typu czy odmiany wybite są zawsze jedną i tą samą parą stempli, czyli że mamy do czynienia z jednorazowymi emisjami.

W ostatnim czasie wysunięto tezę, że oprócz tych denarów pamiątkowych były jeszcze w obiegu inne — bite przez biskupów polskich. Powoływano się na zagranicę, specjalnie na Rzeszę niemiecką, gdzie duchowieństwo tego rodzaju przywileje posiadało — czemuż więc, pytano się, miałby Mieszko I czy jego dwaj następcy, odmówić łaski tej naszym biskupom? Nie odmówiliby im z pewnością monarchowie nasi prawa bicia własnego pieniądza, gdyby ta czynność była połączona z zyskiem. Zważywszy jednak, że sprawa przedstawiała się odwrotnie, nie zachodziła żadna potrzeba dawania uprawnień z jednej strony, a z drugiej — proszenia o nie. Zwolennik tezy twierdzi, że mennice biskupie miały dostarczyć miejscom targowym, podobnie jak się to w innych państwach działo, pieniądza bitego, potrzebnego do załatwiania transakcji handlowych. Taka potrzeba jednakowoż nie zachodziła, gdyż, jak wiadomo, można było zastąpić monetę plackiem srebrnym lub ozdobą niewieścią z tego kruszcu zrobioną. Zresztą kraj przepelniony był obcym pieniądzem zwożonym przez kupców. Nawiąsem zaznaczam, że współczesne skarby zawierają przeciętnie nie więcej jak 2% polskich wyrobów mennicznych.

Badając dokładnie rzeczony wykopaliska spostrzegamy w nich niekiedy oso-

bliwsze denary, których cechą znamienne jest to, że są nieprawidłowo bite. Podkreślam zarazem, że trzeba rozróżnić dwa pojęcia: „nieprawnie“ i „nieprawidłowo“. Nieprawnie bitą monetą nazywamy tę, która wyszła z warsztatu niezgodnie z istniejącym w danym państwie prawem. Natomiast nieprawidłowo bita jest ta, do której wykucia użyto, przypadkowo czy rozmyślnie, dwóch nie należących do siebie stempli. Tego rodzaju wyroby nazywamy adulterynami. Adulterynom, które powstały skutkiem nieuwagi mincerza czy robotnika nie przypisujemy wielkiego znaczenia. Tu jednak, gdy chodzi o adulteryny Bolesławowe, sprawa zupełnie inaczej się przedstawia. Widzimy stemple wykazujące odmienną technikę, czasem wręcz zagraniczne, które zestawiono z tłokami polskiego pochodzenia. Denary te wywołały w świecie naukowym wielkie zdziwienie, a zarazem niemały kłopot, gdyż nie wiadano, jakiemu krajowi je przypisać i jak ich wybijanie wytłumaczyć. Dlatego też niejednokrotnie znajdujemy nie tylko w literaturze fachowej polskiej, ale także w czeskiej i niemieckiej, wzmianki o nich.

Typów polskich adulterynów bolesławowskich znamy ogółem 12 i jedną odmianę, a wszystkie wykazują pewną łączność z naszymi wyrobami państwowymi. Biorąc pod uwagę, że tych ostatnich posiadamy z czasów Chrobrego tylko 11 typów i 5 odmian (uwzględniam tylko notorycznie polskie), powiedzieć sobie musimy, że sprawa wymaga dokładnego zbadania i rozpatrzenia.

Adulteryny nasze tworzą dwie grupy, do których przyłącza się denar, mający trochę odmiennie znamiona. Cechą charakterystyczną pierwszej jest to, że na stronie głównej występuje zawsze imię Bolesława. Natomiast na okazach należących do drugiej, umieszczone jest na tym miejscu imię króla Ethelreda.

Zapoznamy się teraz dokładniej z tymi wyrobami (tabl. 1).

GRUPA I

Zespół ten obejmuje 8 typów i 1 odmianę, przy czym 6 typów wraz z odmianą tworzą ściśle z sobą związaną całość. Dział ten, jak to na załączonej tablicy widzimy, powstał w ten sposób, że zestawiono z dwoma macierzystymi stemplami I i II pięć rozmaitych stempli a, b, c, d, e i oprócz tego tłoki c i d z sobą. Odmiana jest wprawdzie wybita stemplami I i b, ale dopiero wtedy, gdy tłok macierzysty uległ skutkiem zużycia znacznej przeróbce. Przechodzę teraz do opisu denarów, które dział ów tworzą.

Typ 1. (I. a.)

S.g. W gładkim otoku głowa zwrócona w lewo, w obwodzie napis
+ BOLIZLA VVS.

S. o. W gładkim otoku krzyż prostokątny, pomiędzy ramionami tegoż 4 kulki. Napis w obwodzie zatarty, może nie dobity — widać tylko ślady dwóch liter.

Wykonanie stempla macierzystego jest dosyć nieudolne. W napisie zasługuje na uwagę typowa dla ówczesnych polskich denarów forma BOLI. Stempel strony odwrotnej zrobiony jest wprawna ręką i wykazuje technikę niemiecką. Znamy tylko jeden okaz należący do tego typu.

Typ 2. (II. b.)

S.g. Wykonana jest tym samym stemplem macierzystym I, jakiego poprzednio użyto.

S.o. W częściowo perełkowanym otoku krzyż prosty; między ramionami 3 mniejsze kulki i jedna większa. W obwodzie napis, w którym odczytać można tylko PRVG, czyli PRAGA.

Kształty liter następnych są zdeformowane. Technika przypomina czeską. Trzy znane okazy wykazują także i na odwrociach tożsamość stempla.

Typ 2. Odmiana.

Różnica pomiędzy typem a odmianą polega na tym, że tłok macierzysty I uległ z biegiem czasu znacznym naprawom. Na głowie widzimy rozmaite kreski, które jej

profil czynią niewyraźnym. Zamiast poprawnego napisu BOLIZLAVVS występuje BO \perp ZLXAVVS. Zmiana powstała skutkiem zaklepania dłutem kilku pęknięć stempla. Pozostało jednak jedno nienaruszone pomiędzy literami Z i L, które wykazuje, że mamy ze znanym nam już tłokiem do czynienia. Odmiany tej znamy trzy okazy, w tym jeden jednostronny (S.g.).

Typ 3. (I. c.)

S.g. Wybita tym samym stemplem macierzystym I jakiego użyto do typów 1. i 2. S.o. Kaplica w gładkim otoku, w obwodzie napis + AREÄHLÄT odnoszący się do Adelheidy, babki Ottona III.

Stempel użyty do wybicia odwrocia jest stanowczo oryginalny niemiecki i pochodzi z mennicy, która puszczała w obieg tak zwane Otto-Adelheidy. Ogółem znamy 8 okazów tego typu — te, które badałem (6) bite są jedną i tą samą parą stempli.

Typ 4. (II. d.)

S.g. W gładkim otoku głowa zwrócona w lewo, w obwodzie napis + BOLI-ZI AVVS.

S.o. W gładkim otoku krzyż prosty, między ramionami litery ODOD, które należy czytać ODDO, w obwodzie napis DOLCZLAVV DIX, czyli BOLEZLAVV DVX.

Stempel II, którym strona główna została wybita, wykazuje tę samą technikę, co tłok macierzysty I. Oba wykonał niewątpliwie ten sam artysta, gdyż różnice są zaledwie dostrzegalne. Tłok d zdradza raczej technikę czeską — trudno też wytłumaczyć powód zestawienia imion Bolesława i Ottona. Znamy jest tylko jeden okaz tego typu.

Typ 5. (II. e.)

S.g. Wybita tłokiem macierzystym II.

S.o. W gładkim otoku krzyż prosty, między ramionami — ODDO; w obwodzie napis PRARAÄHTIX.

Zgadzam się z Kostrzębskim, który ten denar kiedyś posiadał, że początek legendy należy czytać PRAGA, mimo że na tej samej stronie występuje imię cesarza niemieckiego. Wszakże na odwrociu typu 4-ego spotykamy się z podobnym zestawieniem. Reszta napisu jest niezrozumiała.

Typ 6. (d. c.)

S.g. W gładkim otoku krzyż prosty, między ramionami — ODOD; w obwodzie napis DOLCZLAVV DIX, czyli BOLEZLAVV DVX.

S.o. Kaplica w gładkim otoku, w obwodzie napis + ĀRCĀHĀT odnoszący się do babki Ottona.

Na oryginalnym okazie, który znajduje się w Gabinetce Numizmatycznym w Berlinie stwierdzić mogłem rzecz następującą: denar powstał w ten sposób, że do jego wybicia użyto tych samych tłoków c i d, które służyły do wykucia odwroci typów 3 i 4. Z tego wynika, że wszystkie opisane dotąd typy wraz z odmianą tworzą jedną nierozdzielalną całość i musiały wyjść z tej samej mennicy, mimo że technika jest rozmaita, a napisy z sobą w niezgodzie.

Następne dwa denary mają wprawdzie dużo znamion wspólnych z poprzednimi, zważywszy jednak, że bite są innymi tłokami, należy im się osobne miejsce.

Typ 7.

S.g. W gładkim otoku popiersie zwrócone w prawo, w obwodzie napis + BOLI-ZLAVS.

S.o. W perełkowanym otoku kaplica, w obwodzie napis ĀTCĀHLĀT.

Oryginału nigdy nie widziałem, a rysunek podaję według K. Stronczyńskiego. Trudno mi wobec tego powiedzieć coś o technice tłoków. O ile jednak rysunek jest dokładny, forma BOLI przemawia za polskością odnośnego stempla, a kształt liter w imieniu Adelheidy za niemieckim pochodzeniem drugiego.

Typ 8.

S.g. W gładkim otoku głowa zwrócona

w lewo; napis w obwodzie zatarty, z wyjątkiem trzech liter B L O, które prawdopodobnie tworzą początek imienia Bolesławowego.


S.o. W gładkim otoku krzyż prosty, między ramionami — ODOD. Z napisu w obwodzie widoczne są tylko litery E X, należące do legendy DI. GRA. REX. (Dei gratia rex), często na denarach niemiecko-saskich spotykanej.



Denar ten znajdował się kiedyś w zbiorze niemieckiego numizmatyka E. Bahr-feldta w Berlinie. Miałem go w rękę i stwierdzić mogłem, że technika strony głównej różni się znacznie od tej, którą na odwrociu widzimy.

GRUPA II

Jak wiemy, cechą charakterystyczną poprzedniej grupy było łączenie kilku stempli z macierzystym. Także i tu powtarza się to samo zjawisko. Różnica polega na tym, że miejsce uprzywilejowane zajmuje teraz popiersie Ethelreda II, opatrzone odpowiednim napisem. Jest to bardzo zręcznie zrobiona kopia strony głównej jednego z denarów tego króla. Tłok ten zestawiano trzykrotnie ze stemplami obcego pochodzenia.

Typ 9.

S.g. W gładkim otoku popiersie ukoronowane zwrócone w lewo; w obwodzie napis + EDE  REX AIGO, czyli + EDELRED REX ANGLO.

S.o. W gładkim otoku popiersie ukoronowane zwrócone w lewo; w obwodzie napis  IZL  S DUX, czyli BOLIZLAS DVX.

Denar ten znajduje się w Muzeum Narodowym w Pradze. Mając sposobność zbadania go stwierdziłem, że stroną odwrotną okazu wybita jest tym samym stemplem, co strony główne trzech znanych mi denarów Bolesława Chrobrego — Stronczyński, typ 8. Tego samego zdania

jest też E. Majkowski, który nieznanym ten dotąd aduteryń odkrył i opublikował².

Typ 10.

S.g. Wybita macierzystym stemplem ethelredowym.

S.o. Kaplica, w środku napis O:HE ; w obwodzie resztki napisu C I V odnoszące się do słowa **CIVITAS**.

Jest to kopia s. o. denara bitego w Regensburgu (Dannenberg Nr 1071 b). Denar był przed wojną w moim zbiorze.

Typ 11.

S.g. Wybita macierzystym stemplem ethelredowym.

S.o. Kaplica, lecz w środku inne aniżeli poprzednio litery. Napisu w obwodzie podać nie mogę, gdyż nie posiadam ani odlewu, ani też publikacji E. Majkowskiego³, w której autor okaz ten omawia. Denar znajduje się w Państw. Gabinetie Numizmatycznym w Berlinie.

Typ 12. (Princes Poloniae — Vladivoj).

S.g. W otoku gładkim otok zwrócony w prawo — w obwodzie napis + **PRINCES POLONIE**.

Podkreślam równocześnie, że użyto tu tego samego stempla, który służył do wybijania strony głównej denarów Chrobrego — Stronczyński, typ 7a.

S.o. W otoku gładkim krzyż prosty; między ramionami: kółko, trzy kulki ustawione w trójkąt, kółko i krzyż; w obwodzie napis $\text{VLADVO} \text{////} \text{V} +$. Jeżeli wypełnimy zatarte miejsca literami **I** i **D** oraz przyjmiemy, że krzyż oznacza głoskę **X**, natenczas otrzymamy **VLADVOI DUX**.

Nie ulega wątpliwości, że napis ten odnosi się do księcia Władysława, który po

wypędzeniu Bolesława III z kraju? pannał przez kilka miesięcy w Czechach. Denar pochodzi ze skarbu znalezionej w Kinnie i przeszedł potem wraz z resztą wykopaliska na własność Muzeum Prowincjonalnego w Poznaniu (obecnie Muzeum Narodowe). Spoczywał tam nieopstrzeżony przez 20 lat, aż wreszcie odkryła go H. Cichoszewska sekretarka Państw. Urzędu Konserwatorskiego zabytków przedhistorycznych, w 1936 r.⁴

Na tym kończy się szereg polskich aduteryń bitych za czasów Chrobrego. Nim przejdę do dalszych wywodów, muszę zaznaczyć, że prof. Gumowski odmienne w tej sprawie zajmuje stanowisko. W szkicu swym *Bolesław Chrobry współrządcą Cesarstwa*⁵, odmawia autor kategorycznie denarom naszym charakteru aduteryń, stwierdzając, że są może najbardziej prawidłowo i technicznie bez zarzutu wybitymi monetami Bolesława Chrobrego, a wyszły z niektórych mennic niemieckich dla podkreślenia współrządów naszego monarchy z Ottonem III. W szkicu tym odzywa się Gumowski następująco: „Jest to bowiem naszym zdaniem jawne zadookumentowanie nowego stosunku, w jakim monarcha polski po koronacji gnieźnieńskiej z roku 1000 stanął do Cesarstwa i Ottona III, zaświadczenie publiczne ze strony tegoż cesarza, że Bolesław polski jest od tej chwili współrządcą państwa rzymskiego i ma prawo figurować obok cesarza na monecie państwowej“. Jednakowoż zaraz potem dodaje: „Monety nie tytułują wprawdzie żadnego regenta, ale zaznaczają rysunkiem współrządność Bolesława i cesarza, samego zaś cesarza albo ignorują zupełnie, albo kryją jego imię w ką-

² E. Majkowski, *Ze studiów nad średnio-wieczną numizmatyką polską*, „Wiadom. Num. Archeol.“, XI, (r. 1927), 1929.

³ E. Majkowski, *Coins struck by Boleslaw the Mighty, king of Poland (992—1025) with bust and name of Ethelred II*, „England Numismatic Chronicle“, fifth series, vol. XIV, London 1934.

⁴ Z. Zakrzewski, *Denar z napisem „Princes Poloniae-Vladvoi Dux“*, „Wiadomości Archeologiczne“, XVI, 1939 reedycja 1948, s. 350 nn.




⁵ „Zapiski Numizmatyczne“, 1925, nr 1.

tach krzyża podobnie jak w latach poprzednich". Wstrzymuję się od wszelkich komentarzy, wyrażam tylko moje zdziwienie, że Chrobry mógł sprawować współrządy z cesarzową Adelheidą, która już w roku 996 leżała w grobie. Także w swym dziele *Corpus nummorum Poloniae*⁶ pozostaje Gumowski zasadniczo przy swej tezie i tak się wypowiada: „Nie ma wątpliwości, że wszystkie odmiany tej grupy⁷ z jednej wyszły mennicy, gdyż na to wskazuje rozmaita kombinacja ich stempli. Pytanie tylko, gdzie ta mennica istniała. Pod tym względem dzielą się uczeni na 2 obozy: jedni przypuszczają, że to nieznana bliżej mennica polska, że monety te są tylko naśladownictwem obcych wzorów, nieprawnie bite pod imionami Ottona i Adelheidy. Czyli, że są to typowe tzw. *nummi adulterini*, nadużywające imion obcych monarchów. Inni natomiast, a należy do nich Stronczyński i podpisany, są zdania, że w tym przypadku mamy więcej niż z naśladownictwem do czynienia i że wszystkie monety Adelheidowe, zarówno niemieckie Ottona, jak i polskie Bolesława, z jednej i tej samej pochodzą mennicy, jako tak bardzo rysunkiem, techniką i stopą menniczną do siebie zbliżone. To co inni nazywają importem stempli zagranicznych, jest w rzeczywistości wspólnotą mennicy". W dalszym ciągu pisze Gumowski, że wprawdzie nauka nie ustaliła dotąd, gdzie funkcjonowała owa zagraniczna mennica, ale że najwięcej szans może mieć Halberstadt w Saksonii.

Równocześnie wysuwa Gumowski nową koncepcję, a mianowicie, że monety z imieniem Bolesława bito w owej mennicy dopiero wtedy, gdy już nie stało ani cesarzowej Adelheidy (zm. 996), ani ces. Ottona III (zm. 1002). Hipotezę swą uzasadnia tym, że Chrobry

czuł się może uprawnionym uważać się za regenta Cesarstwa tak w nieobecności Ottona III, jak i po jego śmierci. Z tego wynika, że Gumowski zaniechawszy swej dawniejszej tezy o współrządach szuka innego argumentu, aby udowodnić wybijanie adulterynów Bolesławowych w jednej z mennic cesarskich, specjalnie w Halberstadt.

Autor ten chcąc udowodnić, że denary nasze pochodzą z jednego tylko warsztatu, podkreśla z naciskiem, że są do siebie zbliżone tak rysunkiem, jak techniką i stopą menniczną. Zdaniem moim, rysunek nie jest w tym przypadku miarodajny, a co do techniki zaznaczyłem już poprzednio przy opisywaniu typów, że są różnice znaczne i zupełnie widoczne. Powiedzieć to mogę, ponieważ widziałem oryginały, względnie odlewy gipsowe wszystkich adulterynów z wyjątkiem dwóch. Stopa mennicza wykazuje poważne odchylenia, nie należy się na nią przeto powoływać.

Na jedną jeszcze rzecz zwracam uwagę. Znamy denar adulterynowy⁸ mający na stronie głównej głowę zwróconą w lewo i szczątkowy napis LRELARED  (EDELARED )⁸, a na stronie odwrotnej prosty krzyż z O D O D między ramionami, oraz resztki napisu  GR-A + (REX D-GR-A +, czyli REX DEI GRATIA +). Technika jest dosyć rozmaita, mianowicie nieudolna na stronie głównej, poprawna na odwrotnej. Ponieważ denar ten ma to samo, co nasz typ 8 odwrocie, można by przyjąć stosownie do twierdzeń M. Gumowskiego, że i on wyszedł z tej samej co tamten mennicy saskiej, i wysunąć stąd wnioski, że król Ethelred był również współregentem cesarstwa.

Rozpoczynając przed przeszło 50-ciu laty badania dotyczące adulterynów, przyszedłem do przekonania, że jedynym

⁶ M. Gumowski, *Corpus nummorum Poloniae*, t. I, Kraków 1939, s. 40 nn.

⁷ Gumowski ma na myśli nasze adulteryny Bolesławowe.

⁸ Z. Zakrzewski, *Nieznany adulteryn typu „Ethelred”*, „Wiadom. Num. Archeol.", XX, 1939.

sposobem otrzymania dodatnich wyników jest stwierdzenie na podstawie tożsamości stempla, które z nich wyszły z tego samego warsztatu — to przynajmniej było czymś konkretnym, nie dającym się zaprzeczyć. Natomiast tworzenie grup na podstawie tych samych motywów nasuwało dużo wątpliwości, tak przez wzgląd na różną technikę, jak i dowolne, a przynajmniej dzisiaj niezrozumiałe dla nas zestawienie stempli.

Badania moje⁹ wykazały, że 6 adulteryonów i jedna odmiana tworzą jedną nierozdzielalną grupę (opisana poprzednio grupa I), do której dwóch innych (znano wówczas tylko 8 typów) przyłączyć nie można. Później, kierując się tymi samymi zasadami utworzył Majkowski¹⁰ drugą grupę, zawierającą trzy typy (wymieniona poprzednio grupa II „Ethelred“). M. Gumowski natomiast tworzy grupy mieszając typy, które do jednej mennicy należą, z innymi. O zespole „Ethelred“ nic nie mówi, wyznacza tylko naszemu typowi 9 (Bolizlas-Ethelred) miejsce obok denarów Chrobrego z napisami INCLITUS na odwrocie¹¹. Zdaniem moim, powinien był Gumowski uzasadnić, dlaczego dotychczasowego dorobku naukowego na tym odcinku nie uznaje, wykazując zarazem popełnione, zdaniem jego, błędy.

Przechodzę teraz do najważniejszej sprawy, mianowicie do zanalizowania problemu: jak mogły powstać polskie adulteryony rozmaitych odcieni i co mogło spowodować ich wybijanie. Poprzednio starałem się wykazać, że kwestia współrzędów nie może być użyta jako dowód niemieckiego pochodzenia tych wyrobów. Nie można również powoływać się na jednolitość techniki, gdyż w rzeczywistości jest właśnie przeciwnie. Rzecz ta wymaga jednak do-

kładniejszego rozpatrzenia i dlatego do niej powracam.

W dziale grupy I, obejmującym typy 1–6 i odmianę, zwraca uwagę, że oba tłoki macierzyste zostały wykonane przez tego samego artystę. Stwierdzić można dalej, że pierwszy z nich ulegał stopniowo rozmaitym uszkodzeniom. Tak np. widzimy pęknięcia na szyi, na trzeciej literze L, i półkolistę na brzegu stempla, pomiędzy Z a drugim L. Wreszcie nastąpiła tak radykalna naprawa, że tłok stracił zupełnie swój wygląd pierwotny. W normalnych warunkach zastąpiono by go już dawno innym. Jeżeli więc postąpiono inaczej, stać się to mogło jedynie dlatego, że w warsztacie, z którego wychodziły owe adulteryony, robienie stempli sprawiało wielkie trudności. Nie zmienia to rzeczy, że drugi stempel macierzysty zrobił ten sam medalier. Można przyjąć, że opuścił miejsce swego dotychczasowego pobytu w okresie, w którym typy 1–3 i odmianę wybijano. Na ostatku stawiam pytanie: dlaczegożby miano w dobrze urządzonej mennicy saskiej używać do wybijania tych denarów przeważnie obcych stempli, gdy miejscowi artyści mogli łatwo ten brak usunąć.

Zdaniem moim, tylko Polska może wchodzić w rachubę — tylko na jej obszarze powstać mogły adulteryony Bolesławowe. Nie wybijała ich wprawdzie mennica państwowa, niemniej ci, którzy to czynili, postępowali legalnie i bez straty dla skarbu państwa. Przypominam, że mennictwo nie przynosiło u nas wtedy żadnych zysków, skutkiem czego nie było zapewne też żadnych ograniczeń — każdy, o ile widział w tym jakiś moment dodatni dla siebie, mógł bić monetę i puszczać ją w obieg. Zachodzi jednak zasadnicza różnica pomiędzy wyrobami państwowymi

⁹ Z. Zakrzewski, *O denarach Adelheidowych z imieniem Bolesława*, „Wiadom. Num. Archeol.”, 1904; Z. Zakrzewski, *Przyczynek do znajomości denarów Adelheidowych z imieniem Bolesława*, „Wiadom. Num. Archeol.”, 1922.

¹⁰ E. Majkowski, *Coins struck by Boleslaw the Mighty King of Poland*.

¹¹ M. Gumowski, *Corpus nummorum Poloniae*, s. 31.

a tą drugą kategorią. Pierwsze bito, najprawdopodobniej okazyjnie, dla uwiecznienia pewnych wydarzeń historycznych oraz dla podkreślenia niezależności państwa, natomiast drugie tych cech znamienych nie posiadają. Wyjaśnienie choćby częściowe tego niezwyklego zjawiska jest rzeczą trudną, gdyż źródła historyczne zawiodą — mamy więc tylko materiał mennicy do naszej dyspozycji. Starajmy się go wyzyskać.

Największe zainteresowanie wzbudza mennica, z której wyszły typy 1—6 i odmiana. Zauważyć tu można pewną czynność systematyczną i długotrwałą. Przedsiębiorstwu zależy na tym, aby na jego wyrobach mennicznych występowało imię panującego, które na stronie głównej umieszcza. Do bicia odwroci używa tłoków, które wykazują obcą technikę; w jednym nawet przypadku (typ 3) posługuje się oryginalnym stemplem sasko-niemieckim. W normalnie pracującym i do tego tak skromnym warsztacie wystarczyłoby przy braku własnych sił medalierskich nabycie jednego stempla z odwrociem. Tu jednak sprowadza się cały szereg z różnymi motywami. Z tego, zdaniem moim, wynika, że taki dobór był potrzebny do przeprowadzenia pewnych specjalnych spraw czy transakcji handlowych z zagranicą. Być może, że należące do grupy I typy 7 i 8 tę samą rolę odegrały. Niestety nie mogę podać żadnych danych, które by to przypuszczenie poparły.

Grupa „Ethelred“ jest prawdziwą łami-główką. Punkt ciężkości, że się tak wyrażę, spoczywa na tłoku macierzystym, który przedstawia obcego monarchę Ethelreda — drugie dopiero miejsce zajmuje władca kraju, Bolesław. Zastanawia także, że do odtworzenia podobizny Chrobrego posłużył oryginalny tłok pochodzący z mennicy państwowej. Gdyby denar (typ 9), na którym to zestawienie widzimy, był jednostką odosobnioną, można by pomyśleć, że aduteryń ten łączy się z jakimś

posunięciem politycznym. Jeżeli jednak zważymy, że jest ściśle związany z dwoma następnymi typami (10 i 11), które stosunek przyjazny z Bawarią podkreślają, koncepcja tego rodzaju musi upaść. Tak więc grupę „Ethelred“ zaliczyć należy do problemów nie wyjaśnionych.

Łatwiejsza jest analiza ostatniego aduteryńny (typ 12, z napisami **PRINCES POLONIE i VLDVOI DUX**) i wykazanie, w jakich powstał warunkach. Wiadomo, że książę ten przebywał na dworze Chrobrego i że dzięki jego wpływowi osiadł w lipcu 1002 r. na tronie czeskim. Kwestia uzyskania jak najprędzej własnego pieniądza wysuwa się na pierwszy plan. Przychodzi mu wtedy nasz monarcha z pomocą, obdarzając go stemplem polskim, który już wyszedł z użycia — drugi własny każe Władysławowi wykonać w Pradze. Nawiasem mówiąc, za praskim pochodzeniem denara przemawia liche srebro, z którego został wybit. U Władysława mogła zachodzić potrzeba ostrożnego obchodzenia się z kruszcem szlachetnym, natomiast u naszego Bolesława tego rodzaju oszczędność byłaby niezrozumiała. Nie chcę bynajmniej upierać się przy tym, jakoby rzecz odbyła się właśnie tak, jak ją przedstawiłem — pewne jest tylko, że denar zawdzięcza swoje istnienie jakimś zabiegom politycznym mającym związek z wstąpieniem na tron Władysława.

Na tym kończy się szereg znanych nam aduteryńów polskich. Opisując je starałem się postępować jak najsumiennie i unikać wszelkich pomysłów nie dających się naukowo uzasadnić. Obecnie dla większej przejrzystości przedstawiam w streszczeniu wynik moich dochodzeń i wywodów.

1. Po usunięciu koncepcji M. Gumowskiego o niemieckim pochodzeniu rzeczonych denarów, musimy nadal pozostać przy dotychczasowej i ogólnie przyjętej tezie, że aduteryńy nasze prócz jednego, wybite zostały w Polsce. Miejscowości, w których się to działo, nie da się dokładniej oznaczyć.

2. Tylko częściowo zostało wyjaśnione, w jakim celu te wyroby mennicze wybijało. Powód, jak to wykazałem, był rozmaity.

3. Przedsiębiorcy czy kupcy, którzy denary typów 1—6 wraz z odmianą puszczały w obieg, czynili to dla przeprowadzenia pewnych specjalnych transakcji handlowych z obcymi państwami.

4. Denary typów 7 i 8 spełniały prawdopodobnie to samo zadanie.

5. Powód powstania grupy „Ethelred“ pozostaje nie odgadnięty.

6. Adulteryń, typ 12, bity w Pradze wykazuje niewątpliwie posunięcie polityczne.

Adulteryń polskie nie zostały dotąd należycie docenione przez naszych uczonych — nie spostrzeżono, że tworzą jakiś szczegół zupełnie nieznan, dotyczący wczesnych dziejów państwa polskiego i jego gospodarki, który domaga się pełnego wyjaśnienia. Trudno zapewne wydobyć coś więcej z materiału, który mamy obecnie do dyspozycji, możemy go jednak zwiększyć badając dokładnie nowoodkryte skarby, względnie istniejące jeszcze zbiory. Myślę, że przeprowadzone w tym kierunku poszukiwania w muzeach nie pozostałyby bezowocnymi.

NAJSTARSZE SYSTEMY WAG W POLSCE

Badania metrologiczne są u nas jeszcze bardzo skromne, raz dlatego, że są zawsze trudne i zawile, a po wtóre, że zwykle za mało materiału rzeczowego ma się pod ręką, a tym samym za słabe ma się oparcie. Poza tym studiując ostatnie w tym kierunku prace w naszej literaturze odnosi się wrażenie, że autorzy uważają, że kwestię taką jak system ciężarów można rozwiązać na własnym materiale, bez oglądania się na stosunki u sąsiadów, i zapominają, że system ten służy handlowi, a ten z natury rzeczy wybiega poza granice danego kraju. Że wobec tego niezbędne jest zapoznanie się z systemami sąsiadów, które wywierają zawsze swe wpływy, tak dobrze w czasach starożytnych, jak późniejszych.

Z tego powodu niektóre prace ostatnich lat nie mogą, moim zdaniem, stanowić dodatniej pozycji naukowej i nie powinny zostać bez odpowiedzi. Ponieważ jednak nie warto polemizować o każde słowo, przeto uznałem za odpowiednie całą kwestię najstarszych naszych systemów odważeniowych poddać gruntownej rewizji i choć w krótkości opracować na nowo, powołując się na dawniejsze moje w tym kierunku badania¹.

I. WAGI RZYMSKIE

Odkrycia archeologiczne ostatnich dziesiątków lat wydobyły na światło dzienne wiele bardzo interesujących zabytków,

między którymi do ciekawszych należą ciężarki starożytne lub wczesnośredniowieczne zwane też odważnikami. Zbadanie ich i właściwe umieszczenie w szeregu dokumentów i zabytków naszej przeszłości należy do metrologii. Próby, jakie w tym kierunku robiono, są tak mało udane, a ich wyniki tak mało prawdopodobne, że sprawę tych ciężarków należy jeszcze raz omówić i gruntownie rozważyć. Jest to tym bardziej konieczne, że autorzy za mało tych zabytków mieli w rękę, jedne przeczyli, o innych nie mogli jeszcze wiedzieć.

Jest rzeczą jasną, że rozpatrywane ciężarki należą do jakiegoś systemu odważeniowego, który nie jest zjawiskiem lokalnym, ale jest wyrazem handlu, a ten był już wtedy międzynarodowy. Tak jak starożytne systemy ciężarów wywodzą się ostatecznie z Babilonii, rozprowadzone po krajach śródziemnomorskich przez handel fenicki, tak samo i w późniejszych czasach handel był tym czynnikiem, który systemy odważeniowe rozprowadzał po Europie. Jeżeli określimy źródło tego handlu, łatwiej już może określić i system wag, od niego zależny.

Wyrazem tego systemu są ciężarki starożytne, których już *ca* 20 okazów dostało się do rąk badaczy. Ich wygląd zewnętrzny jest zawsze prawie jednakowy. Są to spłaszczone kulki żelazne, brązem platerowane, czasem podobne kulki ołowia-

¹ Artykuł niniejszy stanowi część przygotowanej rozprawy o systemach wag monetarnych w Polsce.

ne, przy czym żelazne wydają się być starsze, ołowiane młodsze. Część ich jest nie znaczone, ale część ma na sobie znaki w postaci kresek, kulek lub pierścieni.

Ciężarki tego typu znane były już od lat 50, gdyż już wtedy znalazły się w Ciepłem koło Kwidzyna i w Piętkowicach koło Wejherowa. Takich 10 okazów z Ciepłego a 1 z Piętkowic dostało się do Zachodnio-pruskiego Muzeum Prowincjonalnego w Gdańsku². W ostatnich latach przedwojennych znalazły się znowu podobne ciężarki w 3 miejscowościach wielkopolskich przy odkryciach archeologicznych tam prowadzonych, a to w Biskupinie, Gnieźnie i Klecku, przy czym z pierwszej miejscowości 5, z drugiej 4, a z trzeciej 1, przeszły do Muzeum Archeologicznego w Poznaniu³. Wreszcie w ostatnich czasach opublikował Szafrąński 2 inne ciężarki, a to jeden z Moraw pow. nieszawskiego i drugi z Kalisza, a wspominał jeszcze o trzecim z Kałdusa⁴. W szeregu tym pomijam umyślnie ciężarki również analogiczne, jakie znalazły się w Dowborze pod Wilnem i w Rugardzie na wyspie Rugii, oraz innych jeszcze dalszych miejscowościach, ponieważ są zanadto odległe od polskiego centrum plemiennego i należą do innej grupy wykopalisk⁵.

Nie zwrócono dotąd uwagi na to, że wszystkie na polskim terenie odkryte ciężarki znaleziono w takich wykopaliskach i pokładach kulturowych, które należą może do wczesnego średniowiecza, ale w towarzystwie rzeczy i przedmiotów, które nie były do ważenia, więc np. broni, sprzętów domowych lub gospodarczych. Natomiast nie było jeszcze wypadku, by podobny ciężarek zjawił się w wykopalisku siekańcowym srebrnym lub moneto-

wym. W Ciepłem znaleziono wprowadzić talerze do wałek, ale ani kawałka srebra. Okazy wałek znaleziono też w Kościanie Wielkopolskim i w Dzierżkowicach k. Legnicy, ale znów bez ciężarków⁶. Możliwe, że przyszłe odkrycia sytuację tę zmienią.

Jednakże fakt, że mimo przeszło 300 znanych wykopalisk z X i XI w. nie znaleziono ciężarków u nas razem z monetami i skarbami srebrnymi, lecz zawsze osobno bez monet i srebra, pozwala ciężarki te umieścić chronologicznie w tym okresie, kiedy nie zaczęto jeszcze w samym kraju produkować monet, kiedy z zagranicy jeszcze monety większymi falami nie zaczęły napływać, kiedy w ogóle srebra i monet było w kraju bardzo mało. Może to być wskazówką, że okazy naszych ciężarków pochodzą z epoki starszej, kiedy jeszcze ani arabskie, ani niemieckie monety u nas nie kursowały, tj. jeszcze sprzed IX wieku.

Jest rzeczą jasną, że ciężarków i to tak drobnych, jakimi one są, nie używano wówczas do ważenia broni czy sprzętów, produktów rolnych czy innych, ale przede wszystkim do ważenia złota i srebra w rozmaitej jego postaci. Jeżeli zatem znane nam ciężarki polskie pochodzą sprzed wieku IX, to nie mogą mieć nic wspólnego ani z monetą polską Mieszka I czy Bolesława Chrobrego, ani z monetą cudzoziemską Bolesławów czeskich czy Ottonów niemieckich, ani nawet z monetą wschodnio-arabską, czyli kuficką. Monety bowiem polskie zaczynają się dopiero w II poł. X w., denary Ottonów niemieckich nie przyszły do nas wcześniej jak w połowie X wieku, a monety arabskie w IX wieku. Nasze ciężarki nie służyły zatem do ważenia tych monet i dlatego w tak wielu skarbach

² „Amtliche Berichte des Westpreus. Prov. Museum“, Danzig 1900, s. 48; O nich też Chmielecki, *Wykopaliska monet i srebra*, Toruń 1907, s. 42.

³ Omawia je Z. Zakrzewski w „Slavia Occidentalis“, XVII, 1938, s. 87 oraz J. Żurek w „Wiadom. Archeol.“, 1939, s. 387.

⁴ W. Szafrąński w „Przeglądzie Archeol.“, 1949, s. 91.

⁵ Sachsenda hl w „Sitzungsberichte d. gel. estn. Gesell.“, Dorpat 1903, s. 34.

⁶ „Schlesiens Vorzeit“, III, 43.

srebrnych nie widzimy ich zupełnie. Tym bardziej też nie powstały pod wpływem tych monet i nie są wyrazem handlu, jaki te monety reprezentują. Jeżeli zatem powstały w okresie dawniejszym i są pozostałością po starszej epoce, to geneza ich stać może jedynie pod wpływem monety rzymskiej, która, jak wiemy, tak silną falą w pierwszych trzech wiekach naszej ery tu napływała. Taki jest naturalny wniosek z faktu, że ciężarki nasze znalazły się w wykopaliskach bezmonetowych, sięgając tym samym epoki przed skarбами siekkanego srebra.

Jest rzeczą interesującą, że to samo zjawisko da się zauważyć i gdzie indziej, a przede wszystkim na tak ważnej pod względem archeologicznym wyspie Gotlandii. Z badań Stenbergera pokazuje się, że wykopaliska i skarby z okresu srebra sie-

kanego znaleziono wprawdzie na tej wyspie aż w 687 miejscach, ale w tej liczbie nie było ani jednego skarbu z ciężarkami⁷. Wprawdzie i na Gotlandii znalazły się ciężarki do ważenia srebra, lecz osobno, w innych odkryciach i znaleziskach, bez monet i srebra, podobnie jak w Polsce. Znaczy to, że i na Gotlandii istniał system odważeniowy, którego wyrazem były ciężarki, ale że należy on do okresu wcześniejszego, „rzymskiego”⁸.

Potwierdzenie tego zdania znajdziemy i w innej dziedzinie, a to czysto metrologicznej. Aby na tym terenie się zorientować, musimy wpierym zbadać ciężar zachowanych odważników polskich z 8 znanych dotychczas wykopalisk i na tej podstawie wysledzić, jaki właściwie system odważeniowy przedstawiają. Mamy zatem następujące dane, które ujmujemy w niżej zamieszczonej tablicy:

| Nr | Miejscowość | Ciężarki o wadze w gramach | | | | | | | |
|----|-------------|----------------------------|------|------|-------|-------|-------|-------|------|
| | | | | | | | | | |
| 1. | Biskupin | — | — | 8,95 | 11,69 | 16,89 | 26,34 | 32,12 | — |
| 2. | Gniezno | 4,93 | 7,14 | 7,74 | — | — | — | 29,35 | — |
| 3. | Klecko | — | — | — | — | — | 21,13 | — | — |
| 4. | Cieple | — | — | 8,0 | 9,80 | 17,50 | 22,5 | 30,0 | 37,0 |
| 5. | Piętkowice | — | — | — | 10,0 | — | — | — | — |
| 6. | Morawy | — | — | — | — | — | 27,5 | — | — |
| 7. | Kalisz | — | — | — | — | — | 24,09 | — | — |
| 8. | Kałdus | ? | — | — | — | — | — | — | — |
| 9. | Poznań | ? | — | — | — | — | — | — | — |

Wagę ciężarków z Biskupina, Gniezna i Klecka podali zgodnie Zakrzewski i Żurek⁹. Wagę odważników z Cieplego i Piętkowic podała mi jeszcze przed wojną dy-

rekcja Muzeum Gdańskiego¹⁰. Ciężar zaś okazów z Moraw i Kalisza podał Szafran-
ski w cytowanym wyżej artykule. Wprawdzie w Cieplem było tych ciężarków 10,

⁷ Stenberger, *Die Schatzfunde Gotlands der Wikingerzeit*, Lund 1947, ma tablice z bardzo dokładnym zestawieniem monet i innych zabytków.

⁸ T. I. Arne, *La Suède et l'orient*, Upsala 1914, s. 183, a za nim Żurek, *op. cit.*, s. 393, powołuje się na wykopalisko gotlandzkie z Buters, gdzie obok odważników miały być jeszcze monety arab-

skie. Jednakże w bardzo dokładnych wykazach Stenbergera, *op. cit.*, gdzie znalazłem opisy 2 wykopalisk w Buters, a 3 w Botres na Gotlandii, w żadnych z tych ani wzmianki nie ma o ciężarkach.

⁹ Z. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 87; J. Żurek, *op. cit.*, s. 400.

¹⁰ Pismo z dn. 28 I 1939.

ale dyrekcja uznała 4 z nich za tak zniszczone, że do ważenia się nie nadawały. Także Szafrąński mówiąc o ciężarku z Kałdusa nie podał jego wagi, tak samo nie mają oznaczonej wagi ciężarki znalezione na placu katedralnym w Poznaniu¹¹.

Pierwszym pytaniem, które się tu nasuwa, jest, do jakiego stopnia ciężarki te są dobrze zachowane, a co za tym idzie, czy i o ile wieki leżenia w ziemi wpłynęły na uszkodzenie i obniżenie lub zmianę wagi zabytku. Co do ciężarków z Biskupina wiemy, że tylko 2 z nich, po 16,89 g i 32,12 g są dobrze zachowane, reszta zaś jest uszkodzona i obłupana. Ciężarek z Gniezna 29,35 g ma być dobrze zachowany, drugi o wadze 7,74 — prawie dobrze, dwa inne zaś są nadłupane i uszkodzone, podobnie jak i ciężarek z Klecka. Okazy z Ciepłego nie mają objaśnień, ale waga ich jest widocznie podana w cyfrach mało precyzyjnych. O ciężarku z Piętkowic pisze Muzeum, że posiada narośle rdzawe, a więc ma wagę większą niż poprzednio. Ciężarek z Moraw jest odłupany i sam Szafrąński uzupełnia go do 32,31 g. Odważnik zaś kaliski jest ołowiany, a zatem zwiędziały i nie wiadomo, ile stracił na wadze.

Niektóre z tych ciężarków są znakowane, co podnosi zarówno Żurek, jak Szafrąński. A zatem największy z ciężarków biskupińskich, o 32,12 g, nosi jako znak 2 pierścienie czy kółka, najmniejszy zaś z gnieźnieńskich, o 4,93 g, ma dwie kulki. Jedyne odważnik z Klecka, o 21,13 g, ma 4 pierścienie, ciężarek zaś z Moraw, 27,5 g, nosi 4 kulki. Czy i jakie znaki miały okazy z Ciepłego, nie wiemy. Znaki te mówią oczywiście, ile mniejszych jednostek zawiera w sobie ciężarek. Niestety, z powodu niedostatecznego stanu zachowania, nie wszędzie jednostka ta jest uchwytna.

Niemniej tą jednostką wagi, jaka się tu

sama nasuwa, jest 8 g. Na nią wskazują te ciężarki, które mają po 7,8 i 9 g i te o 16 czy 17 g, i te po 24 g, i te wreszcie po 32 g. Są ciężarki, które z powodu uszkodzenia do liczby 8, 16, 32 nie dochodzą i inne, które ją nieco przekraczają. W każdym razie mnożna 8 g jest widoczna. Połówkę zaś tej jednostki może przedstawiać najmniejszy odważnik z Gniezna o ciężarze 4,93 g. Ciężarki te przedstawiają, jak widać, drobne wartości, ale też to jest charakterystyczną cechą starszej epoki, gdyż im czasy późniejsze, to jak zaobserwowano, odważniki są tym większe i cięższe. Odważniki nadbałtyckie znajdowane czasem w skarbach monet XI i XII wieku są znacznie na ogół większe.

Ponieważ znalezione u nas ciężarki, jak już wspominałem, służyły przede wszystkim do ważenia złota i monet srebrnych, przeto zapytujemy, jaka to moneta mogła dać powód, albo mogła wpłynąć na powstanie takiej właśnie jednostki ciężaru 8 g. Odpowiedź znajdziemy na to tylko jedną — oto ciężar 8 g miały jedne tylko aureusy, czyli złote monety rzymskie, bite od czasów Cezara jednostajnie na stopę $\frac{1}{40}$ funta, tj. po 8,175 g¹². Za Augusta obniżono je nieco na $\frac{1}{42}$ funta, tj. do 7,80 g. za Nerona do 7,60 g, a za Marka Aureliusza do 7,25 g. Jak widzimy, są to liczby bardzo bliskie znalezionym u nas odważnikom.

Ciężar powyższy *ca* 8 g przeznaczony był w zasadzie do ważenia monet złotych rzymskich, ale równie dobrze mógł być użyty i do monet srebrnych, czyli denarów republikańskich i pierwszych cesarzy, gdyż był równoznaczny z wagą 2 takich denarów po 3,90 g każdy. Denary te bite przeszło 250 lat na tę samą stopę $\frac{1}{96}$ funta rzymskiego, obniżyły swą wartość dopiero za Nerona do $\frac{1}{84}$ funta, czyli 3,41 g, ale znów do połowy wagi aureu-

¹¹ „Kronika m. Poznania”, XVI, 1938, s. 233.

¹² Halke, *Handwörterbuch der Münzkunde*,

Berlin 1909, s. 29; Babelon, *Traite de monnaies grecques et romaines*, Paris 1901, I, s. 524.

sów¹³. Wobec tego jednostka ciężaru o 8 g starczyła do ważenia zarówno sztuk złotych, jak i denarów srebrnych rzymskich. Naturalnie, że o precyzji i dokładności w owych czasach i przy ówczesnej prymitywnej technice trudno mówić.

Rezultat zatem naszych badań metrologicznych jest znowu podobny do poprzedniego, mianowicie, że ciężarki starożytne znalezione w Polsce oparte są na rzymskim systemie monetarnym, a wobec tego i „rzymskich“ czasów muszą sięgać. Do tego samego przekonania dojdziemy badając tę rzecz jeszcze z innej strony. Zapytajmy mianowicie, jak to było u sąsiadów.

Że Niemcy od wieków posługiwali się rzymskimi wagami i miarami, jest rzeczą znaną. Merowingowie, a potem i Karolingowie mieli funt rzymski o wadze 327 g i jego podział na uncje za podstawę w swoich mennicach i swoim handlu. Dopiero Karol Wielki przeprowadził w funkcji rzymskim pewną zmianę, podwyższając nieco jego ciężar¹⁴. O Słowianach zachodnich możemy wnioskować jedynie z tych dwóch ciężarków, jakie znalazły się na wyspie Rugii, w miejscowości Rugard, a które mają wagę 31,3 i 102,35 g¹⁵. Z liczby pierwszej widać, że jest to ciężarek zupełnie analogiczny do odważników z Biskupina, Gniezna i Ciepłego i pochodzi od tej samej zasadniczej jednostki 8 g przez 4 pomnożonej. Drugi zaś ciężarek jest oczywiście 3-krotną wartością pierwszego.

Podobne odważniki, ale w większej ilości, znaleziono w krajach nadbałtyckich, a do tej grupy należy też ciężarek z Dowboru pod Wilnem o wadze 24,29 g. Zajmował się nimi Sachsendahl¹⁶ jako zabytkami wczesnośredniowiecznymi i zanotował znalezione tam 20 wag i 63 odważniki.

Wszystkie były podobnego kształtu co w Polsce, o wyglądzie spłaszczonych kulek, żelazne, brązem platerowane, częściowo znaczone kreskami lub pierścieniami. Ciężar ich jest rozmaity, ale przeważają ciężarki o wadze 32 i 38 g, a dochodzą nawet do 89 g. Są zatem na ogół większe i cięższe niż w Polsce. Badacz estoński sprowadza je jednak do dwóch zasadniczych jednostek: do uncji rzymskiej o wadze 27 g i do denara srebrnego rzymskiego o wadze *ca* 4 g. Wynik ten potwierdza zupełnie nasze obliczenia, a trzeba dodać, że Sachsendahl miał do dyspozycji materiał z 25 wykopalisk, czyli znacznie więcej niż my.

Z wymienionym autorem zgadza się również i Weinberg z tą — drobną zresztą — różnicą, że widzi w ciężarkach nadbałtyckich 2 podstawowe jednostki systemu rzymskiego, a to denar o wadze 3,9 do 4 g, oraz semuncję o wadze 12,73 g, w innych zaś okazach widzi wielokrotności lub podziały tych jednostek¹⁷. Zarówno Sachsendahl jak i Weinberg odnoszą ten rzymski system odważeniowy do wieku XI i XII w prowincjach nadbałtyckich, a to z tego powodu, że ciężarki omawiane znalazły się tam w niektórych wykopaliskach monet tego okresu.

Aby to sprawdzić, zagłębimy do opisu wykopalisk monetowych w krajach nadbałtyckich w opracowaniu N. Bauera¹⁸. W pracy jego znajdujemy opisy blisko 150 skarbów tamtejszych z XI i XII wieku pochodzących, ale wśród nich zaledwie 2 takie, które obok monet i srebra miały jeszcze wagi i ciężarki. Są to skarby z Vonsel w Estonii i Ojafer na Łotwie, oba zakopane w połowie XI wieku. Z tego wynika, że ciężarki opisane przez Sachsenda-

¹³ Babelon, *op. cit.*, s. 548.

¹⁴ Dopsch, *Das Münzwesen der Karolinger*, „Zeitschr. für Münzkunde“, Wien 1913, s. 356.

¹⁵ Sachsendahl, *op. cit.*, s. 60.

¹⁶ Sachsendahl, *Das Gewichtssystem des XI u. XII Jh. in Liv-, Est-, u. Kurland*, Dorpat 1903, s. 34.

¹⁷ Weinberg, *Die Gewichtssysteme des XI u. XII Jh. in den Ostseeprovinzen*, „Blätter für Münzfreunde“, 1905, s. 3365.

¹⁸ N. Bauer, *Die russischen Funde abendländischer Münzen des XI u. XII Jh.* „Zeitschr. für Numism.“, XXXIX, 1931, nr 37 i 62.

hła musiały się znajdować w ziemi bez towarzystwa monet, czyli pochodzić z epoki starszej. Jest bowiem rzeczą nieprawdopodobną, by system odważeniowy w tych krajach powstał na podstawie tej znikomej ilości denarów rzymskich, jaka w XI wieku była jeszcze w obiegu. System taki musiał powstać zarówno nad Bałtykiem, jak i w Polsce wówczas, kiedy tych monet rzymskich kursowało w kraju dużo, kiedy one były jedyną monetą obiegową, czyli w trzech pierwszych wiekach naszej ery.

Przejdźmy z kolei do Skandynawii, która w okresie wczesnośredniowiecznym miała tyle spraw wspólnych z Polską i zapytajmy, jaki tutaj system wag panował. Interesuje nas przede wszystkim najbliższa Gotlandia, prawdziwy skarbiec zbójceki Wikingów. Otóż ciężarki na tej wyspie znalezione omawia Seeböhm¹⁹ i zestawia ich całą serię od 8,1 g do 819 g. Podobnie jak polskie i nadbałtyckie, tak i tu nie znalazły się te ciężarki w skarbach monet i srebra, podobny też mają kształt i podobnie są znaczone pierścieniami w ten sposób, że ciężarek 8,1 g nosi 1 pierścień, ciężarek 24,35 g nosi 3 pierścienie *etc.* Widzimy zatem, że i tu jednostka systemu wag jest ta sama co w Polsce, tj. 8 g, która jest wagą dwóch denarów srebrnych albo jednego aureusa złotego rzymskiego.

Inne ciężarki znalezione w Skandynawii opracowane zostały przez szereg badaczy, którzy też doszli do podobnych rezultatów. Zwłaszcza wykopy przeprowadzone w dwóch starodawnych miastach i grodach, Birka i Haithabu, przyniosły dużo materiału w tym kierunku²⁰. W Birce mianowicie znaleziono *ca* 50 rozmaitych ciężarków z okresu Wikingów, a w Haithabu jeszcze więcej. Ich waga po 7,80, 24,34, 31,97, na-

wet 143,92 wskazuje na tę samą co w Polsce zasadniczą jednostkę 8 g aureusa rzymskiego. Wprawdzie Hilliger chce tu widzieć przed innymi uncję rzymską o 26,5 g, dzieloną na 10 i 20 części i prowadzącą tym samym do triensa merowińskiego jako mniejszej jednostki wagi, mimo to nie ulega jednakże wątpliwości, że i tu rzymski system wag był miarodajny²¹. Ostatnio Jankuhn na podstawie badań w Haithabu doszedł do przekonania, że inaczej nieco ułożyły się systemy ciężarków w Danii i Norwegii, a inaczej w Szwecji. W Danii jednostką podstawową był ciężar aureusa rzymskiego o wadze 8,16 g oraz uncja o wadze 24,5 g, w Szwecji natomiast uncja o wadze 32 g²². Są to, jak widzimy, wartości zupełnie te same co w Polsce, oparte na rzymskim systemie monetarnym.

Stosunki angielskie są tu mniej miarodajne, ponieważ kraj ten jest zbyt odległy od Polski. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że ciężarki tamtejsze, jakie się znalazły np. w Gilton, zrobione są wprost z monet rzymskich, denarów srebrnych cesarskich, na których jedynie umieszczono specjalne znaki mówiące o wadze²³. I one jednak znalazły się na cmentarzysku, a nie w skarbie monetowym.

Wobec tych jednomyślnych prawie opinii i rezultatów badań uczonych różnych krajów, jakże wyglądają fantazje Arnego na ten sam temat²⁴. Na podstawie tych samych wyżej omówionych odważników skandynawskich wprowadza Arne aż trzy systemy wag, obowiązujące rzekomo na północy, a to staroskandynawski, nowoskandynawski i wikiński; pierwszy ma stać pod wpływem kufickim, drugi sassanidzki, trzeci zaś bizantyńskim. Jednakże każdy, kto choć pobieżnie zna treść wyko-

¹⁹ Seeböhm, *Tribal custom in anglosaxon law*, London 1902, s. 236.

²⁰ H. Arberman, *Birka*, Upsala 1940; Jankuhn, *Die Ausgrabungen in Haithabu*, Berlin 1943.

²¹ Hilliger, *Der Ursprung der Mark*, „Numism. Zeitschrift“, Wien 1929, s. 18.

²² Jankuhn, *op. cit.*

²³ B. Fausselt, *Inventorium sepulcrale*, London 1856, tabl. XVII, s. 23.

²⁴ T. I. Arne, *La Suède et l'Orient*, Upsala 1914.

palisk monetowych z wczesnego średniowiecza, musi patrzeć na fantazje Arnego jako na niesłychane przekręcenie historii, chronologii i logiki. O ile bowiem wpływy takie rzeczywiście miały działać, to w każdym razie bizantyński musiałby być najstarszy, a kuficki najmłodszy, najprzód bowiem przyszły w te strony monety bizantyńskie, a potem kufickie, czyli arabskie. Wpływy zaś sassanidzkie, o ile istniały, były minimalne, gdyż monet sassanidzkich jest w wykopaliskach skandynawskich znikoma ilość i to zawsze w towarzystwie monet arabskich. Z wykopalisk samych widać, że daleko większe niż te musiały być wpływy angielskie i niemieckie, bo monet z tych krajów pochodzących jest tu daleko więcej.

Z tych powodów fantazje Arnego na temat wpływów wschodnich w Skandynawii nie są brane w świecie naukowym w ogóle w rachubę i żaden z badaczy późniejszych nawet go nie cytuje. I tutaj pominielibyśmy go milczeniem, gdyby nie to, że zajęło się jego wywodami paru archeologów polskich. I ci próbowali na Arnem oprzeć swoje badania omawianych tu ciężarków z Gniezna i Biskupina i dopatrywali się wpływów wschodnich tam, gdzie ich nie było. Zakrzewski²⁵ doszedł mianowicie w swoich rozumowaniach do wyniku, że znalezione w Biskupinie, Gnieźnie i Klecku ciężarki pochodzą z X i XI wieku, że wprowadzili je Wikingowie i że zrobili to pod wpływem persko-sassanidzkim. Zapomniał przy tym, że Biskupin jest osadą sprzed X wieku, że Wikingowie nigdy w Polsce nie panowali, lecz co najwyżej rozbijali, i że Wielkopolska ani z Persją, ani z Sassanidami nie miała nic wspólnego. Zapomniał również o tym, że państwo Sassanidów znikło już w VII wieku, nie mogło zatem wywierać swego wpływu w wieku X czy XI.

Drugi archeolog polski J. Żurek²⁶, nie oglądając się na kraje sąsiednie, kombinuje nowe lechickie, czyli lokalne systemy odważeniowe i to dla każdego prawie ciężarka biskupińskiego system inny; a zatem lechicki starszy, lechicki młodszy, system zachodnio-słowiański i kujawsko-mazowiecki. Pierwszy z nich starolechicki miał być według Żurka zmodyfikowany przez wpływy kufickie, ostatni zaś kujawski miał pochodzić z Kijowszczyzny i stać znów pod wpływami persko-sassanidzkimi.

Zważmy do tego, że te kombinacje 4 systemów wywodzi Żurek tylko z 5 odważników wielkopolskich, bo innych nie brał w rachubę, albo nie były mu znane. I dla niego historia i chronologia jest rzeczą drugorzędną, a świadczą o tym takie przeskokki jak przy systemie kujawskim, gdzie od stosunków kujawskich XIII wieku, mylnie zresztą rozumianych, przeskakuje do Kijowszczyzny wieku X, a stąd do Sassanidów wieku VI, nie próbując nawet wykazać, w jaki sposób jedno na drugie mogło wpływać. Zabytki bowiem perskie na Ukrainie przynieśli dopiero Arabowie i to w minimalnej ilości.

Ciężarki, które do tyłu nieuzasadnionych wywodów Arnego, Żurka i Zakrzewskiego dały powód, można, jak widzieliśmy, sprowadzić do jednego systemu, a to rzymskiego, do którego też zastosowała się nie tylko Polska, ale wszystkie inne kraje i ludy z wybrzeży Morza Bałtyckiego. Jednostką podstawową wagi stał się dawny aureus rzymski o 8,16 g, który dzielił się na dwie części po 4,08 g, odpowiadające wadze starszych denarów srebrnych, ale mógł się też i mnożyć przez 2, 3 i 4, do wagi 16,32 g, 24,48 g i 32,64 g. Obok tej jednostki po 8,16 g zjawia się czasem jeszcze waga uncji rzymskiej, tj. $\frac{1}{12}$ funta = 27,25 g. Nie ulega też wątpliwości, że wszystkich tych wag używano zarówno do złota, jak i do srebra.

²⁵ Z. Zakrzewski, *Pierwsza moneta polska*, „Slavia Occid.”, 1938, s. 89.

²⁶ J. Żurek, *Wczesnodziejowe systemy odważania*, „Wiadom. Archeol.”, 1939, s. 387.

Byłoby naiwną rzeczą twierdzić, że ten system rzymski powstał u nas dopiero w X czy XI wieku, w epoce kiedy zasób monet rzymskich w naszym kraju był minimalny, a ostatnie już resztki tych monet chowano skrzętnie do garnków i zakopywano w ziemię. Przeciwnie, należy przyjąć, że system ten powstał w tym okresie, kiedy zasób monety rzymskiej w kraju był największy, kiedy ona najczęściej kursowała, kiedy szeroką falą tu napływała i kiedy w obfitości dostawała się do rąk tubylców. Okresem takim, jak wiadomo, jest wiek II i III n. e. na naszych ziemiach.

Powstanie zatem takiego systemu wag było naturalnym skutkiem rzymskiego handlu i szlaków bursztynowych, którymi napływał pieniądz rzymski w nasze strony. O handlu tym pisałem już osobno na innym miejscu²⁷, a świadczą o nim tysiące monet rzymskich brązowych, srebrnych i złotych, ale przeważnie denarów srebrnych cesarskich, które dziś z ziemi wykopujemy. O zestawienie tych wykopalisk i znalezisk monet rzymskich kuszono się już parokrotnie, ale nigdy nie objęto wszystkiego. Ostatnim monumentalnym dziełem w tym zakresie jest duża praca F. Bolina o wykopaliskach monet rzymskich na terenie Wolnej Germanii, dziwnie zresztą szeroko pojętej²⁸.

Mimo że Bolin z natury rzeczy nie objął wszystkiego, przecież wylicza sporo miejscowości, gdzie rzymskie monety znaleziono, a mianowicie 131 takich miejscowości na Śląsku, 118 w Wielkopolsce, 129 w dawnych Prusach zachodnich, 115 w dawnej Brandenburgii, czyli zachodniej Słowiańszczyźnie, 79 w dawnej Galicji, 67 w dawnej Kongresówce. Liczby te są bardzo duże, a z okolicznych krajów przewyższa je

tylko Gotlandia ze swymi 144 i Oelandia z 87 wykopaliskami. Gdzie indziej jest ich znacznie mniejsza ilość, bo np. tylko 15 w Łotwie, 6 w Estonii, 11 w Finlandii, 18 w Norwegii i 31 na Bornholmie. Szwedzkich i duńskich wykopalisk autor ten nie podaje. Powyższe liczby Bolina mają dziś tylko względne znaczenie. Już przed nim Zimmermann²⁹, a potem Kloose³⁰ obliczyli na samym Śląsku znacznie większą ilość wykopalisk monety rzymskiej, bo dochodzącą do 200. W mojej kartotece mam zebrane wiadomości o przeszło 300 takich wykopaliskach z innych prowincji polskich.

O monecie rzymskiej w Skandynawii pisał osobno Hauberg i już przed 50 laty wyliczał tam aż 367 wykopalisk³¹. Przeważnie są to zguby liczące po 1—10 denarów, ale czasem są to skarby obejmujące setki i tysiące denarów srebrnych. Co roku wychodzą na jaw nowe znaleziska.

Znaczenie zestawień Bolina, mimo że są niekompletne, polega na tym, że pokazują jasno, iż centrum, które skupiało w sobie w tych stronach Europy monety rzymskie, była właśnie Polska i że ilość monety rzymskiej znaleziona w Polsce jest o wiele większa niż w jakimkolwiek innym kraju na północ od Dunaju. Zresztą moneta ta nie była wcale jednolita — w Polsce środkowej przeważa srebro, na Śląsku srebro i złoto, w Prusach Wschodnich złoto i miedź, w Skandynawii złoto i srebro. Z badań Hauberga wynika, że cała Skandynawia dała 124 wykopaliska denarów, a 243 wykopaliska złotych aureusów i solidów rzymskich. Najwięcej z tego było, jak zawsze, na Gotlandii i Oelandii, gdzie były prawdziwe skarbcze zbójce Wikin-gów.

²⁷ M. Gumowski, *Handel rzymski na ziemiach polskich*, „Charisteria Cas. Morawski”, Kraków 1922; tenże, *Szlak bursztynowy*, „Przegląd Powsz.”, t. 207; tenże, *Moneta na Śląsku do końca XIV w.*, Kraków 1935.

²⁸ F. Bolin, *Fynden av. romerska mynt*, Lund 1926.

²⁹ Zimmermann, *Römische Münzen in Schlesien*, „Schlesiens Vorzeit”, 1881, III, 93.

³⁰ Kloose, *Funde röm. Münzen in Oberschlesien*, „Oberschlesien”, I, 4, 1902, s. 301.

³¹ Hauberg, *Myntforhold og Udmyntlingar*, Kopenhaga 1900, s. 284.

Co do przewagi srebra rzymskiego w Polsce, to dowiadujemy się z Tacyta, że barbarzyńcy północni nie dlatego wolą srebro niż złoto, że czują ku niemu większy afekt, ale że prędzej mogą je użyć na potrzeby swego handlu. Równocześnie poświadczą ten sam autor, że mieszkańcy północy szukają chętnie denarów starszych i dawno wybitych, zwłaszcza serratów i bigatów, czyli ząbkowanych i mających rydwan dwukonny na stemplu. Jedne i drugie — to denary jeszcze republikańskie. Ze słów tego historyka rzymskiego wynika, że już wtedy w I i II wieku n. e. posługiwano się na północy monetą rzymską nawet w obrotach wewnętrznych i drobnym handlu lokalnym³². Wprawdzie Tacyt mówi to o Germanach, ale wiadomo, że nazywa on tak też i rozmaite ludy słowiańskie, daleko nawet na wschodzie siedzące³³.

Chronologiczna rozpiętość znajdujących u nas monet rzymskich jest wcale duża, gdyż sięga od monet republikańskich II wieku p. n. e. do monet cesarskich IV wieku n. e. Główny jednak kontyngent to monety cesarskie II wieku, a więc Trajana (98—117 r.), Hadriana (117—138 r.), Antonina Piusa (138—160 r.) i Marka Aurelego (161—180 r.). Są to przeważnie srebrne denary, ale nie brak i miedzi, i złota, choć tego w porównaniu do srebra jest bardzo mało. Niemniej na samym Śląsku naliczyć można 15 miejscowości, w których znalazły się złote aureusy, a potem solidy rzymskie z czasów od Nerona (54—68 r.) aż do cesarza Walentyniana II (375—392 r.)³⁴.

Niektórzy są przekonani, że pierwsze monety rzymskie przysły do Polski razem z celtyckimi w III wieku p. n. e.³⁵, co jest

o tyle nieprawdopodobne, że monety celtyckie są u nas zjawiskiem wyjątkowym, nie są nigdy zmieszane z rzymskimi, a rzymskie monety III wieku w samej Italii są dosyć rzadkie. Dlatego bezpieczniej będzie, gdy przyjmiemy, że bezpośrednie stosunki handlowe Rzymu z Polską zaczęły się za panowania Nerona, od czasu owej ekspedycji bursztynowej, o której opowiada Plinius³⁶. Ustały zaś w III wieku tak z powodu wojen naddunajskich, jak i z powodu rozstroju monetarnego w państwie rzymskim. Jest jednak rzeczą zrozumiałą, że tak przedtem, jak potem pieniądz rzymski drogami pośrednimi mógł dochodzić do naszego kraju.

Mimo że handel rzymski i napływ monety rzymskiej stracił dużo na intensywności już w wieku III, a jeszcze bardziej w IV, to jednak na długie wieki pozostawił po sobie dwie rzeczy, a to masę monet w obiegu wewnętrznym w Polsce i rzymski system metryczny. Denary cesarskie rzymskie z I i II wieku stały się ogólnie przyjętym środkiem obiegowym nad Odrą i Wisłą i to na cały szereg wieków. Odnaleziony dziś np. denar Trajana mógł być zgubiony lub schowany do ziemi równie dobrze w II jak w VI lub IX wieku i tego dziś już oznaczyć się nie da. Ostatnie okazy tych denarów kursowały, jak wiemy, jeszcze w XI wieku i wtedy dopiero z masą innych naszych już monet schowane zostały do ziemi.

Druga rzecz pozostała po „rzymskiej” epoce — to rzymski system metryczny. Możliwe, że z początku liczone monety na sztuki i że dopiero w III wieku, gdy zauważono znaczne pogorszenie ziarna i wagi monet rzymskich, zastąpiono liczenie

³² Tacitus, *Germania*, V: *pecuniam probant veterem ac diu notam, serratos bigatosque. Argentum quoque magis quam aurum sequuntur, nulla adfectione animi, sed quia numerus argenteorum facilius usui est, promiscua ac vilia mercantibus.*

³³ Por. ostatnio K. Tymieniecki, *Ziemia polskie w starożytności*, Poznań 1951.

³⁴ M. Gumowski, *Moneta na Śląsku*, s. 8, gdzie zestawienia złotych monet.

³⁵ Z. Zakrzewski, *Pierwsza moneta polska*, „*Slavia Occid.*”, 1938, s. 104.

³⁶ Plinius, *Historia naturalis*, ks. XXXVII.

ważeniem. Takie zaś odważanie monet nie mogło mieć innego systemu za podstawę jak tylko rzymski. Inne systemy były bowiem ludności tubylczej nieznane i w ich świadomości nie istniały. Pojawianie się bowiem innych monet, np. greckich, jest tak rzadkie u nas i wyjątkowe, że nie mogło dać powodu do przyswojenia sobie greckich systemów lub utworzenia jakichś własnych systemów odważeniowych. Monety rzymskie są w dziejach naszego kraju pierwsze, których obfita fala zdolna była przynieść z sobą własny system metryczny. Innego przedtem nie było i inny nie był potrzebny.

Tak jak obieg monety rzymskiej u nas zaświadczały niezliczone okazy znajdowane w ziemi, tak samo i system odważeniowy zdradzają nam ciężarki niedawno odkryte. Jeden z ciężarków gnieźnieńskich znalazł się w warstwie ziemi, którą archeologowie określili na wiek XI³⁷. Tak samo niektóre ciężarki nadbałtyckie znalazły się wyjątkowo w skarbach monetowych pochodzących z połowy XI wieku³⁸. Są to zjawiska wyjątkowe, ale niemniej są dowodem, jak długo ten system odważeniowy rzymski był w użyciu. Ponieważ i monety rzymskie kursowały u nas do XI wieku, przeto można przyjąć, że panowanie systemu rzymskiego trwało przeszło 10 wieków, bo od I do XI-go.

Stwierdzenie tego faktu jest rzeczą historycznie niesłychanie cenną. Świadczy bowiem, że na naszych ziemiach już w I wieku siedział ten sam lud, co w wieku XI, który tym samym systemem odważeniowym się posługiwał. Polacy nie przyszli tu zatem gdzieś w VI czy V wieku, ale mieszkali na tych samych miejscach już w wieku I. Inaczej, przy jakiegokolwiek zmianie ludności ten system metryczny rzymski przyswojony w pierwszych wiekach nie byłby się tak długo utrzymał i nie dotrwałby aż do XI wieku.

³⁷ Szafranski, *op. cit.*, s. 91.

³⁸ Bauer, *l. c.*

II. SYSTEM KAROLIŃSKI

Zbadawszy i ustaliwszy system rzymskich ciężarów jako panujący wśród ludności polskiej od I do XI wieku, musimy sobie zadać pytanie, czy i w jaki sposób system ten wpłynął na ukształtowanie się monety polskiej, jaka przeciwieństwo już w II połowie X wieku powołana została do życia przez Mieszka I. Chodzi mianowicie o to, na jakim systemie metrycznym oparta została stopa mennicza najdawniejszych naszych monet, czy na systemie rzymskim rozpowszechnionym wówczas jeszcze między ludnością, czy też na systemie innym.

System wag zastosowany w początkach naszego mennictwa uwidacznia się w pierwszych i najstarszych monetach polskich, pochodzących, jak wiadomo, z czasów Mieszka I. Jak to na innym miejscu wykazałem, monety te dzielą się na dwie grupy: książęcą i biskupią, i wybite były w dwóch różnych mennicach. Denary książęce powstały prawdopodobnie w Gnieźnie i były bite pod imieniem Mieszka I (Miscoco), denary zaś biskupie pochodzą z mennicy poznańskiej i były anonimowe, chociaż należały do pierwszego biskupa polskiego i poznańskiego, Jordana.

Otóż jest rzeczą interesującą, że zarówno jedna jak i druga mennica posługiwały się jednym i tym samym systemem metrycznym i używały tej samej stopy mennicznej. Wyroby bowiem jednej i drugiej, denary zarówno Mieszkowe jak i biskupie, wykazują przeciętnie tę samą wagę, tj. 1,53 g na sztukę. Ciężar ten obliczyłem na podstawie 50 okazów monet Mieszka I i 187 okazów najstarszych monet biskupich³⁹.

Jest rzeczą oczywistą, że waga 1,53 g denara polskiego nie odpowiada dawniejszemu systemowi rzymskiemu, który wieki całe w Polsce panował i który jeszcze wówczas, za Mieszka I, był u ludności

³⁹ M. Gumowski, *Corpus nummorum Poloniae*, Kraków 1939, t. 1, s. 10 i 119.

w użyciu. Ciężar bowiem 1,53 g nie stosuje się ani do dawnego aureusa rzymskiego o wadze 8 g, ani do denara rzymskiego o wadze 3,90, czyli nie mieści się w systemie, którego reprezentantami są odważniki z Biskupina, Gniezna, Ciepłego i inne. Ta niezgodność wag zasadniczych jest też wskazówką, że przy organizacji monet i mennic polskich za Mieszka I nie wzięto pod uwagę dotychczasowego systemu odważeniowego, ale poszukano sobie nowych wzorów i nowych podstaw. Gdyby bowiem uwzględniono dawny system w kraju panujący, musiano by bić nowe monety polskie znacznie cięższe, o wadze 4 lub 2 g srebra, tego jednak, jak widzimy, nie zrobiono.

Jakie były te nowe wzory i podstawy monet polskich X wieku, o tym mówią nam one same nie tylko swoją wagą, ale i swoim rysunkiem. Na stemplu bowiem najstarszych naszych monet widzimy świątynię, szczyt trójkątny tejże i prawicę Bożą⁴⁰, a zatem takie wyobrażenia i szczegóły, które prowadzą nas jedynie w stronę ówczesnych Czech i Bawarii, gdyż na monetach tych właśnie krajów były te wyobrażenia na porządku dziennym.

Numizmatyka czeska dawno doszła do przekonania, że podstawą jej najstarszych X-wiecznych monet jest ciężki funt karoliński, który ważył 367 g, dzielił się na 20 solidów, a każdy solid na 12 denarów, tak że normalna waga denara czeskiego wypadła na 1,53 g. Wprawdzie monety Bolesławów czeskich bardzo prędko obniżyły swoją wagę, jednakże mimo to, przynajmniej do czasów Brzetysława I, miarodajny był w Pradze funt karoliński⁴¹.

Czechy, podobnie jak Polska, stały wówczas pod tym względem pod wpływami bawarskimi, jak to zgodnie stwierdzają au-

torzy czescy. Z Bawarii bowiem i z monet ratyzbońskich (*Regina Civitas*) Henryków bawarskich przyszedł ów wizerunek świątyni z 4 kolumnami i dachem trójkątnym u góry, który jest tak typowy dla denarów czeskich Bolesławów i dla denarów biskupów polskich X w. Bawarskie zaś mennice, zwłaszcza główna księżęca w Ratyzbonie, posługiwały się funtem karolińskim o wadze 367 g, podzielonym na 240 denarów i dlatego emitowały wówczas denary po 1,52 g przeciętnie.

Tę uderzającą zgodność ciężaru najstarszych monet polskich i bawarskich stwierdził już J. Smolik⁴², który zważył 43 denary Henryków bawarskich z X wieku i znalazł u nich wagę przeciętną 1,52 g, taką samą zatem, jak polskich denarów Mieszka I. Zjawisko to przemawia tym dobitniej, jeśli zważymy, że monety ratyzbońsko-bawarskie są pierwszymi monetami Zachodu, jakie w połowie X wieku pojawiają się w wykopaliskach polskich.

Wiadomo bowiem, że charakter naszych wykopalisk wczesnośredniowiecznych nie jest jednolity, lecz z każdym prawie wiekiem się zmienia. W połowie IX wieku zaczęły się pojawiać monety arabskie, w połowie X wieku niemieckie, a w połowie XI monety polskie już stanowiły większość. Otóż spośród monet niemieckich pierwsze zaczęły się w odkrywanych skarbach ukazywać denary bawarskie, bite w Ratyzbonie. Do takich wykopalisk należą między innymi skarby srebrne odkryte w Gniechowicach koło Wrocławia⁴³, w Łącznym Młynie koło Poznania⁴⁴, Gorznie⁴⁵ etc., których zakopanie można datować na ca 950 r. Charakteryzuje je prze-waga monet arabskich i mała ilość monet zachodnich, wyłącznie bawarskich. Nieco późniejszą grupę stanowią skarby, jak

⁴⁰ M. Gumowski, *Corpus nummorum*, t. I, s. 1, 7, 309 i in.

⁴¹ J. Smolik, *Denary Bolesława*, Praha 1899, s. 17; toż samo V. Katz, *A thousand years of Bohemian official coinage*, Prague 1929, s. 7.

⁴² J. Smolik, *op. cit.*, s. 17.

⁴³ Menadier, „*Zeitschr. für Numism.*“, XV, s. 169.

⁴⁴ *Zeitschrift für Numism.*, XV, s. 169.

⁴⁵ „*Wiadomości Num. Archeol.*“, 1927, s. 39.

Dzierzchnica⁴⁶, Karowany⁴⁷ i inne podobne, które poza arabskimi zawierały rozmaite południowo-niemieckie, nie tylko ratyzbońskie, monety. Zakopanie skarbów tej grupy kładziemy na ca 980 r.

Fakt, że obok monet arabskich pojawiły się w połowie X wieku w obiegu tylko same monety bawarskie, jest bardzo ważny, gdyż był to moment, kiedy myślano o zorganizowaniu mennicy i utworzeniu monety polskiej. Organizator mennicy czy ustawodawca miał bowiem do wyboru dwie drogi, a to iść za wzorem albo arabskim, albo bawarskim. Jest rzeczą znaną, że w tej epoce na Rusi kursowały same tylko dirhemy arabskie i dlatego Włodzimierz ki-

jowski takiego wyboru nie miał. Toteż jego moneta ma wprawdzie ruskie napisy, ale stopę arabską z denarem szerokim dochodzącym do 4 g wagi⁴⁸. W Polsce natomiast wybrano wzory bawarskie i dlatego dano mennicy za podstawę stopę karolińską, a na stempel dach świątyni lub całą świątynię jak w Ratyzbonie i Czechach. Był to skutek nie tylko obiegu monet bawarskich w kraju, ale i przesunięcia się całej polityki państwowej frontem ku Zachodowi.

Zestawmy teraz wykopaliska monet i srebra z denarami bawarskimi i ograniczmy je tylko do wieku X, a otrzymamy następującą listę:

| | | | |
|--------------|--------------------|------|--------------------------------|
| Alexanderhof | — pow. Przemysław | 1901 | — Berl. Mzbl., 1903 |
| Bożejewo | — pow. Środa | 1916 | — Wiad. Num. Arch., 1916, 120 |
| Dolny Łężyń | — Brandenb. | 1900 | — Zeitschr. f. Num., 1901, 89 |
| Drołtowice | — pow. Niemcza | 1884 | — Schl. Vorzeit, 1887, 587 |
| Dzierzchnica | — k. Giecz | 1909 | — Wiad. Num. Arch., 1909, 91 |
| Gniechowice | — pow. Kąty Śl. | 1887 | — Schl. Vorzeit, III, 113 |
| Gniezno | — Wielkopolska | 1902 | — Zeitschr. f. Num., 1903 |
| Gorzno | — k. Giecz | 1910 | — Wiad. Num. Arch., 1927, 39 |
| Gosłina | — pow. Oborniki | 1878 | — Wiad. Num. Arch., 1906, 395 |
| Gostyń | — pow. Głogów Śl. | 1892 | — Schl. Vorzeit, VII, 216 |
| Gralewo | — pow. Gorzów | 1896 | — Berl. Mzbl., 1896, 2036 |
| Karowany | — pow. Wrocław | 1877 | — Schl. Vorzeit, 1877, 184 |
| Kąty | — pow. Oborniki | 1867 | — Stronczyński, I, 11 |
| Łączny Młyn | — pow. Poznań | 1872 | — Zeitschr. f. Num., 1887, 169 |
| Mierzyszyn | — pow. Gdańsk | 1878 | — Zeitschr. f. Num., 1880, 157 |
| Opalenie | — pow. Kwidzyń | 1832 | — Schwandt, 1905, 14 |
| Murczyn | — pow. Żnin | 1893 | — Hist. Zeitschr., 1895, 304 |
| Obrzycko | — pow. Oborniki | 1842 | — Friedländer, 1844 |
| Piaski | — pow. Kamień Pom. | 1901 | — Balt. Studien, 1902, 740 |
| Połczyn | — pow. Belgard | 1886 | — Num. Zeits. XV, 291 |
| Poracz | — Brandenb. | 1882 | — Zeitschr. f. Num., X, 290 |
| Sieroszewice | — pow. Odolanów | 1901 | — Zeitschr. f. Num., 1901, 275 |
| Słupsk | — Pomorze | 1847 | — Grote, Mzstud., VIII, 98 |
| Tempelhof I | — z. lubuska | 1878 | — Zeitschr. f. Num., XIV, 212 |
| Tempelhof II | — z. lubuska | 1887 | — Dannenbg. II, 522 |
| Trzebawie | — pow. Poznań | 1918 | — Przegląd Arch., 1920, 138 |
| Turwia | — pow. Kościan | 1846 | — Zeitschr. f. Num., XV, 170 |

⁴⁶ „Wiadomości Num. Archeol.”, 1909, s. 91 i 228.

⁴⁷ M. Gumowski, *Wykopaliska monet*, Kraków 1905, s. 22.

⁴⁸ Э. Чапский, Удельные великокняжеские и царские деньги, Petersburg 1875. Wpływ bizantyński na te monety ogranicza się do monet złotych i ich rysunku.

Przytoczona lista skarbów obejmuje same tylko skarby X wieku, a raczej z drugiej połowy tego wieku, znalezione w Polsce i — częściowo — na zachodniej Słowiańszczyźnie, a nie obejmuje ani skarbów wcześniejszych, ani późniejszych. Wczesniejsze zawierają samą monetę arabską, a późniejsze, z XI wieku, już do naszych celów są obojętne. Wszystkie mają denary ratyzbońsko-bawarskie w większej lub mniejszej liczbie, a niektóre, jak Kąty, Tempelhof, Zalesie, mają tych monet bawarskich więcej niż wszystkich innych.

Wykopaliska monet uznano już dawno za znakomite źródło do dziejów gospodarczych i kulturalnych⁴⁹. Z nich widzimy, że monety bawarskie bite w Ratyzbonie, a także w Augsburgu i Salzburgu szły przez Czechy i Pragę do Wrocławia, skąd szły w stronę albo Krakowa, albo Poznania i dalej na północ ku wybrzeżom Bałtyku. Szły naprzód same, potem razem z innymi monetami niemieckimi, i są naturalnie wyrazem handlu, jaki te drogi ożywiały. Mennice bawarskie były jakby bankami, które ten handel zaopatrywały w gotówkę.

Był to jednak przeważnie handel niewolnikami i to prowadzony przez Żydów⁵⁰. Ci już u cesarza Ludwika Pobożnego wyrobili sobie trzy koncesje na prowadzenie tego handlu, a na soborze w Meaux (845 r.) stwierdzono to oficjalnie, że nie tylko Żydzi, ale i niektórzy chrześcijanie uprawiają ten handel i przejeżdżają ze swoim towarem wiele krajów. Handel ten tolerowano oficjalnie dlatego, że niewolnikami byli poganie, a nabywcami tego to-

waru w pierwszym rzędzie mahometańscy Omajadzi w Hiszpanii. Z relacji podróżników i pisarzy arabskich jak al Masudiego i al Bekriego dowiadujemy się, że głównymi etapami tego handlu był Kijów, Kraków i Praga, będące zarazem wielkimi targami, na które zjeżdżała ludność z dalekich stron⁵¹.

Wykopaliska rozsypane po całej Polsce świadczą, że ludność tubylcza zdobyte na targach pieniądze zanosila do domu i chowała do ziemi, skąd dopiero w naszych czasach wychodzą one na światło dzienne.

Mennice i monety bawarskie grały, jak widzimy, dużą rolę w handlu arabsko-żydowskim i nic dziwnego, że tak silnie wpłynęły na organizację mennic polskich. Fakt przyjęcia przez Mieszka I stopy monet bawarskich, czyli stopy karolińskiej, z funtem (*talentum*) wagi 367,2 g i podziałem tegoż na 20 solidów lub 240 denarów, każdy po 1,53 g, był u nas dawno znany i w nauce przyjęty. Stwierdzili go tacy uczeni jak Stronczyński, Korzon, Friedensburg, Kirmis i inni⁵². Mimo to od czasu do czasu pojawiają się nowe a nieprzebrane pomysły, które podstawowej jednostki wagi naszych pierwszych monet szukają gdzie indziej i chcą ją mieć rodzimą i tubylczą.

Tak np. Antoni Małecki⁵³ chciał wykombinować najstarszą naszą jednostkę ciężaru na podstawie grzywien karnych XIII wieku, obliczył ją nawet na 31,17 g i podzielił na 100 denarów, każdy po 0,31 g. Za nim poszedł nawet tak głęboki i dobry numizmatyk jak J. Przyborowski, zarzucając Stronczyńskiemu wprost dowolność.

⁴⁹ H. Gebhard, *Münzunde als Quellen der Wirtschafts- u. Kulturgeschichte im 10 u. 11 Jahrh.*, „Deutsche Jahrbuch für Numism.“, 1938, s. 157.

⁵⁰ B. Hahn, *Die Wirtsch. Tätigkeit der Juden*, Freiburg 1911.

⁵¹ A. Szelągowski, *Najstarsze drogi z Polski na Wschód*, Kraków 1909; M. Gumowski, *Szkice numizm. hist. XI wieku*, Poznań 1923, s. 23; Hennig, *Verkehrsgeschichte Ost u. Nord Europas*, „Hist. Zeitschr.“, München 1915; K. Male-

czyński, *Najstarsze targi w Polsce i ich stosunek do miast przed kolonizacją na prawie niemieckim*, Lwów 1926.

⁵² K. Stronczyński, *Dawne monety polskie*, Piotrków 1884, s. XII; T. Korzon w „Encyklop. Handl.“, Warszawa 1890, s. 462; Friedensburg, *Codex dipl. Siles.*, XIII, 1; Kirmis, *Handbuch der poln. Münzkunde*, Posen 1892.

⁵³ A. Małecki w „Bibliotece Warszawskiej“, 1893, s. 154.

Obaj autorzy jednak nie spostrzegli się, że ich poglądy oparte są nie tylko na stosunkach sądowych i grzywnach karnych XIV wieku, ale i na monetach niepolskich. Denary o 0,31 g to naturalnie nie denary Mieszka czy Chrobrego, ale owe półbrakteaty, które uchodziły u nas czas jakiś za najstarsze monety pogańskiej jeszcze Polski, ale potem okazały się monetami duńskimi z X wieku⁵⁴. Nie zauważyli poza tym, że w X wieku nie istniał jeszcze rachunek na grzywny i nie był w ogóle znany setny podział.

W ostatnich czasach próbował znów Z. Zakrzewski zakwestionować używanie u nas funta karolińskiego, twierdząc, że o tym w źródłach współczesnych nie ma żadnej wzmianki⁵⁵. Robi to wrażenie, że autor zapomniał, iż w źródłach tych nie ma również ani słowa o denarach Mieszkowych, o ruinach lednickich, o kaplicy św. Feliksa i Adaukta w Krakowie, a przecież te zabytki istnieją i X wieku sięgają. W dalszym ciągu swoich wywodów nie odróżnia Zakrzewski funta od grzywny, mówi o grzywnach karolińskich, które w ogóle nie istniały, i o jakiejś fantastycznej grzywnie polskiej, która miała być rzekomo cięższa od funta. Będąc pod wpływem szwedzkiego fantasty Arnego wyprowadza Zakrzewski jednostkę podstawową dla monet Mieszkowych z odważników biskupińskich, z handlu Wikingów i nawet wpływów persko-sassanidzkich. Są to oczywiście hipotezy zupełnie bezkrytyczne, nie liczące się ani z chronologią, ani historią, ani z materiałem faktycznym naszych wykopalisk. Sassanidzi bowiem znikli z Iranu już w VII wieku, handel, a raczej rozboje Wikingów zostawiły w Polsce ślady minimalne, daleko mniejsze niż handel czeski lub bawarski, a odważniki biskupińskie należą, jak wykazałem powyżej, do zupeł-

nie innego, rzymskiego systemu mierniczego.

Pod wspólnym wpływem Arnego i Zakrzewskiego stoi J. Żurek⁵⁶, który próbuje udowodnić, że w Polsce istniały przepołowione wielkie jednostki ciężaru pochodzenia wschodniego. Pisze przy tym dość zagadkowo o jednostce złotowej (?) poznańskiej, która ma być rzekomo skostniałą formą systemu lechickiego w zmodyfikowanej odmianie kufickiej. Niezrozumiałe również są wypowiedzi Żurka na temat pierwotnej grzywny krakowskiej, która ma być według niego rozwijającą się do pewnego czasu zachodnio-słowiańską (więc nie polską?) jednostką wagi pochodzenia persko-sassanidzkiego. Pomieszanie epok, pojęć i materiału rzeczowego panuje, jak widzimy, u tego autora nie mniejsze niż u Zakrzewskiego.

Jest rzeczą charakterystyczną, że ani jeden z autorów, którzy taki nacisk kładą na wpływy persko-sassanidzkie, nie zadał sobie trudu zbadać, jakie to zabytki czy monety sassanidzkie zjawiają się w wykopaliskach polskich X i XI wieku. Zestawienia takiego nie zrobili z tej prostej przyczyny, że go zrobić nie można, bo zabytków sassanidzkich nie ma w ogóle w naszych wykopaliskach. Można je ostatecznie zrobić z wykopalisk niepolskich, odkrytych np. na Gotlandii, ale wówczas okaże się co innego. Oto opierając się na monumentalnym wydawnictwie Stenbergera zobaczymy, że monety Sassanidów sprzed VII wieku znalazły się na tej wyspie tylko w 14 wykopaliskach i w minimalnej ilości, podczas gdy monety arabskie były tam w 352, niemieckie w 185, angielskie w 177, bizantyńskie w 80 skarbach i tysiącach okazów. Ta minimalna ilość zabytków sassanidzkich przysła tu razem z arabskimi i bez ich towarzystwa w ogóle się nie po-

⁵⁴ Hauberg. *Demibracteates danois au typ Dürsstadt*, „Congrès intern. de Numism.,” Bruxelles 1891, s. 409.

⁵⁵ Z. Zakrzewski „*Slavia Occid.*,” t. XVII, 1938, s. 90.

⁵⁶ J. Żurek, *Wczesnodziejowe systemy odważania*, „*Wiadom. Archeol.*,” 1939, s. 404.

jawia, a przyszła raczej drogą rozboju niż handlu. Mimo to nikt w Skandynawii poza Arnem nie mówi o wpływach wschodnich czy perskich lub nawet arabskich na nordycki ustrój monetarny lub system ciężarów.

Nie wykluczone jednak, że wyżej wymienieni mówiąc o Sassanidach myśleli o Wschodzie w ogóle, a o monetach kufickich, czyli arabskich w szczególności. Zbadajmy zatem, jak się sprawa z tej strony przedstawia, a mianowicie, czy te napływające ze Wschodu monety arabskie mogły wpłynąć do tego stopnia na stosunki miejscowe w Polsce, żeby aż system ciężarów do nich naginano lub na ich podstawie budowano nowy.

W odpowiedzi sięgnijmy znowu do wykopalisk, w których występują monety arabskie. Można te skarby podzielić na dwie grupy, przy czym do pierwszej, starszej grupy należą te, które obok monety arabskiej innej nie mają zupełnie, a do drugiej, młodszej grupy te, w których dirhemy wschodnie stanowią tylko część i to zwykle mniejszą w stosunku do monet europejskich. Jeżeli zatem która, to jedynie tylko pierwsza grupa mogłaby mieć wpływ jakiś, gdyż moneta arabska panuje w niej niepodzielnie i nie ma jeszcze konkurencji Zachodu. Do tej starszej grupy należą wykopaliska podane w poniższej tabeli:

| | | | |
|---------|--------------------|------|---|
| Dębicz | — Wielkopolska | 1936 | — <i>Pam. Koła Prehist.</i> , 1937, 82 |
| Karczew | — Podlasie | 1869 | — Muchliński, Warszawa 1869 |
| Lubowo | — pow. Szamotuły | 1937 | — <i>Wiadom. Num. Arch.</i> , 1937, 144 |
| Obra | — Wielkopolska | 1913 | — <i>Wiadom. Num. Arch.</i> , 1914, 67 |
| Poznań | — Wielkopolska | 1937 | — <i>Z otchl. wieków</i> , 1937, 31 |
| Puck | — pow. morski | 1932 | — <i>Wiadom. Num. Arch.</i> , 1931, 183 |
| Psary | — pow. odolanowski | 1870 | — <i>Zeitschr. f. Num.</i> , 1887, 169 |
| Sośnica | — pow. Wrocław | 1929 | — <i>Schl. Vorzeit</i> , 1928, 26 |

Jak się z powyższego pokazuje, wykopalisk samych monet arabskich jest u nas niezmiernie mało. Jeżeli na 360 skarbów z X i XI wieku naliczyć możemy zaledwie 8, to jest to naturalnie za mało, by mogły w kraju odegrać jakąś rolę. Druga grupa ma już ich więcej, bo można wyliczyć 102 takie skarby, w których dirhemy arabskie są zmieszane z innymi monetami i często już tylko bardzo małą część skarbu stanowią. To są skarby polskie. Nieco inny skład i stosunek skarbów znajdziemy na Gotlandii, gdzie do starszej grupy należy 167, a do II, młodszej, 185 wykopalisk z monetami arabskimi⁵⁷.

Z powyższego widać, że wykopalisk samych monet arabskich jest za mało u nas,

by mogły odegrać jakąś rolę. Jest ich o wiele mniej niż dawniejszych skarbów z monetami rzymskimi II i III wieku i jeszcze mniej niż monet europejskich w skarbach późniejszych X i XI wieku. Również i okres czasu, w którym same kursowały w kraju i nie miały konkurencji, był dość ograniczony. Według bowiem zgodnej opinii badaczy nie przyszły do nas te dirhemy arabskie przed końcem IX wieku, a już 70 lat później otrzymały konkurencję bawarską. Najważniejsze, że ta pierwsza połowa X wieku — to epoka przedmieszkowa, czasy, kiedy nie myślano w Polsce ani o zmianie dotychczasowego systemu odważeniowego, ani o zaprowadzeniu własnej monety. Monet arabskich

⁵⁷ Cyfry podaje wg Stenbergera, *op. cit.*; Марков, Топография кладов восточных мо-

нет, Petersburg 1910, zna tych skarbów daleko mniej.

było zatem nie tylko za mało w obiegu, ale i za krótko były w kursie same, a do tego w czasie, kiedy o reformach na tym polu nikt nie myślał.

Poza tym należy i to wziąć pod uwagę, że właśnie dirhemy arabskie zjawiają się w naszych wykopaliskach przeważnie połamane i pocięte na połówki, ćwiartki i jeszcze mniejsze fragmenty. Niektóre skarby, np. z Gniechowic, nie posiadały w ogóle całych monet⁵⁸, skarb zaś z Dzierżnicy miał ca 6 kg monet arabskich, ale w tym tylko 2 całe dirhemy, resztę same fragmenty⁵⁹. Tak samo w wykopalisku z Łąckiego Młyna pod Poznaniem nie było ani jednej całej monety, lecz same drobne cząsteczki dirhemów kufickich z VIII, IX i X wieku⁶⁰. Zjawisko to jest wcale częste i można powiedzieć, że przeważna część monet arabskich doszła nas tylko w fragmentach.

Fakt, że monety arabskie w X i XI wieku łamano i krajano na bardzo drobne nawet cząsteczki, świadczy wymownie o tym, że moneta ta nie nadawała się i nie mieściła w ówczesnym systemie odważeniowym, że była dla niego za duża i za ciężka, że aby ją zużyć w handlu wewnętrznym, trzeba było ją dopiero krajać i rozdrabniać. Handel ten posługiwał się ciągle jeszcze wagami rzymskimi i dlatego też może denary rzymskie nie są w tych wykopaliskach nigdy pokrajane. To rozdrabnianie monety arabskiej może też być dowodem, że u ludności nie miała poważania, nie mogła też wyrzucić żadnego wpływu, a tym bardziej nie mogła oddziaływać na powstanie jakiegoś nowego systemu ciężarów. Z tego

powodu wszelkie na ten temat hipotezy Arnego i innych nie mają żadnej realnej podstawy.

Dlatego też i najstarsza moneta polska, jak to wyżej powiedziałem, nie powstała pod wpływem kufickim, ale bawarskim i wykazuje stopę menniczą nie wschodnią, ale taką samą, jakiej używano w X wieku w Ratyźbonie bawarskiej, skąd i rysunek stempla zapożyczono. Stopa ta miała za podstawę funt karoliński o wadze 367,2 g⁶¹, dzielony na 20 solidów i na 240 denarów. Przekonuje o tym waga przeciętna wzięta, jak już podniosłem, z większej ilości monet zarówno Mieszka I, jak i jego biskupów.

Ponieważ swoje mennice zorganizował Mieszko I między 970—980 r. i wtedy wprowadził do nich funt karoliński za wzorem bawarskim, przeto z tego wynika, że w 2 połowie X i 1 połowie XI wieku istniały obok siebie w Polsce dwa zupełnie inne systemy ciężarów — jeden, od wieków przyjęty i między ludem rozpowszechniony system rzymski i drugi, w mennicach państwowych używany system karoliński. Reprezentantami starszego systemu są ciężarki biskupińskie i inne, pamiętające wprawdzie dawne wieki, ale znajdujące czasem w warstwach kulturowych, które za wiek XI mogą uchodzić (np. ciężarek gnieźnieński). Reprezentantami zaś systemu karolińskiego są monety Mieszka I i jego biskupów, które dając wagę przeciętną dokładnie 1,53 g wykazują tym samym, że są $\frac{1}{240}$ częścią karolińskiego funta.

⁵⁸ Luchs w „Schles. Vorzeit“, III, s. 113; Friedensburg w „Schles. Vorzeit“, III, s. 422; Seger w „Altschlesien“, 1928, s. 132; Menadier w „Zeitschr. f. Num.“, XV, s. 101.

⁵⁹ „Wiadomości Num. Archeol.“, 1909, s. 91; „Aus dem Posener Lande“, 1909, IV, s. 272; „Blätter für Münzfreunde“, 1909, s. 4210.

⁶⁰ Jażdżewski w „Zapiskach Archeol.“, 1890, s. 49; Menadier, *Deutsche Münzen*, III, s. 202.

⁶¹ Wagę funta karolińskiego podaje Halke, *Handwörterbuch der Münzkunde*, Berlin 1909, s. 150; Blanchet, *Manuel de numism. franc.*, Paris, 1912, I, s. 360; Blancard, *La pile de Charlemagne*, „Ann. de la Soc. de Num.“, 1887, s. 595; M. Prou, *La livre dite de Charlemagne*, „Mem. de la soc. antique“, Paris 1893, s. 244; Leblanc, *Traite hist. de mon. de France*, s. 83.

Na tym miejscu należy podkreślić, że dotychczas nie znaleziono u nas ani jednego ciężarka, który by wchodził w system karoliński i swoją wagą odpowiadał jeżeli nie denarowi, to przynajmniej solidowi lub funtowi karolińskiemu. Wy tłumaczyć to można tym jedynie, że handel i ważenie srebra znalazły się teraz pod opieką państwową i nie były tak dowolne jak w epoce poprzedniej. Biskupi otrzymując od księcia przywileje w postaci *mercatum theloneum et monetam*, jak tego uczą przykłady niemieckie⁶², dostawali tym samym prawo nadzoru nad handlem, nad targami swojej diecezji, nad cłami i drogami handlowymi, nad dobrocią miar i wag, kursem monety etc. Ludność śpiesząca na targi nie potrzebowała już przynosić własnych wag i ciężarków, gdyż na targu miał je urzędnik biskupi, nowe i prawidłowe, a dla wszystkich jednakie. Ale były to ciężarki już nowego systemu karolińskiego, takie same, jakich używały mennice biskupie i książęce.

Pozostaje jeszcze rozpatrzyć zagadnienie, jak długo ten funt karoliński u nas się utrzymał, czyli jak długo był miarodajną jednostką w systemie odważeniowym, jeżeli nie ogółu ludności, to mennic państwowych. Odpowiedzi na to szukamy znów w samych monetach, a te zdają się świadczyć, że panowanie funta karolińskiego nie było u nas długotrwałe i że najpóźniej w 2 połowie XI wieku zastąpiła go u nas grzywna. O genezie i początkach tej grzywny piszemy na innym miejscu, a tu musimy tylko zaznaczyć, że funt i później nie znikł zupełnie, lecz pozostał nadal ciężarem, według którego czasem liczono (równy był 2 grzywnom polskim).

⁶² M. Gumowski, *Corpus nummorum*, t. I, s. 109.

⁶³ M. Gumowski, *op. cit.*, t. I, s. 232.

⁶⁴ Z. Zakrzewski (w „Pam. Zjazdu Num.”, 1930) nie wierzy w monetę biskupią, bo wykopalisko z Tempelhof rzekomo temu przeczy. Skarb ten, znaleziony w 1887 r., należy do bardzo wczesnych, zakopanych ca 970 r., ale miał już

W każdym razie dominujące stanowisko funta trwało tylko około 100 lat, chociaż coraz mniej ściśle w samych mennicach się go trzymano. Klasyczna epoka funta to wiek X. Monety produkowane w mennicach państwowych Mieszka I i Bolesława Chrobrego trzymały się ściśle tego systemu karolińskiego i normalnej w tym systemie wagi. Przeciętna waga monet książęcych Mieszka I wynosi 1,53 g, najstarszych monet biskupich — 1,55 g, monet *Princes Poloniae* — 1,46 g, denara *Gnesdnu Civitas* — 1,5 g, a młodszych denarów biskupich z świątynią — 1,45 g⁶³. Są to, jak widać, wszystko liczby bardzo bliskie normy 1,53 g, tj. $\frac{1}{240}$ funta o 367,2 g wagi.

Dopiero od początku XI wieku zaczęły mennice polskie w większej i szybszej mierze obniżać swoją stopę menniczą, tak że z funta srebra wybijać poczęto już nie 240, ale większą znacznie liczbę denarów. Pogorszenie to można zaobserwować zarówno na monetach Bolesława Chrobrego, jak i w większej jeszcze mierze na monetach biskupów polskich, których nieprzerwany szereg ciągnie się do końca XI wieku⁶⁴.

Istnienie i używanie funta karolińskiego w Polsce poświadczają najlepiej monety, ale nie są one jedynym dla niego świadectwem. Są też źródła pisane, które o funcie (*talentum*) mówią, a do takich, i to współczesnych, należy św. Brunona *Żywot 5 braci Polaków*⁶⁵. Wiadomo, że ci bracia benedyktyni zginęli w 1008 r. w Wielkopolsce zamordowani przez bandytów, a zginęli dlatego, że, jak pisze wymieniony autor, dostali od Bolesława Chrobrego 10 funtów srebra na podróż do Rzymu, na które bandyci się złakomili. Św. Bruno zaś

1 okaz najstarszej monety bisk. polskiej. Rzecz zupełnie naturalna, skoro miejscowość ta leży z tej strony Odry w granicach ówczesnego państwa Mieszkowego. Drugi skarb przez tegoż autora podany nie da się ustalić, gdyż Zakrzewski nie cytuje żadnej literatury.

⁶⁵ *Monumenta Poloniae Historica (MPH)*, I, rozdz. 10, 11.

jest źródłem bardzo poważnym i nie ma żadnej podstawy przypuszczać, że wymienione przez niego funty oznaczają co innego.

Funt ówczesny dzielił się na 20 szelągów, czyli solidów, z których każdy miał w sobie po 12 denarów. Otóż takie szelągi i funty (*solidi*, *talenta*) znajdujemy też w źródłach późniejszych, pochodzących z XIII i XIV wieku. Pojęciami i wagami takimi posługuje się przede wszystkim prawo miejskie magdeburskie, które było podstawą lokacji tylu miast Polski ówczesnej. W dokumentach lokacyjnych wielu miast, jak Poznania (1253), Sandomierza (1286) itd., kary pieniężne określane są w solidach. Bolesław Pobożny, książę wielkopolski, mówi w swoim przywileju dla Żydów z 1264 r. o funtach pieprzu (*talenta piperis*)⁶⁶. Krzyżacy domagają się znów na znak poddaństwa od swoich ludzi funta wosku (*talentum cerae*)⁶⁷. Kazimierz zaś, książę łęczycki, lokując miasto Wartę w 1255 r. na prawie niemieckim, zastrzeżę sobie czynsz 6 denarów, ale takich, by ich funt równał się grzywnie srebra wagi krajowej, tzn., by 240 takich denarów ważyło tyle co ówczesna grzywna kujawska⁶⁸.

Z powyższego widać, że w źródłach XIII wieku odgrywa funt dwojaką rolę, raz jako ciężar dwa razy większy od grzywny, a raz jako liczba 240 denarów. Przykładów jak wyżej można by ze źródeł naliczyć daleko więcej, ale nie o te szczegóły tu chodzi. Faktem jest, że funt karoliński nie znikł z horyzontu w połowie XI wieku i nie ustąpił wobec nowej grzywny polskiej, lecz przetrwał i nadal ze swoją wagą, i ze swoim podziałem aż do końca nawet XIII wieku. Zmienił tylko swój charakter, gdyż jego miejsce w mennicach zajęła grzywna. Funt przestał więc być jednostką podstawową w systemie mennicznym, ale pozostał nadal jednostką taką w systemie ciężarów.

Sprawę funta uregulowała, jak wiadomo, ustawa sejmowa z 1565 r., zatwierdzając zresztą dotychczasowy stan rzeczy. W myśl tej ustawy funt ma 32 łuty albo 48 skojcy, czyli jest dokładnie dwa razy większy niż grzywna, która ma tylko 16 łutów albo 24 skojce. Na odwrót, 32 funty stanowią wagę jednego kamienia, 5 zaś takich kamieni — wagę jednego cetnara⁶⁹. Efektywny ciężar funta zależał zatem od grzywny i miał tendencję do powolnego razem z grzywną zwiększania swojej wagi.

⁶⁶ Kodeks wielkopolski (KDWIkp), I, 564.

⁶⁷ Dokum. kuj.-mazow., s. 96 z 1265 r.

⁶⁸ Kodeks polski, II, s. 53.

⁶⁹ Volumina legum, II 686.

TOPOGRAFIA Wczesnośredniowiecznej Kruszwicy

Źródła dotyczące przeszłości Kruszwicy są niezwykle skąpe i niejasne. Tak jak badania archeologiczne długo tkwiły w przemieszanych okruchach różnych warstw kulturowych, tak samo badania w sposób tradycyjny nazywane ściśle historycznymi operują materiałem niezwykle szczupłym, wśród którego wznoszą się samotne i lakonicznie zwięzłe wiadomości lub podania o wielkich wydarzeniach: losy legendarnego Popiela sąsiadują z zagadkowymi początkami biskupstwa kruszwickiego i katastrofą miasta za Władysława Hermana. Tym bardziej pociągać musi badacza tak świetna ongiś, a przysypana zapomnieniem i ruiną historia nadgoplańskiej osady.

Źródła do dziejów Kruszwicy składają się dziś z nielicznych, rozproszonych wiadomości po kronikach, rocznikach, dokumentach oraz — dla czasów nowożytnych — z aktów kapituły kruszwickiej (od r. 1516), z aktów grodzkich (1585—1773), aktów miejskich (1790—1838). Należy tedy oczekiwać pomocy od uzyskanych w sposób systematyczny danych archeologicznych.

Otwierająca poczet źródeł kronika Anonima, tak zwanego Galla, wspomina o ruinie i upadku Kruszwicy po buncie Zbigniewa przeciw ojcu. Poza tym posiadamy w osobie wymienionego przezeń Pawła,

biskupa polskiego, domniemanego biskupa kruszwickiego¹.

Kadłubek do wiadomości Galla dodaje jeden bardzo ważny szczegół — wiadomość o „bazylice“ św. Wita w Kruszwicy, na szczycie której ukazać się miał święty młodzieniec Wit, by poprowadzić hufce przeciw Pomorzanom pod Nakło². Kronika Boguchwała nazywa przy opisie tego zdarzenia „bazylikę“ terminem *oraculum*³.

Długosz podaje wiadomości powtórzone za *Rocznikiem wielkopolskim* o spaleniu zamku przez Bolesława Pobożnego w r. 1271 oraz wiadomości o przeniesieniu kolegiaty św. Wita z zamku do Nieszawy w r. 1423 i z powrotem na zamek⁴. Prócz *Rocznika wielkopolskiego* wspomina o Kruszwicy *Rocznik kujawski*, podając, iż tu został pożarty przez myszy książę Mięszko⁵.

Lites ac res gestae wyraźnie wskazują, że Kruszwica w r. 1331 nie została przez Krzyżaków zdobyta, a w r. 1332 dostała się w ich ręce bez walki. O spaleniu jej nie ma wzmianek⁶.

Dokumenty średniowieczne z XII—XV w. zawierają rozproszone wzmianki o Kruszwicy, ogólnikowe potwierdzenia przywilejów, spisy świętopietrza. Nie ma ani jednego dokumentu papieskiego, ani obszerniejszego dokumentu książęcego, królewskiego czy też biskupiego. W opisie kole-

¹ MPH, I, s. 432.

² *Ibid.*, II, s. 340.

³ *Ibid.*, II, s. 503.

⁴ Długosz, *Historia*, IV, s. 355, II, s. 417;

A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór*, s. 289; Długosz, *Opera*, I, s. 520 n.

⁵ MPH, V, s. 887.

⁶ *Lites*, I, s. 299 n., 355.

giaty z r. 1780⁷ znajduje się wiadomość, że wszelkie starsze dokumenty zaginęły, po wojnach szwedzkich (za Jana Kazimierza) odnaleziono tylko dwie księgi częściowo zbutwiałe. Istnieją one do dziś dnia. Poza tym było w r. 1780 w archiwum kilkanaście dokumentów prywatnych i królewskich od r. 1629. Ale i wcześniej nie posiadano dokumentów. W r. 1626 kapituła kruszwicka zwracała się do włocławskiej z prośbą o odpisy dokumentów dotyczących spraw majątkowych⁸. Zdaje się, że i tam ich brakło, jak ich brak dzisiaj, gdyż najstarszy spis majątku kolegiaty z r. 1527 został dwukrotnie przepisywany w aktach kapituły⁹. Na pewno coś uległo zniszczeniu w czasie wojen szwedzkich, które bardzo dały się we znaki miasteczku. Ale kolegiata nigdy, o ile wiadomo, nie uległa klęsce pożaru, a już w końcu XVI w. dokumentów dotyczących założenia i uposażenia nie posiadała. W anwersarzach nie wspomniano ani żadnego z Piastów jako fundatora, ani królowej Judyty, zapewne zasłużonej około powstania biskupstwa kujawskiego.

Archiwum kapitulne w Kruszwicy zawiera następujące zespoły posiadające pewne znaczenie dla badania topografii wczesnośredniowiecznej Kruszwicy:

1. Akta kapituły od r. 1516 do 1722 i od 1782 do 1843. Luka 60 lat w XVIII w. powstała w czasie ostatniej wojny i okupacji hitlerowskiej, która przyczyniła się do rozproszenia archiwum. Sądząc z opisu ks. Fiutaka z r. 1932 zaginać musiały: księga z l. 1723—1774 i osobny poszyt z l. 1774—1782¹⁰. Po wojnie osoby prywatne odniosły liczne księgi, tych dwóch jednak nie odnaleziono.

2. Rachunki kapituły w komplecie od r. 1616 do 1787, przy czym są luki dla lat

obu najazdów szwedzkich za Zygmunta III i Jana Kazimierza powstałe na skutek nieprowadzenia rachunków przez kapitułę w okresie wojennego rozproszenia.

3. Księgi anwersarzy, konsolacji, intencji mszalnych, długów nie posiadają znaczenia dla poniższych badań.

4. Opis kościoła z r. 1849 dokonany przez ks. Osińskiego.

5. Rachunki z renowacji i korespondencja z l. 1855—1859.

6. Akta odpustowe.

Archiwum kapitulne we Włocławku dostarcza szeregu materiałów opublikowanych częściowo przez ks. Chodyńskiego w *Monumenta Historica Dioeceseos Wladislaviensis* t. I, VII, VIII, IX, XI, XIV, XIX, XXI, XXIV. Są to: spis majątku z r. 1527 dokonany przez Chojeńskiego, wizytacje i relacje biskupie. Brak tu jednej z wizytacji Rozrażewskiego, która w uszkodzonym odpisie (brak pierwszej karty) znajduje się w archiwum kruszwickim¹¹. W archiwum włocławskim znajduje się też kilka mniejszej wagi dokumentów dotyczących Kruszwicy, które pochodzą z czasów nowożytnych; inne są opublikowane. Dostępu do zasobów archiwum nie miałem, gdyż w czasie pisania pracy materiały nie były jeszcze uporządkowane po wojennym kataklizmie.

Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie posiada wizytacje od r. 1582/3 do schyłku XVIII w. Z nich tylko pierwsza¹² posiada pewne znaczenie, gdyż podaje opis kolegiaty i wizytacje Rozrażewskiego (l. 1582—1597). Inne zajmują się dekanatem pomijając kolegiatę.

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy ma tylko materiały z końca XVIII i z XIX w.

⁷ Archiwum Kolegiaty Kruszwickiej (AKr), fasc. 27.

⁸ AKr, *Acta Cap.*, II, 72v.

⁹ Drukowane w *Mon. Hist. Dioec. Wladislaviensis* (MHDW), XI, s. 48 nn.

¹⁰ A. Fiutak, *Z dziejów kolegiaty kruszwickiej*, „Piast” (dod. niedzielny do „Dziennika Kujawskiego”), R. II, nr 51, z 25 XII 1932.

¹¹ AKr, fasc. 27.

¹² Archiwum Archid. w Gnieźnie, E. 1, s. 10, nn.

Referat pomiarów Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Inowrocławiu posiada recesy separacji miasta i wsi Kruszwicy, nie ma natomiast aktów tzw. Grodztwa, które uległy zniszczeniu po r. 1945, na skutek braku opieki w samym majątku. W referacie tym znajduje się też najstarszy zachowany plan miasta z r. 1837 (tabl. 2).

Archiwum Państwowe w Poznaniu posiada akta grodzkie z l. 1595—1772, ale nie dotyczą one, jak można sądzić, miasta i okolic kolegiaty. Akta miejskie z l. 1790—1838 posiadają małe znaczenie, ze względu na późny okres, którego dotyczą. Niemniej dostarczają licznych odpisów lustracji z XVII i XVIII w.

Opracowania ograniczają się do pracy E. Calliera, który dość sumiennie zebrał materiały, choć nie zawsze właściwie je interpretował i cytował; do pracy M. Gumowskiego o biskupstwie kruszwickim w XI w.; wreszcie do pewnych danych u ks. S. Librowskiego¹³. Niemieckie opracowania, poza Prümersa w pracy zbiorowej *Der Kreis Hohensalza* (1911), są bez wartości¹⁴.

*

*

*

Wykopaliska archeologiczne potwierdzają wiadomości pisane, iż Kruszwica była ongiś ośrodkiem ludnym i bogatym. Wyniki badań R. Jakimowicza¹⁵ wskazują, iż Kruszwica leżała na szlaku handlowym, który z jednej strony biegł w kierunku Pomorza, a mianowicie Kołobrzegu, z drugiej — w kierunku Rusi. Droga na Koło-

brzeg biegła niewątpliwie przez ważny gród nadnotecki w Nakle, a dalej przez Krainę w kierunku działu wód Prośnicy (Persanty) i Głdy w okolicach jezior Szczeciniekich. Kierunek drogi na Ruś nie jest dokładnie wytyczony. Szła ona niewątpliwie przez Radziejów, ale dalej szlak jej nie jest obecnie dostatecznie znany. Droga ruska mogła co prawda omijać Kruszwicę, by przez bagna Bachorzy zmierzać wprost do Inowrocławia lub Gniewkowa. Lecz wydaje się, że sama nazwa Inowrocławia^{15a} wskazuje na założyciela jego, Włodzisława Hermana. Niewątpliwie tedy Kruszwica była starszym emporium położonym w środku bogatych Kujaw, na szlaku łączącym ją z jednej strony z Kołobrzegiem, skąd szła sól i solone ryby oraz wyroby rzemiosła, z drugiej z Rusią, która pośredniczyła w handlu z Carogrodem, Bułgarią i muzułmańskim Wschodem. Tak być musiało za pierwszych Piastów, a zapewne i przed Piastami. Dużą rolę odgrywał dla Kruszwicy szlak zachodni, wiodący do Poznania na południe od pasma jezior między Gniezmem i Inowrocławiem, przez Strzelno. Szlak wiodący na wschód w kierunku Włocławka lub na północny wschód, do ziemi chełmińskiej i Prus, posiadał — jak można sądzić — znaczenie tylko dla handlu miejscowego. Leżała też Kruszwica w miejscu, gdzie następowała wymiana między rolnikiem a nadgoplańskim rybakiem. Ponadto południowe brzegi Gopła przytykają do wielkich lasów, które ongiś były puszciami. Stamtąd, jeziorem, można było sprowadzać towar leśny na targ kruszwicki. Szedł też on zapewne z okolic po-

¹³ E. Callier, *Kruszwica*, Inowrocław 1895; M. Gumowski, *Biskupstwo kruszwickie w XI w.*, „Prace Komisji Hist. T.P.N. Pozn.”, II, Poznań 1921; S. Librowski, *Kapituła katedralna włocławska*, „Studia Historico-ecclesiastica”, V, Warszawa 1949.

¹⁴ Nie wnoszą nic wartościowego dla zagadnienia prace: R. Prümers, *Geschichte Kujaviens*, „Zeitschrift Hist. Gesellschaft f. d. Prov. Posen”, 1910; H. Wuttke, *Städtebuch d. Landes Posen*, Lipsk 1864. Artykuły popularne w „Aus dem Posener

Lande” są bez znaczenia: Kempff F., *Kruschwitz am polnischen Meer, die alte Piastenstadt* (1904); Manke A., *Der Mäuseturm bei Kruschwitz* (1908); Buchholtz R., *Eine Besteigung d. Mäuseturms* (1910); Beer P., *Burgen u. Schlösser im Posener Lande* (1910).

¹⁵ R. Jakimowicz, *Sprawozdanie z badań w Kruszwicy w l. 1948/9*, „Studia wczesnośredniowieczne”, I, Wrocław 1952, s.116 nn. oraz ustne informacje z badań w r. 1950.

^{15a} Vladislavia Iunior.

łożonych jeszcze dalej na południe, nad jeziorami Gosławskimi aż po Wartę.

Drogi lądowe krzyżowały się tu ze szlakiem wodnym Gopła i Noteci. Należy odrzucić podanie Długosza o żegludze Bachorzą i Zgłowiączką ze względu na różnice wysokości, chyba że była większa przewłoka? Wieś Korabniki pod Kruszwicą wiązała się raczej z żeglugą na Noteci i Gopple¹⁶.

Duże znaczenie dla dalszych rozważań posiada analiza planu Kruszwicy z r. 1837 (tabl. 2). Miasto zabudowane jest dookoła rynku o kształcie nieregularnego prostokąta, przy czym południowa część tego prostokąta zwęża się w jedną ulicę. Jest to droga wiodąca do Strzelna i dalej na Poznań. W miejscu, gdzie rozszerza się ona w rynek, znajdował się między dwoma rozwidleniami krzyż, który — jak niżej wykażę — stał prawdopodobnie na miejscu dawnego kościoła N. Marii Panny, a potem kaplicy cmentarnej św. Jakuba. Z rynku prócz drogi poznańskiej wychodzą cztery ulice.

Pierwsza — to wiodąca z dzisiejszego Starego Rynku, a części dawnego wielkiego rynku, krótka ślepa uliczka w kierunku Gopła i zamku, ongiś droga prowadząca do mostu. Przy tej uliczce znajdować się miała w XIX w. piekarnia, której właściciel nie używał soli do wypieku chleba, gdyż miał w studni solankę, co podaje miejscowa tradycja zapisana przez R. Jakimowicza. W ogrodach ciągnących się w stronę jeziora odkopywano groby wczesnośredniowieczne i znajdowano resztki konstrukcji drewnianych.

Druga ulica, dzisiejsza Zamkowa, prowadzi do mostu. Przy budowie jej natrafiano na konstrukcje drewniane, które znajdowały się również w miejscu, gdzie

dziś stoi budynek straży ogniowej i warsztaty. Ziemia jest tam nawieziona, by podnieść poziom terenu, ongiś bagnistego, który opada ku zasypanemu dziś ramieniu Gopła.

Ulica Rybaki wiodąca z rynku ku Gopłu rozwidla się na stary wygon, służący w r. 1837 do pojenia bydła w jeziorze, ślepa ulicę prowadzącą do gospodarstwa nr 20, która wydaje się reliktem drogi prowadzącej do przewozu naprzeciw kolegiaty, oraz wygon między parcelami nr 15 i 16, który może jest pozostałością drogi prowadzącej do Inowrocławia. Jest bowiem rzeczą zastanawiającą, że dzisiejsza ul. Powstańców Wielkopolskich, przechodząca w szosę do Inowrocławia, na planie z 1837 r. gubi się w wygonach wśród pól.

Wspomniana ul. Powstańców Wielkopolskich jest czwartą wychodzącą z rynku. Szerokość jej w r. 1837 wskazywałaby, że jest to droga do Inowrocławia, ale jak wyżej wskazano, nie ma ona kontynuacji. Czyżby stosunków handlowych między obu miastami nie było? Wydaje się to mało prawdopodobne. Kruszwica wyrosła raczej na skrzyżowaniu trzech widocznych na planie z 1837 r. dróg: poznańskiej, inowrocławskiej i trzeciej, wiodącej do kolegiaty, gdzie była przeprawa niezależna od przeprawy przy podgrodziu, i gdzie mogły być myta.

Przeprawy przez Gopło musiały istnieć w Kruszwicy w czasach najdawniejszych. Tu bowiem jezioro ulega zwężeniu, a ostrow, na którym stały gród i podgrodzie, ułatwiał przeprawę. W podrobionym przez Krzyżaków dokumencie z r. 1230 występują jako miejsce wystawienia mosty kruszwickie¹⁷. Istotnie mostów tych musiało być dwa: jeden z osady targowej do podgrodzia, drugi z podgrodzia na wschodni

¹⁶ Znaczenie drogi wodnej wiodącej na południe uwydatnił ostatnio W. Kowalenko, aczkolwiek trzyma się nadal błędnej hipotezy o połączeniu wodnym Bachorzy i Zgłowiączki. Por. W. Kowalenko, *Przewłoka na szlaku żeglugowym Warta—*

Gopło — Wisła. „Przegląd Zachodni”, VIII, Poznań 1952, nr 5—6.

¹⁷ *Cod. dipl. comm. Masoviae*, ed. Kochanowski, I, s. 333, in *Crusvicia ante pontes*.

brzeg jeziora. W połowie XIII w. pobierano tu cło¹⁸. Jednak nie zawsze ten drugi most istniał, skoro w XVI—XVIII w. przewożono dzieci do chrztu łódką do kolegiaty, a czas burzliwy stawał temu na przeszkodzie¹⁹. Wobec poziomu Gopła, które podmywało nawet domy stojące w pobliżu kolegiaty i prowadziło do ich zawalenia się²⁰, wyraźnym się staje fakt, że do mostu prowadziła sztucznie usypana grobla, widoczna jeszcze dziś. Dlatego też trzeba przyjąć, iż pobierano tu myto, choćby ze względu na koszty budowy grobli i mostu oraz ich konserwację. Wydaje się, że wysłek włożony w tę budowę wskazuje na czasy, gdy istniała już organizacja książęca. Prawdopodobieństwo pobierania myta umacnia wskazany wyżej fakt, że jedna z ulic prowadzi z rynku w stronę Gopła, wyraźnie jakby do przewozu w kierunku kolegiaty.

Plan z r. 1837 nic nam nie daje nowego w stosunku do podgrodzia, czyli przygródka. Istnieją do dziś te same trzy chaty na wschodnim brzegu, inne budynki uległy przebudowie.

Na brzegu wschodnim Gopła istnieją dwie jednostki osadnicze: folwark (Grodztwo) i wieś, należąca ongiś do kościoła, rozciągająca się w pobliżu kolegiaty. Przez Grodztwo biegnie droga w kierunku Radziejowa i Brześcia Kujawskiego oraz druga na Piaski. W Piaskach była przeprawa przez bagna Bachorzy. Dalej z Piasków w kierunku północno-wschodnim biegła droga do innej, dogodniejszej przeprawy przez bagna Bachorzy między Popowem a Dziewą. Wydaje się, że właśnie tędy biegła droga z południa na północ, z Radziejowa do Inowrocławia i Gniewkowa, która

omijała Kruszwicę. Kolegiata leży na uboczu od tych dróg, między Gopłem a Bachorzą, wciśnięta w bezdrożny kąt. Dodajmy, że jeszcze w połowie XIX w., przed wybudowaniem wałów ochronnych nad Gopłem i przed obniżeniem jego poziomu, woda z jeziora zalewała część łąk u stóp kolegiaty²¹.

Długosz podaje pod r. 1428, że Władysław Jagiełło przeniósł kolegiatę św. Wita z zamku kruszwickiego do nowobudowanej się Nieszawy naprzeciw Torunia, uposażył ją dodatkowo i przemianował na kolegiatę Najśw. Marii Panny. W trzy lata później Krzyżacy spalili miasto i kościół, kolegiata zaś wróciła na zamek kruszwicki²². Długosz wyraźnie mówi, że była na zamku i wróciła na zamek. Wiadomość o stosunkach kruszwickich mógł Długosz mieć nawet osobiście od Mikołaja Oskowskiego, lekarza, doktora medycyny i kanonika św. Wita w Kruszwicy, który był profesorem na uniwersytecie krakowskim²³. Wiadomość Długosza potwierdza dokument z r. 1409, który — bez żadnych wątpliwości — mówi o dwóch obsługiwanych przez wikariuszów kolegiatach w Kruszwicy: św. Wita i św. Piotra²⁴. W spisie świętopietrza z l. 1325—27 po kanonikach kruszwickich wymienione są: prebenda św. Wita i pięć dalszych. Z tych 6 prebend tylko jedna nie jest w ręku kanonika innej kapituły, przeważnie skumulowane są one z prebendami u św. Piotra²⁵. Dowodzi to dobrych stosunków między obu kolegiatami. Nie zawsze jednak tak było: w r. 1268 kanonicy od św. Wita, imieniem Piotr i Jan, występują na dokumencie ks. Ziemomysła, który odbiera część uposażenia kolegiacie św. Piotra. Z kanoników od św. Piotra jest tylko kan-

du pomiarów P. P. R. N. w Inowrocławiu, nr 3/159, o zalanych łąkach nad Bachorzą.

²² Długosz, *Historia*, IV, s. 365.

²³ *Cod. Univ. Crac.*, I, nr 170.

²⁴ *KDWlkp*, V, s. 165.

²⁵ *Monumenta Poloniae Vaticana (MPVat)*, I, s. 253 nn.

¹⁸ *Cod. dipl. Pomeraniae* ed. Hasselbach et Kosegarten, I, s. 951.

¹⁹ *AKr*, fasc. 27.

²⁰ *AKr*, fasc. 56.

²¹ Poziom Gopła obniżony został w połowie XIX w. o 1,70 m. Obecnie Gopło dalej opada. Por. też wzmiankowany wyżej, s. 39, reces, akta urzęd.

clerz księcia, Rafał, bez tytułu kanonika²⁶. Wygnanie Ziemomysła z Kujaw i przywołanie Bolesława Pobożnego szło w parze z przywróceniem zabranych kolegiacie dóbr, które znajdują się i później w jej ręku, oraz z ogólnym potwierdzeniem przywilejów kapituł św. Piotra i wrocławskiej przez nowego księcia²⁷. Poprzez w. XIII, XIV i XV śledzić możemy istnienie dwóch kolegiat w małej Kruszwicy. Szczegółowy opis prebend grodzkich św. Wita podaje w r. 1527 Chojeński²⁸.

Niefortunni badacze XIX w. nie mogli się pogodzić z istnieniem dwóch kolegiat i usiłowali Długosza poprawić. Przypisywali więc kolegiacie św. Piotra przyjęcie wezwania Najśw. Marii Panny z chwilą przeniesienia kolegiaty z Nieszawy z powrotem do Kruszwicy, ale już nie na zamek²⁹. Otóż jeszcze w wizytacjach z końca XVI w. kolegiata dzisiejsza posiada tylko wezwanie św. Piotra³⁰, to samo wezwanie występowało na starej pieczęci w XIX w.³¹ W XVII i XVIII w. w wezwaniu kościoła obok św. Piotra pojawia się św. Paweł. Wezwania N. Marii Panny nie ma też w r. 1780. Pojawia się ono w XIX, a może nawet w XX w., jak to niżej przedstawimy, i nie ma nic wspólnego z kolegiatą nieszawską.

Kolegiata nieszawska, wzmiankowana przez Długosza, nie istniała już w XVI w. w Starej Nieszawie nawet w postaci ruiny kościoła. Wizytacja Rozrażewskiego wspomina, że koło Dybowa, w pobliżu starej żupy, znajduje się kościół św. Mikołaja, ongiś parafialny i wyposażony wsią Orłowo na Kujawach³². Stara żupa jest to źródło mineralne bijące dotąd po zachodniej stronie nasypu mostu drogowego. Nato-

miast ślady kolegiaty nieszawskiej znajdujemy w wezwaniu kościoła w Nowej Nieszawie. W wizytacjach Rozrażewskiego stary tytuł występuje na II lub III miejscu (jak mnie uprzejmie poinformował ks. dr St. Librowski). Otóż w wizytacji z r. 1582 tytuł kościoła w Nowej Nieszawie brzmi: Św. Jadwiga, N. Maria Panna, Divisio Apostolorum³³. Od r. 1639 mamy tylko pierwsze i trzecie wezwanie. Kościół w Nowej Nieszawie powstał zrazu jako filialny parafii we wsi Przypust. Widać, że początkowo zachowywał on wezwanie pierwotnej kolegiaty w Starej Nieszawie.

Nie mamy też wiadomości, jaki los spotkał kościół pod wezwaniem św. Wita. M. Gumowski utożsamia go z kolegiatą kruszwicką św. Piotra, która miała w końcu XII w. przybrać dodatkowe wezwanie św. Wita³⁴. Otóż żadnych śladów kultu św. Wita w kolegiacie nie ma, nie było żadnego ołtarza pod jego wezwaniem ani w XVI w., ani później.

Najdawniejszą wiadomość o kościele św. Wita podaje Kadłubek, który opisując wyprawę Krzywoustego pod Nakło w r. 1109 podaje (czego u Galla nie ma), że wojska zebrały się w Kruszwicy. Tu ukazał się św. Wit *in pinaculo basilicae Sancti Viti* w postaci młodzieńca i poprowadził rycerstwo ku Nakłu, tam zaś cisnął złotą włócznią w obóz pogańskich Pomorzan³⁵. Kadłubek podał tu legendę, przeciwstawiającą św. Wita Swantewitowi, ale nie mógł zmyślić wiadomości o kościele w Kruszwicy, znajdującym się pod wezwaniem świętego. Istnienie jego potwierdza Boguchwał, ale nazywa go nie bazyliką a *oraculum* — kaplicą. Znajdować się ona miała *in urbe Crusvicensi*³⁶. *Urbs* leży między dwoma

²⁶ K. Ulanowski, *Dok. kujawskie i mazowieckie*, s. 213.

²⁷ *Cod. dipl. Poloniae*, I, 2, s. 618, 620.

²⁸ MHDW, XI, s. 51, n.

²⁹ X. Fr., *Historyczna wiadomość o katedrze czyli kolegiacie w Kruszwicy*, „Gazeta Kościelna”, Poznań, 1843, nr 44.

³⁰ AKr, *fasc.* 27.

³¹ *Ibid.*, *fasc.* 56.

³² *Ibid.*, *fasc.* 27.

³³ Archiwum Archidiec. w Gnieźnie, E. 1. MHDW, XIX, s. 85. Wizytacja Grotkowskiego z r. 1639 w Arch. diec. włock., s. 722 nn.

³⁴ M. Gumowski, *op. cit.*, s. 8.

³⁵ MPH, II, s. 340.

³⁶ *Ibid.*, II, s. 503.

ramionami Gopła u stóp grodu, jest to bowiem nazwa podgrodzia. Do dziś trwa pamięć, iż nazywano ten obszar „przygródkiem”. Od kolegiaty dzieli podgrodzie jez. Gopło i około kilometra drogi. Dowodu rozstrzygającego dostarczyły wykopaliska prowadzone przez R. Jakimowicza, który odnalazł na podgrodziu około 100 fragmentów posadzki przedromańskiej, identycznej co do sposobu produkcji z płytkami z Trzemeszna, ornamenty plecionkowe, romańskie, wypalane oraz obrobiony kamień z absydy, może podobny do lednickich. Nie była więc to świątynia drewniana lub budowla lada jaka. Słusznie Kadłubek, skłonny skądinąd do przesady, mógł ją nazwać bazyliką. Wynikałoby z tego — choć nie możemy bez zastrzeżeń opierać się na Kadłubku — że był to kościół trzynawowy, a nie rotunda w rodzaju św. Prokopa w Strzelnie. Resztki ołowianych tabliczek z dachu wskazywałyby, jak wyglądało jego pokrycie³⁷. Tu więc, na podgrodziu, stała zaginiona dziś świątynia, „bazylika”, w końcu XIII w. nazwana tylko *oraculum*. Świątyni tej nie było już w XV w.

W spisie majątku kościoła kujawskiego z r. 1527, sporządzonym z powodu płacenia *subsidiū charitativum*, wyróżnił autor, Jan Chojeński, wyraźnie kolegiatę św. Piotra i *prebendae castri* w liczbie 6³⁸. Były to:

Prebenda św. Gotarda na wschodnim brzegu Gopła, związana z wsią Tyminy, gdzie miała uposażenie. Siedzibę swą miała naprzeciw dworu starosty, który mieszkał na tzw. Grodztwie. Kościoła już nie

było, stał tylko krzyż z pasją na cmentarzu, okopanym rowem. Miejsce to do dziś pokazuje ludność w pobliżu terenu, gdzie stał pałac. Ale wskazuje też inne miejsce — do dziś nie uprawiane, nieco dalej nad brzegiem Gopła. Wezwanie prebendy wskazuje, że związana była ze szpitalem, gdyż św. Gotard był patronem szpitali. Szpital, stojący poza osadą, mógł być inkorporowany do prebendy. W każdym razie w r. 1527 miejsce kościoła wskazywano na Grodztwie w pobliżu zburzonego dziś pałacu.

Prebenda św. Klemensa, której kościółek drewniany, wówczas jeszcze czynny, stał w mieście w miejscu, gdzie dziś stoi kościół filialny św. Teresy. Kościółek św. Klemensa popadł w ruinę w XVI w., ale został odbudowany w XVII w. i przetrwał do XIX w., kiedy go rozebrano. Znajduje się on jeszcze na planie z r. 1837.

Prebenda św. Katarzyny we wsi Cykowo o 3 km. od Kruszwicy na zachód od Gopła, gdzie w r. 1527 już kościółka nie było. Został on odbudowany w XVIII w. przez Rafała Radojewskiego, cześnika brzesko-kujawskiego i przetrwał do w. XIX. Tradycja o miejscu, gdzie stał, przetrwała do czasów drugiej wojny światowej: miejsce to nie było zaorane. Prebenda ta miała też drugie wezwanie św. Wincentego³⁹. Było ono pierwotne, skoro w r. 1327 wymieniony jest Sędziwój Dobiesławowic, kapelan św. Wincentego w Kruszwicy⁴⁰.

Trzy prebendy: Wierzbie, Starczewo, Dziewa zobowiązane były do odprawiania nabożeństw w kaplicy zamku (*capella... in*

³⁷ Sprawozdanie R. Jakimowicza z badań w r. 1950, („Przegląd Zachodni”, 1951, nr 1/2, s. 212 nn.). Można podnieść wątpliwość, czy mamy do czynienia z kościołem czy z palatium. Lecz przy palatium była z reguły kaplica równie jak on wspaniała. Jeśli wykopane w Kruszwicy szczątki pochodzą z palatium, to wnioskować należy o istnieniu również — sądząc z resztek — świątyni. Czy znamy miejsce grodu i podgrodzia, skoro grodu dotąd nie znaleziono? Starzy ludzie zapytani przez prof. Jakimowicza, gdzie jest przy-

gródek, oświadczyli, iż tam, gdzie prowadzone są prace wykopaliskowe. W opisie zamku kruszwickiego z r. 1616 jest wzmianka, iż browar stał „na przygródku albo na wale”, a poza zamkiem (Arch. Poznańskie, depozyt m. Kruszwicy, fasc. A. 1, karta 43). Był więc w tym czasie widoczny wał przygródka, czyli dawnego podgrodzia.

³⁸ MHDW, XI, s. 51 n.

³⁹ *Ibid.*, XI, s. 53.

⁴⁰ MPVat, III, s. 257.

lapidea). Kaplicy tej w r. 1527 nie opisano podając tylko, że miała ongiś wszelkie paramenta. Niewątpliwie była ona już wówczas opuszczona i w ruinie. Natomiast, jak podaje Chojeński, ks. Jakub Wilamowski⁴¹ (nie Silamowski jak błędnie odczytał ks. Chodyński) wystawił drewnianą kapliczkę pod wezwaniem św. Stanisława biskupa przed zamkiem i tam odprawiał nabożeństwa zamiast w kaplicy zamkowej. Po jego śmierci *presbyter castri*, ks. Stanisław, odprawiał je tak długo, jak żył, a później nabożeństwa ustały. Kiedy żył ks. Wilamowski i jego następca? Skoro nie żyli już w r. 1527, ale dokładnie pamiętano okoliczności towarzyszące nabożeństwom, obaj kapelani żyli zapewne w drugiej połowie XV w. i w początku XVI w. Jeżeli o ks. Wilamowskim opowiadali w r. 1527 ludzie liczący ponad lat 70, urodzeni około r. 1450 — a znać go mogli jako młodzieńcy — to ks. Wilamowski wystawił kaplicę najwcześniej około r. 1460—1470. Od schyłku stulecia, jak można sądzić, nabożeństwa ustały. O miejscu, gdzie stał kościółek św. Stanisława, zachowała się wiadomość z r. 1780: na „przygródku“ znajdował się plac, należący do kościółka św. Klemensa, na którym ongiś stał ów pierwszy kościółek św. Stanisława (w odróżnieniu od drugiego, później wystawionego, o którym niżej). Plac znajdował się nad Gopłem⁴². Przygródek — to okolice zamku, przy ul. Zamkowej i Popiela oraz w pobliżu wodociągów. Na planie z r. 1837 znajduje się naprzeciw parceli kościółka św. Klemensa, na ówczesnym ostrowie, na terenie dzisiejszych wodociągów, parcela okopana rowem, który łączył się z zasypnym dziś ramieniem Gopła. Zdaniem R. Jakimowicza jest to miejsce, gdzie znajdował się kościółek św. Stanisława. Co do innych kościołów prebend w Tyminie,

Wierzbni, Dziewie, Starczewie, to miały one istnieć jeszcze w r. 1488, gdy król nadawał je Andrzejowi Oporowskiemu⁴³. Wydaje się jednak, że były to raczej teoretyczne uprawnienia i kaplic już wtedy nie było.

Wszystkie prebendy grodzkie należały do króla, który nimi dysponował. W r. 1578 biskup Karnkowski stwierdził, że obsadzone były wyłącznie przez akolitów, w tym jeden był intruzem, jeden — pisarzem grodzkim brzesko-kujawskim, jeden bawił na studiach we Włoszech. Kaplice nie istniały, nabożeństw nie odprawiano.

Otóż jest rzeczą zastanawiającą, że owych 6 prebend nie związanych jest w r. 1527 z żadnym kościołem, a tylko z grodem. Prebendariusze obsługują odległe kaplice. Być może, iż Dziewa (o 8 km. od Kruszwicy), Starczewo (zaginione koło Polanowic o 5 km. od Kruszwicy) i nieodgadnione Wierzbie też kiedyś miały kaplice. Faktem jest, że każda prebenda uposażona jest wsią lub jej częścią, co wskazuje na czasy odległe, w których je zakładano. Są one wszystkie patronatu królewskiego, w przeciwieństwie do kolegiaty św. Piotra, gdzie tylko prepozytura była patronatu króla, archidiakona obierali kanonicy⁴⁴, a reszta kanonii była patronatu biskupiego. Prebendy zamkowe należą do typu organizacji kościelnej, bardziej zależnej od panującego.

Wszystko, jak się zdaje, przemawia za tym, że owych 6 prebend grodzkich jest pozostałością kolegiaty św. Wita. Kolegiata jako instytucja przeniesiona została w r. 1428 do Nieszawy i tam upadła. Nie instytucja — mimo tytułu dr Ośkowskiego z r. 1432⁴⁵ — ale tylko prebendariusze wrócili na zamek kruszwicki i tu niedbale odprawiali swe obowiązki. Dlatego w r. 1527 jest mowa o prebendach grodzkich, nie zaś

⁴¹ AKr, fasc. 27 i *Acta Cap.*, L. k. 128 v n.

⁴² *Ibid.*, fasc. 27. W r. 1519 spłonął zamek, *Der Kreis Hohensalza*, s. 30 n., ale opuszczono kaplicę znacznie wcześniej.

⁴³ *Matric. Summaria.*, IV, 3, suppl., nr 1129.

⁴⁴ AKr, fasc. 27.

⁴⁵ *Cod. Univ. Crac.*, I, nr 170.

o kolegiacie. Kościoła św. Wita już nie było, nie odgrywała jego roli także kaplica zamkowa, która, jak wynika z opisu z r. 1527, już w połowie XV w. była w ruinie, w każdym zaś razie w początkach XVI w. nie miała paramentów i nie była używana do kultu. Nawet wezwanie jej nie jest znane i możemy się go tylko domyślać.

Wskazano wyżej, że uposażenie prebend jest archaiczne, a organizacja kościelna łączy się z grodem. Wydaje się, że św. Wit był typową *Burgkirche*, kościołem grodzkim, którego kapłani obsługiwali kaplice rozrzucone w okolicy. Jest to forma starsza od postanowień soboru laterańskiego z r. 1215 i wiąże się z pracami misyjnymi i początkami organizacji kościelnej w Polsce. Św. Wit wydaje się być pierwotną świątynią Kruszwicy, jego prebendariusze obsługiwali ludność podgrodzia (*urbs*) oraz osadę targową, na której znajdował się kościółek św. Klemensa. Wezwanie św. Wita, męczennika rzymskiego, miała katedra w Pradze; stąd słusznie badacze wiążą tę świątynię z początkami chrześcijaństwa w Polsce⁴⁶. Św. Klemens papież był w Rzymie uważany za patrona Słowian, a relikwie jego przyniósł do Rzymu św. Metody. Wydaje się, że sięgamy tu czasów bardzo odległych, bo początków chrześcijaństwa.

Ale mogły też relikwie św. Wita być przyniesione skądinąd. Damalewicz, a za nim Niesiecki, opierając się na nieznanym źródle lub dowolnej kombinacji, piszą, że relikwie św. Wita przyniesiono do Kruszwicy z klasztoru w Korbei⁴⁷, którego udział w misji polskiej za Mieszka I nie podlega wątpliwości⁴⁸. Między misją idącą z Pragi a idącą z Korbei nie ma różnicy chronologicznej, obie przypadają na czasy Mieszka I. Nie opowiadamy się na razie za żadną z wymienionych możliwości. Nato-

miast pragniemy zwrócić uwagę na wezwanie kościółka św. Klemensa.

Pozostaje zbadać, kiedy kościół św. Wita uległ zagładzie. Kaplica zamkowa, o której słyszymy w r. 1527, nie mogła być starsza od zamku, który wzniesiony został przez Kazimierza Wielkiego. Cofając się wstecz stwierdzimy, że kościół św. Wita nie został spalony przez Krzyżaków w czasie wojen za Łokietka, gdyż gród bez walki został opuszczony przez dowódcę⁴⁹. Gdyby Krzyżacy kościół spalili lub zburzyli, nie omieszkano by tego podkreślić ze strony polskiej na procesie. Trzeba więc zagładę kościoła przesunąć na czas wcześniejszy. Wiemy, że gród spalony został w r. 1271 przez Bolesława Pobożnego, który snadź bał się go utracić, a nie mógł opatrzyć załogą w czasie wojny z Brandenburczykami⁵⁰. Gdyby przy tym spłonął jakiś kościół, niewątpliwie Bolesław popadłby w ekskomunikę i bodaj ślad jej znaleźlibyśmy w postaci ekspiacji i nadań. Wobec tego, że brak wszelkich śladów spalenia pierwotnej bazyliki w r. 1271, należy odrzucić tę możliwość. Zresztą kronika Boguchwała nazywa świątynię w tym czasie słowem *oraculum*. Między schyłkiem XII w., kiedy Kadłubek mówił o „bazylice“, a drugą połową XIII w., kiedy Boguchwał pisał o *oraculum*, musiała nastąpić katastrofa pierwotnej świątyni: pożar od pioruna lub przypadku. Nikt kościoła św. Wita nie dźwignął: książęta dzielnicowi byli ubodzy i zajęci sporami, zresztą była za Gopłem druga kolegiata św. Piotra. Nie zabezpieczone mury szybko zaczęły się walić. Ludność podupadłej Kruszwicy nie potrzebowała tego kościoła: na osadzie targowej istniał kościółek św. Klemensa i parafialny kościół Najśw. Marii Panny. Prebendariusze, dzierżący swe uposażenie

⁴⁶ S. Kozierowski, *Szematyzm hist. ustrojów par. dziś. gnieźn.*, Poznań 1934, s. 100 nn.

⁴⁷ K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, wyd. Bobrowicza, I, s. 35 wg Damalewicza, *Vitae Vlad. episcoporum*, 1642, s. 107.

⁴⁸ T. Wojciechowski, *O rocznikach polskich X—XV w.*, „Pam. A. U.”, IV, s. 207 nn.

⁴⁹ *Lites*, I, s. 355.

⁵⁰ Długosz, *Historia*, II, s. 417.

z nadań książęcego patrona, nie byli gorliwi: zresztą na żyznej kujawskiej ziemi kapituła kruszwicka miewała tylko krótkie okresy gorliwości. Może wtedy na miejscu zwalonej świątyni powstało *oraculum* drewniane pod wezwaniem św. Wita. Później prebendarusze przenieśli się do murowanej kaplicy na zamku, a gdy ta zaczęła się walić — do drewnianego kościołka, wzniesionego przez ks. Wilamowskiego.

Pozostaje przedstawić losy prebend grodzkich, pozostałości kolegiaty po okresie reformacji. Biskup Karnkowski przed r. 1578 stwierdził, że prebendy obsadzali ludzie o najniższych święceniach, nabożeństwa nie były odprawiane. Uzyskał on od Batorego inkorporowanie wszystkich tych prebend do dóbr kapituły włocławskiej⁵¹, zapewne, by usunąć kumulację prebend spowodowaną przez niewielkie ich uposażenie, a zakazaną przez kanony trydenckie. Z kumulacją prebend wiązał się zaś opór przeciw rezydowaniu przy katedrach. Karnkowski chciał potem przenieść kolegiatę św. Piotra z Kruszwicy do Bydgoszczy⁵², w końcu chciał nawet inkorporować ją do włocławskiej i nadawał w niej godności kanonikom włocławskim, aby tym łatwiej uzyskać zgodę prebendaruszy na inkorporację. Karnkowski swych planów w stosunku do prebend grodzkich nie zdołał w całości przeprowadzić, inkorporował więc cztery prebendy, które nie posiadały kaplic, do dóbr stołowych kapituły włocławskiej. Pozostały prebendy św. Klemensa i cikowska⁵³. Kościół św. Stanisława nie istniał już koło r. 1580, jak można sądzić z inkorporacji prebend i milczenia wizytacji. Później, w r. 1755, pod tym samym wezwaniem stanął kościółek drewniany na wschodnim brzegu Gopła, na przeciw dzisiejszej szkoły zawodowej. Został on zburzony w r. 1856⁵⁴. Los dwóch pozostałych prebend grodzkich rozstrzy-

gnął się ostatecznie w końcu XVII w., kiedy Jan III inkorporował je do kolegiaty kruszwickiej. Przywilej ten kosztował ją 100 zł⁵⁵. Msze „cikowskie“ odprawiać przestano po rozbiorach, gdy rząd pruski uszczuplił znacznie fundusze i uposażenie kolegiaty, zabierając jej dobra. Tak przestał istnieć ostatni ślad dawnej kolegiaty św. Wita, której szczątki odkopała ekspedycja archeologiczna.

*

*

*

Św. Wit stał na podgrodziu, niewątpliwie obwarowanym, położonym na ostrowie, między dwoma odgałęzieniami Gopła. Na zachód od niego leży dzisiejsze miasteczko, w którym nie ma kościoła parafialnego, tylko filialny św. Teresy (na miejscu dawnego św. Klemensa). Parafią jest dziś kolegiata św. Piotra. Tak samo było w końcu XVI w., a niewątpliwie i w r. 1527. Ale w dn. 6 XII 1320 występuje w aktach *olim Johannes Grothonis, rector parochialis ecclesie sancte Marie Crusviensis*⁵⁶. Ani w opisie Chojeńskiego, ani w żadnej późniejszej wizytacji nie ma wzmianki o takim kościele. Nie jest to kolegiata św. Piotra i Pawła. Kościół parafialny N. Marii Panny w Kruszwicy jest czymś zgoła różnym i od kolegiaty św. Piotra, i od kolegiaty św. Wita. Parafia powstać mogła dopiero po r. 1215, aczkolwiek świątynia może być starsza. Kiedy zaś zaginęła i parafia, i kościół — pozostaje zagadką, skoro nie istniały zapewne już w r. 1527, gdyż nic o nich wówczas nie wspomniano. Jedynym bodaj jej śladem jest kaplica N. Marii Panny w kolegiacie, istniejąca w końcu XVI w. Nie jest natomiast w związku z zaginioną świątynią dzisiejsze wezwanie Narodzenia N. Marii P., jak to postaramy się wykazać.

Kaplica w kolegiacie istniała w lewym transepcie w końcu XVI w. z ołtarzem

⁵¹ MHDW, XVII, s. 104.

⁵² MPVat, VI, s. 678 (list z 27 XI 1583).

⁵³ MHDW, X, s. 7 n.

⁵⁴ AKr, fasc. 27.

⁵⁵ Ibid., fasc. 27.

⁵⁶ MPVat, III, s. 221.

określonym słowami *quod tamen vetustum*⁵⁷. W XVIII w. jest już tylko ołtarz na filarze sąsiadującym z amboną. Kaplica znikła tedy w XVI w., obraz w ołtarzu pochodzi z XVII lub XVIII w. Ołtarz ten nie jest dziś otoczony kultem ludności. Natomiast kult wedle tradycji otaczał inny obraz N. Marii Panny, malowany na szkłe. Jest to obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, bardzo uszkodzony, później przemalowany. Na podstawie zbadania koron można by ustalić czas wykonania obrazu i jego przemalowania. Rama jest z l. 1720—1730 w stylu *rocaille*. Na ten czas przypadać może namalowanie obrazu, zdaniem bowiem prof. Hoppena obrazy na szkłe nie są wcześniejsze od w. XVIII. Wobec tego i ten obraz, zawieszony w ołtarzu na ostatnim filarze po stronie ewangelii, nie pochodzi z owej starej kaplicy z XVI w. Zapewne znajdowały się w kaplicy szesnastowiecznej nie obrazy, ale średnio-wieczne rzeźby, które spróchniały i zostały usunięte.

Trzeci obraz Matki Boskiej w kolegiacie św. Piotra i Pawła znajduje się w transepcie po prawej stronie ołtarza wielkiego (po stronie epistoły). Pochodzi on z XVII w. i przedstawia Narodzenie N. Marii Panny. Może zapisał go testamentem ks. Chomentowski w r. 1647⁵⁸. W końcu XVI w. nie było go. Obraz ten związany został z wezwaniem kościoła prawdopodobnie w następujący sposób. Około połowy XVII w. obok kapituł generalnych na św. Piotra i Pawła zaczęto protokołować kapituły partykularne na święto *Dedicationis Ecclesiae* (druga niedziela po Wielkanocy jeszcze w r. 1780, obecnie druga niedziela października), od r. 1661 zaczęto też protokołować kapituły partykularne na Narodzenie N. Marii Panny (8 września)⁵⁹. Ponieważ w r. 1696 uchwalono, że podczas ka-

pituł kanonicy mają wraz z wikariuszami odmawiać w chórze godziny kanoniczne⁶⁰, nabrały święta, w które odbywały się kapituły generalne i partykularne, szczególnie uroczystego charakteru. Odpustów w r. 1635 nie było żadnych, kapituła postanowiła starać się w Rzymie o odpusty na święta *Dedicationis Ecclesiae* i św. Piotra i Pawła. O Narodzeniu N. Marii Panny nie ma wzmianek⁶¹. Dopiero od r. 1719 w bullach papieskich występują dwa odpusty: na św. Piotra i Pawła oraz na św. Narodzenia N. Marii Panny⁶². W ten sposób trzy czynniki: ołtarz, termin kapituł partykularnych, odpusty złożyły się na szczególniejszy kult mariański kapituły. W r. 1854 ks. Osiński, który restaurował kolegiatę, zabiegał o utworzenie bractwa Narodzenia N. Marii Panny, ale bezskutecznie⁶³. Wezwanie Narodzenia N. Marii Panny otrzymała kolegiata św. Piotra i Pawła zapewne w XX w. przy poświęceniu świątyni⁶⁴.

Tak się przedstawiają dzieje kultu mariańskiego w kolegiacie kruszwickiej. Jedynie kaplica istniejąca w końcu XVI w. wskazuje na związki z dawnym kościołem parafialnym, którego uprawnienia przejęła zapewne kolegiata przed XVI stuleciem.

Kiedy nastąpił upadek parafii N. Marii Panny w Kruszwicy? W ciągu dwu stuleci między r. 1320, gdy mamy jedyną wzmiankę o parafii, a datą 1527, kiedy z całą pewnością już wiemy, że parafii nie ma, znaleźć można tylko jeden moment zwrotny, w którym parafia mogłaby zostać przeniesiona. Byłby nim r. 1422, gdy Jagiełło przeniósł miasto (*oppidum*) i pod grodzie (*suburbium*) na prawo niemieckie⁶⁵.

Jagiełło lokował *oppidum nostrum Cruswycza - - populorum multitudine habundare volentes et eius conditionem facere*

⁵⁷ AKr, fasc. 27.

⁵⁸ Ibid., Acta Cap. II k. 180.

⁵⁹ Ibid., Acta Cap. II k. 198, 200.

⁶⁰ Ibid., Acta Cap. II k. 309.

⁶¹ Ibid., Acta Cap. II k. 138.

⁶² Ibid., fasc. 179.

⁶³ Ibid., fasc. 42.

⁶⁴ Aktu znaleźć nie mogłem.

⁶⁵ Cod. dipl. Poloniae, II, suppl., s. 824 nn.

melioem, a więc dla pomnożenia liczby mieszkańców i podniesienia upadającej osady. Lokacja objęła *oppidum cum suburbio*. *Oppidum* — to zawsze nieobronna osada miejska z targiem, *suburbium* — to podgrodzie, zwykle warowne. Dziś jeszcze okolice dawnego zamku, ongiś, do XIX w., oddzielone ramieniem Gopła od miasta, noszą nazwę „przygródek“. Na Pomorzu w XVII w. „przygródkami“ nazywano grody pomniejszych, filie grodów, gdzie byli starostowie grodowi. Starostwo grodowe było w Skarszewach, przygródki w Świeciu, Tucholi itd.⁶⁶ W Kruszwicy nazwą „przygródek“ określają starzy ludzie i źródła obszar, uznany przez archeologów i historyków za podgrodzie. To podgrodzie objęte zostało lokacją wraz z *oppidum*, osadą targową, która leżeć musiała tam, gdzie dziś rozciąga się miasteczko. Po brzegu przeciwnym Gopła rozciąga się Grodztwo, obszar stanowiący królewszczyznę aż do 1772 r., a dalej na północ posiadłości kościelne.

Sformułowanie przywileju z r. 1422 nie jest jednak przejrzyste. Dokument raz mówi o lokacji miasta i podgrodzia, innym razem, i to dwukrotnie, podaje, że prawo niemieckie otrzymali *omnes predicti oppidi oppidani et ipsius suburbii quovis cmethones et incole*. Król wyjmuje ich spod sądownictwa wojewodów, kasztelanów, starostów, sędziów, podsędków we wszystkich sprawach. Jedynie wójt ma podlegać sądom tych urzędników, ale wedle prawa niemieckiego. Nie jest tedy jasne, czy przywilej nadania prawa niemieckiego ma charakter osobisty, czy też rzeczowy; czy prawo niemieckie otrzymują osoby, czy też osoby i posiadłości ich. Niejasność ta dawała pole do różnych interpretacji. Poszły one w kierunku uprzywilejowania nie miasteczka, a starosty. Wedle planów z r. 1837 cały przygródek, czyli dawne podgrodzie, stanowił własność

grodztwa, był więc królewszczyzną przed r. 1772. Dokument tedy został zinterpretowany w ten sposób, że kmiecie i mieszkańcy podgrodzia przenieśli się do miasteczka, a ziemia pozostała nadal w posiadaniu starosty. Taki był zapewne koniec kruszwickiego podgrodzia. Podgrodzie to, jak wynika z dokumentu z r. 1422, straciło w znacznej mierze charakter handlowy i przemysłowy, skoro siedziała na nim ludność rolnicza (*cmethones*). Między wypadkami r. 1096, gdy Kruszwicę zdobyły wojska Władysława Hermana, a początkiem XV w. upadek dawnego podgrodzia postępował nieustannie.

Pozostaje pytanie, gdzie znajdował się ów kościół parafialny N. Marii Panny, wzmiankowany w r. 1320: na podgrodziu czy na osadzie targowej? Dokument Jagiełły zachowuje milczenie w sprawach kościelnych, tak samo dokument Kazimierza Jagiellończyka, zwalniający mieszczan kruszwickich od opłat targowych i znoszący te opłaty na targach i jarmarkach w Kruszwicy⁶⁷. Nie wspomina też nic o nich Jan Olbracht, zwalniając na pięć lat mieszczan od podatków na skutek pożaru miasta (r. 1501)⁶⁸. Wnioskować należy, że były w tej sprawie wydane jakieś osobne dokumenty. Jedynym śladem regulowania spraw kościelnych jest postanowienie dokumentu Jagiełły, iż doroczny jarmark ma się odbywać na świętego Klemensa (23 listopada). Niezależnie od tego co sobota miał być targ. Otóż św. Klemens był patronem kościołka stojącego przy nowowytoczonym rynku Kruszwicy, którego prebenda należała do kolegiaty św. Wita. Wyznaczenie jarmarku na św. Klemensa oznacza, że król chciał pomnożyć dochody tej prebendy. A skoro tak, to mamy pewien wątek do dalszych rozważań, w jakich okolicznościach zaginęła parafia N. Marii Panny. Jeżeli bowiem zyskać miał na ustanowieniu jarmarku św. Klemens,

⁶⁶ *Inwentarz aktów sejmikowych Prus Król.*, „*Fontes T. N. Tor.*“, 34, s. 114.

⁶⁷ *Cod. dipl. Poloniae*, II, suppl., s. 919 n.

⁶⁸ *Ibid.*, II, suppl., s. 269.

a pośrednio św. Wit, to rywalizująca kolegiata św. Piotra musiała też uzyskać jakieś znaczne korzyści, a to w postaci przeniesienia parafii do kolegiaty.

Jest rzeczą godną uwagi, że ani św. Wit, ani św. Klemens, kościoły bardzo stare, nie stały się siedzibami parafii. Być może, iż w chwili, gdy powstawała parafia, św. Wit był w ruinie lub nie istniał, może decydowały zatargi między biskupem a kolegiatą św. Wita. Parafia nie była patronatu królewskiego, inaczej mielibyśmy chyba wzmiankę w dokumencie lokacyjnym. Prawdopodobny jest patronat biskupi, a zaginiony dokument biskupi mógłby nas poinformować o przeniesieniu parafii.

Miejsce, gdzie stał kościół N. Marii Panny, można by ustalić tylko pośrednio. Należałoby szukać raczej w osadzie targowej, skoro na upadającym podgrodzium był św. Wit, a potem kaplica zamkowa i św. Stanisław. Decydujące znaczenie będzie miało zbadanie cmentarzy kruszwickich.

Przeniesienie parafii do kolegiaty św. Piotra nie było korzystne dla ludności miasta. Mieszczanie będą się skarżyć w XVI w., że im dzieci umierają bez chrztu, bo w dni burzliwe nie można przeprowadzić przez Gopło. Były też trudności z pogrzebami; jeżeli nie było mostu, zmarłych trzeba było wozić łodzią i dwa razy ciało wkładać na wóz. W końcu XVI w. słyszymy o nowym cmentarzu przy kolegiacie⁶⁹. Gdzie tedy leżał stary cmentarz w XVI w.? Źródła zachowują milczenie, nie udało się w ogóle znaleźć wzmianki o innym cmentarzu niż o tym, który dziś istnieje. W średniowieczu chowano zmarłych przy kościele. Kruszwica w XIII i XIV w. była zapewne dużą wsią, potem, od 1422 r. — małym miasteczkiem. Można tedy mniemać, iż w Kruszwicy chowano zmarłych przy kościele parafialnym. Zapewne i po

skasowaniu parafii zmarłych chowano przez czas jakiś na tym samym cmentarzu, aż w końcu XVI w. powstał cmentarz nowy przy kolegiacie. Znalezienie tego starego cmentarza pozwoli tedy ustalić miejsce, gdzie stał kościół parafialny N. Marii Panny.

Otóż w czasie prac nad budową wytwórni win owocowych w Kruszwicy znaleziono cmentarz w pobliżu Starego Rynku, na jego południowym skraju. Wydaje się, że wiadomości o znalezieniu wielkiej liczby kości odnoszą się do cmentarza chrześcijańskiego. Jest też drugi argument za tym, że kościół i cmentarz znajdowały się w tym miejscu. Na planie miasta z r. 1837 właśnie naprzeciw dzisiejszej wytwórni win, na zabudowanym dziś południowym cyplu rynku, stoi krzyż. Nie znajdował się tam żaden kościół od początków XVI w., mielibyśmy bowiem wzmiankę w wielokrotnych wizytacjach. Miejsce nie stanowiło własności kościelnej. Krzyż ten, stojący naprzeciw miejsca, gdzie znaleziono kości, oddzielony od niego szerokością ulicy, zdaje się wskazywać z całą pewnością na cmentarz chrześcijański „stary“ oraz na miejsce, gdzie stał kościół parafialny N. Marii Panny. Kościół ten drewniany został zburzony w czasie lokacji miasta w r. 1422, a parafia przeniesiona do kolegiaty, mimo iż było to ze szkodą ludności⁷⁰.

Z zagadnieniem tym łączy się sprawa kościoła św. Jakuba. Istnieje dotąd na rynku, w południowej jego części, studnia, zaznaczona też na planie z r. 1837, zwana Jakub. Ongiś, wedle tradycji, miała drewniane ocembrowanie i daszek. Tradycja mówi też o kościele pod tym wezwaniem, który nie wiadomo gdzie stał⁷¹. Nie ma o nim wzmianki ani w opisie z r. 1527, ani w późniejszych wizytacjach. Czy była to kaplica cmentarna, w pobliżu której była

⁶⁹ AKr, fasc. 27.

⁷⁰ Są skargi na odciąganie wiernych od nabożeństw w kolegiacie przez msze u św. Klemensa, AKr, Acta Cap., II, k. 161, oraz skargi wiernych z r. 1767, że w razie niepogody lub topnienia lo-

dów nie można sprowadzić księdza do chorego z kolegiaty, Arch. Poznańskie, depozyt m. Kruszwicy, A. 1, k. 41.

⁷¹ Dane zebrane przez R. Jakimowicza.

studnia, czy jakiś kościółek patrona żeglarczy i pielgrzymów, popularnego w średniowieczu? Takie kaplice cmentarne mogą być bardzo stare, jak św. Prokopa w Kłóbce na Kujawach, otoczona starodawnym kultem, nie wymieniana ani w opisie z 1527, ani później⁷². Może krzyż wskazuje miejsce, gdzie po zburzeniu kościołka N. Panny Marii stanęła kaplica cmentarna św. Jakuba opodal studni tej nazwy?

Istnienie dwu kolegiat równocześnie w małej osadzie nasuwa szereg pytań. Przede wszystkim zaś, która z nich jest starsza i dlaczego nie połączyły się w średniowieczu. Na oba te pytania można dać odpowiedź w oparciu o analizę prawa patronatu. Do samego końca swego istnienia prebendy u św. Wita podlegały patronatowi królewskiemu, podczas gdy u św. Piotra patronat ten obejmował tylko godność prepozyta, resztę zaś kanonii i prałatur obsadzał biskup, archidiakona zaś obierała kapituła⁷³. Wynika stąd, że kolegiata św. Piotra była znacznie bardziej podatna na wszelkie prądy reformy kościoła idące od góry, w przeciwieństwie do św. Wita, gdzie pod opieką możnych rodów mogli się utrzymywać przeciwnicy reform. Dlatego więc istnieć musiały opory przeciw połączeniu obu kolegiat, które leżało w interesie zwolenników reform. Z faktu patronatu królewskiego u św. Wita wypływa także wniosek, iż św. Wit jest starszy jako kolegiata. Kiedy więc powstała kolegiata św. Piotra?

Odpowiedź na to wynika ze skąpych zresztą przekazów, które wskazują, iż św. Piotr był pierwotnie kościołem klasztornym.

W r. 1185 ks. Leszek kujawski, syn Bo-

lesława Kędzierzawego, uczynił hojny zapis na rzecz kapituły wrocławskiej, nadając jej gród Słońsk, kilka wsi, dziesięć grzywien z targowego w Inowrocławiu, dziesięć garnicy miodu z piwnicy we Włocławku, a także kaplicę w Gniewkowie *salvo concambio cum monasterio S. Petri Crusviciensis*. Dokument nie budził żadnych wątpliwości u badaczy, choć zachował się jedynie w odpisie, u Naruszewicza⁷⁴. Lakoniczna forma, intytulacja w liczbie pojedynczej, brak wszelkich zwolnień immunitetowych, opisu granic, komminacja na końcu, brak wzmianki o pieczęci i świadkach, archaiczny charakter nadań targowego i miodu w naturze przemawiają za autentycznością: jest to typowa notycja XII w.

Otóż kaplica w Gniewkowie należała wedle dokumentu Leszka do *monasterium S. Petri*. *Monasterium* może mieć tylko jedno, nie wieloznaczne znaczenie: jest to osada mnichów. *Abbatia* może oznaczać zgromadzenie kanoników⁷⁵, *monasterium* nie. Mnisi więc, i to benedyktyni, skoro nie ma szczegółowego określenia ich jako cystersów, byli w posiadaniu św. Piotra. Czy mamy do czynienia ze stanem faktycznym, co by oznaczało, że sekularyzacja klasztoru nastąpiła po r. 1185? Wydaje się to nieprawdopodobne. Źródła przemawiają za wcześniejszą datą istnienia kolegiaty u św. Piotra⁷⁶. Istnieje też tradycja o grzebaniu u św. Piotra biskupów kruszwickich z XI w., co jednak nie może mieć znaczenia decydującego, gdyż biskupi mogli sobie wybierać dowolnie miejsce pogrzebania. Może więc kościół św. Piotra nazywano klasztorem dlatego, że tam ongiś byli mnisi, a książę i biskup zamierzali przenieść kanoników do Włocławka, a do Kruszwicy sprowadzić znów mnichów.

⁷² Informacje ks. rektora Józefa Kruszyńskiego.

⁷³ AKr, fasc. 27.

⁷⁴ *Cod. dipl. Poloniae*, II, 1, s. 5; *Cod. dipl. comm. Masoviae*, ed. Kochanowski, s. 110 n.

⁷⁵ P. David, *Les Benedictins et l'Ordre de*

Cluny dans la Pologne medievale, „Publications du centre franco-polonais de recherches historiques de Cracovie”, I, fasc. 1, Paris „Belles lettres” 1939, s. 14.

⁷⁶ S. Librowski, *op. cit.*, s. 3 nn.

Drugi, pośredni dowód wynika z uposażenia późniejszej kolegiaty. Składa się na nie dwadzieścia parę wsi, niektóre całe, w innych żrebia po 2—3 łany. Całość nie tworzy zwartego kompleksu, który by nazwać można kasztelanią czy opolem. Nazwy żrebiów jak Świątniki, Poświętne, Konarzewko wskazują, że siedziała na nich ludność niewolna. Niewielki obszar owych żrebiów da się wytłumaczyć wybitną jałkością gleby. Całość przypomina uposażenie opactwa łączyckiego i wymaga szczegółowego opracowania⁷⁷.

Trzeciego argumentu za zakonnym charakterem kolegiaty św. Piotra dostarczają obrazy na stallach, umieszczone tam zapewne około r. 1620, z chwilą wprowadzenia po r. 1611 brewiarza i martyrologium rzymskiego. Wówczas niektóre stare kultury dawnego martyrologium lokalnego zostały, jak można sądzić, uwiecznione w postaci obrazów świętych na stallach⁷⁸. Występują tu również święci nowsi, których pomijamy (św. Jan Nepomucen, św. Jan Kanty, bł. Jan Sarkander), święci czczeni powszechnie w kościele i w Polsce (św. Piotr, Paweł, Wojciech). Pozostają 4 obrazy: św. Tosso, św. Trudo, św. Alban i św. Sylwester (tabl. 7 i 8).

Św. Tosso był biskupem Augsburga w VIII w. (um. 778), podobno benedyktynem. Kult jego był ograniczony do katedry w Augsburgu, relikwie przeniesiono w XVII w. do kaplicy św. Udalryka, bi-

skupa augsburskiego (um. 973). Kult ten był tak mało znaczny w późniejszych wiekach i tak przytłumiony przez stawę św. Udalryka, że nie dostał się do martyrologium i ograniczył się do kommemoracji we mszy na dzień 16 I w samym tylko Augsburgu w katedrze⁷⁹. Kult św. Tosso w Kruszwicy wskazuje na szczególne związki św. Piotra z Augsburgiem. Otóż związki Polski z Augsburgiem istniały za Mieszka I, który zawdzięczał uzdrowienie ręki modłom do świeżo zmarłego św. Udalryka o wstawiennictwo. Do grobu świętego ofiarował też wotum srebrne w kształcie ramienia⁸⁰. Być może, iż Mieszko pozostawał jeszcze za życia Udalryka w stosunkach z nim i od niego sprowadzał misjonarzy. W każdym razie dowodu na przybywanie z Augsburga misjonarzy, zapewne benedyktyńskich (św. Tosso przedstawiony jest jako benedyktyn), dostarcza nam kult, który przetrwał w Kruszwicy do XVII w. i dłużej.

Św. Trudo (St. Trond) był założycielem znanego opactwa pod Liège. Zostało ono zreformowane w początku XI w. przez Poppona ze Stavelot, założyciela klasztoru w Brauweiler. Klasztor ten związany był blisko z rodziną królowej Ryksy, która chciała się tam dać pochować. Do Brauweiler prowadzi też genealogia opactwa Tynieckiego⁸¹. Źródła klasztoru w St. Trond nic nam nie mówią o związkach z Polską⁸², niemniej wydaje się, że skoro

⁷⁷ Zagadnienie to stanowi przedmiot odrębnej pracy.

⁷⁸ AKr, *Acta Cap.*, I, k. 214, II, k. 58.

⁷⁹ A. Zimmermann M. O. S. B., *Kalendarium Benedictinum*, Abtei Metten 1937, IV, s. 11. Rocznica nie obchodzona uroczystości dn. 16 stycznia. Kości przeniesione wraz z św. Wiktorynem w l. 1618 i 1690 oraz umieszczone w bocznej kaplicy św. Ulryka (Udalryka) i Afry. Za informację te dziękuję o. P. Sczaniekiemu z Tyńca.

⁸⁰ Z. Wojciechowski, *Mieszko I i powstanie państwa polskiego*, „Zapiski T. N. Tor.”, X, z. 4, s. 160 n.

⁸¹ P. David, *op. cit.*, s. 29.

⁸² Dziękuję uprzejmości o. P. Sczanieckiego z Tyńca otrzymałem następującą wiadomość od o. Mi-

kołaja Huyghebaert. O. S. B. (Abbaye de Saint-André w Bruges): „Saint Trond a été réformé au début du XI-e s. par Poppon de Stavelot, le fondateur de Brauweiler (et donc de Tynec...), dont on connait — vaguement — les rapports avec la Pologne. La chronique de Saint-Trond de Rodolphe de Saint-Trond, chap. 5 (ed. de Borman, Liège 1877, p. 10 sv.) raconte la réforme de Saint-Trond par Poppon, cet épisode ne figure pas dans la *Vita Popponis*. Mais je ne trouve pas traces de Baudouin, de Hunold ou de Svitger dans la chronique de Rodolphe. Quant à l'obituaire de Saint-Trond, il a été édité par J. Lamprechts à Saint-Trond en 1889: c'est un ouvrage rare, je l'ai consulté une fois chez les Bollandistes, mais j'ai été déçu de n'y trouver que des annotations moder-

w Kruszwicy kult ten przetrwał do XVII w., mnisi z St. Trond obsadzili klasztor św. Piotra. Stać się to mogło w czasach Odnowiciela, około r. 1150⁸³. Na bliskie stosunki Kruszwicy z pograniczem wallońsko-flamandzko-niemieckim w XI i XII w. wskazują imiona biskupów Baldwina (1113—1129?) i Swidgera (1129—1156). Imię Baldwin występuje nader często we Flandrii, wszystkie zaś imiona z końcówką -ger wskazują na pogranicze romańsko-germańskie. Szczególnie często forma ta, przekształcona z niemieckiego, występuje w okolicach Liège⁸⁴. Stamtąd pochodził zapewne i Swidger bezpodstawnie określony przez Długosza jako Niemiec. Również imiona następnych dwóch biskupów kujawskich, Wenera i Honolda wskazują na okolice nad Dolnym Renem: imię Werner występuje często pod Moguncją i w Holsztynie, Honold spotykany jest w Holandii⁸⁵.

Św. Alban nastęcza więcej trudności. Wyobrażony jest bowiem z nożem wbitym w serce. Wyliczyć więc należy wszystkich w średniowieczu czczonych świętych tego imienia. 1. Św. Alban z Werulamu, męczennik z IV w., wyobrażany jest z trzymaną w rękę obciętą głową (święto 22 VI)⁸⁶. 2. Św. Alban kapłan, zabity przez Hunnów w V w. w Moguncji i czczony tamże w klasztorze św. Albana wyobrażany jest podobnie (święto 21 VI, w Moguncji 1 XII)⁸⁷. 3. Inny rzekomo Alban, „król węgierski“ i pustelnik mieszkał pod Mo-

guncją i tu *a latronibus paganis inventus, dum se christianum diceret, jugulatus est*. Zdaje się, że legenda o nim utrzymywała się równorzędnie z legendą o św. Albanie kapłanie⁸⁸. 4. W Kolonii czczono św. Albina męczennika, którego ciało w l. 983—991 cesarzowa Teofano przeniosła do klasztoru św. Pantaleona w tym mieście. Ponieważ nic o nim nie wiadano, utożsamiano go z św. Albanem z Werulamu; żywot jego został ogłoszony drukiem w r. 1470⁸⁹. 5. Był wreszcie rzekomo św. Alban, człowiek świecki, u którego miał się ukrywać prześladowany ksiądz. Alban miał ponieść męczeństwo za Dioklecjana (święto 22 VI). Był on rzekomo bardzo czczony w Polsce⁹⁰. Św. Abbon, mnich nazywany też czasem Albanem, z okolic Orleanu, wychowany w Fleury lub St. Benoit sur Loire, przebywał w Anglii, został opatem Fleury w 988 r., przeprowadzał reformę benedyktynów. W klasztorze La Réole podczas napadu Basków został śmiertelnie ranny włócznią i zmarł 13 XI 1004. Kult jego występuje tylko w diecezjach Orléans i Bordeaux⁹¹. 7. Św. Abba (zwany też Alban) eremita z Kill-Abbain z końca V w. 8. Św. Abban (Alban) siostrzeniec św. Kevina, zmarły ok. 620 r. 9. Abban czyli Alban opat z Magh-Arnaide w Irlandii w końcu VI w. (święto 27 X). Wszyscy trzej ostatni są Irlandczykami, żywoty ich są legendarne⁹². 10. Św. Alban biskup, męczennik w Burano, na którego przeniesio-

nes... Reste le cartulaire de Saint-Trond, édité par Ch. Piot à Bruxelles en 1870—1874, mais notre bibliothèque ne le possède pas. Nous possédons d'autre part le t. a. p. d'une étude de Felix Rousseau... intitulée *L'expansion wallonne et lorraine vers l'est aux XI et XII siècles* (dans „Les dialectes belgo-romans“, t. I, 1937, p. 171—198). Rousseau a rassemblé tout ce qu'il a pu trouver sujet des rapports entre nos provinces méridionales et la Pologne, mais n'a rien trouvé sur Saint-Trond; c'est que ses sources étaient muettes à ce sujet...”

⁸³ P. David, *op. cit.*, s. 15 n.

⁸⁴ *Ibid.*, s. 2.

⁸⁵ Informacja ustna dr G. Fossa.

⁸⁶ Baudot O. S. B., *Dictionnaire d'Hagiographie*, Paris, Blond et Gay, 1925, I, s. 24 (pod dniem 22 VI).

⁸⁷ *Acta Sanctorum* (AA SS), 21 junii, s. 75 nn.; Baudot, *op. cit.*, s. 24; *Encyklopedia kościelna*, Warszawa 1904, I, s. 104.

⁸⁸ AA SS, 21 junii, s. 82.

⁸⁹ *Monumenta Germaniae Historica Scriptores* (MGH SS), XV, 2, s. 686—688.

⁹⁰ AA SS, 22 junii, s. 126 nn., wiadomość o Polsce s. 127.

⁹¹ Baudot, *op. cit.*, I, s. 1 (13 XI).

⁹² *Ibid.*, I, s. 1; AA SS, 27 octobris, s. 270 nn.

no legendę św. Albana z Moguncji (święto 21 VI)⁹³.

Należy więc eliminować św. Albanów irlandzkich, św. Albina, św. Abbona z Fleury i św. Albanów angielskich, ponieważ żaden z nich nie był *jugulatus*. Portret z XVII w. przedstawia księdza świeckiego, należy więc opowiedzieć się za św. Albanem mogunckim wedle „węgierskiej“ wersji. Czas przeniesienia tego kultu, który ożywił się od czasów cesarzowej Teofano, nie może być dokładnie ustalony. Niemniej należy zastrzec możliwość, że mógł być to zgoła inny św. Alban czy Abbon lub Abban, którego dopiero w XVII w. utożsamiono z mogunckim. Dowodów jednak na to brak.

Św. Sylwester I papież, za którego Konstantyn W. wydał edykt mediolański, jest typowym świętym rzymskim, którego imię stało się popularne z chwilą, gdy Otton III i Gerbert-Sylwester II zaczęli realizować *renovatio imperii*.

Do r. 1185 do klasztoru św. Piotra należała jakaś kaplica w Gniewkowie. Było ich dwie: patronatu królewskiego pod wezwaniem św. Klemensa (obecnie nieistniejąca) oraz św. Konstancji (córki Konstancy W.), dziś kościół pod wezwaniem św. Miłkołaja z ołtarzem św. Konstancji. Ten drugi zdaje się wiązać z kolegiatą św. Piotra i jej kultami, wskazuje przy tym na ich dawność. Kościół św. Klemensa w Gniewkowie znów zdaje się wiązać z kolegiatą św. Wita patronatu królewskiego⁹⁴. Jest rzeczą możliwą, że kult św. Sylwestra i św. Konstancji wiąże się z przybyciem misjonarzy z Rzymu.

Rozstrzygnięcie ostatniego argumentu za klasztorным charakterem kościoła św. Piotra wymaga zbadania architektury (tabl. 6), która zdaniem Z. Świechowskiego wskazuje na pierwowzory klasztorne z Hirsau⁹⁵. Było to opactwo reformy kluniackiej.

Całość tych argumentów zdaje się przemawiać za pierwotnym charakterem klasztorным kościoła św. Piotra. Samo zresztą położenie jego (tabl. 3) z dala od miasta i grodu, na bezdrożu, w kącie między Gopłem i Bachorzą, wskazuje raczej na chęć życia w odosobnieniu od spraw ludzkich niż na zamiar utworzenia ośrodka administracyjnego. Taki ośrodek administracyjny powinien był znaleźć miejsce przy drodze lub koło osady targowej. Owe cztery argumenty poparte piątym — geograficznym są czasem tylko cieniami dowodów, ale jednak całość składa się na obraz zupełnie wyraźny pozbawiony wewnętrznych sprzeczności.

Nasuują się tu dwa dalsze zagadnienia: gdzie była pierwotna siedziba biskupstwa kruszwickiego i kiedy opactwo przestało istnieć. Na pytanie pierwsze odpowiedź dały wykopaliska przez odnalezienie szczątków przypuszczalnej kolegiaty św. Wita na podgrodziu. Tam była siedziba biskupów tak długo, jak mnisi rezydowali w klasztorze św. Piotra. Na pytanie drugie odpowiedzieć można tylko w związku z dziejami biskupstwa kruszwickiego. W każdym razie budowa kościoła zakończona w pierwszej połowie XII w. rozpoczęta była jeszcze przez mnichów.

*

*

*

Wydaje się rzeczą logicznie niemożliwą, by z chwilą śmierci pierwszego biskupa kołobrzесьkiego Chrobry nie obsadził opróżnionej stolicy, choćby nawet nowy biskup ze względu na pogan i ich opór bał się jechać na Pomorze. Wchodził w grę prestiż państwa, który wymagał, by biskupstwo było nadal obsadzane. Inną sprawą jest, gdzie przebywał biskup, w Kołobrzegu czy poza nim.

Czy biskup kołobrzесьki posiadał jakieś dobra ziemskie? Panuje pogląd, że kościół przed schyłkiem XI w. uposażony był je-

⁹³ A. Zimmermann, *op. cit.*, II, s. 344.

⁹⁴ S. Kozierowski, *op. cit.*, s. 46 n.

⁹⁵ Z. Świechowski przygotowuje pracę na ten temat.

dynie w dziesięciny czy dziewięciny oraz inne dochody, nie posiadał natomiast dóbr nieruchomości. Jest to pogląd skrajny, którego nie podzielał Wł. Abraham, uznający możliwość posiadania dóbr ziemskich przed XII w. Można by przytoczyć tu dwa argumenty. Biskupi wrocławscy, według późnej zresztą tradycji, przed powrotem do swej stolicy rezydowali na grodach w Smogorzewie lub Ryczynie⁹⁶. Trudno przypuścić, by byli tylko lokatorami u kasztelana książęcego, a nie posiadali grodów, jeśli nie na własność, to w bezterminowe użytkowanie. Mamy więc tradycję o posiadaniu ziemi przez biskupów już w XI w. Drugim argumentem jest konieczność posiadania majątków ziemskich dla utrzymywania koni wierzchowych i pociagowych, stanowiących jedyną drogę szybkiej komunikacji. Nie jest rzeczą gospodarczo możliwą oprzeć wyżywienia koni na daniach i czynszach bez posiadania własnych lub użytkowanych łąk, a w szczególności pastwisk. Każdy biskup z konieczności musiał mieć konie, a skoro je miał, z konieczności musiał stać się hodowcą. Jako hodowca musiał mieć łąki i pastwiska, a więc w jakiś sposób musiał posiadać ziemię. Wydaje się rzeczą logicznie nieodpartą, że do posiadania ziemi kościół dążył od początku i od początku chrystianizacji ją posiadał, aczkolwiek rozmiary dóbr mogły być zrazu niewielkie.

Rozważania powyższe potrzebne były do postawienia tezy, że biskupi kołobrzescy, pozbawieni możności przebywania w Kołobrzegu, powinni byli dostać od panującego jakieś, choćby prowizoryczne, rezydencje. Wnioskując z analogii śląskich byłyby to grody lub gródki obronne. Leżeć one powinny były na obszarze ziem dawno nawróconych i opanowanych przez organizację piastowskiego państwa, w pobliżu

drog prowadzących z Pomorza w głąb ziem polskich. Logicznie rzecz biorąc, uposażenia biskupów kołobrzeskich należy tedy szukać na Kujawach.

Główna droga handlowa biegnąca z Kołobrzegu na południe nie przebiegała wzdłuż doliny Drawy — tę ostatnią przeobrazić kazał zapewne dopiero Krzywousty. Nie przebiegała też ona przez Połczyn — Drahim — Czaplinek — Kaliszek (Kalisz Pom.), gdyż ta, jak ją nazywano, droga królewska wytknięta została zapewne u schyłku XIII w. przez Przemysława II⁹⁷. Główna droga przebiegała z Kołobrzegu wzdłuż Prośnicy do jej źródeł koło Szczecinka, następnie przez dział wodny do źródeł Gwdy, a stamtąd albo na Uście, albo na Nakło. Dlatego to Pomorzanie starali się opanować Nakło na przełomie XI i XII w., był to punkt wyjścia drogi handlowej. Droga ta istniała jeszcze w XIV w., choć władcy niemieccy starali się przerwać ruch na niej wydając zakazy przejazdów dla kupców⁹⁸. Otóż z Nakła droga ta biegła dalej w kierunku Kruszwicy. Inowrocław, jak pierwotna nazwa (Vladislavia Junior) wskazuje, założony został przez Władysława Hermana i od jego czasów w związku z upadkiem Kruszwicy w toku wypadków r. 1096, stał się centrum gospodarczym północnych Kujaw. Przedtem tę rolę spełniała Kruszwica. Wykopalska ostatnie wyraźnie wskazują na ożywione jej stosunki handlowe z Pomorzem kołobrzeskim z jednej i z Rusią z drugiej strony. Tu więc wzdłuż drogi z Kruszwicy do Nakła i Kołobrzegu szukać należy miejsca, gdzie osiedli biskupi, wygnani przez wypadki z Kołobrzegu.

Istotnie posiadamy stare podania zapisane przez Długosza, które mówią, iż trzech pierwszych biskupów kruszwickich zostało pochowanych w Dźwierźnie (Dźwierchnie),

⁹⁶ T. Silnicki, w *Historii Śląska*, II, s. 27.

⁹⁷ „Pomorze Zachodnie”, wyd. Instytutu Zachodniego, Poznań 1949, I, s. 537 (art. Karola Górskiego).

⁹⁸ K. Ślaski, *Pomorskie szlaki handlowe w XII i XIII w.*, „Przegląd Zachodni”, 1948, nr 3.

dwóch dalszych w Parchaniu. Dźwierzno leży o 15 km na północny zachód od Inowrocławia, na drodze wiodącej do Łabiszy na i Nakła. O 1 km na południowo-południowy zachód od tej wsi, na przesmyku pokrytym łąkami między Notecią i jeziorem Mielnem leży stary kopiec, a przy nim cmentarz (badania terenowe R. Jakimowicza). Tu więc może była jedna z obronnych rezydencji biskupów kołobrzeskich. Wieś należała później do prepozyta kruszwickiego, od którego chciał ją odebrać biskup kujawski w r. 1268⁹⁹. Była tu stara parafia pod wezwaniem św. Katarzyny.

Parchanie leży o 10 km na wschód od Inowrocławia. I tu jest parafia pod wezwaniem św. Wojciecha. Wieś ta należała do uposażenia kolegiaty kruszwickiej (dziekana), zaś nazwa wskazuje na osadę obronną. W obu wsiach kościoły były patronatu biskupiego. Wszystko tedy przemawia za wiarygodnością tradycji Długoszowej, nawet kolejność miejsc pobytu. Z chwilą gdy linia Noteci została zagrożona przez Pomorzan, biskupi przenieśli swą obronną siedzibę dalej na południowy wschód, z Dźwierzna do Parchania. Może woleli te gródki od hałaśliwego podgrodzia kruszwickiego. Długosz uważa pierwszych biskupów za Włochów, ale nie mamy żadnych na to dowodów. W spisie jego nie figuruje imię Reinberna, pierwszym biskupem miał być Lucidus. To samo zjawisko występuje w tzw. katalogu wolborskim, który był głównym źródłem Długosza, a spisany został w początkach XV w.¹⁰⁰

⁹⁹ Por. wyżej s. 41; por. K. Ulanowski, *Dok. kujawskie i mazowieckie*, s. 213.

¹⁰⁰ MPH, IV, s. 20 n.

¹⁰¹ Informacja prof. dr L. Zabrockiego i dr G. Fossa. Wyrażam im podziękowanie za wskazówki.

¹⁰² S. Librowski, *op. cit.*, s. 3 nn., Chodyński przyjmuje datę 1075, W. Kętrzyński — 1086, Fr. Papée — czasy Krzywoustego.

¹⁰³ Na portrecie malowanym w pocz. XVII w., znajdującym się w kolegiacie kruszwickiej lata rządów bpa Raulina rozpoczynają się w r. 1099,

Można by z braku występowania imienia Reinberna w spisach biskupów ukuć wniossek przeciw związkowi między katedrą kołobrzeską a późniejszą kruszwicką. Lecz argument ten nie posiadałby mocy przekonującej: dziwaczne bowiem imię Lucidusa może być piętnastowiecznym przykładem imienia Reinbern. Reinbern etymologicznie oznacza *Ragin bern* — przodującego w radzie. Przy znajomości jednak tylko średniowiecznego języka górno-niemieckiego można by tłumaczyć imię jego jako — jasno płonący, a po łacinie *Lucidus*. Motywem takiego tłumaczenia mogła być niechęć wśród przedstawicieli kleru kujawskiego do Niemczyzny¹⁰¹.

Czas przeniesienia siedziby biskupów kołobrzeskich na Kujawy można ustalić na panowanie Mieszka II. Uważa go za fundatora dobrze poinformowana o sprawach kujawskich kronika Boguchwała, za tą datą opowiada się większość badaczy, ostatnio S. Librowski¹⁰². Rezydencja biskupów mogła leżeć poza Kruszwicą, jedynie katedra musiała leżeć w mieście. Katedrą tą był kościół św. Wita, gdyż kościół św. Piotra był wówczas, jak wykazaliśmy, zakonnym. Wydaje się, że ostateczne ustalenie siedziby biskupów w Kruszwicy przypaść musiało na panowanie Bolesława Szczodrego, kiedy w r. 1075 przybyli do Polski legaci Grzegorza VII i ustalili granice biskupstw. Katastrofa r. 1096 wraz ze zburzeniem Kruszwicy dotknęła zapewne biskupa, choć nie ma podstaw do mniemania, by biskup zginął w walkach¹⁰³ albo by

o rok później niż w katalogu wolborskim i u Długosza. Może więc były wówczas w Kruszwicy jakieś zapiski pozwalające inaczej obliczyć lata rządów biskupów. Aczkolwiek nie możemy się zgodzić, by numizmatyczne argumenty M. Gumowskiego miały moc przekonującą, to jednak tezy jego, iż Eberhard był biskupem kujawskim, oraz że rok 1096 miał znaczenie decydujące dla dziejów Kruszwicy, są prawdopodobne. Sprzeczności dat rządów bpa Baptysty dadzą się w istocie wytłumaczyć przez wprowadzenie rządów intruza Eberharda, który później wrócił do Bambergi.

siedziba chwilowo została przeniesiona do Włocławka¹⁰⁴. Natomiast niewątpliwie pobyt legata Idziego (1123), zwolennika systemu gregoriańskiego i reformy kluniackiej, stał się punktem zwrotnym w dziejach biskupstwa nie tylko przez ustalenie granic, ale i reformy. Z jego też pobylem można, jak sądzimy, zwi azac sekularyzacj  klasztoru  w. Piotra. Kapituła przy  wczesnej katedrze  w. Wita mogła byc obsadzona przez przeciwnik w reformy, kt rzy pewni poparcia swych rodowc w stawiali op r zamierzeniom legata. Ten, nie zyskawszy poparcia ksi cia, zamienił kapituł   w. Wita na kolegiat , a u  w. Piotra ustanowił wlaściwą kapituł , sekularyzujac jednocześnie klasztor benedyktyński lub przenoszac cz st zakonnik w gorliwszych do innych opactw. Tak wyłumaczyć można i znikni cie klasztoru  w. Piotra, i specyficzne cechy architektury  wiatyni, i pozostawienie u  w. Wita na wymarcie (kt re nie nastąpiło) kanonik w niech tnych reformom. Wreszcie w r. 1148 przeniesiono zapewne kapituł  do siedziby biskupiej we Włocławku, przy czym zrazu Kruszwica zachowała pierwszenstwo, a dopiero z czasem stała si  kolegiat ¹⁰⁵.

*

*

*

Z wywod w powyższych wysnuć możemy pewne wnioski do dziej w XI w. Skoro przyjmujemy, że kultury  wi tych z X w. przetrwały nieprzerwanie do wiek w p znych, to *implicite* przyjac  należy, że reakcja pogańska nie zniszczyła klasztoru  w. Piotra. Zawiera si  w tym r wnież twierdzenie, że nie obaliła ona organizacji kościelnej w Kruszwicy, a skoro przetrwa-

ła organizacja kościelna, to przetrwała też tu organizacja państwowa Chrobrego. Na Kujawach tedy nie było reakcji pogańskiej ani nie si gnął tu najazd czeski. Skoro przetrwała organizacja w samej Kruszwicy, to powinien byc istnieć pewien wi kszy obszar ochroniony od anarchii i pewne grody na jego granicach służące jako strażnice. Z domysłu wymienimy tu Strzelno, Nakło, Bydgoszcz, na południu Brześć, na wschodzie Włocławek. Centrum tego obszaru stanowiła Kruszwica. Dodajmy, że w ten sposób objaśnić też można przetrwanie bardzo wielkiej ilościi osad służebnych pod Kruszwic , na co zwracano w nauce uwag ¹⁰⁶. Kujawy w przeciwieństwie do Mazowsza stanowiły relikw organizacji Chrobrego, kt ry doczekał odnowienia jego państwa¹⁰⁷.

Jakie przyczyny mogły wywołać taki wlaśnie proces dziejowy? Na pierwszym miejscu postawić należy wielkie postępy chrystianizacji. Być może, iż chrześcijaństwo (i to wychodzące może z cyrylijskich ośrodk w wschodnich i południowo-wschodnich) szerzyło si  tu przed chrztem Mieszka I. Zdaj  si  na to wskazywać wykopaliska  wiadczące o handlu z Rusi . Chrześcijaństwo przed chrztem Mieszka miało charakter zapewne synkretyczny, łacząc elementy starej i nowej wiary, ale stara wiara nie miała już siły stawiać oporu misji zorganizowanej przez Mieszka.

Dalsz  przyczyn  wplywajac  na przetrwanie chrześcijaństwa na Kujawach byc zapewne antagonizm do Pomorzan. Bliskie sasiedztwo jest źródłem zarówno wsp łdziałania, jak i antagonizm w. O tych ostatnich  wiadczy Gall i Kadłubek. Anta-

¹⁰⁴ S. Librowski, *op. cit.*, s. 3 nn.

¹⁰⁵ *Ibid.*, s. 5 nn. Może rok 1268 byc punktem zwrotnym: K. Ulanowski, *op. cit.*, s. 213.

¹⁰⁶ K. J. Hładyłowicz, *Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX w.*, „Badania z dziej w społ. i gosp.”, 12, Lw w 1932, mapa 2.

¹⁰⁷ Otwart  jest sprawa, czy owe 6 huc w, kt re wystawił Zbigniew, rekrutowały si  z rycer-

stwa konnego czy też z pieszych tarczownik w osiadłych w mieście-podgrodziu. Rzeż, kt r  wsr d nich sprawili zwycięzcy, wskazywałaby raczej, że walczyli pieszo, podczas gdy Zbigniew, kt ry uszedł do grodu, niewątpliwie dosiadał rumaka. Czyżbyśmy mieli do czynienia z przetrwaniem takż  organizacji wojskowej z czas w Chrobrego na Kujawach?

gonizm dwunastowieczny sięgał zapewne czasów bardzo odległych¹⁰⁸.

Odrębną przyczyną przetrwania organizacji piastowskiej było stanowisko możnych rodów i wojów. Możemy dojść do tego wniosku na podstawie analogii do czasów późniejszych, gdy rody rycerskie de-

cydowały o toku wydarzeń, gdy książęta byli słabi. Źródła nie pozwalają odtworzyć wydarzeń; jedynie fakt, że Zbigniew znalazł na Kujawach oparcie przeciw ojcu, wskazuje, że rycerstwo tutejsze czuło się na siłach narzucać księciu swą wolę.

STALLE W KOLEGIACIE KRUSZWICKIEJ

Aneks

Dzieje wystroju kolegiaty św. Piotra dadzą się w głównym zarysie zrekonstruować na podstawie archiwum. Dzieje te mają doniosłe znaczenie ze względu na obrazy świętych w stallach stanowiące ważną przesłankę powyżej zamieszczonych wywodów.

W czasie wizytacji bpa Dembowskiego w r. 1780 ołtarzy było 13¹⁰⁹.

1. Ołtarz wielki z okiem opatrności budowany, jak świadczą rachunki, w l. 1728—1729, przy czym „sztukatier“ wziął „za abrysy“ 14 tyńfów. W tym też czasie pomalowano baldachim i baptisterium¹¹⁰. Ołtarz konsekrowany został w r. 1730.

W nawie lewej (strona ewangelii) były:

2. Ołtarz św. Barbary (*portabile*) konsekrowany przez ks. Kanigowskiego, sufragana wrocławskiego w r. 1742.

3. Ołtarz św. Krzyża konsekrowany w r. 1691.

4. Ołtarz św. Piotra i Pawła konsekrowany w r. 1742 przez ks. Kanigowskiego.

5. Ołtarz N. Marii Panny przy filarze z amboną konsekrowany w r. 1750.

6. Ołtarz św. Jana Nepomucena konsekrowany w r. 1750. Dziś jest w nim obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z XVII/XVIII w., za nim drugi malowany na szkłe.

7. Ołtarz św. Jana Kantego konsekrowany w r. 1735.

W nawie prawej (strona epistoły) były:

8. Ołtarz św. Józefa konsekrowany w r. 1729.

9. Ołtarz Narodzenia N. Marii Panny konsekrowany ok. 1729 r. przez ks. Kobielskiego, sufragana wrocławskiego.

10. Ołtarz św. Anny konsekrowany w r. 1729 przez tegoż ks. Kobielskiego.

11. Ołtarz św. Joachima konsekrowany w r. 1750.

12. Ołtarz św. Wawrzyńca konsekrowany w r. 1755.

Wszystkie te ołtarze istnieją dotąd. Obrazy w nich są niejednokrotnie starsze niż data konsekracji ołtarza, np. obraz Narodzenia N. Marii Panny, o którym mówią rachunki z l. 1686—7¹¹¹ i 1687¹¹². Cofając się do XVI w. stwierdzimy, że ołtarzy było znacznie mniej.

¹⁰⁸ „Wiarygodne“ podania o kulcie Światowida na miejscu, gdzie później stanął kościół św. Piotra, przy czym posąg bóstwa został utopiony w Gopie, cytuje ks. J. B. Delert, niegdyś sekretarz kapituły kruszwickiej (w memoriale pisanym w Orchowie dn. 25 IX 1851 pt *Grób Dąbrówki*, AKr, fasc. 157). Wydaje się, że podania te oparte są na obrazie z kolegiaty przedstawiającym wyrzucanie czartów do Gopia i mają charakter ludowej interpretacji. Inne „uczone“ podania fabrykowane przez amatorów cytuje ks. Osiński, AKr,

fasc. 56; oko opatrności nad wielkim ołtarzem ma symbolizować nie tylko Boga-Ojca, ale i Boga widzącego wszystko, od którego wzięły nazwy miejscowości zakończone na -ice. Oczywiście pomyłka autora nie znajomego języka polskiego: widz = witz (Kruschwitz).

¹⁰⁹ AKr, fasc. 27.

¹¹⁰ *Ibid.*, II A. 12.

¹¹¹ *Ibid.* II A. 12.

¹¹² *Ibid.* II A. 12.

Wedle wizytacji Rozrażewskiego ołtarzy było tylko 6¹¹³.

1. Ołtarz wielki św. Piotra i Pawła, który nie dotrwał do r. 1728, skoro stawiano nowy w l. 1623/4¹¹⁴.

2. Ołtarz *sub Cruce, Trinitatis*, może stojący pod tęczą. W takim razie byłyby przejścia po obu stronach tego ołtarza.

3. *Tertium in capella Beatae Virginis Mariae, quod tamen vetustum*, jak zapisano. Ani kaplicy, ani ołtarza, ani obrazu dziś nie ma. Jest za to nowy ołtarz koło ambony.

4. Ołtarz św. Marcina *ubi rarissime S. Missa habetur, quod et ipsum est antiquum*. Dziś nie ma śladu tego ołtarza.

5. Ołtarz św. Anny *eleganties habet imagines*. Ołtarz ten dziś istnieje.

6. Ołtarz Bożego Ciała *apud chorum*. Nie jest to jasne, gdyż dziś ołtarz złożenia do grobu i św. Krzyża ze starą rzeźbą gotycką przedstawiającą scenę pogrzebu znajduje się blisko chóru po stronie epistoły.

Ostatnie trzy ołtarze miały portatyłe w całości. Przenoszono je na inne ołtarze, gdy odprawiano na nich nabożeństwa. Dowodzi to wielkiego niedbalstwa.

Cofając się do najdawniejszego spisu antepediów z r. 1529 wiemy o jeszcze mniejszej ilości ołtarzy, mianowicie o pięciu¹¹⁵.

Były antepedia: 1. przy ołtarzu wielkim, 2. św. Marcina, 3. Bożego Ciała, 4. św. Katarzyny, 5. N. Marii Panny. Brakłoby ołtarza *sub Cruce*, ale być może, iż miał on antepedium małej wartości. Zamiast ołta-

rza św. Anny był inny, pod wezwaniem św. Katarzyny, którego los jest nieznan. Ciekawą jest rzeczą, że wedle tradycji była ongiś kaplica św. Anny w mieście, na drodze wiodącej do Inowrocławia (ul. Powstańców Wielkopolskich?)¹¹⁶. W opisach późniejszych nie znajdujemy jej śladu. Może uległa ona zniszczeniu w czasach reformacji, ołtarz zaś przeniesiono do kolegiaty. Pod wezwaniem św. Katarzyny była prebenda cikowska, lecz dopiero Jan III inkorporował ją do kolegiaty. Również prebenda proboszcza kapituły związana była z kościołem św. Katarzyny w Dźwierznie. Być może więc, iż któryś z proboszczów wystawił ołtarz w kolegiacie pod tym wezwaniem.

Jak widać, wystrój kościoła św. Piotra ulegał wielkim przemianom w XVI, XVII i XVIII w. Można by je śledzić w rachunkach kapituły, gdyby nie były one bardzo ogólnikowe po połowę XVIII w. i gdyby można było znaleźć ślady prywatnej ofiarności. Dowodów na tę ostatnią nie mamy prawie wcale, choć niewątpliwie była wcale znaczna. Rachunki zachowane od r. 1616 do końca XVIII w. mają luki jedynie dla lat 1626—35 i 1644—64. Wcześniejsze są bardzo ogólnikowe: *varia* wynoszą np. w r. 1695/6 zł 76¹¹⁷, w r. 1697/8 aż zł 200¹¹⁸. W ten sposób dane dotyczące budowli stali i malowania obrazów mogą ujść przed naszymi badaniami.

Zestawimy tu wydatki na malarzy i budowę ławek (stalle nie są wymienione).

| | | |
|-----------|--|------------|
| 1623/4 | za 4 ramy do obrazów | 1 zł 18 gr |
| 1681/2 | malarzowi za malowanie balasek i krzyżów | 50 zł |
| 1692/3 | za konfesjonał i szafę | 11 zł |
| | farba | 3 zł 15 gr |
| 1699/1700 | malarzowi | 18 zł |
| 1708/9 | ławki w kościele nowe | 32 zł |

¹¹³ *Ibid.*, fasc. 27.

¹¹⁴ *Ibid.*, II A. 12.

¹¹⁵ A. Fiutak, *Z dziejów kolegiaty kruszwickiej. Ołtarz kościoła kolegiackiego*, „Piaś”, R. II, nr 33, z 21 VIII 1932, wg AKr, A. Cap., I, s. 25.

¹¹⁶ Informacje zebrane przez R. Jakimowicza.

¹¹⁷ AKr, II A. 12.

¹¹⁸ *Ibid.*, II A. 12.

| | | |
|---------|---|------------------------------|
| | malowanie | 12 zł |
| 1728/9 | za abrys wielkiego ołtarza sztukatierowi | 14 zł |
| | za malowanie baldachimu | 42 zł |
| | za malowanie baptisterium | 20 zł ¹¹⁹ |
| 1729/30 | za malowanie antepedium | 6 tynfów 2 gr |
| 1730/1 | za malowanie w. ołtarza i pasji oraz „essów“ | 30 tynfów |
| | za malowanie konfesjonału | 5 tynfów |
| 1731/2 | malarzowi od obrazów | 2 tynfy |
| 1745/6 | malarzowi za malowanie pulpitu i trumny | 8 tynfów |
| 1748/9 | P. Kazimierzowi Birkowskiemu za odmalowanie ławek trzech <i>circa altaris Nativitatis Beatissimae, S. Annae et S. Petri</i> z pulpitem | 10 tynfów |
| | Za farby do tychże, minią, bramrot, blejwas, klij, (s) olej na pokost | 9 tynfów 1 gr ¹²⁰ |
| 1760 | Janowi, malarzowi od reparacji obrazów wielkich, sufitu <i>in atrio capitulari</i> i drzwi odmalowanie i inszych mniejszych obrazów, konfesjonału (3 VII) | 38 tynfów |
| | Płótna łokci 8 prostego na podklejanie tychże obrazów po szostaku | 2 tynfy 12 gr ¹²¹ |
| 1780/1 | Malarzowi od wymalowania dedykacji i odnowienie pawilonów przy ołtarzach | 30 zł ¹²² |

Z rachunków wynika, że żadnego artysty malarza kapituła nie zatrudniała. Malarze rzemieślnicy malowali sprzęty i odnawiali obrazy, podklejając je płótnem. Kto malował obrazy, nie możemy wywnioskować ani z aktów, ani z rachunków kapitulnych. Zapewne ofiarowali je albo biskup, albo któryś z kanoników (tak np. wiemy, że w r. 1620 bp Wołucki ofiarował się wystawić wielki ołtarz za 500 zł, o ile kapituła sprawi organy¹²³).

Stalle dzisiejsze powstały, jak można sądzić po stylu, w początkach XVIII w., ale oparcia mają cechy bardziej archaiczne, jakby jeszcze późnorenesansowe. Nie oznacza to, by nie pochodziły one z tego samego czasu, co pulpity, niemniej zwracamy

tu uwagę na nieco odmienne cechy stylowe.

Dzisiejsze stalle są na miejsc dziesięć. W roku 1780 miejsc tych było „na 18 szczupłych kanoników“¹²⁴. Zapewne przy remoncie kościoła w l. 1856—1859 usunięto część stall. Czas powstania stall można ustalić hipotetycznie na l. 1708—1709, kiedy to zamówiono (razem za 44 zł) ławki do kościoła. Starych ławek z tego czasu jest dziś bardzo mało, może więc pod tą nazwą należy rozumieć też stalle. Stalle istniały też przedtem, na pewno w r. 1598, kiedy kapituła ustaliła porządek miejsc na wzór włocławskiej¹²⁵. Ten porządek miejsc podajemy zaznaczając zarazem, pod jakim obrazem świętego przypadająby one obecnie:

z prałatami; jeśli zaś liczyć osoby, a nie godności, wówczas na skutek kumulacji byłoby tylko 8 osób. W końcu XVI w. było 7 prałatur i 17 kanonii. Skoro jednak wydaje się rzeczą wątpliwą, by pomnożono liczbę kanonii w XIV i XV w., spis z l. 1325—1327 wydaje się niekompletny.

¹²⁵ AKr, A. Cap., I, k. 186 n.

¹¹⁹ Dotąd pozycje wg AKr, II A. 12.

¹²⁰ Dotąd pozycje wg AKr, II A. 1a.

¹²¹ *Ibid.*, II A. 1b.

¹²² *Ibid.*, II A. 1c.

¹²³ AKr, A. Cap., II, k. 35. Zamiast organów kapituła kupiła „pozytyw“ od proboszcza piotrkowskiego, *ibid.*, k. 44.

¹²⁴ W l. 1325—1327 jest 15 kanoników wraz

Strona ewangelii (*in dextra ecclesiae*)

S. Paulus — prepozyt
 S. Albanus — scholastyk
 S. Sarcandus (s) — kantor
 S. Silvester — kanclerz
 S. Joannes Nepomucenus — kanonik

Strona epistoły (*in sinistra ecclesiae*)

S. Petrus — dziekan
 S. Adalbertus — archidiacon
 S. Trudo — kustosz
 S. Tosso — kanonik (wicekustosz?)¹²⁶
 S. Joannes Cantius — kanonik

Nie wiadomo, czy w czasie renowacji w l. 1856—1859, wobec wyrzucenia części stall, porządek świętych nie uległ zmianom. Pozostaje też do zbadania czy prepozyt, starszy od dziekana, mógł mieć na stallach św. Pawła a nie św. Piotra.

W kolegiacie znajduje się szereg obrazów poza ołtarzami, które można by podzielić na 5 grup:

1. Cztery wielkie obrazy w prezbiterium przedstawiające początki biskupstwa. Według opisu z r. 1849¹²⁷ obrazów tych było 6, a doliczywszy portrety królów, zawieszane wówczas także w prezbiterium, było ich 8. „Nad stallami znajduje się obrazów 8, na pierwszym (1) *ad cornu epistolae* portret Miecysława, pierwszego księcia chrześcijańskiego, fundatora pierwszego tego kościoła z wyrazem roku 964. Na drugim (2) portret syna jego, Bolesława Chrobrego, który tę katedrę dokończył i nadał z wyrazem roku 999. Pod tymi są obrazy: na pierwszym (3) wymalowani w pogaństwie będący Polacy, kłaniający się i czczący słońce, miesiąc i insze planety. Na drugim (4) ciż nawróceni do wiary, nabożeństwo obrządkiem chrześcijańskim odprawujący. Na drugiej stronie, to jest *a cornu Evangelii*, na pierwszym (5) obrazie Lucidus albo Lucius, biskup pierwszy kruświe-

ki, z duchowieństwem pokazuje miejsce i okryśla na kościół, pod nim obraz (6), na którym odmalowani kanonicy, jedni bożków w Gople topiący, drudzy nawracający [do] prawdziwej wiary, a biskup chrzczący. Na drugim (7) tenże biskup pierwszą z kanonikami odprawując kapitułę, pod nim (8) kanonicy nauczający, słuchający spowiedzi, biskup zaś administrujący sakrament Ciała Pańskiego i bierzmowania“.

Dziś brak obrazów 4 i 7, oryginały z r. 1849 bardzo uszkodzone obrazów 1 i 6 znajdują się w kapitularku, a te, które znajdują się w kościele, są kopiami z połowy XIX w. O naprawę obrazów zabiegał ks. Osiński, konserwator ówczesny odmówił naprawy z powodu „niezdatności“, kosztów zaś skopiowania władze pruskie nie chciały ponosić. Konsystorz radził ks. Osińskiemu przeprowadzić skopiowanie na koszt własny. Prawdopodobnie ks. Osiński na to się zdecydował, gdyż przypisywał wielkie znaczenie tym obrazom. Może też stąd pochodziło zadłużenie, które pozostało po jego śmierci (1857)¹²⁸. Obrazy kopiowano w l. 1856—1859 w Bydgoszczy, marlarz jest nieznany¹²⁹. Skopiowane obrazy zawieszono w innym porządku niż poprzednio. Dwa z nich, których brak, poszły do

¹²⁶ Urząd ten występuje już w średniowieczu, por. R. Prümers w *Der Kreis Hohensalza*, s. 30 i nast. W r. 1351 klasztor w Strzelnie zawiera ugodę z rektorem szkoły przy kolegiacie w Kruświcy. Rektor z uczniami nie będą chodząc na śniadanie do Strzelna, w zamian za co klasztor ma płacić rocznie 1 grz. wicekustoszowi kolegiaty na świece i $\frac{1}{2}$ grz. rektorowi. W r. 1598 nie wspomniany.

¹²⁷ AKr, fasc. 27.

¹²⁸ *Ibid.*, fasc. 53 (proboszcza nie wpuszczano do kościoła); fasc. 56 (listy z 4 XII 1855, z 27 XII 1855, z 8 IV 1856 i następne).

¹²⁹ *Ibid.*, fasc. 56 (list architekta Hüssenera do ks. Osińskiego z 15 XII 1856).

Berlina, do muzeum, jak głosi ustna tradycja.

Czas namalowania oryginałów nie jest znany. Owych 8 obrazów istniało w r. 1780¹³⁰. Zachowany szczątek obrazu 6 w kapitularku pod względem kolorytu wskazuje na przełom XVII/XVIII w., ale są w nich pewne cechy wskazujące na tradycje malarstwa cechowego. Na wcześniejsze pochodzenie oryginałów wskazuje napis na obrazie 6, którego ortografia — „Kanonici“, litera *q* pisana jako *o* z kaudą po stronie heraldycznej prawej, wskazuje najpóźniej na początek XVII w. Napisy te skopiowane zostały dokładnie przez osobę nie znającą języka polskiego, skoro napisano na kopii z połowy XIX w.: „wiarę CARZEŚCIANSKQ“. Pośrednią wskazówką daty powstania obrazów znajdujemy w notatce o sprawieniu ram do czterech z nich przez kapitułę w r. 1623/4¹³¹. Nowe ramy dano w r. 1704/5¹³². Obrazy te namalował malarz Jan w r. 1760, poszło na nie — jak wyżej podaliśmy — 8 łokci płótna. Naprawa kosztowała 38 tyńfów, podczas gdy w r. 1731/2 malarzowi od obrazów dano tylko 2 tyńfy, pewnie za małe poprawki. Dopiero zbadanie przez fachowców wyjaśni ostatecznie zagadnienie czasu ich powstania.

2. Dwa portrety fundatorów kościoła, Mieszka I i Bolesława Chrobrego są kopiami z połowy XIX w. Oryginał bardzo zniszczony, malowany gorzej od obrazów grupy pierwszej, znajduje się w kapitularku. Kolorystycznie pochodzi z przełomu w. XVII/XVIII. Są jednak szczegóły archaiczne, jak umieszczenie na portrecie Mieszka I scen jego urodzin i pogrzebu na tle krajobrazu.

3. Cztery portrety biskupów z XI w. przemalowane — jak wskazuje na to koloryt — w XVIII w., ale wiekiem starsze. Fryzury i szczegóły kostiumu (kołnierze,

nakrycia głowy) wskazują na początek XVII w. (około 1620—1630).

4. Dobry portret Grzegorza XIII, wiszący na ambonie; ręka wskazuje na XVII w. Nie łączy się on z pozostałymi grupami obrazów.

5. Dziesięć obrazów na stallach, pomieszczonych na oparciach, malowanych na płótnie i przyklejonych. Pod obrazami deski są niemalowane, to znaczy, że budujący stalle stolarz wiedział, iż obrazy mają być naklejone. Obrazy jednak nie pasują do XVIII-wiecznych stali. Między krawędzią okienek oparcia a krawędzią płótna przestrzeń wynosi do 1 cm z każdej strony. Obrazy są obcięte nożem (nie nożyczkami) w taki sposób, że są zacięcia w miejscu, gdzie znajdują się kapitele kolumniek oddzielających poszczególne okienka stall. Wycięcia na kapitelach mają inny charakter niż kapitele stall, są one smuklejsze i szersze, bardziej przypominają późny renesans.

Jest tedy rzeczą pewną, że tak barbarzyńskie dopasowanie obrazów do okienek odbyć się musiało w nieobecności autora obrazów, który później nie miał możliwości ani domalować obciętych brzegów, ani dopełnić luk listwami. Charakter stall wskazuje, że nie zostały one przerobione w XIX w. w czasie renowacji. Nie należy też przypuszczać, by wówczas wycięto obrazy nożem, by je oddać do przemalowania, gdyż zostałyby ślady i szczątki obciętych brzegów. Pozostawałaby tylko jedna możliwość — dolny rząd stall miał siedzenia węższe, a w czasie wspomnianej renowacji w XIX w. część obrazów z usuniętego dolnego rzędu przeniesiono do górnego. Ale przemawia przeciw temu barbarzyńskie obcięcie wszystkich obrazów.

Jest tedy druga możliwość. Obrazy zostały wycięte ze starych renesansowych stall o węższych okienkach, które istniały

¹³⁰ *Ibid.*, fasc. 27.

¹³¹ *Ibid.*, II A. 12.

¹³² *Ibid.*, II A. 12.

lub powstały ok. r. 1598¹³³. Obrazy te zostały naklejone na nowe stalle ok. 1708/1709. Zaszła przy tym pomyłka — stolarz zrobił okienka za szerokie, tak że obrazy nie pasowały do nich, tym więcej, że przy obcinaniu utracono część płótna. Później obrazy uległy przemalowaniu. Dzisiejszy stan rzeczy wskazuje na późny w. XVIII (podpisy, strój obu benedyktynów) z przemalowaniami z połowy XIX w. W szczególności z XIX w. pochodzą obrazy św. Piotra i Pawła. Za hipotezą o pochodzeniu pierwowzorów obrazów z początków XVII w. mógłby przemawiać zarost i strój św. Jana Kantego i św. Jana Nepomucena, ale złożyć to można też na tradycje ikonograficzne i stereotypowość wyobrażeń. Za hipotezą o wczesnym pochodzeniu obrazów (lub ich pierwowzorów) przemawia możliwość wytłumaczenia przy jej pomocy archaizującego charakteru oparcia w stallach. Stolarz był związany kształtem obrazów ze starych stall. Również tłumaczy ona pojawienie się postaci S. Sarcandusa.

Bł. Jan Sarkander został wyniesiony na ołtarze w r. 1859, więc już po renowacji stall. Obraz jego pochodzi jednak z XVIII w. Za życia bawił on w Polsce uchodząc z Moraw. Przebywał wtedy w Częstochowie. Po powrocie na Morawy został schwyty, torturowany i zmarł w r. 1620. Kilka ostatnich dni w celi miał pono odmawiać brewiarz przewracając karty językiem, ręce miał bowiem pokaleczone. Kult jego nie był oficjalny przed r. 1859, aczkolwiek wie o nim Jaroszewicz. Jest bardziej prawdopodobne, że obraz Jana Sarkandra znalazł się na stallach rychło po r. 1620, kiedy mógł być nawet znany jednemu z kanoników, niż w XVIII w.¹³⁴ Zachodzi tylko pytanie, czemu przypisać pomyłkę w oddaniu jego nazwiska (Sarcandus zamiast Sarcander). Wreszcie pojawia-

nie się na stallach obrazów św. Trudo i św. Tosso nie da się wytłumaczyć ani w XVIII w., ani w końcu XVII. Święci owi byli niemal zapomniani lub otoczeni kultem lokalnym i przytłumionym. Nie da się też wytłumaczyć ono przez kult ich relikwii w Kruszwicy.

Relikwiarze w końcu XVIII w. były następujące: św. Piotra, Pawła, Stanisława bpa i św. Wojciecha, wszystkie w kształcie monstrancji. Relikwiarze świętych męczenników z Rzymu przyniesione zostały w różnych latach i znajdowały się w portatyłach (opis z r. 1780)¹³⁵. Są też dziś relikwiarze drewniane, złożone w kształcie trumienek bez opisu i katalogu. Stare relikwiarze w kształcie rąk, wzmiankowane w opisie z r. 1780, zniknęły. Nie było żadnego obrazu cudownego. Nie ma w szczególności relikwii świętych wymalowanych na stallach, z wyjątkiem św. Wojciecha, Piotra i Pawła.

Wydaje się, iż można związać powstanie obrazów w stallach z tymi samymi czasami, kiedy malowano wielkie obrazy w prezbiterium i portrety biskupów. Celem umieszczenia tych wielkich obrazów było zachęcenie kanoników do głoszenia kazań i misji, słuchania spowiedzi i gorliwszego spełniania innych obowiązków duszpasterskich. Logicznie dadzą się z tą epoką reform związać również obrazy w stallach.

W r. 1611 postanowiła kapituła zakupić dla siebie brewiarz rzymski i martyrologium, czyli spis świętych według dni¹³⁶. W katalogu książek z r. 1622 znajdują się trzy brewiarze rzymskie, w tym jeden z daru prepozyta, księdza Trebnica, który też ofiarował martyrologium rzymskie. Dwa inne brewiarze nabyła kapituła. Była też „agenda stara“ i mszały „cum patronis i z regestrami“¹³⁷. Przed nabyciem brewia-

¹³³ Stalle istniały w tym czasie, skoro ustalano w tym roku porządek miejsc. *Ibid.*, A. Cap., I, k. 186 n.

¹³⁴ J. E. Stadler, *Heiligen Lexicon*, III, s. 295. S. Sarcandus umieszczony jest nad miejscem

kantora. Był nim w l. 1620—1623 ks. Marcin Kociński, AKr, A. Cap., II, k. 34, 59 v.

¹³⁵ AKr, fasc. 27.

¹³⁶ *Ibid.*, A. Cap., I, k. 214.

¹³⁷ *Ibid.*, A. Cap., II, k. 58.

rzy rzymskich i martyrologiów używali kanonicy brewiarzy innych, starych z pewnymi może lokalnymi odchyleniami. Zbadanie mszałów i brewiarzy przedtrydenckich w Polsce, zapoczątkowane przez Gładysza mogłoby nam przynieść rozwiązanie wielu niejasnych zagadnień. Istniały też przedtrydenckie martyrologia zawierające żywoty i kommemoracje świętych lokalnych. Otóż w Kruszwicy na przełomie XVI i XVII w. badano przeszłość bardzo skrupulatnie, jak na to wskazują zapiski marginalne na starych aktach kapitulnych, pochodzące właśnie z tego czasu. Zapewne porównano wówczas stare martyrologia z nowymi, rzymskimi i znaleziono kultury lokalne. Około r. 1623/1624 bp Wołucki lub któryś z prałatów ofiarował obrazy wielkie do prezbiterium,

by pobudzić gorliwość kanoników. Wówczas też namalowano obrazy starych patronów do stall. Można by co prawda szukać wytłumaczenia pojawienia się ich w istnieniu starych fresków na ścianach lub obrazów na starszych jeszcze, średniowiecznych stallach. Wydaje się jednak, że podane wyżej wyjaśnienie ma za sobą silniejsze argumenty.

Szczegółowe zbadanie obrazów kruszwickich przez historyków sztuki i konserwatorów zarówno pod względem stylu, jak i techniki malarskiej pozwoli posunąć dalej badania nad pochodzeniem kultów świętych kruszwickich i może rzucić nowe światło na wczesnośredniowieczną Polskę, zwłaszcza na rolę tej formy nadbudowy feudalnej w ustalaniu polskiego feudalizmu.

PROBLEMY BADAWCZE Z DZIEJÓW NAJSTARSZEGO KRAKOWA*

Systematyczne badania naukowe nad najdawniejszym Krakowem w dobie plemiennej i pod rządami pierwszych Piastów podjęte zostały stosunkowo późno, bo dopiero w drugiej połowie ubiegłego wieku. Badacze dawniejsi nie sięgali w tak odległą przeszłość, ograniczając się do stereotypowego stwierdzenia, że czasy te „giną w pomroku pogaństwa“, a co najwyżej do cytowania związanych z Krakowem legend, wedle przekazów Kadłubka, *Kroniki Wielkopolskiej* czy Długosza i przytaczania bez analizy krytycznej informacji Bielskiego, Miechowity czy Naruszewicza. „Najgrubsza ciemność otacza nie tylko dzieje samego Krakowa aż do zabicia św. Stanisława, ale nawet stosunek jego do właściwej ówczesnej Polski“ — pisał w r. 1878 Józef Szujski w swej pracy¹, będącej wstępnym komentarzem poprzedzającym ogłoszenie odkrytych szczęśliwie na rok przedtem przez Franciszka Piekosińskiego dwóch najstarszych ksiąg miejskich z XIV wieku. Aby ciemność tę bodaj częściowo rozprószyć, Szujski stawia hipotezę, opartą zresztą na błędnym przekonaniu, iż pierwotnym właściwym korytem Wisły była jej odnoga między późniejszym Kazimierzem a Stradomiem, zasypana dopiero za czasów prezydentury J. Dietla. Zdaniem Szujskiego Kraków ok. roku 1000 był osadą grupującą dwa podgrodzia: jedno około Skałki, drugie obok Wawelu. Za ognisko pra-Krakowa uważa gród na Skałce, który

znajdował się, jego zdaniem, na tym samym brzegu wiślanym co Tyniec, najstarsza fundacja benedyktyńska. Później dopiero, wedle Szujskiego, wybił się na czoło Wawel, który poza kościołem katedralnym był aż do XIII wieku drewniany, miał także izbice, pokryte ziemią wału zamkowego, które służyły jako schronienie ludności okolicznej w czasie niebezpieczeństwa.

Hipoteza Szujskiego przy energicznym poparciu Piekosińskiego pozostała obowiązująca przez kilkanaście lat następnych. Dopiero pod koniec ub. wieku podejmuje prace szereg wybitnych historyków, zajmujących się rekonstrukcją obrazu dziejów politycznych, ustrojowych, kościelnych, społecznych i artystyczno-kulturalnych tej odległej epoki państwa polskiego i Krakowa. Posługują się oni nowoczesnymi metodami badawczymi oraz ogłoszonymi świeżo lub dopiero co odkrytymi źródłami. Pomnożona zostaje równocześnie wiedza o strukturze geologicznej Krakowa, znaleziska archeologiczne wzbogacają skąpe wiadomości o pradawnych mieszkańcach ziemi krakowskiej.

Okazuje się, że tu właśnie, u zbiegu trzech odrębnych krain geograficznych, pojawił się po raz pierwszy człowiek na ziemiach polskich, przybyły przez Bramę Morawską od zachodu w pogoni za mamutem i pozostawił po sobie ślady na loessowych

* Niniejszy referat w pierwszej redakcji został wygłoszony 28 X 1948 na konferencji poświęconej pracom archeologicznym prowadzonym na Wawelu.

¹ J. Szujski, *Kraków aż do początków XV wieku*, Kraków 1878.

wyniosłościach wzgórza św. Bronisławy lub w mrocznych jaskiniach jury krakowskiej. Badania hydrograficzne i studia nad dawnymi biegami Wisły i jej dopływów podkrakowskich, głównie Rudawy i Prądnika (Białuchy), rzucają nowe światło na warunki bytu mieszkańców pra-Krakowa. Tajemnicę ich starają się oświetlić, wobec niedostatku źródeł pisanych, zastosowane świeżo przez naukę badania etnograficzno-folklorystyczne, onomastyczne i mitogentyczne.

Ten wzmógłony ruch badawczy z zakresu zarówno bardzo odległej, jak i bliższej czasowo przeszłości Krakowa, szedł w parze z dokonywanymi dorywczo obserwacjami (z okazji prac ziemnych przy zaprowadzaniu instalacji gazu i wodociągów), jak również z podjętymi pod koniec wieku restauracjami szeregu zabytkowych budowli kościelnych, ujawniającymi zakryte dotąd w późniejszych przebudowach wymowne szczegóły czy wątki z XI—XIII wieku. Z szczególnym zainteresowaniem śledzono przebieg restauracji katedry wawelskiej, którą przeprowadzono na przełomie wieku. Restauracja ta, dokonywana pod kierunkiem arch. Odrzywolskiego, miała za cel m. in. ujawnienie pierwotnej gotyckiej postaci kościoła z XIV w., lecz spowodowała częściowo uwidocznienie szeregu reliktyw poprzedniej romańskiej katedry z czasów Władysława Hermana i Krzywoustego. Odkrycia te, lubo niekompletne (co było spowodowane dyspozycjami kard. Puzyny), dostarczyły bogatego materiału do obszernej, a w wielu szczegółach świetnej monografii Tadeusza Wojciechowskiego, ogłoszonej w r. 1900.

Wydatnym posunięciem naprzód wiedzy o najdawniejszym Krakowie stało się pierwsze syntetyczne ujęcie całokształtu wiadomości historycznych i zestawienie ich z materiałem dostarczonym przez studia topograficzne i badania terenowe dokona-

ne przez Wł. Łuszczkiewicza, ogłoszone u samego schyłku ub. wieku². Zasłużony historyk sztuki i odkrywca polskiego romanizmu, autor pierwszej monografii kościoła św. Andrzeja, uznanego przezeń za kościół dworski i ośrodek warownego przygródka, dał w tej pracy ciekawą syntezę długich studiów i badań, opartych w znacznej mierze na własnych poszukiwaniach. Dodajmy od razu, że spora część wysuniętych przezeń hipotez pozostała aż dotąd aktualna i obowiązująca.

Łuszczkiewicz stwierdził przede wszystkim fakt niewątpliwy, iż rzeźba terenu Krakowa uległa w ciągu wieków zasadniczym przemianom. Teren ten był w znacznej części o wiele niższy niż obecnie, mokry, bagnisty i ulegający nader częstym zalewom powodziowym. Tym dobitniej rysowały się na tym podłożu wyniesione dość znacznie nad teren garby suchych ostrowów i wzgórz sfałdowanych wąwozami, dziś już prawie poza Wawelem i Skałką niedostrzegalne dla oka, wskutek niestającej przez wieki niwelacyjnej działalności ludzkiej, która spowodowała osuszenie mokradeł i wydatne nadsypanie obszarów niżej położonych. Wawel, kiedyś daleko wyższy i groźniejszy niż dziś, biejący wokół poszarpanymi wapiennymi skałami, które z czasem zakryte zostały sztucznymi nasypami z ziemi porosłej murawą, był właściwym grodem i siedzibą książąt; potem, od czasów Hermana, stał się również, wedle Łuszczkiewicza dającego jeszcze wiarę dawniejszym historykom, siedzibą biskupią z kościołem katedralnym, przeniesionym tu jakoby po zabójstwie św. Stanisława ze Skałki. Słusznie jednak ustala Łuszczkiewicz, że najwyższa północno-wschodnia część wzgórza mieściła kiedyś warowne dworzyszczce książęce, część zaś zachodnia, łagodniejsza i łatwiej dostępna, była rodzajem przygródka, na którym prócz kościołów św. Michała i św. Je-

² Wł. Łuszczkiewicz, *Najstarszy Kraków na podstawie badania dawnej topografii*, „Rocz. Krak.”, t. II, 1899.

zego rozłożyły się zabudowania kurii biskupiej i duchowieństwa. Sama katedra stała już za Hermana na wyniosłej i stromej, lecz ciasnej krawędzi północnej wzgórza.

Co do osady podgrodowej, to, zdaniem Łuszczkiewicza, dzieliła się ona na dwie główne części, oddzielone biegiem starej Wisły i rozłożone wzdłuż odwiecznych dróg przebiegających obok Wawelu ku północy i południowi. Za Wisłą, na terenie późniejszego Kazimierza, istniała, jego zdaniem, osada rozciągająca się między dawnym kościółkiem św. Wawrzyńca a Skałką. Znacznie od niej większa i ludniejsza była osada wyciągnięta daleko ku północy, na wąskim a długim wzniesieniu. Idzie ono od wschodnich stoków Wawelu przez przygródek św. Andrzeja ku rozszerzającemu się obszarowi przy kościele św. Trójcy (dawnym parafialnym kościele osady, z placem targowym), następnie ku obszarowi zajętemu dziś przez Mały Rynek, z wynioslejszą od zachodu odnogą, gdzie stał w XI w. kościółek św. Wojciecha, i położonym na krawędzi wschodniej warownym wzgórzem Gródka (późniejszej siedziby wójtów krakowskich). Cała ta wydłużona przestrzeń była od zachodu ujęta bagnami i mokradłami, od wschodu zaś wyrastała na stromym przedhistorycznym brzegu Wisły, która kiedyś tędy płynęła, zataczając zakręt w pobliżu kościoła św. Mikołaja, obok drogi wiodącej ku Mogile, Wiślicy i Sandomierzowi. Dalej ku północy sucha przestrzeń zmierzała wraz z starożytnymi gościńcami wiodącymi ku Śląskowi i Wielkopolsce, ku wydatnym wówczas wyniosłościom późniejszego Kleparza i Prądnika. W całości swej podgrodzie krakowskie w XI i XII wieku przedstawiało się jako zespół kilku większych osad ludności poświęcającej się rolnictwu, rybnictwu, rzemiosłom i handlowi, a o zagęszczeniu mieszkańców dają wskazówkę grupy fundowanych w tych wiekach kościołów; odosobnione kościoły służyły wsiom podgrodowym jako ich kościoły pa-

rafialne lub kapelanie. Jako głównych budowniczych większości kościołów przedlokacyjnych wskazuje Łuszczkiewicz benedyktynów i podkreśla znaczenie kulturalnej roli Tyńca na tym polu.

Korzystając z zakładania w mieście rur kanalizacji i wodociągów, zbadał Łuszczkiewicz liczne wykopy ziemne na terenie Krakowa i Kazimierza, odnalazł w nich w wielu miejscach średniowieczne bruki drewniane i kamienne. Zestawił następnie ich poziomy z poziomami starych kościołów i kotą dzisiejszej nawierzchni. W rynku natrafił na owe bruki w głębokościach od 2,25 do 2,65 m. Kościółek św. Wojciecha, którego próg należący do romańskiego portalu znalazł się na głębokości 1,65 m, stał w XIV w. na widocznej jeszcze nieznacznej wyniosłości, która jednak starczyła do zdeformowania rzutu narożnika rynku u wylotu ulicy Grodzkiej przy wytyczaniu planu miasta po lokacji w r. 1257. W stosunku jednak do przyległych od wschodu obszarów dawnej osady z kościołem św. Trójcy i Gródkiem, teren nowego rynku w czasie lokacji przedstawiał się jako rodzaj wgłębionej kotliny. Wyniosłość dominikańska musiała zatem znacznie wyrastać ponad sąsiednie tereny. Dziś jeszcze góruje ponad ul. Waryńskiego o 4,90 m, a zdaniem Łuszczkiewicza, musiała górować o co najmniej 12 metrów ponad koryto płynącej ongiś tamtędy Wisły. Ta właśnie wyniosłość była głównym podgrodzem Wawelu, starą osadą handlową, z kościołem parafialnym, który wedle wiarygodnego, zdaniem Łuszczkiewicza, przekazu Miechowity, zajął ongiś miejsce gontyny pogańskiej. Tu również przy kościele odbywały się targi i jarmarki, celom tym służył jednak raczej plac obszerniejszy, późniejszy Mały Rynek, mający wygodniejszą komunikację z Wisłą. W jego pobliżu stało prastare mieszkanie obronne wójta czy sołtysa osady św. Trójcy na Gródku, będące trzecim obok Wawelu i Skałki punktem warownym najstarszego Krakowa. W świetle tych badań przyjąć

należy według Łuszczkiewicza, iż Kraków już w X-tym wieku miał charakter znacznej i tętniącej życiem osady miejskiej, jako siedziba księcia i dziedzica ziemi krakowskiej, ważny ośrodek życia religijnego i kościelnego, a dzięki położeniu nad Wisłą, w pobliżu żup wielickich, przy głównym gościńcu ku Rusi i całemu Wschodowi, wcześniej zdobywający znaczenie zamożnego emporium handlowego, ściągającego kupców z dalekich stron.

Przedstawiona tu pokrótce wizja Krakowa, będąca wynikiem długich studiów zasłużonego badacza i odkrywcy wielu cennych pomników przeszłości, była z kolei korygowana i uzupełniana studiami innych badaczy. Wszelako główny zrąb koncepcji Łuszczkiewicza zdołał się oprzeć wobec dalszych poszukiwań historycznych i nowych odkryć, dokonanych na przestrzeni półwiecza.

Sporo nowego światła na topografię oraz warunki bytu i rozwoju osady krakowskiej pod koniec X w. i w wiekach następnych aż po lokację z r. 1257 przyniosły badania Klem. Bąkowskiego. W pracy *Dawne kierunki rzek pod Krakowem*³ wykazał on między innymi, że mylne było mniemanie poprzednich badaczy, jakoby w okresie kilku wieków istnienia Krakowa przedlokacyjnego koryto Wisły biegło zagłębieniem między Wawelem i Skalką; Wisła płynęła wówczas korytem między późniejszym Kazimierzem a Krzemionkami, zaś nurt jej skierowany został sztucznie do nowego koryta między Wawel i Skalkę dla celów gospodarczych dopiero w końcu XIII lub na początku XIV w. Tym samym osady formujące całość Krakowa przedlokacyjnego leżały wyłącznie po lewym brzegu Wisły. W późniejszych pracach, opartych na nowoczesnych badaniach geologicznych tudzież informacjach udzielonych przez budownictwo miejskie, Bąkowski sprecyzował obraz topograficzny terenu krakowskiego, naszkicowany dość powierzchow-

nie przez Łuszczkiewicza. Gdy tenże w badaniach swych brał za miernik dzisiejszy poziom miasta i od niego obliczał poziomy bruków z XIII i XIV w., Bąkowski wziął za punkt wyjścia wysokości bezwzględne nad poziom morza oraz średnią wysokość poziomu Wisły, ustaloną w r. 1903 na 198,899 m. Badając dalej dzieje wylewów Wisły od średniowiecza do czasów dzisiejszych i przyjmując, że przy normalnych, a niezwykle częstych powodziach, Wisła zalewała całkowicie tereny aż po 204 m, a jedynie obszar wyższy nad 206 m był przed zalewem całkowicie bezpieczny, Bąkowski dochodzi do wniosku, że w czasach kiedy ludność poczyniała się tu osiedlać, przeważna część terenu obecnego Krakowa leżała na wysokości poziomu Wisły od jej brzegów po późniejszy Kleparz. Stąd łukiem szło wzniesienie tam, gdzie dziś kościół św. Krzyża, Gródek, kościoły dominikanów i św. Andrzeja ku Wawelowi, które to wzniesienie było od strony wschodniej w pierwszych czasach historycznych brzegiem Wisły, od zachodu zaś dotyczyło bagnistego terenu Zwierzyńca, Błoń i Czarnej Wsi. Nad tym krajobrazem zdecydowanie górował Wawel, plemienny gród obronny dla całej okolicy (wys. dziś. 228,17 m). Pagórki stały się miejscem siedzib ludności podgrodzia, które składało się początkowo z kilku skupień zabudowań na niskich wzniesieniach nad równiną, pokrytą stawami, mokradłami, szuwarami, zagłębieniami wyścielonymi piaskiem i żwirem, naniesionym przez częste wylewy Wisły, Rudawy i Prądnika. Nie wykluczona jest nawet możliwość, iż były lata, w których Wawel mógł być wyspą, otoczoną wodami Wisły i Rudawy także od północy. W miarę rozrostu ludności rozrzucone osiedla zbliżały się do siebie, poziom zaczął się podnosić zrazu przez nasypy dla ochrony dróg, brzegów i obejść domowych. Dopiero od zorganizowania gminy w początkach XIII w. zaczęło się systematyczne

³ „Rocz. Krak.”, t. V, 1902.

podnoszenie rozległych terenów przez wielometrowe nasypy ziemi i rumowisk, podwyższanie bruków i wyrównywanie zapadlin. Człowiek zaczął walkę z żywiołem wody, wydzierał mu coraz większe tereny, kierował bieg Wisły wedle wskazań bezpieczeństwa przed powodzią i wymagań gospodarczych, zmieniał dowolnie i rozszczepiał bieg Rudawy używając jej wody dla zasilenia wodociągów miejskich i fos wokół warowni, do poruszania młynów, papierni, szlifierni i garbarni. Poziom rynku, który w początku XIII w. daje się ustalić na wysokość ok. 204—206 m, wynosi dziś przeciętnie 212 m. Podjęta w głębokim średniowieczu walka o osuszenie i podniesienie terenu Krakowa, trwa zresztą niezmiennie aż do chwili obecnej, niwelując i zmieniając rzeźbę jego powierzchni, gubiąc niemal bez śladu wyraziste ongiś wyniosłości, pogrążając w ziemi mury średniowiecznych budowli, zmieniając warunki bytu mieszkańców.

W świetle powyższych ustaleń Bąkowskiego, zestawionych w ostatniej jego pracy⁴, zmienić się musi zasadniczo pogląd na rolę Skalki i samego osiedla podskalnego, do których część dawniejszych badaczy przywiązywała wielkie znaczenie, a nawet domyślała się w nich właściwego pra-Krakowa. Ostatnim wśród tych badaczy był jeszcze A. Szyszko-Bohusz, który dopatrywał się najdawniejszego podgrodzia od strony południowej Wawelu, wskazując na to, że od północy dotykało Wawelu trzęsawisko i bieg Rudawy, oraz na domniemane przezeń pokrewieństwo średniowiecznej nazwy Bawołu — Bamwol, z pierwotną nazwą Wawelu — Wamwel wzgl. Wąwel. Tymczasem okazuje się, że cały obszar Stradomia i Kazimierza był ongiś bardzo niski, ustawicznie zalewany przez każdą powódź. Nad rozlewającymi się szeroko wodami sterczała niewielka powierzchnią Skalka, mająca dziś wysokość

206,770 m n. p. m., a więc ledwie 1—2 m nad teren zalewowy. Utrzymanie wybiegającej z Krakowa ku Wieliczce i Gdowu prastarej drogi za pomocą stałych nadsypów i umocnień musiało być nie lada kłopotem w odległej przeszłości. Później, zwłaszcza po lokacji Kazimierza z r. 1335, obszary te zostały bardzo wydatnie nadsypane dla utrzymania na nich miasta, a o przyroście wysokości terenu od XIV w. mówią dziś głęboko zapadłe w ziemi posadzki kościołów św. Katarzyny i Bożego Ciała oraz starej bóżnicy.

Pierwszą źródłową wiadomość o ogromnym wylewie Wisły, który pokrył wodą całą przestrzeń od Skalki do Krzemionek na przeciąg 15 dni, podał *Rocznik Traski* pod rokiem 1270. Przeniesienie wnet potem głównego koryta Wisły między Skalkę i Wawel przyczyniło się zapewne do osuszenia tych terenów i umożliwiło założenie na nich Kazimierza, lubo wiele razy jeszcze spotyka się zapiski o wielkich wylewach, np. w latach 1358, 1468, 1475, kiedy to wody zalawszy cały Kazimierz i Stradom dochodziły do południowych podnóży Wawelu i murów miejskich. Być może również, że wzmiankowane parokrotnie trzęsienia ziemi na Kazimierzu, powodujące walenie się sklepień w kościele św. Katarzyny, miały swą przyczynę w podmoknięciu terenu. Ostatnie takie „trzęsienie ziemi“ z r. 1786 zaważyło sklepienie nawy głównej kościoła i odtąd już sklepienia tego nie odbudowywano, zastępując je istniejącą dotychczas imitacją z desek. Zdaje się też nie ulegać wątpliwości, że budowa kosztownych i rozległych gmachów uniwersyteckich, rozpoczęta wedle Długosza przez Kazimierza Wielkiego w części nowego miasta zwanej kiedyś Bawołem, przerwana i zaniechana została wskutek zalewów powodziowych, może właśnie przez powódź z r. 1358, a ostateczne założenie uniwersytetu nastą-

⁴ K. Bąkowski, *Kraków przed lokacją z r. 1257*, Bibl. Krak., 88, Kraków 1935.

piło w sześć lat później, lecz już na bezpiecznych terenach w samym Krakowie. Potężne fundamenty jakichś dużych gmachów, będące nie ruiną, lecz nie dokończoną zamuloną budową, odkryte przy placu Wolnica w r. 1901, uznano wówczas, choć zapewne błędnie, za reszty owych projektowanych gmachów kazimierzowskich.

Wobec tak nieprzyjaznych warunków przyrodzonych, panujących długo na obszarach podskałecznych, trudno wyobrazić sobie, by mogła tu istnieć jakaś znaczniejsza osada w dobie wczesnośredniowiecznej. Uboga i nieliczna ludność rybacka i rolnicza mogła jedynie szukać ostoji przed przemożnym żywiołem wody chyba tylko gdzieś na stokach wzgórz Lasoty i Krzemionek, nie mogła natomiast odegrać żadnej roli w tworzeniu się właściwego krakowskiego podgrodzia. Tym samym wyraźnym zdecydowanie rolą Wawelu jako właściwego jądra, które zapoczątkowało we wczesnym średniowieczu istnienie liczniejszego skupienia ludności trudniącej się rybactwem, rolnictwem, rzemiosłem i pośrednictwem w handlu solą, rybami, futrami, kruszcami, a może i niewolnikami. Ludność tę przywabiało tu korzystne położenie obszaru nad dużą rzeką, na skrzyżowaniu prastarych dróg. Gwarancją jej bezpieczeństwa i miejscem schronienia i obrony w czasie najazdów był gród na skale wawelskiej, siedziba księcia i jego wojskowej drużyny. W tym grodzie skupiało się zapewne i życie religijne, tam również gromadziły się wiece. Wawel był niewątpliwie jednym z owych grodów plemiennych, i to jednym z najmocniejszych, których istnienie w wielkiej liczbie u Słowian dokumentuje Geograf Bawarski z IX wieku. Ludność zarówno wolna, jak służebna, uzależniona od księcia, skupiała się na suchych wyniosłościach podgrodzia. Kędyś również istnieć musiało już na długo przed rokiem 1000 targowisko i punkt postoju karawan kupieckich, posiłkujących się także wielbładami, jak świadczy dar Mieszka dla Ottona, przechodzących tędy ze wscho-

du na zachód, owych Słowian i Rusów, ciągnących z grodu Krakowa do grodu Pragi, o których wspomina relacja Ibrahima-ibn-Jakuba, źródło pochodzące z ok. 970 r., tylekroć już roztrząsane od chwili ogłoszenia go przez naukę rosyjską w r. 1878.

Wszelako najważniejszym potwierdzeniem znaczenia grodu krakowskiego w epoce przedpiastowskiej stały się rozległe badania szeregu historyków nad zagadnieniem państwa Wiślan. W badaniach tych, posiłkujących się analizą przekazów pisanych, rozbiorem krytycznym legend zanotowanych przez późniejsze kroniki tudzież studiami toponomastycznymi, brał udział szereg wybitnych uczonych z Potkańskim, T. Wojciechowskim, Zakrzewskim, Brücknerem, Lehrem-Spławińskim i Z. Wojciechowskim na czele; ostatnie stadium tych badań reprezentują gruntowne opracowania Widajewicza. Okazuje się w wyniku tych poszukiwań, że zanim zjawilo się na widowni dziejowej państwo Polan, wyprzedziło je pod tym względem „państwo“ Wiślan, szczepu osiadłego nad dorzeczem górnej Wisły. Początki skryształizowania się tego pierwszego w naszych dziejach organizmu „państwowego“ nie są wiadome, w każdym razie było to „państwo“ w drugiej połowie IX wieku w rozkwicie i doszło do znacznej potęgi. Granice jego obejmowały rozległe obszary, jak wynika bowiem z analizy danych przywileju biskupstwa praskiego, wystawionego rzekomo w r. 1086, państwo Wiślan sięgało na wschód aż po Bug i Styr, czyli do rubieży ruskich, zaś na południowym zachodzie aż po górny Wag. Co więcej — jak wynika z wiarygodnego źródła, jakim jest żywot św. Metodego, spisany w I połowie X w. — Wiślanie, podbici przez potężnego księcia Wielkomoraw Świętopełka, przyjęli wraz z swym księciem wiarę chrześcijańską. Nastąpiło to, zdaje się, w latach 876—879 i wyprzedza tym samym prawie o 90 lat nawrócenie i chrzest Polan za Mieszka. Książę Wiślan, lubo uległ energicznemu

Świętopełkowi, musiał być istotnie potężnym; autor *Żywotu św. Metodego* określa go: *pogańsk kniaź silin wielmi sedja w Wiśle (czy Wiślech)*. Z faktem chrztu Wiślan wiąże się zapewne założenie w Krakowie biskupstwa. Znani z katalogu biskupów krakowskich z imienia biskupi: Prohorius i Proculfus (czy Proculus), pełnili swe godności, zdaniem Potkańskiego i Widajewicza, jeszcze w czasach przynależności Krakowa do państwa morawskiego. Państwo to upadło pod naporem Awarów w r. 906; wówczas część wschodnią państwa Wiślan z ziemią lubelską i tzw. Grodami Czerwieńskimi wcieliło w swe granice państwo Polan znad Warty, rządzone przez rzutkich i przedsiębiorczych Piastów, zachodnią część z Krakowem, właściwa ojczyzna Wiślan, odzyskała czasowo niezależność, aż w nieznanym bliżej czasie uległa podbójowi czeskiemu. Pod rządami Czechów pozostał Kraków po rok 989, kiedy to, wedle Kosmasa, Mieszko I tocząc wojnę z czeskim Bolesławem II Pobożnym wpadł do Krakowa niespodzianie, w pień wyciął załogę czeską, a gród krakowski z należą doń krainą wcielił w granice państwa piastowskiego, stanowiącego odtąd wyraźną jedność geograficzną, opartą prawie bez reszty o dorzecza Wisły i Odry. Bardzo rychło Kraków ponownie odzyskuje cechy ważnego ośrodka politycznego. Po zniszczeniach, jakie dotknęły Wielkopolskę po śmierci Mieszka II, stolica państwa i kościoła polskiego przeniesiona zostaje czasowo do Krakowa. Po wahaniach na rzecz Płocka za Władysława Hermana, stołeczność Krakowa ustaliła się ostatecznie w roku 1138, na mocy testamentu Krzywoustego, czyniącego z Krakowa stolicę *dzielnicę* senioralnej, a zarazem i państwa. Miało to doniosłe znaczenie w okresie dzielnicowym, a niewątpliwie wpływało silnie na rozrost i rozbudowę Krakowa. Był on istotnie grodem, w którym od wie-

ków ukryta była potencjalnie stołeczność całego państwa, jak to stwierdza ostatnio Z. Wojciechowski⁵.

Poważnym krokiem zmierzającym do wyjaśnienia najdawniejszych dziejów i postaci grodu wawelskiego stały się badania i odkrycia dokonane równoległe z postępującą w okresie międzywojennym odnową zamku. Wawel, po wykupieniu go przez społeczeństwo polskie z rąk wojskowości austriackiej, która opuściła go w latach 1905—1911, poddany został gruntownej restauracji, mającej na celu przywrócenie dawnej jego świetności. Ten właśnie cel spowodował, że zamiast rozpocząć dzieło odnowy od planowego i systematycznego zbadania wnętrza terenu Wawelu, dokonania odpowiednich przekopów, ujawnienia zagadkowych wątków murów, przystąpiono szybko do usuwania oszpeceń austriackich i rekonstrukcji renesansowych kolumnad dziedzińca. Kierujący tymi pracami arch. Z. Hendel natrafił co prawda jeszcze przed pierwszą wojną światową na niezwykle ważne fragmenty archaicznych murów, lecz nie zdołał znaczenia ich odczytać i zrozumieć. Dokonał tego dopiero jego następca arch. A. Szyszko-Bohusz, który w r. 1916 objął kierownictwo odbudowy. Odsłonił w całości i zrekonstruował w r. 1917 w skrzydle renesansowych kuchni królewskich zabytek niezwyklej wagi, kamienny okrągły kościółek z czterema absydami, noszący ongiś wezwanie N. Marii Panny, a od XIV w. śś. Feliksa i Adaukta, znany dotąd jedynie z przekazu *Liber beneficiorum* Długosza. W ogłoszonej rozprawie związał Szyszko-Bohusz odkryty tetrakonchos z końcem wieku IX, względnie wiekiem X, tj. okresem, kiedy ziemia krakowska podlegała wpływom chrześcijańskim, płynącym z Wielkomoraw lub Czech. Obszerna dyskusja naukowa, która rozwinęła się w następstwie odkrycia tego najstarszego może na ziemiach na-

⁵ Z. Wojciechowski, *Państwo Polskie w wiekach średnich*, Poznań 1948.

szych pomnika architektury, nie została dotąd ostatecznie zamknięta. W każdym razie przeważa opinia, iż zabytek pochodzi sprzed roku 1000 i że wiąże się z podobnymi budowlami czeskimi, wyrosłymi na podłożu tradycji karolińskich.

Dalsze badania Szyszko-Bohusza doprowadziły do odkrycia reszt części prezbiterialnej pierwszej katedry romańskiej, wzniesionej zdaniem odkrywcy przez Chrobrego i wykazującej niewątpliwie cechy architektury saskiej (Naumburg, Merseburg). Posuwając się dalej pod północnym skrzydłem zamku aż ku dzisiejszej Kurzej Stopce odnalazł Szyszko-Bohusz szereg fragmentów murów romańskich. Część ich uznał za szczątki dużej i zagadkowej sali, wspartej ongiś na 24 drewnianych słupach, współczesnej pierwszej katedrze, dalej mury zameczku z stołpem, pochodzącego z czasów późniejszych (XII w.), zajmującego małą przestrzeń wyniosłego ongiś cypla skalnego na północno-wschodniej krawędzi wzgórza. W późniejszych poszukiwaniach odnalazł fragmenty, które dozwoliły na przypuszczalne odtworzenie postaci powiększonego już zamku książąt-seniorów z XIII w. i okazałego, a sławionego ongiś przez Janka z Czarnkowa zamku Kazimierza Wielkiego. Budowle te zajmowały jedynie część wzgórza, mniej więcej teren zajęty przez późniejszy pałac renesansowy. Na zachód od nich, na stromym cyplu północnym, stanęła w latach 1090—1142 druga z rzędu romańska katedra Hermana i Krzywoustego, której miejsce zajęła następnie trzecia z kolei — obecna katedra gotycka, wzniesiona w latach 1320—1364. Odnawianie na krótko przed wojną krypty św. Leonarda i przyległych podziemi pozwoliło Szyszko-Bohuszowi odnaleźć szereg dalszych wątków romańskich, a w tym ciekawy i ważny archeologicznie grobowiec biskupa Maura, zmarłego w r. 1118; odkryte w nim zabytki opracowane zostały przez A. Bochnaka. Badania te umożliwiły odtworzenie ideowe rekonstrukcji tej drugiej katedry, okazałej

i ozdobnej budowli dwuchórowej, z czterema wieżami, wykazującej wpływy walońskie i liczne analogie z kościołem św. Serwacego w Maastricht koło Leodium.

Poza sprawą odkrycia rotundy św. Feliksa i Adaukta, badania i odkrycia Szyszko-Bohusza, publikowane przezeń i opracowywane pod względem historycznym w paru kolejnych rozprawach, nie wywołały dotąd dyskusji naukowej. Niemniej jest dziś oczywiste, że nie były to badania ostateczne, a tylko pewne ich stadium, które wznowionymi, gruntowniejszymi poszukiwaniami może być korygowane lub uzupełniane. Wynika to z faktu, że Szyszko-Bohusz nie przeprowadził systematycznego badania całości wnętrza terenu wawelskiego, kierując się raczej osobistą intuicją i z góry powziętą koncepcją. Nie zajął się rozległą zachodnią częścią wzgórza, poza oczyszczeniem i udostępnieniem Smoczej Jamy oraz wykonaniem małych wykopów próbnych w okolicy zburzonych budowli św. Michała i psalterii Długoszowej, odsuwając ściślej badania na czas późniejszy. Niewątpliwie oddziaływał tu nacisk wywierany nań przez ówczesne czynniki państwowe, żądające rychłego odnowienia pałacu królewskiego dla celów reprezentacyjnych. Lecz bez względu na to, kto za to ponosi odpowiedzialność, nieprzeprowadzenie na pierwszym miejscu wszechstronnych i wykluczających wszelkie wątpliwości badań przynajmniej terenu „zamku wyższego“ (*castrum superius*, także *c. minus* lub *c. ipsissimum*, wedle wyrażenia Długosza), musi być uznane z punktu widzenia postulatów nauki za poważny błąd. Stąd też pomimo dokonania na tym terenie licznych i ważnych odkryć pozostaje nadal wrażenie, że kryją się tu jeszcze liczne, a nie wyjaśnione dotąd zagadki, które mogą znacznie odmienić wyniki ustalone przez Szyszko-Bohusza. Prowadzone od r. 1948 przez archeologów badania w głębokich rozkopach na terenie wzgórza odsłonią zapewne wiele z owych zagadek i przyczynią się do sprecyzowa-

nia obrazu średniowiecznego Wawelu. Do tego mniemania upoważniają przeprowadzone już częściowe badania w zachodniej, rzekomo „niehistorycznej“ części wzgórza. Badania te, prowadzone w trzech wykopach pod kierunkiem dra G. Leńczyka, ujawniły sztuczne podwyższenie przez Austriaków tej części wzgórza nasypem głębokim do dwóch metrów, co zmieniło pierwotną konfigurację powierzchni, spadającej niegdyś wydatnie ku zachodowi, tj. w kierunku Wisły. W głębokich przekopach prócz fundamentów i dolnych partii kościołów św. Michała i św. Jerzego z XIV w., budowanych z wielką starannością na miejscu starszych drewnianych kościołów z XI w., prócz fundamentów domu kan. Borka z poł. XVI w. i reszt innych budowli, znaleziono bliżej Wisły daleko starsze ślady najdawniejszych mieszkańców Wawelu. Poza bogatą warstwą kulturową z XI i XII w. (szczątki chat i palenisk), odszukano palenisko z doby prasłowiańskiej kultury łużyckiej, sięgające kilkuset lat przed n. e., a nawet w warstwach nadskalnych — ślady pobytu człowieka z młodszej epoki kamiennej, sięgające najmniej paru tysięcy lat przed n. e. Dla dziejów Wawelu największe znaczenie miały jednak badania w wykopie w pobliżu Smoczkiej Jamy, między basztą Złodziejską a budynkiem poseminaryjnym, gdzie znaleziono część wału obronnego z palisadą zwęgloną wskutek pożaru. Wał ten jest niewątpliwie fragmentem tkwiącego nadal w ziemi osobnego gródka czy raczej niższego zamku z XI lub XII w., służącego w dobie senioralnej, w okresie licznych walk książąt o tron krakowski, za warownię.

Ciekawe to odkrycie pozwala rokować, że dalsze systematyczne zbadanie całego

terenu wzgórza przyniesie nowe ważne dla nauki wyniki⁶.

Poza pracami badawczymi na Wawelu najwyższe zainteresowanie zarówno świata nauki, jak i szerokiego ogółu obudziły na parę lat przed ostatnią wojną badania wnętrza kopca Krakusa na Krzernionkach. Zainteresowanie to jest zrozumiałe wobec faktu, iż kopiec ten, najokazalszy a zarazem całkowicie zagadkowy zabytek ziemi krakowskiej, osnuty jest odwiecznymi legendami, biorącymi swój początek w relacjach Kadłubka i Długosza. Głoszą one, że kopiec ten jest mogiłą mitycznego Kraka, którego Potkański w świetnej swej rozprawie⁷ uznał za postać rzeczywistą, żyjącą kiedyś w dobie plemiennej między VI a VIII wiekiem. Był on, jego zdaniem, wodzem czy księciem słowiańskim i eponymosem założonego u stóp Wawelu miasta. Wysuwane od dawna życzenia podjęcia badań tego kopca zrealizowane zostały pod egidą Polskiej Akademii Umiejętności, a poszukiwaniom towarzyszyły bardzo liczne artykuły i wypowiedzi, snujące przewidywania co do wyniku badań i co do osoby samego Kraka. Panowało na ogół przekonanie, że kopiec ten jest istotnie mogiłą wczesnośredniowiecznego dynasty, lecz sporne były poglądy co do jego pochodzenia i przynależności narodowej. Z wielu stron wypowiedziano zdanie — oparte na przykładach licznych podobnych kopców na terenie Skandynawii, chowających zwłoki dawnych wikińskich królów i wodzów — wskazujące na możliwość normańskiego pochodzenia imienia Kraka, choć równie silne argumenty wysuwano na rzecz słowiańskości tego imienia. W każdym razie stwierdzenie, iż kopiec jest grobowcem normańskim, stałoby się argumentem w rękach zwolenników dawno za-

linach skalnych jurajskiego masywu Wawelu narzędzi bardzo starożytnej paleolitycznej kultury aszelskiej.

⁷ K. Potkański, *Kraków przed Piastami*, Kraków 1897.

⁶ Potwierdziły to nader ważne wyniki badań prowadzonych w l. 1948—51 pod kierunkiem kolejno: dra G. Leńczyka, dra A. Żakiego, prof. dra R. Jamki. Jako najważniejsze uznać należy odkrycie resztek przyziemia kwadratowej budowli na dziedzińcu arkadowym oraz znalezienie w szcze-

rzuconej przez naukę „teorii najazdu“, dowodzącej założenia państwa polskiego przez Normanów, choć, jak słusznie stwierdził niedawno Friedberg⁸, samo stwierdzenie zasięgu tych najazdów aż po Kraków nie dowiodłoby jeszcze, że właśnie oni byli twórcami państwowości polskiej. Wysłunięto również szereg argumentów opartych na badaniach etnograficznych na rzecz grobowego przeznaczenia kopca; dowiedziono na podstawie przekazu *Ksiąg hetmańskich* Sarnickiego z 2. poł. XVI w., że kopiec nosił ongiś nazwę „rękawki“, którą to nazwę ma dotąd tradycyjny doroczny obchód, urządzany na sąsiednim wzgórzu obok prastarego kościółka św. Benedykta. Kiedyś ten obchód (znany zresztą dotąd u Łużyczan), co roku święcony u stóp samej mogiły, połączony z rzucaniem monet, jaj wielkanocnych itp. — był, zdaniem badaczy dawnych tradycji, reliktem starosłowiańskiego święta zmarłych, obchodzonego niegdyś na wiosnę. Sama zresztą nazwa „rękawki“ ma związek z obrzędowością żałobną (od słow. rakew = trumna).

Badania kopca przeprowadzono w latach 1934—1936 zaczynając od przekopania terenu wokół nasypu, gdzie znaleziono ślady osadnictwa z młodszej epoki kamiennej i z końca kultury łużyckiej, oraz liczne monety, poczynając od denara czeskiego księcia Bolesława II z X wieku, niby pamiątki dawnych rękawek ku czci zmarłego. Następnie przystąpiono do badania samego nasypu wysokiego 16 m, a szerokiego w podstawie 57 m. Obrano metodę wkopu lejowego od góry. Blisko szczytu natrafiono na korzenie olbrzymiego parusetletniego dębu, ściętego być może kiedyś jako drzewo „pogańskie“. Nie natrafiono zresztą na nic, co wskazywałoby na ślady kultury normańskiej, nie stwierdzono też, jakoby nasyp ukrywał jakiś grobowiec. Ciekawą okazała się sama konstrukcja kop-

ca, który sypany był kiedyś wokół utwierdzonego kamieniami masztu, od którego biegły gwiaździsto plecionki z łoży, formujące rodzaj komór wypełnianych ziemią. Pod koniec poszukiwań znaleziono u podstawy kopca brązową ozdobę uprząży końskiej, pochodzenia, zdaje się, awarskiego z V—VIII w. n. e. Prace wykopaliskowe ukończono w zasadzie w r. 1936, po czym zaczęto przywracać kopiec do stanu pierwotnego, co dotąd jeszcze nie jest całkowicie przeprowadzone. Aż do chwili obecnej nie został ogłoszony oficjalnie ostateczny wynik badań, ani też nie doczekały się opracowania i opublikowania materiały archeologiczne pochodzące z tych wykopalisk, kierowanych przez zmarłego w toku wykańczania badań Józefa Żurowskiego. J. Kostrzewski⁹ wyraża opinię, że kopiec był grobowcem, którego zawartość kiedyś została zrabowana przez poszukiwaczy skarbów. Nie znając zawartości grobu trudno stwierdzić, czy spoczął tu jakiś miejscowy książę polski z VII—VIII w., czy też jakaś wybitna osobistość awarska, na co może wskazywać wspomniana ozdoba. Niezależnie od tego poglądu stwierdzić należy, że badania kopca dotąd jeszcze nie zaspokoiliły wymagań wiedzy, pierścieniowy bowiem obwód dolny nasypu nie został przekopany i wewnątrz jego nie jest zbadane. Stąd też dla pełnego wyświetlenia zagadki kopca, tego tak wysoce interesującego pomnika zamierzchłej przeszłości, byłoby wysoce pożądane, aby dokończone zostało w pełni badanie całego nasypu i by ostateczne wyniki zostały opublikowane.

Wobec znaczenia problemów wysuniętych w związku z pracami na Wawelu i kopcu Krakusa, inne problemy, częściowo rozwiązane w toku kilku poważniejszych restauracyj budowli zabytkowych i badań terenowych, stanęły nieco na drugim planie. Tu wzmiankować należy przeprowadzone w latach 1934—1935 prace przy ko-

⁸ M. Friedberg, *Kultura polska a niemiecka*, Poznań 1946.

⁹ J. Kostrzewski, *Pradzieje Polski*, Poznań 1949.

kościółku św. Wojciecha w Rynku Gł. (pod kier. arch. S. Strojka), gdzie odsłonięto w całości romańskie mury wraz z kamiennym portalem, tkwiące dotąd prawie do 2 metrów poniżej obecnego poziomu. Wykop utrzymoano na stałe jako wyłożony kamieniem rów osuszający, co dozwala dziś w pełni podziwiać to szlachetne choć skromne dzieło, zapewne benedyktynów, powstałe w 2. połowie XI w. Przy okazji tych prac komisja badań topograficznych P.A.U. pod przewodnictwem prof. W. Semkowicza, z udziałem geologów, botaników, antropologów i archeologów, uznała za rzecz pożądaną, aby przed ścianą południową z romańskim portalem wykonać większy zagłębiony placyk i uwidocznić przekroje geologiczne i kulturowe rynku. Do wykonania tej wysoce celowej inicjatywy nie doszło z braku funduszy.

Daleko większe znaczenie miały badania i prace przeprowadzane w najcenniejszym dziś romańskim zabytku Krakowa, tj. kościele św. Andrzeja. Badał go przed laty i opracował Łuszczkiewicz, wyrażając mniemanie, że był to kościół obwarowanego ongiś przygródka, w którym mieszkańcy Krakowa bronili się skutecznie przed Tatarami w r. 1241. Był on później główną budowlą i ośrodkiem osady zwanej Okołem, wymienianej w dokumentach lat 1321—1347 jako *nova civitas in Okol* lub *krótko Okol*, zasiedlanej z woli Łokietka Polakami. „Nowe miasto“ (podobne istniało również we Wrocławiu) nie zostało jednak zorganizowane w osobną gminę i ostatecznie złączone zostało z Krakowem, który pierwotnie kończył się od południa obrębem fortyfikacyj na dzisiejszej ulicy Poselskiej. Nazwa Okół, zdaniem Grodeckiego, pochodzi od częstokołu na wałach, którymi przygródek był kiedyś obwarowany. Bądź co bądź sprawa Okołu nie jest dotąd bliżej zbadana, nie znane są jego rozmiary terytorialne i granice, ani nawet właściwy stosunek do Wawelu i Krakowa. Niejasna natomiast geneza kościoła św. Andrzeja uległa wyjaśnieniu Bąkowskiego,

który w oparciu się o przekaz Długosza stwierdził, że kościół ten jest wotywną fundacją Hermana po narodzinach Krzywoustego w r. 1086 i że nosił pierwotnie wezwanie podwójne św. Idziego i Andrzeja. Pierwsze z tych wezwań po osadzeniu tu klarysek w r. 1316 przeniesione zostało wraz z kapitułą kolegiaty do zbudowanego w tym celu nowego kościółka gotyckiego istniejącego dotąd pod Wawelem. W latach 1934—1936 architekci Ekielski i Świszczowski zbadali gruntownie kościół i dowiedli, że posiadał on transept empory i sklepienia, które dotrwały dotąd, mimo przeróbek baroku. W r. 1948 z inicjatywy i funduszy Nacz. Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków arch. Świszczowski przywrócił po usunięciu późniejszych niekształceń zewnętrzne szlachetne formy tej świątyni, związanej stylistycznie z architekturą saską XI w.

Z innych prac, które rzuciły światło na najstarszy Kraków, wymienić należy poszukiwania przeprowadzone przez dra Leńczyka i Szyszko-Bohusza na terenie Skalki w 1946 r. Znaleziono tu ślady zamieszkania z doby młodszej epoki kamiennej oraz szczątki spalonej osady z około 500 lat przed n. e. Nadto na założeniu kwadratu wykryto reszty murów pochodzące z XI w., które Szyszko-Bohusz uznał za podstawę, przechodzącą w wysoką, sklepioną kopulasto rotundę, włączoną w późniejszy kościół gotycki. Wyniki te nie są pewne ze względu na nikłość znalezionych pozostałości murów i niedokończenie badań. Poszukiwania przeprowadzone przez arch. Jamroza w murach kościoła i klasztoru dominikanów dozwoliły mu ustalić kolejne fazy kościoła i klasztoru późnoromańskiego z XIII w. i zrekonstruować ideowo obraz pierwszej gotyckiej budowy kościoła; nie wyjaśniły jednak dotąd zagadnienia topografii wzgórza św. Trójcy w Krakowie przedlokacyjnym ani nie nasławiły słuszności tezy Łuszczkiewicza o prastarej kultowej roli tego miejsca w dobie przedchrześcijańskiej. W murach

klasztoru istniejącego na Gródku arch. Świszczowski odkrył i odsłonił przednią część bramy miejskiej z końca XIII w.; sprawa jednak pierwotnej postaci siedziby wójtów krakowskich pozostaje nadal nie zbadana wskutek trudności lokalnych. Ciekawym natomiast snop światła rzuciły badania dra Leńczyka dokonane w wykopach na Rynku Gł., zwłaszcza koło wieży ratuszowej i przed kościołem Mariackim. Znalezione resztki domostw z XI i XII w., pierwotne chodniki i bruki drewniane itp. Spalone domostwa i zwłoki z rękami związanymi na plecach są zapewne śladami najazdu Tatarów z 1241 r. Stwierdzono, że już w czasach przed lokacją z 1257 r. rynek był suchą przestrzenią z wielkim skupiskiem drewnianych domów, z ludnością polską, trudniącą się rzemiosłem, handlem i rolnictwem. Z prac w dalszym od miasta promieniu wspomnieć należy przeprowadzone jeszcze przed wojną odsłonięcie romańskich murów kościoła św. Salwatora (arch. Gawlik), z kilku zagadkowymi szczegółami, niewyjaśnionymi dotąd w sposób przekonywający, oraz poważne badania archeologiczne i poszukiwania reszt architektury romańskiej na terenie Tyńca, będące właśnie w toku.

Powyższy szkic dokonanych na przestrzeni półwiecza badań, poszukiwań i odkryć na obszarze Krakowa niewątpliwie pomnaża wielu rysami obraz najstarszego Krakowa, ustalony w omówionej na wstępie rozprawie Łuszczkiewicza. Dotyczy to zwłaszcza wiedzy o przeszłości zamku i katedr wawelskich, o których Łuszczkiewicz nic jeszcze prawie nie wiedział. Niemniej jednak stwierdzić należy, że wizja Łuszczkiewicza, przybrawszy w wielu szczegółach życia i kolorów, chowa nadal mnóstwo nie rozwiązanych dotąd zagadek. Mimo bogactwa i różnorodności prac badawczych nad najstarszym Krakowem, jest rzeczą pewną, że wiedza o tej epoce ma wciąż jeszcze poważne luki i braki, które mogą być zapełnione jedynie przez intensywne kontynuowanie prac badawczych

z zastosowaniem najnowszych metod naukowych, przy zgodnym współdziałaniu różnych gałęzi wiedzy. Historycy rzucili dużo światła na mroczne w XIX w. okresy dziejów Krakowa w dobie plemiennej, dobie pełnienia roli stolicy państwa Wiślan; cóż jednak wiemy naprawdę dziś jeszcze o postaci grodu i podgrodzia w tych epokach, o fazach jego rozrostu, o budowlach, sposobie życia i zatrudnieniach mieszkańców? Pod tym względem wiemy o Krakowie wciąż jeszcze daleko mniej niż o innych miastach Polski, które nie dorastały do znaczenia Krakowa w zakresie politycznym i kulturalnym. Badania archeologiczne odsłoniły np. potężne grody Gniezna, Poznania, Santoka, Szczecina, Wołynia i Opoła — ujawniły się całe dzielnice domów drewnianych, nawet piętrowych, oraz mocne obwarowania tych grodów, odkryto rodzimą technikę hakową, stosowaną do budowy wysokich i mocnych wałów z kłód drewnianych, często jeszcze opatrzonych podmurowaniami z głazów i fosami. Tego wszystkiego nie znaleźliśmy dotąd na obszarze krakowskim, choć nie może ulegać wątpliwości, że gród ten, jego domostwa i jego obwarowania nie mogły być mniejsze i skromniejsze niż w innych grodach. Wprost przeciwnie — myśleć należy, że były jeszcze okazalsze i potężniejsze, to bowiem wynika z dominującego, a wielokrotnie i stołecznego charakteru Krakowa w tych czasach. Potwierdzą to również w okresach późniejszych, a dowiedzione mnóstwem źródeł pisanych, nieustające aspiracje najwybitniejszych książąt i monarchów w kierunku zdobycia panowania w Krakowie, o który nieraz wzajemnie krwawe toczyli boje.

Załączony szkic topograficzny wczesnośredniowiecznego Krakowa ilustruje obecny, niedostateczny jeszcze stan wiedzy o tworzeniu się organizmu miejskiego Krakowa przed lokacją z r. 1257, która nadała miastu istniejącą dotąd strukturę topograficzną. W dobie plemiennej i w okresie państwa Wiślan jądrem pra-Krakowa sta-

ło się wzgórze wawelskie, dominujące stromymi i wyniosłymi zboczami nad terenem przeciętym Wisłą i jej dopływami (Rudawą, Prądnikiem i Wilgą), pełnym bagien, trzęsawisk i moczarów. Najwyżej położona północno-wschodnia część wzgórza mieściła wcześniej drewniany gród, w którym już w X w. stanął kamienny okrągły kościółek N. P. Marii (śś. Feliksa i Adaukta) później zaś, w XI w., pierwsza romańska katedra i szereg budowli i murów kamiennych. Na niższej, oddzielonej wąwozem zachodniej części wzgórza, obok drewnianych zrazu kościołów św. Michała i św. Jerzego, mogła się mieścić pierwsza targowica dla wymiany handlowej, tam też powstał niewielki owalny gród okolony wałami i palisadą, który odegrał rolę w walkach książąt o tron krakowski w XII w. Gród ten spełniał rolę „niższego zamku“, w przeciwieństwie do grodu w części wschodniej, występującego pod nazwą *castrum superius*. Poza teren grodu wyższego wysunęła się na północną stromą kraweźdź wzgórza na przełomie XI/XII wieku druga katedra romańska, na której miejscu stanęła w XIV w. dzisiejsza katedra gotycka. Najdawniejszy dostęp na wzgórze nie jest jeszcze ustalony; w każdym razie bardzo wcześnie występuje obecny dostęp wzdłuż stromych zboczy północnych, natrafiający na wspomnianą wyżej szczybę, względnie wąwóz, widoczny pierwotnie w masywie skalnym wzgórza (tabl. 9 oraz plany).

Pod Wawelem na suchszych i niedostępnych dla powodzi miejscach poczęły się mnożyć rozrzucone osiedla ludności przygródowej, zajmującej się rybactwem, rzemiosłem i wymianą handlową. Ów suchszy teren biegł od Wawelu ku północy, wzdłuż przestarzej drogi dążącej z południa na północ, i miał kształt klina, zrazu bardzo wąskiego, dalej zaś ku północy rozszerzającego się w kierunku wyżej położonych obszarów późniejszego Kleparza (*Alta Civitas*) i Prądnika. W wąskim odcinku tego klina w pobliżu Wawelu, wzdłuż wspomnianej drogi, biegnącej tu między bagnami

i jeziorami (Żabikruk i tereny późn. Łąki św. Sebastiana), stanął na przełomie XI/XII w. okazały romański kościół św. Andrzeja, pełniący zarazem rolę strażnicy ważnej drogi, obok zaś powstał wcześniej kościółek św. Marcina, niewiadomego dotąd przeznaczenia, zbudowany jakoby przez Piotra Włostowicza w 1. połowie XII w. Przy tych kościołach poczęła się tworzyć osada otoczona wałem i palisadą zwana Okołem, o typie wydłużonej dwuulicówki, która w 1. poł. XIV w. miała przez kilkanaście lat odegrać nieudaną rolę odrębnej jednostki miejskiej (*Nova civitas in Okol*), po czym została zespolona z wyrosłym od północy po lokacji Bolesława Wstydliwego właściwym Krakowem.

O wiele ważniejsze od Okołu znaczenie zdobyło właściwe miasto-podgrodzie, rozwijające się w XI i XII w. na północ od Okołu, na wygodnym, dość szerokim i suchym obszarze. Ośrodkiem tej osady był parafialny kościół św. Trójcy i położony przed nim obszerny plac, miejsce targów i jarmarków. W pobliżu tego placu stanęły później w 1. poł. XIII w. dwa kościoły: WW. Świętych i św. Franciszka (zakonu oo. franciszkanów). Osada św. Trójcy wykazywała tendencje rozrostu ku północy, gdzie na wyniesieniu obok głównej drogi stanął w końcu XI w. kościółek św. Wojciecha, a dalej na północ w XII w. — kościółek św. Jana, oba kamienne, romańskie. Na wyniosłości północno-wschodniej rubieży tego obszaru powstał warowny dwór Gródek, późniejsza siedziba pierwszych wójtów krakowskich, czuwający nad dostępem do osady od strony drogi wschodniej (sandomierskiej).

W początku XIII w. na północ od Gródka powstał kościół św. Krzyża jako nowa parafia rosnącej w ludność osady, a w 40 lat później powstała przy nim rozległa posiadłość zakonna szpitalników św. Ducha. Płaskie i dość suche tereny na północny-zachód od osady św. Trójcy służyły zapewne jako pole orne i łąki. Na nich też powstała zachodnia część miasta Bolesła-

wa Wstydlwego wykazująca, jako wytyczona *in crudo radice* bez konieczności liczenia się z dawniejszymi drogami lub budowlami, regularny plan szachownicowy. Natomiast stara osada św. Trójcy otrzymała w trzecim dziesięcioleciu XIII w. częściowo uprawnienia miejskie (tzw. lokacja Iwonowska). Ośrodkiem jej pozostał zdaje się nadal plac targowy przed kościołem św. Trójcy a nie, jak sądzono, późniejszy Mały Rynek. Ten ostatni był zapewne, analogicznie jak we Wrocławiu, placem pomocniczym dla handlu solą, mięsem lub produktami okolicznymi, wytyczonym obok Głównego Rynku przez drugą lokację Bolesława Wstydlwego.

Osada św. Trójcy, sięgająca na południe mniej więcej po dzisiejszą ul. Poselską, łącznie z przyległymi od północy i zachodu pustymi lub słabo zabudowanymi obszarami, otrzymała pełne prawa miejskie w lokacji z r. 1257, zyskując zrazu postać zbliżoną do elipsy, okoloną początkowo wałami i fortyfikacjami drewnianymi. Miasto nie było zrazu połączone z Wawelem. Po drodze do zamku leżała stara osada Okołu, która dopiero w połowie XIV wieku zespolona została z Krakowem i ujęta następnie w jednolity system murowanych warowni, zbiegających się u podnóżu Wawelu. Tak ostatecznie powstał istniejący dotąd organizm miejski, spełniający nieprzerwanie po dzień dzisiejszy rolę śródmieścia Krakowa.

W bliższej i dalszej okolicy dawnej osady przedlokacyjnej wyrastały niewielkie skupienia domostw, stanowiące załączki późniejszych przedmieść. Na północy, na wynioślejszym terenie, powstać musiała wcześniej jakaś mała osada, dla której fundowano w r. 1185 kościół św. Floriana; trudno bowiem przypuścić, aby przyczyną jego budowy były wyłącznie cele natury dewocyjnej. Z osady tej wyrosło później od XIV w. odrębne miasto, zwane zrazu *Alta Civitas*, zaś po lokacji z r. 1366 noszące nazwę Florencji, względnie Kleparza. Od wschodu, przy drodze ku Mogile,

Wiślicy i Sandomierzowi, powstały obok młynów i blechów luźne osiedla wiejskie, i dla nich fundowano w pocz. XIII w. (lub wcześniej) benedyktyńską kapelanię św. Mikołaja. Od zachodu na terenach Piasku również powstało małe osiedle, zaczątek późniejszych Garbarów, a w nim być może mały kościółek, poprzednik późniejszego fundowanego w r. 1390 kościoła Nawiedzenia N. M. P. (oo. karmelitów), *in suburbio Arenae*. Bardziej na południe, między Wisłą a jeziorami i rozlewiskami Rudawy, wybiegała z osady św. Trójcy ku zachodowi droga zwierzyniecka, wiodąca do dawnego nadwiślańskiego gródka Piotra Włostowicza, oddanego potem przez Jakśę Gryfitę w 2. poł. XII w. zakonowi pp. norbertanek, i ku przyległemu kościółkowi św. Salwatora, fundowanemu w r. 1148. I tu również wcześniej powstać musiało osiedle wiejskie o charakterze rybacko-rolniczym.

Rozlewająca się szeroko i często występująca z brzegów Wisła płynęła w dobie wczesnohistorycznej mniej więcej szlakiem dzisiejszym, blisko wzgórz Krzemionek (Lasoty). Na szczupłym i niewysokim wzgórzku Skałki istniało w dobie przedhistorycznej małe grodzisko, a później, w X lub XI w., stanął tu okrągły, kamienny kościółek św. Michała. Osadzie podskalecznej, nisko położonej i nawiedzanej wciąż powodziami, nie można przypisać znaczenia, jakie chcieli w niej widzieć dawniejsi badacze z Piekosińskim na czele. Od północy przebiegała tędy ważna droga „solna“ ku Wieliczce i dalej ku południowemu wschodowi, lecz złe warunki osadnicze nie sprzyjały gęstszemu zaludnieniu. Na suchszych miejscach wyrastały małe skupienia ludzkie, dla których powstały później, w XIII w., kościoły św. Wawrzyńca i św. Jakuba. Być może, że osiedla te skupiały się i za Wisłą na stokach Krzemionek. Dla nich może powstał w XI w. kamienny kościółek św. Benedykta, kiedyś o wiele łatwiej dostępny niż dziś, zбочa wzgórz bowiem, niegdyś ła-

godne, są obecnie po paruset latach eksploatacji kamienia strome i gwałtowne. Tereny podskałeczne i przyległy im obszar wsi Bawół (Bamwol), podniosły się dopiero i zaludniły po lokacji na tym miejscu nowego miasta Kazimierza w r. 1335.

Pomnożenie wiadomości o postaci Krakowa wczesnośredniowiecznego i sprecyzowanie jego kształtów nastąpić może w przyszłości jedynie tylko drogą gruntownych i planowych poszukiwań terenowych za pomocą odpowiedniej sieci rozgałęzionych wykopów. Brak bowiem nie tylko możliwie wiernego obrazu postaci, kształtów i życia krzepnącego powoli organizmu miejskiego, brak również ustalenia i zestawienia cech rodzimych w formowaniu się Krakowa przedlokacyjnego, jak również cech pokrewnych czy wspólnych z innymi ośrodkami miejskimi w Polsce, zwłaszcza z Wrocławiem, którego pokrewieństwa ustrojowe i organizacyjne stają się coraz bardziej uderzające. Brak wreszcie precyzyjnego ustalenia zasięgu i rozmiarów wpływów obcych na terenie Krakowa w tych odległych epokach, wpływów rzymskich, czeskich, bizantyńskich, ruskich czy też zachodnio-europejskich lub skandynawskich, i nawzajem — ustalenia zasięgu i rozmiarów oddziaływań politycznych, gospodarczych i kulturalnych Krakowa na resztę Polski i dalsze obce ziemie.

Dla wyświetlenia w przyszłości tych wszystkich zagadnień opracowany być musi szczegółowy i systematyczny plan badań, realizowany na dłuższej przestrzeni czasu. Skąpe źródła pisane, oświetlające dzieje najstarszego Krakowa, muszą znaleźć oparcie przede wszystkim w poszukiwaniach terenowych, prowadzonych zarówno w głębi ziemi, jak i na zachowanych zabytkach budownictwa tych czasów. Stąd też wydaje się celowe uwzględnienie następujących problemów:

1) systematyczne i szczegółowe zbadanie terenu Krakowa i okolicy pod względem geologicznym i archeologicznym, ostateczne ukończenie badania kopca Kra-

kusa, zbadanie kopca Wandy i innych kopców na szlaku sandomierskim, zbadanie wzgórz Lasoty, Krzemionek, św. Bronisławy i Lasu Wolskiego dla wykrycia śladów osadnictwa starożytnego i wczesnośredniowiecznego;

2) szczególnie staranne i całkowite przeszukanie terenu wzgórza wawelskiego, zarówno w części pałacowej, jak i w części zachodniej, z odsłonięciem całości stwierdzonego tamże grodziska wczesnośredniowiecznego i reszt zburzonych budowli, zbadanie stoków i najbliższego otoczenia Wawelu;

3) przeprowadzenie starannych i możliwie szerokich badań terenu śródmieścia dla wykrycia dawnych poziomów, rozmiarów i topografii dawnych osad, zwłaszcza zaś osady miejskiej Iwona, względnie Leszka, ustalenie biegu dróg i miejsc targowych, zbadanie okolic pl. Dominikańskiego, ul. Stolarskiej, Małego Rynku, pierwotnej rubieży południowej miasta w ul. Poselskiej oraz zbadanie Gródka i jego otoczenia;

4) zbadanie terenów dawnego Okołu w okolicach kościoła św. Andrzeja, zbadanie ewentualnych reszt romańskich kościoła św. Marcina, ustalenie topografii i granic tego obszaru;

5) przeprowadzenie dalszych badań na terenie Skałki dla możliwie pełnego naświetlenia jej przeszłości, zbadanie głębi terenu Kazimierza, odkrycie pozostałości budowli uniwersyteckich na Kazimierzu, szczegółowe zbadanie romańskiego kościółka św. Benedykta, dotąd jeszcze w ogóle nie poddane badaniom, przeprowadzenie poszukiwań śladów ewentualnej osady na stokach Krzemionek;

6) przeszukanie śladów wczesnego osadnictwa na terenach późniejszego Kleparza, w okolicach kościoła św. Floriana i na dawnych Garbarach w pobliżu kościoła karmelitów;

7) dokładne wyświetlenie przeszłości Tyńca, zbadanie wszystkich trzech tamtejszych wzgórz (klasztornego, Grodziska i Winnicy), zbadanie reszt i pozostałości

architektury romańskiej na terenie klasztoru.

Zamykając na tym powyższy szkic planu badawczego dla wyświetlenia najstarszych dziejów Krakowa podkreślić należy raz jeszcze konieczność koordynacji i współdziałania przy tego rodzaju badaniach pracowników naukowych różnych dyscyplin, a więc historyków średniowiecza, geologów, archeologów, antropologów,

historyków sztuki, architektów, etnografów, botaników itp. W nowoczesnych badaniach tego typu trudno wyobrazić sobie osiągnięcie poważnych wyników przy zachowaniu izolacji. Przy planowym zorganizowaniu tych prac i przy należytych poparciach czynników państwowych i społeczeństwa najbliższe lata wnieść mogą wiele nowego światła do wiedzy o wczesnośredniowiecznym Krakowie.

WAZNIEJSZE PRACE I STUDIA DOTYCZĄCE DZIEJÓW NAJSTARSZEGO KRAKOWA

Abraham Władysław, *Początek biskupstwa i kapituły katedralnej w Krakowie*, „Rocz. Krak.”, 4, 1901.

Bąkowski Klemens, *Dawne kierunki rzek pod Krakowem*, „Rocz. Krak.”, 5, 1902.

— *Historia miasta Kazimierza pod Krakowem do XVI wieku*, Kraków 1903.

— *Kościół św. Krzyża w Krakowie*, Bibl. Krak., 25, Kraków 1904.

— *Dzieje Krakowa*, Kraków 1911.

— *Kościół N. P. Marii w Krakowie*, dodatek: Szyszkowski Adolf, *Architektura kościoła Najśw. P. Marii w Krakowie w historii budownictwa polskiego*, Bibl. Krak., 46, Kraków 1913.

— *Kościół św. Idziego i św. Andrzeja*, Kraków 1927.

— *Kraków przed lokacją z r. 1257*, Bibl. Krak., 88, Kraków 1935.

Bochnak Adam, *Grób biskupa Maura w krypcie św. Leonarda na Wawelu*, „Rocz. Krak.” 30, 1938.

Chmiel Adam, *Rzeźnicy krakowscy*, Kraków 1930.

Dąbrowski Jan, *Kraków i Węgry w wiekach średnich*, „Rocz. Krak.”, 13, 1911.

Dzikowska Juwenalia, *Dzieje kościoła św. Mikołaja na Wesołej*, „Rocz. Krak.”, 30, 1938.

Dzikówna Janina, *Kleparz do 1528 roku*, Bibl. Krak., 74, Kraków 1932.

Ekielski Jan i Świszczowski Stefan, *Krakowski kościół św. Andrzeja w dobie romańskiej*, Kraków 1937.

Friedberg Marian, *Założenie i początkowe dzieje kościoła N. P. Marii w Krakowie (13—15 wiek)*, „Rocz. Krak.”, 22, 1929.

Hendel Zygmunt i Kopera Feliks, *Resztki murów romańskich kościoła św. Jana w Krakowie*, „Rocz. Krak.”, 9, 1907.

Klein Franciszek, *Stary Kraków*, „Rocz. Krak.”, 17, 1916.

Kopera Feliks, *O kościołach na Wawelu*, „Rocz. Krak.”, 8, 1906.

— *Średniowieczna architektura kośc. i klaszt. OO. Dominikanów w Krakowie*, „Rocz. Krak.”, 20, 1926.

Kozłowska Zofia, *Założenie klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie*, „Rocz. Krak.”, 20, 1926.

Kutrzeba Stanisław, *Handel Krakowa w wiekach średnich*, Kraków 1902.

— *Handel Polski ze Wschodem w wiekach średnich*, „Przegląd Polski”, 1903.

Kutrzeba Stanisław i Ptaśnik Jan, *Dzieje handlu i kupiectwa krak.*, „Rocz. Krak.”, 14, 1910.

Leńczyk Gabriel, *Prace wykopaliskowe na Wawelu*, „Ochrona Zabytków”, 1948, nr 3/4.

— *Pradzieje Skalki*, „Dziennik Polski”, Kraków, nr 260, z 22 IX 1946.

— *Rynek na „bagnie”*, „Tyg. Powsz.” 1952, nr 33.

Łuszczkiewicz Władysław, *Najstarszy Kraków na podstawie badań dawnej topografii*, „Rocz. Krak.”, 2, 1899.

— *Dawny romański kościół św. Wojciecha*, „Rocz. Krak.”, 3, 1900.

Niwiński Mieczysław, *Wójtostwo krakowskie w wiekach średnich*, Bibl. Krak., 95, Kraków 1938.

Pieradzka Krystyna, *Garbary, przedmieście Krakowa (1363—1587)*, Bibl. Krak. 71, Kraków 1931.

Potkański Karol, *Kraków przed Piastami*, Kraków 1897.

Rosenbaiger Kazimierz S., *Dzieje kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie w wiekach średnich*, Bibl. Krak., 79, Kraków 1933.

I—II *sprawozdanie z badań nad kopcem Krakusa*, Kraków 1934—1935.

Studia nad przedmieściami Krakowa (praca zbiorowa), Bibl. Krak., 94, Kraków 1938.

Świszczowski Stefan, *Brama na Gródku i reszty murów miejskich pomiędzy Gródkiem*

a Wawelem, „Prace Kom. Hist. Szt. P. A. U.”, 9, 1948.

— *Kościół św. Andrzeja w Krakowie*, „Ochrona Zabytków”, 1949, nr 2.

Szujski Józef, *Kraków aż do początków XV-go wieku*, Kraków 1878.

Szujski Józef i Piekosiński Franciszek, *Stary Kraków*, Kraków 1901.

Szyszkó-Bohusz Adolf, *Rotunda świętych Feliksa i Adaukta (Najśw. P. Marii) na Wawelu*, „Rocz. Krak.”, 18, 1918.

— *Z historii romańskiego Wawelu*, „Rocz. Krak.”, 19, 1923.

— *Pozostałości romańskie w katedrze na Wawelu*, „Rocz. Krak.”, 28, 1937.

— *Studia nad katedrą wawelską*, „Prace Kom. Hist. Szt. P. A. U.”, 8, 1946.

— *Najstarsze mury Skalki w Krakowie*, „Dziennik Polski”, Kraków, nr 260, z 22 IX 1946.

— *Geneza nazw „Kurza stopa”, „Wawel” i „Kraków”*, „Kuryer Lit.-Nauk.” 1932, nr 20 (dod. do nr 134 „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” z 16 V 1932).

Szyszkó-Bohusz Adolf i Muczkowski Józef, *Rotunda św. Feliksa i Adaukta* (dodatek), „Rocz. Krak.”, 19, 1923.

Tomkowicz Stanisław, *Tynec*, Bibl. Krak., 18, Kraków 1901.

— *Ulice i place Krakowa w ciągu dziejów*, Bibl. Krak., 63—64, Kraków 1926.

Zachorowski Stanisław, *Kraków biskupi*, „Rocz. Krak.”, 8, 1906.

Zakrzewski Stanisław, *Źródła podań wiślicko-tynieckich*, „Kwart. Hist.”, 28, 1914.

— *Czeski charakter Krakowa*, „Kwart. Hist.”, 1916.

BADANIA WYKOPALISKOWE NA WAWELU W L. 1948 i 1949

Sprawozdanie tymczasowe

Pierwsze wzmianki historyczno-źródłowe dotyczące Krakowa donoszą, że Świętopełk, książę morawski, zajął kraj Wiślan, w Krakowie osadził żupana jako swego namiestnika, samego zaś księcia zmusił do chrztu. Dowiadujemy się z relacji Ibn Jakuba, że z końcem X w. Kraków należy do Czech i jest ważnym miastem handlowym między Pragą i Wschodem.

Jan Dąbrowski przypuszcza, że miasto Karako (Kraków) wspomniane przez Ibn Jakuba mieściło się na Wawelu obok istniejącego już grodu, zaś teren dzisiejszego Krakowa zajmowały poszczególne osady, w których z biegiem czasu pobudowano kościoły murowane: św. Idziego pod Wawelem, św. Wojciecha, św. Jana i św. Floriana przy szlaku południowo-północnym, biegnącym przez Wisłę, i przypuszczalnie św. Mikołaja nad urwistym brzegiem wschodnich zalewów Wisły. Przyjąwszy ten punkt widzenia uznać należy miasto przygodowe na Wawelu za osadę służebną, rzemieślniczo-handlową, zaś osady u stóp wzgórza położone będą spełniały rolę bądź to pośrednią — rzemieślniczo-

handlowo-rolniczą, bądź też, w dalszym kręgu, będą osadami czysto rolniczymi.

Od XI w. włącznie Wawel występuje licznie w źródłach pisanych, ale już przed tym musiał mieć wielkie znaczenie jako węzłowy punkt handlowy, jeżeli — mimo położenia na południowych krańcach tworzącego się państwa — przekształca się w jego stolicę, o którą toczyć się będą przez 300 lat zaciekle boje między członkami panującego rodu¹.

Wawel przeżył w ciągu wieków czasy świetności, zniszczeń i upadku. Kiedy wreszcie w 1880 r. Zamek Królewski, zmieniony przez austriackiego zaborcę na koszary wojskowe, przeszedł drogą wykupu na własność społeczeństwa polskiego, wszyscy architekci, którym poruczono jego odbudowę, zaczęli z konieczności od poszukiwań w ziemi i zwałach gruzu wewnątrz i na zewnątrz murów². Były to jednak poszukiwania dorywcze. Dopiero w Polsce Ludowej zaplanowano sukcesywne przeprowadzanie badań archeologicznych na całym wzgórzu. Wstępne badania, przeprowadzone w latach 1948 i 1949 pod moim

¹ Najpełniejszy obraz dziejów królewskiego grodu znajdujemy w dziełach: S. Tomkowicz, *Wawel*, t. I: Zabudowania Wawelu i ich dzieje, „Teki Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej”, t. IV, Kraków 1908; A. Chmiel, *Wawel*, t. II, „Teki Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej”, t. V, Kraków 1913. Tom ten zawiera rachunki wielkorządowe, rewizje, opisy, listy i relacje; A. Szyszko-Bohusz, *Rotunda św. Feliksa*

i *Adaukta (N. P. Marii) na Wawelu*, „Rocz. Krak.”, 1918; tenże, *Z historii romańskiego Wawelu*, „Rocz. Krak.”, 1923; tenże, *Wawel średniowieczny*, „Rocz. Krak.”, 1923.

² Kierownikami odbudowy Zamku byli: Tomasz Pryliński 1880—1882, Zygmunt Hendel 1905—1914, Szyszko-Bohusz 1916—1946 z przerwą w czasie okupacji niemieckiej, Witold Minkiewicz 1947—1951, Alfred Majewski od 1952.

kierunkiem miały charakter zwiadowczy, względnie ratowniczy, gdyż były wynikiem prac architektonicznych, względnie wykorzystaniem robót ziemnych podjętych przez kierownictwo odnowienia zamku.

W związku z planem uporządkowania zewnętrznego dziedzińca przed katedrą i zamkiem trzeba było odnaleźć i ściśle oznaczyć miejsce dwu kościołów św. Jerzego i św. Michała, poznać nawarstwienia, by umożliwić decyzję co do planu zabudowy powierzchni całego terenu, na którym istniało dawniej przyzamkowe miasteczko. Jeszcze w r. 1798 znajdowało się tu 31 zabudowań, z czego 8 drewnianych chałup, dwa domy o ścianach zewnętrznych murowanych, a wewnętrznych drewnianych, reszta w całości murowana. Po zniesieniu Republiki Krakowskiej oraz zajęciu miasta i Wawelu przez wojska austriackie w r. 1846 zburzono wszystkie domostwa na dziedzińcu i cały teren zamieniono na plac ćwiczeń. Murowane domy katedralne zamieniono na koszary, wzdłuż dawnych murów obronnych od południa i zachodu wzniesiono gmachy szpitalne nr 8 i 9. Z chwilą opuszczenia Wawelu przez wojska austriackie w 1909 r. plac ćwiczeń zamieniono na zieleniec. W czasie okupacji Niemcy odnowili południowo-zachodnie skrzydło gmachu poszpitalnego na siedzibę władz okupacyjnych (obecnie mieści się tu Zarząd Król. Zamku na Wawelu), pozostałe skrzydło południowo-wschodnie i budynek poszpitalny nr 8 zostały zburzone w latach 1945/6. Po tytu zmianach w zabudowie i wykorzystaniu dziedzińca sprawa jego przebudowy i uporządkowania nie była zadaniem prostym i łatwym. Już sama kwestia powierzchni wywoływała różnicę zdań. Jedni decydowali się utrzymać stan obecny z zieleńcem, inni dążyli do obniżenia i przywrócenia dawnego poziomu. Te względy zadecydowały o wytyczeniu na zieleńcu przekopu I na linii od rotundy św. Feliksa i Adaukta,

pod kuchniami królewskimi do przypuszczalnego miejsca kościoła św. Jerzego.

Przekop I (1948), 60 m długi, u góry 4 m szeroki, przeciął w obrębie zieleńca gruz ceglany powstały ze zburzonego domu świeckiego, dalej ku zachodowi fundamenty kamienne wielkiego domu renesansowego ks. Borka, a za nim natrafił na doskonale zachowane fundamenty prezbiterium kościoła św. Jerzego dzięki temu, że kościół stał na niższym poziomie wzgórza. Przekop II, boczny, skierowany ku wikarówce, odkrył resztki murów wzniesionego na grzbiecie skalnym kościoła św. Michała, przez co w czasie niwelacji terenu świątynia została doszczętnie zniszczona. Oba te kościoły zbudował na miejscu dawnych drewnianych Kazimierz Wielki. Przy obu znajdowały się długo używane cmentarze (tabl. 10—16).

W profilu, na całej długości przekopu I wystąpiły cztery zasadnicze grupy nawarstwień. U góry nasyp poaustriacki, od strony zamku 40 cm gruby, zwiększał swą miąższość nad fundamentami prezbiterium do 1,50 m. Nasyp składał się z warstewek popiołu, węgla, drobnych kamieni, ułamków cegieł, ziemi i piasku. W warstewkach znajdowano monety srebrne i miedziane Zygmunta III i Jana Kazimierza, ułamki kafli i skorup w skupieniach i rozrzucone. Materiał na nasyp zwożono zatem z powierzchni przyległych terenów. Drugą warstwę pod nasypem stanowi gruz ceglany i kamienny, zalegający piwnice zburzonych domów oraz fundamenty kościoła, nad którymi zwał odłupków kamienia wapiennego wskazuje, że po zburzeniu kościoła części kamienne obrabiano na miejscu jako materiał do nowych budowli, zapewne już w czasach austriackich. Warstwy kulturowe końca wczesnego średniowiecza (XI-XIII w.) stanowią trzecią grupę zbitą, czarną i tłustą, z domieszką okruców węgla i drobnych kamieni wapiennych. Zachowały się one tylko na odcinku między domem ks. Borka i prezbiterium kościelnym oraz w jego obrębie; pod do-

mem ks. Borka zniszczono je przy kopaniu dołów pod piwnice. U podstawy warstwy zachowały się zwęglenia podwalin i paleniska z ceramiką XI—XII w. Grupę czwartą stanowiły warstewki ilu, piasku i zwietrzliny skalnej w głębokości 6 m od powierzchni nasypu. Odkryto dwa ogniiska z prasłowiańską ceramiką kultury łużyckiej, okruchy polepy z odciskami patyków i wiory krzemienne. Wobec tych wyników zdecydowano wywózkę poaustriackiego nasypu i rumowiska, część materiału z rejonu między domem ks. Borka i kościołem św. Jerzego wywieziono w r. 1949.

Równocześnie z badaniami na zieleńcu, przy odkopywaniu lica muru obronnego między basztą Złodziejską a gmachem byłego seminarium duchownego, natrafili robotnicy na zwęglenia i warstwę wypalonego piasku. Przeprowadzone w tym miejscu na odcinku 16 m badania w 1948 i 1949 r. doprowadziły do odkrycia obronnego wału ziemnego i resztek zwęglonej palisady na jego grzbiecie. Znaleziona ceramika w warstewkach nadskalnych pod nasypem wału datuje zabytek na w. XI—XII. Dalsze badania w tym miejscu odłożono na czas późniejszy, po ukończeniu budowy nowego gmachu nr 8, którego ściana zewnętrzna oparta będzie na fundamentach średniowiecznego muru obronnego (tabl. 17, 18).

W lipcu 1949 r. przystąpiono do prac wykopaliskowych w zachodnim skrzydle zamku. W sali parterowej na północ od wjazdu na dziedziniec arkadowy usunięto podłogę deskową i cienką warstwę gruzu, pod którą natrafiono na skałę litą, wapienną, ze śladami wypłukań przez wody deszczowe. Zagłębienia między wystającymi głazami wypełniał piasek, rudy nad skałą, wyżej żółty z rdzawymi wtętami. Tu już za czasów kierownictwa Szyszko-Bohusza wykopywano w czasie badań szkielety; obecnie znaleziono jeden nienaruszony, którego głowa i część klatki piersiowej spoczywała pod murem gotyckim, a zatem szkielec pochodził z czasów romańskich.

Przez salę biegnie ukośnie fundament kamienny, 80 cm gruby, z pokładem kostki wapiennej nad odsadkami, wyznaczającym grubość muru na 72 cm. Mur ten uznał Szyszko-Bohusz za ogrodzenie cmentarne przy pierwszej katedrze, której szczątki znajdują się w przyległej sali; ale za murem, po przeciwnej stronie też wykopywano szkielety. W warstwach nie natrafiono na żadne znaleziska; w rumowisku występują liczne ułamki dachówek (karpówka) z polewą zieloną w różnych odcieniach: szaro-białą, żółto-złotą i niebieską — pokrycia dachowego z okresu renesansu.

Na dziedzińcyku między zachodnim skrzydłem zamkowym a katedrą wykonano przekop pod rurociąg biegnący od kuchni królewskich pod wjazd. Tu skała znajduje się na głębokości 1,40 m, warstwy nad nią leżące aż do skały są wielokrotnie przekopane w czasie dawniejszych badań, zakładania rur i kabli.

Dalej na zachód, już pod kaplicą Stefana Batorego, przy oczyszczaniu pierwotnego grobowca królewskiego wykonano sondaż, który wykazał, że ściany grobowców założone są na zwałach średniowiecznego gruzu, pod którym znajdują się resztki czarnej, ilowatej i mokrej próchnicy, a w głębokości 4,25 m od posadzki kościoła występuje czysty, suchy piasek o barwie biało-żółtej.

W 1948 r. osuszono z polecenia Kapituły fundamenty katedry, poczynając od głównego wejścia zachodniego, wzdłuż ścian kaplicy Świętokrzyskiej z sarkofagiem Kazimierza Jagiellończyka, a kończąc przy bocznym wejściu południowym. Wedle ustnej relacji Józefa Czopka, cieśli wawelskiego, który umacniał odkop przed zabetonowaniem, nawarstwienia w odkopie były następujące. Pod dzisiejszym brukiem znajdowała się warstwa ziemi, a w niej rozrzucone kości ludzkie, drobne ułamki cegieł i kamieni. Grubość warstwy przy wejściu 1,80 m wzrosła przy narożu kaplicy do 2,20 m. Pod tą warstwą wystą-

pił iłowaty piasek zmieszany z kamieniami wapiennymi. Nawilgocenie piasku było tak duże, że po odkopaniu woda sączyła się z fundamentów kaplicy. Skała pod piaskiem od katedry ku zachodowi była pozioma, natomiast ku południowi nachylała się przeciętnie 10 cm na 1 m. Przy wejściu do katedry znajdowała się w głębokości 2 m, przy narożu kaplicy 3,50 m, a więc nachylenie odwrotne do dzisiejszej powierzchni. Wzdłuż południowej ściany kaplicy Świętokrzyskiej skała opada nagle ku południowi, bo 50 cm na 1 m, przy czym skłon grzbietu pod ścianą obniża się ku wschodowi przeciętnie 20 cm na 1 m. Od naroża kaplicy po wejście boczne do katedry warstwę górną stanowi rumowisko z niewielką domieszką kości ludzkich, pod nim warstwa ziemi czarnej i cuchnącej z dużą ilością kamieni i kości ludzkich, niżej 20 cm gruba warstewka żółtego łu z kamieniami, zupełnie mokra, leżąca na piasku nadskalnym, im głębiej tym suchszym i twardszym. W nim tkwiły fundamenty kaplicy. Odsłonięto stopę, ułożoną z kamieni wapiennych bez zaprawy, natomiast mur kamienny nad nią wykonany został na dobrej szarej zaprawie z grudkami wapna. Po drugiej stronie południowego wejścia do katedry znajduje się kaplica Zygmuntońska. Otóż przy burzeniu murów kaplicy Wniebowzięcia N. M. Panny pod nową kaplicę Zygmunta Starego zapisał współczesny kronikarz w 1519 r., że południowa, czyli zewnętrzna ściana kaplicy stoi na skale w głębokości 10 łokci (około 6 m), a od strony kościoła na czystym piasku. Ta wiadomość zgodna jest z wynikiem sondażu w grobowcu Stefana Batorego.

Na dziedzińcu arkadowym Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane przystąpiło do założenia rurociągów centralnego ogrzewania i w tym celu wykonano w lipcu 1949 r. przekop wzdłuż kuchni królewskich i drugi wzdłuż północnego skrzydła zamku, z zamierzonym odgałęzieniem przez wjazd na dziedziniec przed katedrą

do gmachu nr 8. Gdy sondaż wykopany przy środkowej bramie wjazdu wykazał, że skała znajduje się tu w głębokości zaledwie 1 m, a więc zachodzi konieczność łamania jej na dużej przestrzeni, porzucono zaczęte wykopy na dziedzińcu arkadowym, a rurociąg poprowadzono zewnątrz zamku. Opuszczone przekopy zostały wykorzystane do badań, które miały głównie na celu ustalić renesansowy poziom dziedzińca.

Przekop I wzdłuż kuchni królewskich wykazał nawarstwienie uwidocznione w rysunku profilu (tabl. 19).

Pod nawierzchnią kamienną (a) z czasów okupacji niemieckiej znajdowały się warstewki powstałe z wyrównania dziedzińca w czasie odbudowy arkad i te spoczywały na warstwie szutru (c), który stanowił nawierzchnię z czasów austriackich, gdy zamek zmieniono na koszary. Niżej leżał gruz ceglany (d) zmieszany z ziemią i piaskiem, a pod nim ciągnęła się w głębokości 1,30 m od dzisiejszej powierzchni warstwa cegliny, tj. mialu ceglanego (e). Warstwy te były w paru miejscach (m, n, o) zniszczone przekopami z badań dawniejszych. W warstwach nad cegliną występowały nieliczne skorupy naczyń nowożytnych. Ceglina (e) w północnym odcinku tworzyła jedną warstwę, w dalszym biegu ku południowi warstwa ta rozdwajała się na górną, poziomą i dolną, obniżającą się za spadem podłoża. Pod dolną warstwą cegliny zjawiała się ciemna, zbita i tłusta warstwa kulturowa na nadskalnym, a w niej ceramika wczesnośredniowieczna do XIII w. włącznie i parę drobnych skorupki kultury „łużyckiej“ oraz ślady po palach i zwęglenia drewnianych podwalin.

Skała — bez powierzchniowej zwietrzliny w odcinku północnym — ma łagodny stok ku południowi. Na wysokości rotundy św. Feliksa i Adaukta opada nagle 4 m ścianą niemal pionową w dół i przechodzi w terasę południową, zwietrzałą, niższą poziomem o 10 m od dzisiejszej powierzchni. Całe obniżenie wypełnia na nadskalnym

ciemna warstwa dolna. Ponieważ warstwy dolne swym składem, barwą i materiałem były zupełnie odmienne od warstw górnych, uznałem warstwę cegliny za nawierzchnię renesansową.

W celu potwierdzenia tej tezy został pogłębiony przekop II północny i okazało się, że na całej jego długości znajduje się ceglina, a nawarstwienia nad nią i pod nią odpowiadają ściśle grupom nawarstwień w przekopie I.

Przekop pod płytą betonową przy wschodnich arkadach wykazał, że ceglina opiera się na odsadce fundamentu z łamanego kamienia wapiennego, nad odsadką zaś wznosi się mur pod kolumnami wyłożony na licu blokami piaskowca.

Przy zachodnim skrzydle zamku wykonano przedłużenie przekopu I i tu, pod cienką warstewką cegliny leżącej bezpośrednio na skale, w głębokości 60—80 cm, natrafiono na naroże muru z bryłek wapiennych i piaskowca, ułożonych jak w rotundzie św. Feliksa i Adaukta. Skala opada ku wschodowi i przy arkadach znajduje się w głębokości 4,50 m. W jej zagłębieniu widoczne są zwęglenia. Zbadanie całego północnego odcinka dziedzińca arkadowego zamkniętego między przekopem II a arkadami odłożono do roku 1950.

Na podstawie omówionych powyżej spostrzeżeń wykopaliskowych uzupełnionych wiadomościami z dawniejszych badań można nakreślić ogólny zarys topografii skały wawelskiej przed jej zabudowaniem (tabl. 20).

Okazuje się, że wyniki dzisiejszych pomiarów wysokościowych ani też przypuszczenia zawarte na ten temat w pracach o Wawelu nie odpowiadają dawnej rzeźbie terenu. Obecnie najwyższe wzniesienie znajduje się przy wjeździe na dziedzińiec arkadowy (229 m nad poziom morza); płaszczyna dziedzińca arkadowego ma lekki skłon ku południowi i wschodowi zniżając się ku 228,10 m. Wysokość przy murze gwiazdowym koło baszty Złodziejskiej wynosi 223 m n. p. m., przy baszcie San-

domierskiej — 222,5 m, przy baszcie Senatorskiej — 225 m. Skłon wejścia na Wawel przy katedrze wynosi 227—224 m, a więc wykazuje różnicę 3 m.

Dotychczasowe prace ziemne wykazały, że najwyższe wzniesienie skalne znajduje się pod zachodnim skrzydłem zamku i na przyległym doń skrawku dziedzińca, dzieląc wzgórze na dwie nierówne co do powierzchni części, o zupełnie odmiennej rzeźbie, a stąd o odmiennym użytkowaniu przez człowieka w ciągu ostatnich przeszło dwóch tysięcy lat.

Część wschodnia, dziś zamkowa, miała dwa zasadnicze poziomy: wyższy, północny, o lekkim skłonie ku wschodowi, przeciętnie 7 cm na 1 m, poszarpany ku zboczom szczelinami, opadający stromymi ścianami w dawne mokradła, natomiast ku południowi przechodzący czterometrowym progiem na poziom niższy, o łagodnym zboczu skalnym nad zalewami Wisły. Poziom wyższy był nagą skałą, natomiast poziom niższy zalegała od wschodu gruba ławica piasku, a od zachodu zwietrzelina skalna. Wspomniany już kronikarz powiada, że skrzydło wschodnie zamku koło Kurzej Stopki opiera się na skale w głębokości 3 łokci (ca 1,70 m), a w narożniku południowym w głębokości 17 łokci (ca 10 m). Na skale leży tu najpiękniejszy piasek, z którego sączyła się najczystsza woda.

Na poziomie wyższym znalazły pomieszczenie pierwsze zabudowania obronne. Zdaniem Szyszko-Bohusza, umocnienia te miały składać się z właściwego gródka drewnianego, ale z murowanym stołpem, i z przedgrodzia otoczonego rowem i wałem palisadowym. Pozostałości baszty znajdują się w murach gotyckiego zamku w pobliżu Kurzej Stopki. Odkryte w przekopie II przy wschodnim skrzydle zamku zwęglenia na nadskalu potwierdzają istnienie w tym miejscu drewnianych budowli. Katedra Bolesława Chrobrego i rotunda św. Feliksa i Adaukta połączone murem stanowiły zamknięcie od zachodu, natomiast na hipotetyczne ślady obwałowań

i palisady od strony południowej dotąd nie natrafiono. Nad progiem skalnym znajdują się ślady drewnianych chat; może stanowiły one zamknięcie gródka górnego?

Gotycki zamek rozbudował się początkowo na górnej płaszczynie, lecz wnet objął i płaszczynę dolną. Tu właśnie stwierdzono fundamenty potężnych budowli, z których zachowała się w całości jedna piwnica pod narożem południowo-wschodnim dziedzińca. Gmachy te zburzono za Zygmunta Starego, ich gruzem zasypano wgłębienia, wyrównano teren do poziomu górnego, miałem tłuczonej cegły gotyckiej wymoszczono dziedziniec. Pozostałością z dolnej części zamku jest baszta Senatorska, zwana dawniej Lubranką, i prawdopodobnie objęta częściowo murami renesansowego zamku baszta Lubranka, zwana dawniej wieżą Duńską.

Szczyt skały ku zachodowi przechodził w nieckę wypełnioną piaskiem; dziś stoi tu katedra gotycka. Czy stromy grzbiet północny owej niecki miał przerwę naturalną czy też sztucznie powiększoną, względnie zrobioną na wjazd koło katedry, tego bez badań stwierdzić nie można. Wzniesienie skały przed katedrą ku południowi wynosi 1,5 m.

Mniemano, jakoby wjazd koło katedry znajdował się na miejscu dawnego wąwozu, który miał przecinać całe wzgórze z północy na południe, że od owego wąwozu-wądołu-wawelu powstała nazwa Wawel. Przypuszczenie to nie znalazło dotąd potwierdzenia.

Naprzeciw wjazdu (obecnie wejścia) znajduje się między katedrą a wikarówką grzbiet skalny, niegdyś nagi, na którym stanął drewniany kościół św. Michała, peł-

niący służbę, gdy katedra bywała w budowie lub przebudowie. Grzbiet ten ciągnie się ku zamkowi, a na południe i zachód przechodzi w łagodną pochyłość zakończoną ścianami ku Wiśle i jej zachodniemu zalewowi (dziś plac Groble).

Pochyłość zachodnią przedziela dwumetrowy próg skalny na dwa poziomy. Poziom wyższy przy zamku i katedrze był pierwotnie nagi, o skąpej roślinności w rozpadlinach i wypłóczkach. Poziom niższy zaścielała zwietrzelina skalna, nakryta warstewkami piasku i ilu, a w północno-zachodniej części łachą piasku polodowcowego. Był to główny teren osiedleńczy na Wawelu, a to dzięki korzystnemu położeniu: łagodna pochyłość, obfite nasłonecznienie, łatwe zejście do Wisły i jej zalewu, pokrywa gleby nadskalnej umożliwiająca wzrost roślinności, i to nawet drzew, których ślady stwierdzono. Osadnictwo było gęste i liczne, szczególnie we wczesnym średniowieczu. W w. XI—XII istniał tu gródek drewniany otoczony wałem i palisadą. Jego wielkość oraz zasięg osadnictwa przyrodowego będzie można stwierdzić w czasie przyszłych badań wykopaliskowych.

Sądząc z dotychczasowych znalezisk ludność przyrodowa trudniła się rzemiosłem (odlewnictwem, tkactwem, powroźnictwem a zapewne i in.), hodowlą bydła i ptactwa domowego, a w pewnej mierze także łowiectwem. Każda warstwa kulturowa zawierała wielką ilość kości zwierząt domowych i dzikich. Wielkość chat, ich sposób budowy oraz rozmieszczenie poznać będzie można w toku badań o większym zasięgu terenowym³.

³ Sprawozdanie tymczasowe z badań w r. 1950, zob. A. Ż a k i, *Badania archeologiczne na Wawelu*

lu w r. 1950, „Ochrona Zabytków”, 1951, nr 1/2, s. 32—38.

SPRAWOZDANIE Z BADAŃ WYKOPALISKOWYCH NA GÓRZE LECHA W GNIEŹNIE W LATACH 1948—51

O wybitnej roli Gniezna w okresie kształtowania się państwa polskiego nie potrzeba chyba na tym miejscu przypominać. Jednak źródła pisemne odnoszące się do najstarszej historii Gniezna są niezmiernie skąpe, tak że konieczne jest zastosowanie badań archeologicznych, które rzucą światło nie tylko na rozwój samego Gniezna, ale ponadto dostarczą materiału dla badań genezy państwa polskiego.

Pierwsze spostrzeżenia odnoszące się do wczesnośredniowiecznego Gniezna dał K. Jażdżewski w pracy pt. *Nowe materiały do pradziejów Gniezna*¹. Autor oparł swe uwagi na analizie zabytków zebranych przez siebie z 13 stanowisk na terenie Gniezna (ratując sporo cennego materiału naukowego wydobywanego w czasie dokonywania różnych prac ziemnych na terenie miasta) oraz na wynikach poszukiwań terenowych w najbliższej jego okolicy.

Pierwsze prace wykopaliskowe przeprowadził A. Laubitz w latach 1926—1928 przekopując w licznych punktach Górę Lecha oraz podziemia katedry. Prace Laubitza dokonane niefachowo i bez nadzoru naukowego ze strony archeologów nie dały zbyt wiele korzyści. Napotymano wówczas liczne resztki budowli drewnianych oraz różne drobne zabytki, ale niestety nie wykorzystano możliwości poczynienia należytych obserwacji. Jedynymi śladami

tych badań są dwa artykuły Laubitza². Wielką szkodę nauce przyniosły prace ziemne dokonane na tyłach pałacu prymasowskiego, gdzie obniżając teren o 4 m zniszczono górne warstwy kulturowe podgrodzia. Jedynym uratowanym stąd zabytkiem jest sierp żelazny w rogowej oprawie.

Gdy w r. 1936 przystąpiono do dalszych przekopów próbnych, tym razem na dziedzińcu kanonii przy ul. Poznańskiej nr 5, był już wtedy obecny przy pracach przez przeciąg jednego tygodnia archeolog, dr Z. Durczewski. A gdy następnie rozpoczęto prace ziemne w sąsiednim ogrodzie prepozytalnym, ośrodek poznański pod kierownictwem prof. J. Kostrzewskiego przystąpił do pierwszych systematycznych badań, które trwały (z przerwami) w l. 1936—1938. W tym czasie zdołano zbadać teren ogrodu prepozytalnego, część ul. Jeziornej przytykającej do tego ogrodu oraz część parceli przy ul. Poznańskiej 6, na której rozpoczęto wówczas budowę gmachu muzealnego. Przy kopaniu dołów na osadzenie fundamentów pod muzeum natknięto się na dobrze zachowane drewniane konstrukcje wału obronnego. Samemu terenu budowy nie zdołano jednak zbadać, a ograniczono się jedynie do zdjęcia profilu wału. W związku z tymi wykopaliskami ogłoszono cały szereg drobnych prac i artyku-

kach kościoła gnieźnieńskiego w świetle ostatnich badań wykopaliskowych, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury”, III, 1934.

¹ „Przegląd Archeologiczny”, t. IV, s. 35 nn.

² A. Laubitz, *Prehistoryczne odkrycia na Górze Lecha i w katedrze gnieźnieńskiej*, „Z otchłani wieków”, X, 1935, z. 3; tenże, *O początkach*

łów³, a główne opracowanie wyników badań z lat 1936—1938 zawiera zbiorowa praca pt. *Gniezno w zaraniu dziejów (od VIII—XIII w.) w świetle wykopalisk*, pod redakcją J. K o s t r z e w s k i e g o⁴.

Po przerwie spowodowanej ostatnią wojną przystąpiono w r. 1947 ponownie do badań na Górze Lecha w Gnieźnie. W pracach prowadzonych przez A. Szyszko-Bohusza, a następnie przez Zakład Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej, ograniczono się do powtórnego odsłonięcia badanych już poprzednio przez A. Laubitza fundamentów kaplicy św. Stanisława z XVI w., znajdujących się między katedrą a kościołem św. Jerzego, oraz części podziemnych chodników pod posadzką katedry, wykonanych poprzednio również w ramach prac wykopaliskowych podejmowanych z inicjatywy Laubitza.

Według dotychczasowego poglądu gród piastowski w Gnieźnie zajmował tzw. Górę Lecha i sięgał na południe do jeziora Jelonek. Teren ten, w okresie wczesnośredniowiecznym był jakoby wyspą otoczoną bagnami, wodami jezior Jelonek i Świętego oraz rzeką Srawą, i przez to już z natury obronny. Z tej to przyczyny w najstarszej fazie była tu osada otwarta. Po pewnym czasie wzmożono obronność terenu przez wykopanie fosy, a następnie od strony wewnętrznej fosy wzniesiono palisadę, aż wreszcie otoczono go wałem obronnym zbudowanym z przekładkowo ułożonych warstw bierwion, poprzecznych i podłużnych do jego kierunku, osadzonych w glinie lub piasku. Z dotychczasowych odkryć wynika, że wały dzieliły teren na gród i podgrodzie. Gród sam zaj-

mował najwyższą partię Góry Lecha, tj. północno-wschodnią, nie obejmując katedry. Na pozostałej części, a mianowicie południowo-zachodniej, aż do jeziora Jelonek, rozlokowane było podgrodzie. Wał obronny grodu stwierdzony został na terenie dziedzińca kolegiat, a wał podgrodzia w ogrodzie prepozytalnym. Ten ostatni w punkcie najbliższym obecnego brzegu jeziora Jelonek tworzy kolano, od którego biegnie po prostej w jedną stronę na wschód, poprzez ul. Jeziorną do ogrodu pałacu prymasowskiego, a z drugiej strony zwraca się na północny-wschód, nawiązując do kierunku północno-zachodniej krawędzi Góry Lecha (tabl. 21). Badania na terenie ogrodu prepozytalnego stwierdziły obecność ośmiu warstw wczesnośredniowiecznego podgrodzia z czasów VIII-XIII w., z resztkami domów drewnianych, budowanych przeważnie na węgiel, z okrągłaków zaciosywanych w miejscach skrzyżowania i wystających nieco poza węgiel. Domy były przeważnie małe, kwadratowe (3×3 m) względnie prostokątne (około 5×6 m). Kamienne ogniska były budowane w starszych domach na środku, a w młodszych — w narożnikach. W młodszych domach występowały często podłogi drewniane, układane na warstwie mierzwy. Znalaziono też jeden mały budynek z podłogą całkowicie wyłożoną kamieniami, który był zapewne łaźnią. Z badanego terenu pochodzi bardzo duża ilość najrozmaitszych drobnych przedmiotów (ceramika, narzędzia kościane, rogowe, żelazne, wyroby skórzane itp.). Liczne są zabytki rzucające światło na hodowlę zwierząt domowych, uprawę roli, myślistwo, rybo-

³ W. H e n s e l, *Tymczasowe sprawozdanie z prac wykopaliskowych prowadzonych w czasie od 1 XII — 24 XII 1936 w Gnieźnie przy ul. Poznańskiej nr 5, w ogrodzie prepozytalnym, Przyczynki do pradziejów Polski Zachodniej*, „Pamiętnik 10-lecia Koła Prehistoryków Stud. U. P.”, 1937; J. K o s t r z e w s k i, *Gniezno pogańskie i wczesnohistoryczne w świetle ostatnich wykopalisk*, „Dawna Sztuka”, I, 1938, z. 1; i in.

⁴ „Biblioteka Prehistoryczna”, t. IV, 1939. Z innych prac dotyczących wyników tych badań należy wymienić: W. H e n s e l, *Co przyniosły ostatnie wykopaliska gnieźnieńskie*, „Z otchłani wieków”, XII, 1937, z. 6, s. 67 nn.; t e n ż e, *Najdawniejsze dzieje Gniezna w świetle wykopalisk*, w pracy zbiorowej pt. „Św. Wojciech”, Gniezno 1947.

łówstwo i inne zajęcia mieszkańców grodu. Znalazły się również przedmioty importowane z różnych krajów, np. dwie brązowe wagi i kilka żelaznych odważników, gliniane pisanki z barwną polewą pochodzące z Rusi Kijowskiej, kamienne przęśliki z łupku wołyńskiego, brązowe wisioriki, jakie znane są w krajach wschodnio-bałtyckich, liczne paciorki ze szkła, emalii, karneolu i kryształu górskiego, tak charakterystyczne dla obszarów południowo-wschodnich, a wreszcie gemma z krwawnika z wizerunkiem Ateny.

Tak w skrócie przedstawia się obraz badań gnieźnieńskiego grodu wczesnośredniowiecznego w momencie wznowienia ich w r. 1948. Zapoczątkowane wówczas badania winny mieć możliwie najszerszy program prac wykopaliskowych, aby można było na podstawie uzyskanych materiałów dać wierną rekonstrukcję dziejów Gniezna, pierwszej stolicy Polski, tj. trybu życia mieszkańców, budownictwa mieszkalnego, gospodarczego i obronnego, systemów obronnych, wykazać kontakty z innymi krajami, wpływy obcych kultur na rodzime podłoże i wreszcie zobrazować rolę grodu w kształtowaniu się początków naszej państwowości. Niestety zasięg badań na Górze Lecha jest bardzo ograniczony z uwagi na obecność licznych budynków stojących na terenie zabytkowym.

W planie prac wykopaliskowych przewiduje się:

1) Prześledzenie zasięgu terytorium zajętego przez gród i podgrodzie drogą próbnymi przekopów w miejscach, gdzie na podstawie obecnych danych i przypuszczeń winniśmy natrafić na umocnienia obronne (tabl. 21).

2) Zbadanie systemów obronnych grodziska, ich konstrukcji i faz rozwojowych oraz ustalenie ich chronologii.

3) Sprawą doniosłej wagi byłoby odszukanie i zbadanie bram wejściowych do grodu i podgrodzia. Wejście do grodu prowadziło prawdopodobnie od strony podgrodzia. co można by ustalić dokonaniem

przekopów obok północnych murów katedry, kierując się w wyborze miejsca biegiem wału obronnego. Wejście do podgrodzia prowadziło niewątpliwie od wschodu, a być może, że było drugie od zachodu. Takim domniemanym punktem wejścia może być wylot ulicy Tumskiej.

4) Przewiduje się również badanie wnętrza grodu. Najbardziej dostępnym do tego celu miejscem jest teren w zachodniej stronie kościoła św. Jerzego.

5) W związku z planowaniem prac konserwatorskich we wnętrzu katedry nadarza się sposobność zbadania tu również części podgrodzia z domniemanym miejscem kultu bogini Nyi i późniejszą świątynią pobudowaną przez Mieszka I.

6) Dużo cennych materiałów naukowych mogą dać zaplanowane badania stanowisk znajdujących się w najbliższej okolicy grodziska, jak np. na terenie rynku, gdzie stwierdzono ślady bardzo wczesnego osadnictwa, na grodzisku „Gnieźninek“ znajdującym się obok parku miejskiego oraz na piaszczystym pagórku leżącym poza jeziorem Jelonek na polu należącym do Dziekanki, gdyż i tam odkryto ślady osady wczesnośredniowiecznej.

Topografia terenu wskazuje na wyjątkowo korzystne warunki dla założenia osiedla i tym tłumaczyć należy późniejszy wspaniały rozwój grodu, jednego z głównych ośrodków politycznych kształtującego się państwa. Góra Lecha była wówczas inaczej ukształtowana i w wielu miejscach znacznie niższa, bo jak dotychczasowe prace badawcze wykazały, są miejsca, gdzie calec zalega dopiero na głębokości 8 m poniżej dzisiejszego poziomu. W wykopie dokonany przez Laubitza na dziedzińcu kolegiat stwierdzono zaleganie konstrukcji dolnych wału obronnego na tej właśnie głębokości, a wykop obecnych badań na arze 9 doprowadzony do głębokości 7 m zawiera jeszcze naniesione warstwy kulturowe. Twierdzenie Laubitza, że wzgórze to było pierwotnie 20 m wysokie, nie może się utrzymać, a przytoczony, jako

dowód tak dużego obniżenia się terenu⁵ przykład natrafienia na „pomost dębowy“, odkryty na 8 m poniżej obecnego zwierciadła wody, wskazuje raczej na to, że owe bierwiona dębowe opadły na dno jeziora Świętego, dziś prawie całkowicie zamulonego.

Na Górze Lecha znajdowały się prawdopodobnie dwa małe wzniesienia. Jedno północne, zajęte przez gród z zamkiem księcia, obecnie najwyższy punkt, gdzie teraz stoi kościół św. Jerzego, o którym źródła pisane mówią, iż stoi *in arce*. Na drugim wzniesieniu stoi obecnie katedra — teren ten należał już do *suburbium*.

* * *

Przystępując do badań terenowych na Górze Lecha w r. 1948 obraliśmy odcinek leżący na północ od katedry, w pobliżu północno-zachodniego stoku wzgórza, opadającego stromo do ogrodu biskupiego. Dotychczas przekopano przestrzeń dwa i pół ara, tj. połowę aru 9, oraz ar 10 i 11, (tabl. 22); przy czym mimo osiągnięcia znacznych głębokości nie dotarto do calca. Pomiędzy wymienionymi arami pozostawia się 1-metrowej szerokości profile. Postępując w głąb ścina się ściany profilowe ukośnie do środka, aby uchronić je przed obsunięciem się. Skutkiem tego rozkopywana powierzchnia przy pogłębianiu stale się zmniejsza.

W szczegółowym opisie podaję oddzielnie wyniki osiągnięte w poszczególnych arach. Wyróżnione warstwy nowożytnie i późnośredniowieczne zostały oznaczone symbolami Ia, Ib itd. do If, a warstwy z wczesnego średniowiecza, II, IIa, IIb i IIc.

Warstwa szczytowa aru 9/2, Ia, składała się z ciemnej ziemi próchnicowej (tabl. 2). Miąższość jej wynosiła 24—55 cm wraz z humusem współczesnym, grubym na 6—8 cm. Zawierała ona dość dużą ilość gruzu ceglanego, rozrzuconego bezładnie,

z tym jednak, że na dnie warstwy był on bardziej zgrupowany i dość wyraźnie odcinał górną granicę warstwy Ib. Znalezione tu ułamki szklane i ceramiczne, zresztą nieliczne, wskazują na pochodzenie z różnych czasów od wczesnośredniowiecznych do współczesnych. W materiale kostnym z tej warstwy na uwagę zasługuje obecność dość dużego procentu kości ludzkich, przeważnie połamanych. Ten stan zawartości wyniknął stąd, że ziemia warstwy Ia została nawieziona tu przy ostatniej niwelacji terenu w r. 1926, przy czym ziemię czerpano z miejsca, gdzie znajdowały się starsze warstwy kulturowe i cmentarz. W pośrodku rozkopanej połowy aru 9, (9/2), wyróżniono nieregularny dół, wykopany tu w r. 1946 dla osadzenia krzyża misyjnego.

Następna warstwa aru 9/2, Ib, składała się z ciemnobrunatnej próchnicy. Grubość jej wynosiła 1—1,30 m. I ta, podobnie jak poprzednia, zawiera znaczną domieszkę gruzu ceglanego, rozrzuconego bezładnie, a który tylko na małej przestrzeni, na spodzie tej warstwy jest skupiony. Ta warstwa została również nawieziona tu dla niwelacji terenu. Ilość zabytków z niej wybranych jest znacznie większa niż z poprzedniej, ale i teraz występują w przemieszaniu zabytki od wczesnośredniowiecznych do XX-wiecznych. Do ciekawszych należą tu kafle z plastycznym ornamentem pokryte wielobarwną polewą, żelazna kłódka średniowiecznego typu i szydło kościane. W warstwie tej odkryto niewielki murek stojący równolegle do krawędzi wzgórza. Jest to murek płotowy, szeroki na 32 cm, długi na 208 cm, wysoki na 40—65 cm. Zakończony był drewnianym słupkiem, o czym świadczą zbutwiałe szczątki drewna i ślad na murze. Słupek ten był narożnikiem płotu, który po założeniu się w tym miejscu biegnie w dalszym ciągu prostopadle do poprzedniego kierunku, z tym jednak, że dalsza część

⁵ A. Laubitz, *op. cit.*, s. 34.

jego na arze 10 i 11 jest przerywana i składa się z jednej tylko warstwy kamieni względnie cegieł.

Trzecia z kolei warstwa, Ic, ma miąższość od strony aru 10 zaledwie 60 cm i idąc w stronę stoku wzgórze staje się coraz grubsza, do 160 cm, a dno jej zaznacza poprzedni opad tego terenu w stronę dzisiejszego ogrodu biskupiego. W warstwie tej wyróżniono szereg pokładów różnej zawartości, które wyraźnie wskazywały na to, że ziemia została tu nawieziona w dużych ilościach celem podwyższenia i wyrównania terenu. Poważną domieszkę składu warstwy Ic stanowi gruz ceglany, występujący w skupiskach. Zachowane fragmenty cegieł wskazują na to, że cegły miały duże wymiary. Takich cegieł użyto do budowy fundamentów kanonii odkopanych w niższej warstwie. Znajdowane fragmenty ceramiczne, przeważnie drobne, w dalszym ciągu wykazują domieszkę ceramiki starszej, średniowiecznej. Poza ceramiką jest spora ilość szkła, kafli, kości i nieco przedmiotów żelaznych, brązowych oraz dwie monety — pruska z r. 1856 i polska z czasów Augusta III, z r. 1753. Z ciekawszych zabytków należy wymienić: kółko żelazne z okrągłej sztabki, cienki kolczyk brązowy, pierścieniowaty, i fragment kościanej okładzinki ornamentowanej kratką.

Czwarta warstwa aru 9/2, nazwana Id, o miąższości 50—100 cm ma położenie pochyłe, opadające w stronę ogrodu. W warstwie tej w dalszym ciągu występuje gruz ceglany. Ceramiki jest dość dużo, przeważnie koloru ceglatego, ale i teraz występuje domieszka ceramiki starszej (z wczesnego średniowiecza). Z ciekawszych zabytków należy wymienić: fragment rogu jelenia, na którym wryty jest znak, jaki występuje na monetach biskupich z drugiej połowy XI w.; ciężarek, prawdopodobnie do pionu, wykonany z ołowiu w kształcie ośmiobocznego ostrosłupa z uszkodzonym uszkiem u szczytu; składany nożyk (scyzoryk) w oprawie kościanej;

kolczyk z brązowego drucika; brązową sprzączkę do pasa prostokątną, z poprzeczką w środku; ozdobną blaszkę brązową i mosiężną ozdobę w kształcie płaskiej frędzli. Warstwa ta dostarczyła nam ponadto piętnastu monet, z których dwie nie dadzą się oznaczyć, gdyż są bardzo zniszczone, pozostałe zaś reprezentują trzy wieki. Najstarsza pochodzi z czasów Władysława Jagiełły, następna z r. 1596 (Zygmunt Waza), osiem monet Jana Kazimierza z r. 1660—1666, dalsza Augusta III (r. 1753), przedostatnia Stanisława Augusta Poniatowskiego (r. 1783) i ostatnia, pruska z r. 1797. Przy północno-wschodniej ścianie profilowej, w pobliżu aru 10, odsłonięto w tej warstwie szczyt fundamentu kanonii. Do budowy fundamentu użyto cegieł (o wymiarach $28 \times 14,5 \times 7$ cm i $25 \times 12,5 \times 6,5$ cm) oraz kamieni. Na spodzie warstwy Id, od strony aru 10, znajdował się bruk kamienny ułożony pochyło w kierunku stoku i do kanonii. Jest to brukowany chodnik, szeroki na 130 cm, prowadzący do kanonii.

Piąta warstwa, oznaczona jako Ie, zawiera ciemną próchnicę. W kilku miejscach, a przede wszystkim pod brukiem, występuje glina. Gruz pojawia się teraz w małych ilościach. Od strony aru 10 odkryto tu dwa rzędy kamieni, które tworzą jakby dwa stopnie. Pochodzące z tej warstwy kafle są ornamentowane i przeważnie pokryte ciemnozieloną, a w kilku wypadkach wielobarwną polewą. Ułamki naczyń mają przeważnie kolor ceglasty, nieliczne tylko są czarne. Na niektórych występuje polewa. Znaleziono też jedno całe naczynie małe, formy gruszkowatej z wnętrzem pokrytym polewą żółtawooliwkową, glina wypalona na kolor cegły. Z innych zabytków wspomnieć należy: tarczkę brązową, ornamentowaną przy obwodzie liniami i zygzakiem; główkę aniołka z ceramiki pokrytą oliwkowozieloną polewą; połowę okrągłej blaszki miedzianej, emaliowanej, oraz pięć monet, z których dwie są tak zniszczone, że nie dadzą się ozna-

czyć. Z oznaczonych jedna pochodzi z czasów Zygmunta Augusta (1596), a dwie z czasów Jana Kazimierza (1664 i 1666).

Warstwa późnośredniowieczna If jest oddzielona od poprzednich cienką warstwą piasku. Treścią jej jest brunatna próchnica. I w tej warstwie trafiają się ułamki cegieł, a na jej dnie od strony ogrodu odkryto mały, zniszczony bruk z cegieł i bezładnie rozrzucone kamienie. Wśród ceramiki z tej warstwy widzimy znaczną domieszkę skorup wczesnośredniowiecznych. Znalaziono tu też dwie monety, z których jedna pochodzi z czasów Władysława Jagiełły, a druga nie da się oznaczyć.

Warstwa II aru 9/2 składa się z czarnej ziemi i zawiera bardzo dużo kości zwierzęcych, łusek i kości rybich, ułamków ceramicznych oraz ziarna prosa. Naczynia w tej warstwie są całkowicie obtaczane na kole garncarskim. Kolor ich przeważnie szarobrunatny, względnie ciemnopiaskowy. Większość naczyń pokrywa ornament poziomych żłobków, a czasem w górnej części występują dodatkowo linie faliste albo krótkie skośne nacięcia. Na dnach naczyń w trzech wypadkach znalaziono znaki garncarskie w postaci krzyża i swastyki. W warstwie II znalaziono nadto krążek do gry wykonany z rogu jelenia, płaski pręślik gliniany koloru piaskowego i paciorek wieloboczny z półszlachetnego kamienia jasnopomarańczowego koloru. Wśród szczątków rybich, poza gatunkami pochodzącymi z połówów w najbliższych jeziorach, znalazły się również kości jesiotra, łososia i bolenia, a więc takich ryb, które mogły być złowione jedynie w dużych rzekach⁶. Ponadto znalaziono tu dwa grotty wykonane z kości pletwy ogonowej dużych ryb. Przy profilu od strony ogrodu odkryto część szkieletu ludzkiego (kości goleniowe i stóp). Szkielet leży na poziomie warstwy IIa, ale chronologicznie należy, być może, do warstwy II, względnie If. W warstwie II wystąpiły ślady konstru-

kcji drewnianych w stanie silnego zbutwienia, przy czym w dwóch miejscach belki tworzą węgiel. Są to niewątpliwie resztki domu z końca okresu wczesnośredniowiecznego.

W warstwie następnej, IIa, pojawił się gruby pokład mierzwy i na niej źle zachowane szczątki bierwion. W pobliżu ściany profilowej, od strony ogrodu, resztki dwu belek leżących na piaszczystym podłożu wału obronnego tworzą węgiel chaty. Dno warstwy IIa wyłożone było dość rzadko kamieniami, przeważnie wapiennymi. W pośrodku wykopu znajdowały się plamy czarnej ziemi, a w niej ziarna prosa. Zachowały się tu również dwa nieregularnej formy placki twardej jak zaprawa murarska gliny, a w nich drobne szczątki drewna. W mierzwie zachowały się pestki śliwy, wiśni, łupiny orzechów laskowych, łuski ryb i skrawki skóry. Z innych zabytków znalezionych w tej warstwie należy wymienić: amulet wykonany z kostki stopy końskiej; małą, podłużną kostkę z przewierconym w poprzek otworem; krótki wałeczek z rogu jelenia i trzy łyżwy kościane. Ceramika jest zupełnie podobna do tej, jaką znalaziono w warstwie II, to jest dobrze wypalona, całkowicie obtaczana na kole garncarskim i ornamentowana przeważnie poziomymi żłobkami. Na dwóch dnach znalaziono znaki garncarskie, na jednym w postaci guzka, na drugim — cztery koncentryczne kółka z krzyżem w środku. Dno warstwy IIa zalega na głębokości 5,20—5,40 m.

Pod warstwą IIa aru 9/2, w partii wykopu od strony parku biskupiego, natrafiono na część wału obronnego podgrodzia. Jest on zbudowany z bierwion ułożonych przekładkowo, warstwami poprzecznymi, względnie równoległymi do kierunku wału, osadzonymi w piasku. Bierwiona zachowały się jedynie w postaci cieniutkich warstewek brunatnego próchna, ale mozol-

⁶ J. Kaj, *Szczątki rybne w materiale wykopaliskowym grodu gnieźnieńskiego* (rękopis).

ne odkrywanie ich pozwoliło na zbadanie konstrukcji wnętrza. W szczytowej partii wału bierwiona były ułożone dość chaotycznie, a w niższych już regularnie. Układ bierwion wewnętrznej konstrukcji wału pozwala na ustalenie kierunku wału, który biegł z zachodu na wschód. Stok wału opadający na południe wykazuje silne ślady spalenizny. Jest to zapewne rezultat pożaru podgrodzia. W dotychczas zbadanym wycinku wału stwierdzono obecność 22 warstw bierwion zalegających w pokładzie piasku grubości 1,40 m.

Następna warstwa, oznaczona jako IIB, zawierała pokład mierzwy i resztki budowli drewnianych konstrukcji węglowej. Znajdowały się tu też liczne bierwiona chaotycznie porzucane. Z położenia zaś tych, które pozostały na pierwotnym złożu, wynika, że zachowały się tu tylko najniższe belki zrębowe dwóch chat zalegających bezpośrednio nad sobą. Silnie zwiększony dołem wykop zezwolił na odsłonięcie niewielkich partii domów. Z górnego domu zachowały się pojedyncze najniższe belki ścian. Północna ściana wsparta była na stoku wału obronnego. Zbudowana była z grubych okrągłaków, o średnicy około 25 cm, które przy końcach miały jednostronne tylko, półokrągłe wycięcia na osadzenie bierwion górnych. Widać to wyraźnie w narożniku odsłoniętym specjalnie przez mały wkop w ścianie profilowej. Pod wiązaniem tej chaty zalega dolna belka ściany domu starszego. Że mamy tu do czynienia ze starszym domem, wynika stąd, iż zachowany jej węgiel, odsłonięty w ścianie profilowej, nie pokrywa się z węglem górnej chaty. Od strony wału węgiel nie zachował się, a odkryta belka jest tu równo ucięta, bez śladu zacięcia na osadzenie belki poprzecznej. Być może, że ściana tej chaty miała w tym miejscu specjalne wycięcie i była pierwotnie zalepiona ziemią, aby uniknąć niebezpieczeństwa pożaru, bowiem w tym miejscu znajduje się palenisko. Wokół wyłożonego kamieniami paleniska tkwią kołki, wbite ukośnie

ku środkowi i spalone do poziomu paleniska. Wymiary chat nie dadzą się ustalić, można jedynie podać długość jednej ściany górnego domu, która wynosi 3,60 m. Obok belki górnego domu, równoległe do niej, w odległości około 40 cm na wschód, leżała inna, identycznej grubości okrągła belka. Ponieważ nic nie wskazuje na to, aby tu znajdował się inny dom, pochodzi ona zapewne ze zniszczonego w sąsiedztwie domu i w tej chwili znajduje się na wtórnym złożu. Przy ścianach domów tkwiły słupki pionowe użyte dla wzmocnienia konstrukcji.

Wymienione wyżej resztki domów leżały w grubych pokładach mierzwy, dzięki której zachowały się liczne zabytki pochodzenia organicznego, które w innych warunkach uległyby rozkładowi. Znalezione tu: dębową deseczkę łopatkowej formy (zapewne część dna naczynia klepkowego), krótki wałeczek brzozy z zachowaną resztką kory (może pływak do sieci), mały koreczek drewniany, spleciony rzemyk skórzany, dużą część skózanego bucika, pestki śliw, wiśni, ziarna prosa, mech, łupiny orzechów laskowych i kawałki kory drzewnej. Z innych zabytków znaleziono: kościaną łyżwę, zniszczony grzebyk rogowy, ułamek bursztynowego pierścionka. Naczynia z tej warstwy (IIB) są przeważnie duże, szerokootworowe, z wywiniętym na zewnątrz i profilowanym brzegiem, całkowicie obtaczane na kole garncarskim. Ściany naczyń są stosunkowo cienkie, a górną część ich zewnętrznej powierzchni pokrywa często ornament w postaci poziomych żłobków. Na kilku dnach naczyń występują znaki garncarskie.

Pod konstrukcjami wyżej opisanych domów wyróżniono następną warstwę, IIC, która składała się z ciemnej ziemi i dużej ilości mierzwy. W tej warstwie odkryto część chaty zbudowanej z cienkich nieokorowanych okrągłaków sosnowych. Zachowała się z niej dość dobrze jedna ściana (do wysokości 6 bierwion) i węgiel złożony w identyczny sposób jak u chat młod-

szych z warstwy IIb (tabl. 32). Nad resztkami ściany północno-wschodniej leżała zniszczona plecionka z gałęzi, natomiast nad ścianą północno-zachodnią — palenisko chaty młodszej. Jakże było przeznaczenie plecionki, nie da się w tej chwili dokładnie określić, bo przykrywa ją jeszcze belka chaty młodszej. W południowym kącie wykopu znaleziono gruby pokład kory brzozonej i sosnowej.

Ceramika warstwy IIc należy również do całkowicie obtaczanej na kole. Ornamentyka naczyń identyczna z występującą w warstwach młodszych. Naczynia przeważnie szerokootworowe, o wywiniętych krawędziach. Prócz tego znajduje się pewien procent naczyń o cylindrycznych szyjkach.

Na arze 10 wyróżniono w l. 1948—1949 pięć warstw nowożytnych i późnośredniowiecznych, tj. Ia, Ib, Ic, Id, Ie oraz trzy wczesnośredniowieczne oznaczone symbolami II, IIa, IIb (tabl. 24). Wszystkie warstwy nowożytne aru 10 składem swym odpowiadają mniej więcej warstwom o tych samych symbolach z aru 9/2. Wszystkie powstały przez nawiezenie ziemi i gruzu ceglanego, dla wyrównania terenu. Występują w nich też podobne zabytki w stanie przemieszczenia, z różnych okresów, ponieważ zwożoną tu ziemię czerpano często z miejsc, gdzie występowały starsze warstwy kulturowe. Stąd już w szczytowej warstwie pojawiają się ułamki ceramiki wczesnośredniowiecznej obok późnośredniowiecznej i współczesnej.

Wierzchnią część warstwy Ia, od granicy wykopu przy arze 9 do 8 m w kierunku aru 11, stanowi pokład gruzu ceglanego, grubości 15—25 cm. Gruzem tym była wysypana droga idąca obok katedry i dalej do schodków. Cała warstwa sięga do głębokości 80—100 cm. Z przedmiotów zasługujących na uwagę znaleziono tu trzy klucze z cienkiego drutu brązowego, ozdobną klamrę brązową do okładziny książki, ułamek brzegu naczynia brązowego, małe kółko żelazne, cylindryczną kłódkę żelaz-

ną, rogową oprawkę do narzędzia, zniszczoną igłę kościaną, ornamentowany wałeczek z białej masy z kanalikiem w środku, część małego naczynka, fragment sita glinianego i jedną monetę z czasów Jana Kazimierza z 1661 r.

U szczytu warstwy Ib odkryto dalszą część przerywanego murku płotowego uchwyconego już na arze 9/2, składającego się z jednej warstwy kamieni względnie cegieł, spojonych zaprawą. Z drobnych zabytków znaleziono w warstwie IIb ozdobną blaszkę brązową, szczypczyki brązowe, krążek z kości słoniowej w środku przewiercony, rogową figurkę szachową, kościane szydło, prostokątną płytkę z kości, zniszczoną igłę wczesnośredniowieczną, wałeczek z białej masy oraz siedem monet. Najstarsza pochodzi z roku 1529 (Zygmunta Starego), pięć z czasów Jana Kazimierza (1660—1666) i ostatnia Augusta III (1753).

W warstwie Ic znajdował się szczyt zachowanej części fundamentu kanonii (z XV wieku). Fundament ten przechodzi poprzecznie do kierunku wkopu na arze 10/2, w odległości około 2 m od aru 9, następnie w środku aru 10 załamuje się w kierunku aru 9. Jest on zbudowany z cegieł i małej domieszki kamieni, z tym jednak, że narożnik posiada wyłącznie cegły. Od narożnika fundamentu, przy jego szczycie, biegnie w kierunku na północny-wschód wąska ścieżka wyłożona kamieniami, a obok znajduje się mały placyk wyłożony cegłami.

W warstwie Ic znaleziono z zabytków rogowych nie wykończoną łyżkę, rylec i fragment okładziny; z kościanych zaś, oprawkę do narzędzia, zniszczoną igłę i ułamek okładzinki do noża. Poza tym znaleziono tu brązowy guzik i pięć monet. Cztery monety pochodzą z czasów Jana Kazimierza (1660—1665), a jedna z czasów Augusta III (1754).

Warstwa Id w zachodniej połowce aru 10, tj. 10/2, zalega bezpośrednio na najmłodszej warstwie z wczesnego średnio-

wieczna, podczas gdy na drugiej połowie (10/1) wyróżniono jeszcze poniżej warstwę Ie. Warstwa Id na tej połowie aru zawiera gruby pokład gliny wyrzuconej tu w czasie kopania dołów na osadzenie fundamentu kanonii z XV wieku, odkrytej na arze 11/2. Fundament ten bowiem został osadzony w dawnym wale obronnym grodu, zbudowanym z bierwion i gliny.

W północnym odcinku aru 10 natrafiono na głęboką jamę o średnicy około 90 cm. Była to niewątpliwie jama studzienna, chociaż nie wiadomo, czy jej budowa była ukończona, gdyż nie znaleziono tu żadnych konstrukcji obudowy ścian. Eksploatowano ją do głębokości 7,50 m poniżej dzisiejszego poziomu, nie osiągając jeszcze jej dna. Okazało się, że na głębokości 6,80 m studnia ta przechodzi przez konstrukcję wału obronnego, wyraźnie widoczne w jej ścianach. Biorąc pod uwagę fakt odkrycia w sąsiedztwie na arze 9 wału obronnego podgrodzia, a z drugiej strony, na arze 11—wału grodowego, musimy przyjąć, że na arze 10 jesteśmy w bezpośrednim sąsiedztwie styku obu wałów. Wynika to z kierunku wału podgrodzia, który biegnie od strony ogrodu biskupiego na wschód.

Na dnie warstwy Id, w środku aru 10, znajdowało się małe palenisko zbudowane z gliny i kamieni. Było ono krótko używane, co wynika z braku w nim jakichkolwiek zabytków i słabo przepalanej gliny. Od strony aru 14, przy ścianie profilowej, wystąpiło również palenisko wyłożone kamieniami osadzonymi w piasku. Z drobnych zabytków warstwy Id zasługują na uwagę: brązowa sprzączka do pasa, żelazna podkowa, łyżwa kościana typu wczesnośredniowiecznego, kafel gliniany z płaskorzeźbą przedstawiającą św. Małgorzatę, pokryty ciemnozieloną polewą, i dwie monety z czasów Jana Kazimierza (r. 1664).

W ceramice, tak jak w poprzednich warstwach, widać przemieszanie cechujące wtórne złoża, bo oprócz późnośredniowiecznych znajdują się ułamki naczyń star-

szych z wczesnego średniowiecza, a wśród tych fragmentów dna ze znakami garn-carskimi.

Warstwa Ie została wyróżniona w dwu miejscach, a mianowicie między arem 9 a fundamentem kanonii, oraz pod warstwą Id na połowie aru oznaczonej 10/1. Pierwsza z tych nawiązuje do tak oznaczonej warstwy z aru 9/2. Składa się z ciemnej ziemi z domieszką gruzu ceglanego. Natomiast na połowie aru 10/1 warstwa ta składa się z gliny zalegającej na części wykopu od strony aru 11 oraz ciemnej ziemi próchnicowej występującej od strony aru 9. Gлина tej warstwy pochodzi z dołu wykopanego w wale obronnym na osadzenie fundamentu starszej z dwu kanonii znajdujących się na arze 11. W warstwie tej znaleziono brązową sprzączkę okrągłą, żelazne kółko i płytkę kościaną z łopatki zwierzęcej. W materiale ceramicznym obok średniowiecznych znajduje się kilka ułamków naczyń starszych z wczesnego średniowiecza.

Najmłodsza warstwa wczesnośredniowieczna aru 10 (II) ma bardzo nieregularny układ i nierówną miąższość. W sąsiedztwie aru 11/2 grubość jej dochodzi do 2 m, podczas gdy od strony aru 9 wynosi około 1 m. Dno warstwy II zalega na głębokości 4—4,5 m poniżej dzisiejszego poziomu. W górnych partiach tej warstwy, na odcinku sąsiadującym z arem 11, dało się zaobserwować charakterystyczne przemieszanie jej elementów składowych, tak znamienne dla warstw znajdujących się na wtórnym złożu. Istotnie ta część warstwy II została naniesiona też w czasie kopania dołu na fundament starszej kanonii odkrytej na arze 11/2, a pobudowanej pod koniec XIII wieku. Opisywana warstwa zawierała pokaźne ilości kamieni, przeważnie chaotycznie porzucanych, przy czym na półowce aru 10/2 wystąpił duży stos kamieni. Przy południowo-zachodniej ścianie profilowej znajdowało się palenisko z podkowiastą obstawą kamienną. Znaleziono w nim węgielki drzewne, ułamki na-

czyń i kości. W środku aru 10 znajdowało się drugie palenisko obstawione małymi kamieniami, w kształcie podkowy. Na dnie warstwy II znaleziono kilka nadpalonych, źle zachowanych kawałków drewna oraz nieco przepalonych ziarn zboża. Naczynia pochodzące z tej warstwy, przeważnie szare, są wszystkie całkowicie obtaczane na kole garncarskim. Są one szerokootworowe, z krawędzią wywiniętą na zewnątrz i często bogato profilowaną. Górną część brzusca pokrywa zwykle ornament w postaci poziomych żłobków, który bywa niekiedy od góry zakończony krótkimi skośnymi nacięciami, względnie linią falistą. Na dnach naczyń występują sporadycznie znaki garncarskie w postaci krzyżyka, krzyżyka z guzkiem w środku i kółka. Z ciekawszych zabytków warstwy II wymienić należy kamień (łupek) z jednej strony wygładzony, zaopatrzony w małe okrągłe wgłębienie, w górnej części otoczone płaskim i płytkim schodkiem. Dno wgłębienia jest płaskie i posiada wyżłobiony krzyżyk. Na powierzchni kamienia znajdują się ponadto delikatnie ryte rysunki przedstawiające jakieś budowle. Do czego ten przedmiot służył, trudno jest ustalić. Okrągły dołek w nim mógłby służyć ewentualnie do odlewania ołowianych ciężarków do wagi. Sporą ilość zabytków stanowią wyroby kościane i tak: dwie igły, gładzik, trzy hetki, zniszczony dwustronny grzebyk rogowy, mała płytka rogowa z ornamentem oczkowym, zniszczona piszczałka, amulet z kła wilka, tulejka, szydełko haczykowate, rylec, fragment ornamentowanej płytki i rogowa okładzinka do noża. Z żelaznych wyrobów znaleziono tulejkę grotu oszczepu, cztery noże z trzoneczkami, klucz w kształcie litery L z zaczepem na końcu i nieokreślony przedmiot w kształcie litery T. Z brązu: kabłączek skroniowy i ornamentowaną oprawkę. Z gliny: trzy przęśliki dwustożkowe, fragment sita i krążek z dołeczkiem w środku, wykonany z ułamka naczynia. Znaleziono tu też małą łopatkę drewnianą (kopystkę). Po-

nadto warstwa II dostarczyła sporej ilości łusek, kręgów i ości rybich. Na uwagę zasługuje to, że poza szczątkami ryb miejscowego pochodzenia, takich jak sum, szczupak, karaś, lin, leszcz, znaleziono również importowanego jesiotra.

Warstwa IIa aru 10/2, o miąższości około 80 cm, zawierała ziemię ciemną, próchniczą, a na jej spągu zalegała cienka warstwa gruzu wapiennego. W środku tego wykopu zostało odkryte palenisko z podkowiastą obstawą kamienną. Wewnątrz paleniska znajdowała się przepalona ziemia, węgielki drzewne, dwie małe skorupki naczyń ozdobione poziomymi żłobkami, a poza tym nieco kości. W północnej części aru 10 wystąpiła duża płaszczyna równo ubitej gliny — jakby klepisko — przy czym wyodrębniały się plamy jasnożółte, brunatne i ciemne ze śladami spalenizny. Przy profilu od strony aru 9 znajdowała się spora ilość przepalonego drewna. Pod tym klepiskiem, w środku połówki aru 10/1, wystąpiło palenisko kamienne osadzone w glinie ze słabymi śladami spalenizny. Obok dołu studziennego, od strony aru 9 zalegały źle zachowane bierwiona, przy czym pewna ich część przylegała do siebie stanowiąc podłogę domu. W warstwie tej występuje dużo kości i ułamków naczyń. Naczynia są analogiczne do tych jakie pochodzą z warstwy II (młodszej). Z ciekawszych drobnych zabytków znaleziono tu 3 przęśliki gliniane, 2 igły kościane, 2 zniszczone łyżwy, amulet z kła wilka i osełkę kamienną.

Najniższa, uchwycona w l. 1948/1949 warstwa aru 10, tj. IIb, dała ciekawsze wyniki. Natrafiono w niej na resztki dwóch drewnianych domów konstrukcji węglowej. Z pierwszego domu zachowała się jedynie resztką ściany zachodniej oraz podłoga drewniana z grubych desek. Dziury w zużytych częściach podłogi były zalepione gliną. Bezpośrednio pod tą podłogą znajdowała się druga, starsza i lepiej zachowana. Tuż przy domu pierwszym znajdował się drugi, który dotychczas nie zo-

stał całkowicie odsłonięty. Na zbadanym odcinku odkryto tylko narożnik i słabo zachowaną belkę jego ściany zachodniej. Narożnik węglowy oparty był na płaskim kamieniu. Ściana zachodnia była wzmocniona kilku pionowymi słupami.

Warstwa IIB dostarczyła dużej ilości ceramiki i kości. Naczynia były całkowicie obtaczane na kole garncarskim, duże, szerokootworowe, z kołnierzami wywiniętymi na zewnątrz. Ornament na naczyniach występuje przeważnie w postaci poziomych żłobków, często z dodatkiem linii falistej, wałeczka plastycznego czy szeregów dołków wykonanych stempelkiem. Na dnach występują znaki garncarskie w formie krzyża, swastyki, strzały i kół koncentrycznych przedzielonych krzyżem. Znaleziono również krążek wykonany z ułamka naczynia. Z wyrobów kościanych mamy stąd cztery kostki z przewierconym otworem, trzy szydełka, dwie igły, dwie łyżwy, kostkę z trzema odgałęzieniami, z dziurką w środku, i resztkę kości ze śladami wyciętych z niej krążków. Wyroby rogowe reprezentowane są przez: ornamentowaną rękojeść łyżki, dwa zniszczone grzebienie, oprawki do narzędzi, dwie ornamentowane okładzinki i ułamek rogu ze śladem poprzecznego otworu widocznego na przelomie. Na pięć znalezionych przęślików dwa wykonane są z łupku, a trzy z gliny. Z zabytków metalowych mamy: blaszkę brązową, nóż żelazny i grot żelazny z trzoneczkiem o ostrzu czworobocznym w przekroju. Z innych przedmiotów należy wymienić skórzaną pochewkę do noża, krąg rybi z wywierconym w środku otworem, małe drewnienko wystrugane do formy łukowatej i osełkę czworogranną z niedowierconym otworem.

Na arze 11 układ warstw był odmienny aniżeli na poprzednio opisanych arach. Tu bowiem znajduje się stok wału obronnego. Na tym arze wyróżniono cztery warstwy z czasów od późnego średniowiecza do współczesnych (Ia, Ib, Ic, Id) oraz dwie

warstwy wczesnośredniowieczne (II i IIA—tabl. 23).

Warstwy historyczne Ia i Ib na całym arze 11 odpowiadają warstwom o tych samych symbolach z poprzednich arów, tj. 9 i 10. W warstwach tych obserwujemy znowu przemieszanie zabytków z różnych czasów, od wczesnego średniowiecza do najnowszych. I tak: w warstwie Ia znaleziono ułamek dna naczynia ze znakiem garncarskim w postaci dwóch kół koncentrycznych z krzyżem w środku, grzebień kościany dwustronny, misternie wykonany, zniszczone szydło żelazne, dwie oprawki z kości ptasiej i 10 monet. Najstarsza moneta, Zygmunta Starego (1506), dwie następne Zygmunta Augusta (1568), trzy dalsze z czasów Jana Kazimierza (1666), jedna pruska z 1797 r. i trzy niemieckie z lat 1809, 1829 i 1874.

Na szczycie warstwy Ib znajdował się dalszy ciąg murków płotowych, które wraz z odkrytymi na arze 10/2 tworzą jedną linię. I w tej warstwie znaleziono kilkanaście ciekawych zabytków z różnych czasów. I tak: ułamek dwustożkowego przęślika, zniszczoną osełkę, rozcieracz żarnowy, dwie części zamka do okładki książki, dwa zniszczone napastrki mosiężne, mątewkę drewnianą, oprawkę z kości słoniowej, ułamek naczynia ze znakiem garncarskim w formie krzyża, rylec z rogu jelenia, kościaną okładzinkę do noża, zniszczoną oprawkę kościaną ornamentowaną, zniszczony widelec żelazny o dwu kolcach i łyżwę kościaną. W warstwie Ib znaleziono poza tym siedemnaście monet, a mianowicie: dwa brakteaty, pięć monet z czasów Władysława Jagiełły, dwie Jana Olbrachta, cztery Jana Kazimierza (1663), jedną Stanisława Augusta (1776), jedną niemiecką z 1810 r. i dwie nie oznaczone z powodu złego stanu zachowania.

Warstwa Ic występuje w partii wykopu sąsiadującego z arem 10 i postępując w kierunku wschodnim znika. Wyróżniono w niej ślad dołu do złożenia wapna w czasie budowy kanonii z XV wieku, któ-

rej fundament odkryto przy wschodniej ścianie profilowej. Fundament wykonany jest z warstw cegieł i kamieni. Warstwa Ic zawierała sporą ilość gruzu ceglanoego i wapiennego.

Warstwa Id, wyróżniona na połowie aru 11/2 zalega w miejscu dawnego wkopu, wykonanego dla osadzenia fundamentów pod starszą kanonię. Zawiera ona prawie wyłącznie gruz ceglany, ułamki dachówek, ornamentowane kafle i sporą ilość polepy z gliny zmieszanej ze słomą, wypalanej na kolor cegły. Wyróżniono w tej warstwie dwa poziomy (Id i Idi). Górny poziom posiadał więcej cegieł oraz domieszkę gliny i piasku, podczas gdy w poziomie dolnym występują duże ilości polepy. W górnym poziomie znaleziono też kwadratowe, ceramiczne płytki posadzkowe o wymiarach 17×17 cm, grubości 33 mm, a z drobnych zabytków oślekę z piaskowca, ułamki ołowianych oprawek witrażowych, szklaną kuleczkę, zameczki do okładzin książek i małą oprawkę kościaną. W dolnym gruzie znaleziono: żelazny przedmiot gruszkowatej formy, małą tarczkę szklaną (guzik?) z ornamentacyjnymi guzkami oraz cztery zniszczone naczynia toczone na kole, o cienkich ścianach, koloru popielatego i czerwonego. U spodu warstwy Idi odsłonięto, jak już wyżej wspomniałem, fundament starszej kanonii. Ten zbudowany jest z dużych głazów kamiennych, a luki między kamieniami ma wypełnione ceglami spojonymi zaprawą murarską. I ten fundament był również osadzony w dole wykopanym w wale. W obrębie ścian tego fundamentu na podłodze leżały na warstwie piasku silnie nadpalone bierwiona dębowe. Warstwa piasku pod bierwionami została oznaczona jako Ie. Nie zawierała ona żadnych zabytków. Bezpośrednio pod piaskiem znajdowała się równa płaszczyzna przepalanej ziemi. Jest to rezultat pożaru, jakiemu uległa kanonia. Fundamenty obu kanonii zalegały na różnych poziomach, a między nimi znajdowały się czterostopniowe schodki, wyłożone ceglami, które

spoczywały na resztkach zachowanego tu skrawka wału. Schodki należą do kanonii młodszej.

Warstwa II należąca do najmłodszej fazy osadnictwa grodowego, opadała w stronę aru 10 i rozlokowana była bezpośrednio na powierzchni wału. Zawierała ona dużą ilość różnej wielkości bezładnie rozrzuconych kamieni. Odkryto w niej dwa paleniska, jedno kamienne większe, a drugie małe, nieckowate, wkopane nieco w glinę wału.

Warstwa II dostarczyła sporej ilości ceramiki prawie wyłącznie całkowicie obtaczanej na kole oraz kilkanaście ułamków den ze znakami garncarskimi w postaci swastyki, krzyżyków, kół, kół z wpisanymi krzyżami, gwiazdy, szerokich krzyżyków wklęsłych i wypukłych. Z innych zabytków należy wymienić przede wszystkim kabłączek skroniowy (tabl. 34e), narzędzie kościane z ząbkowaną krawędzią, rogowe okładziny do noża ornamentowane grupami ukośnych kresek, żelazny grot ze skrzydełkami do strzały łuku, jeden przęślik dwustożkowy, zniszczoną igłę kościaną i szydełko z dużej kości rybiej.

Warstwa IIa aru 11/1 składa się z gruzu, kamieni wapiennych i stanowi dość duży pokład rozlokowany przy stromym stoku wału.

Zawierała ona dużą ilość materiału kostnego i mało ceramiki. Ceramika jest prawie identyczna z występującą w warstwie II, zawiera jednak ułamki o charakterze starszym. W warstwie tej znaleziono sporą ilość jakiejś tkanki organicznej, może skóry, a poza tym zniszczony grzebień trójdzielny.

W arze 11/2, na małym odcinku między fundamentami wyżej wymienionych kanonii, znajdowała się warstewka grubości około 7 cm, złożona ze skorup i kości.

Warstwa III zalegająca pod zachowaną resztką konstrukcji wału obronnego grodu młodszej fazy, jak wynika z obserwacji, pokrywała stok wału obronnego starszej fazy, a raczej jego stopkę. Ceramika po-

chodząca z tej warstwy jest najstarszą z dotychczas znalezionych na badanym odcinku. Wiele ułamków pokrywa ornament falisty wykonany grzebykiem. Wymieniona ceramika jest typowa dla okresu sprzed panowania Mieszka I (VIII — poł. X w.). W warstwie tej, która powstała niewątpliwie skutkiem nagromadzenia się śmiecia wyrzucanego poza wał przez mieszkańców grodu, znaleziono duże ilości kości zwierzęcych i dwa narzędzia kościane, tj. połowę dużej oprawki do narzędzia i krótki rylec.

Pod wyżej opisanymi warstwami, na terenie aru 11, odkryto wał obronny grodu. Wnętrze jego nie było dotychczas badane. Najwyższy jego punkt znajduje się we wschodniej części aru i zalega na głębokości zaledwie 1 m poniżej dzisiejszego poziomu. W przekroju wału, uzyskanym przez dokonanie w nim wkopów na osadzenie kanonii, zauważono, że i ten, podobnie jak wał podgrodzia, wykonany był z bierwion ułożonych przekładkowo. Tu jednak bierwiona osadzone są w glinie, a nie w piasku.

Wyniki badań wykopaliskowych prowadzonych na Górze Lecha w Gnieźnie przez dwa sezony 1948/1949 dały cenny materiał, mimo że objęta badaniami przestrzeń jest stosunkowo mała. Wyróżniono tu dotychczas sześć warstw — które powstały w czasach od późnego średniowiecza (XIII w.) do roku 1926, kiedy to ostatecznie uporządkowano Górę Lecha do stanu obecnie zachowanego — oraz cztery warstwy starsze, z których trzy przypadają na czasy panowania pierwszych Piastów (XI i XII w.), a jedna pochodzi sprzed w. X. W wykopach dotychczasowych, mimo że dotarto do znacznych głębokości, nie osiągnięto jeszcze nigdzie calca.

Warstwy młodsze zajmują bardzo poważną grubość, bo sięgają w najgłębszym miejscu do 4,50 m poniżej dzisiejszego poziomu. Eksploatowano je uważnie, z zachowaniem metod stosowanych normalnie przy pracach wykopaliskowych na ob-

jektach wczesnośredniowiecznych, rejestrując wszystkie spostrzeżenia, gdyż używane materiały mogą rzucić wiele światła na poznanie kultury materialnej czasów późnośredniowiecznych i nowożytnych. Warstwy nowożytne i późnośredniowieczne odkryte na Górze Lecha w Gnieźnie powstały głównie skutkiem celowej niwelacji terenu, mającej za zadanie uporządkowanie otoczenia katedry. Nawożona tu w różnych czasach ziemia, czerpana z różnych miejsc, zawiera wymieszane zabytki z różnych czasów. Stąd w określaniu chronologii tych warstw można podać w przybliżeniu jedynie górną granicę. Warstwa Ia usypana została w 1926 r. w czasie ostatniej niwelacji terenu. Warstwa Ib powstała w pierwszej połowie XIX w., przy czym datowanie jej można oprzeć na najmłodszej znalezionej tu monecie pruskiej z 1810 r. Należy dodać, że po pożarze miasta w 1819 r. wybudowano miasto wedle nowo opracowanych planów. Zabudowano wtedy ul. Tumską i porządkowano całą okolicę katedry.

W 1760 r. spaliła się katedra, osiem kanonii, szkoła katedralna oraz kaplica św. Stanisława. W związku z tym pod koniec XVIII w. nastąpiło wyrównanie terenu do wysokości kaplicy św. Stanisława i wtedy to powstała warstwa Ic zawierająca duże ilości gruzu ceglanoego. Najmłodsza moneta pochodząca z tej warstwy pochodzi z 1754 r. (August III).

Głębsza warstwa, Id, na przestrzeni od fundamentu kanonii znajdującej się na arze 10, w głąb aru 9 powstaje również w drugiej połowie XVIII wieku przez poszerzenie obszaru wzgórza w kierunku ogrodu biskupiego. Natomiast warstwa Id na arach 10 i 11 oraz Ie na arze 9 powstała przy porządkowaniu terenu w czasie budowy kanonii gdzieś w wieku XIV. Warstwa Ie aru 10 i If aru 9 powstaje na gruzach dawnego grodu pod koniec XIII względnie w początkach XIV w.

Dokładniejsze datowanie warstw starszych jest w tej chwili niemożliwe. Chro-

nologia tego okresu oparta jest głównie na ceramice. Ponieważ jednak, po wprowadzeniu techniki całkowitego obtaczania naczyń na kole garncarskim, w połowie X wieku ceramika staje się dość jednolitą i utrzymuje swój charakter do końca wczesnego średniowiecza, nie mamy jeszcze należytych podstaw do dokładniejszego datowania zabytków tego okresu. Należy oczekiwać, że w związku z intensywnym obecnie badaniem wielu stanowisk osiągniemy możliwości ściślejszego określenia wieku poszczególnych zabytków tego okresu.

W oparciu o zdobyty ostatnio w Gnieźnie materiał możemy już wiele powiedzieć o budownictwie, systemie obronnym i zajęciach mieszkańców grodu, a raczej podgrodzia.

Domy były budowane na węgłach z okrągłaków okorowanych względnie nieokorowanych, przy czym występuje na nich tylko jednostronne zacięcie na osadzenie węgła (półobłap), a końce ich wystają nieco poza skrzyżowanie. O rozmiarach domów możemy mówić głównie na podstawie dawniejszych badań, gdyż obecne wykopy nie zezwoliły na odsłonięcie całego domu. Rozmiary domów młodszych wahały się w granicach około 5×6 m. Występuje w nich często drewniana podłoga układana dla zwiększenia ciepła na warstwie mierzwy. Paleniska wykładane kamieniami zakładane były bądź w narożniku, bądź na środku.

Ceramika pochodząca z ostatnio zbadanych warstw (II, IIa, IIb i IIc) jest z reguły całkowicie obtaczana na kole garncarskim⁷. Głina jest dobrze zarobiona i zawiera domieszkę drobnziarnistego piasku. Naczynia są przeważnie duże, szerokotworowe, krawędzie mają silnie wywinięte na zewnątrz i często bogato profilowane.

Bogaty profil krawędzi występuje przede wszystkim u naczyń w warstwie naj-

młodszej (II). Niemal wszystkie naczynia są ornamentowane, przy czym ornament pokrywa głównie górną część brzuśca, a składa się z poziomych żłobków. Jako zakończenie ornamentu tuż pod szyjką naczynia stosowano często pas ukośnych nacięć, względnie falistą linię pojedynczą albo kilkakrotną, wykonaną grzebykiem. Na kilku ułamkach obok ornamentu poziomych żłobków występuje plastyczny wałek z ukośnymi nacięciami, nalepiony na granicy szyjki i brzuśca. Do rzadkości należy tu ornament wykonany stempelkiem, a raczej przez nakłuwanie kilkuzębny narzędziem grzebykowym. Na wielu dnach naczyń znajdują się znaki garncarskie w postaci swastyki, krzyża, kół koncentrycznych względnie pojedynczych oraz znaków kombinowanych z kół i krzyżyków. Głównymi formami są naczynia o esowatym profilu i mniej liczne z cylindryczną szyjką.

Ceramika warstwy IIa jest bardzo podobna do poprzedniej, a w wielu wypadkach identyczna. Przeważają w niej jednak mniej intensywne wywinięcia krawędzi. Ponadto w ornamentyce częściej występuje motyw linii falistej pojedynczej, względnie wielokrotnej obok żłobków poziomych. Te same uwagi odnoszą się do ceramiki z warstwy IIb i IIc. W ostatnio wymienionych warstwach znajdowały się też obok dużych naczyń również małe.

Jak już wyżej zaznaczyłem, najstarszą ceramikę odkryto w cienkiej warstewce pokrywającej starszy stok wału obronnego na arze 11/2, który został w tym miejscu nadbudowany prawdopodobnie w połowie X wieku. Wynika to z charakteru ceramiki typowej dla wieku VIII, IX do połowy X. Jest to ceramika grubej roboty, ze śladami częściowego obtaczania na kole garncarskim. Niektóre ułamki robią wrażenie, jakby w ogóle nie były obtaczane.

⁷ Wyjątek stanowi starsza ceramika znaleziona na stoku starszego wału na arze 11/2, omówiona później.

Te ostatnie są koloru popielatego, należą do dużych szerokootworowych naczyń, są słabo wypalone, ściany mają grube, glina zawiera gruboziarnisty piasek, względnie tłuczony granit. Pokrywa je często niedbale wykonany ornament falisty, wyryty kilkuzębny narzędnym grzebykowym. Obok form jajowatych znaleziono tu ułamki naczyń dwustozkowych. Krawędzie naczyń są proste albo słabo wywinięte na zewnątrz. Niektóre ułamki reprezentują formę nieco bardziej rozwiniętą i te można datować na pierwszą połowę X wieku. Na kilku dnach występuje odcisk osi koła garncarskiego.

W inwentarzu zabytków wczesnośredniowiecznych poza ceramiką najpokaźniejszą liczbę stanowią wyroby z kości i rogu. W pierwszym rzędzie należy tu wymienić łyżwy kościane znane w 16 egzemplarzach, a pochodzące z wszystkich wyróżnionych warstw tego okresu. Sportowi łyżwiarskiemu oddawała się zapewne młodzież i dzieci, o czym świadczy występowanie przeważnie małych okazów (tabl. 26/a). Z innych wyrobów należy wymienić szydła i rylce kościane, względnie rogowe (tabl. 26/i), grzebykowe narzędzie wykonane z kości żebrowej (tabl. 26/f), groty widełkowe z kości pletwy ogonowej dużej ryby, okładziny i trzonki do noży (tabl. 26/j) oraz szydełka haczykowate (tabl. 26/e). Te ostatnie należą do ciekawych zabytków nie spotykanych dotąd w starszych okresach i świadczą o początkach dziewiarstwa. Dotąd jeden taki zabytek znany jest z grodziska na Ostrowie Lednickim⁸, a drugi z Opola⁹.

Z innych wyrobów należy wymienić: hetki robione z krótkich kostek z poprzecznym otworem w środku (tabl. 26/k), zniszczone grzebienie trójdzielne i jeden dwustronny, wykonany z jednego kawałka rogu (tabl. 26/b), zniszczoną łyżkę rogową z ornamentowaną rękojeścią (tabl. 26/c),

krążek do gry (tabl. 26/g), rogowe płytki ornamentowane i pięć amuletów. Dwa amulety zrobione są z kłów wilka, jeden z kręgu dużej ryby, jeden z kości śródstopia konia i ostatni z kości szczęki. Ciekawym zabytkiem jest ułamek rogu jelenia z wyrytym na nim znakiem, takim jakie występują na monetach biskupich z drugiej połowy XI wieku. Zabytek ten mógłby być pomocny w datowaniu warstwy, ale niestety znaleziony został w warstwie Ia, a zatem dostał się na wtórne złożo wraz z innymi przedmiotami starszymi do warstwy nowożytniej (XX w.).

Dość licznie występują też wyroby żelazne. Z tych należy wymienić przede wszystkim duże kute gwoździe, o przebiegu prostokątnym, z płaską nieforemnego kształtu główką, znalezione w warstwie II (najmłodszej). W tej warstwie znaleziono ponadto połowę podkowy końskiej (tabl. 34/a), klucz z prostokątnej sztabki zgiętej kolankowato z zaczepem na końcu (tabl. 34/b), tulejkę zniszczonego grotu oszczepu, grot do strzały łuku ze skrzydełkami, cztery noże z trzoneczkami i owalne ogniwo łańcucha (?) wykonane z okrągłej sztabki. Z warstwy II pochodzi duży i szeroki nóż z trzoneczkiem, ornamentowany przy krawędzi ostrza szeregiem trójkąciaków (tabl. 34/c) oraz trzoneczkowaty grot strzały o ostrzu kwadratowatym w przekroju (tabl. 34/d).

Z wyrobów brązowych znaleziono w warstwie II ornamentowaną oprawkę blaszaną i dwa kabłączki skroniowe (tabl. 34/e, f). Jeden z tych o średnicy 43 mm, a o przekroju 8 mm, drugi o średnicy 50 mm wykonany jest z okrągłej sztabki brązowej o przekroju 5 mm.

Z innych zabytków znaleziono pięć osełek i krążek kamienny oraz kamień z okrągłą wnęką o płaskim dnie, z wyrytym na dnie krzyżykiem.

⁸ J. Kostrzewski, *Kultura prapolska*, Poznań 1947, s. 65, ryc. 20.

⁹ Kopia jego znajduje się w Muzeum Archeologicznym w Poznaniu.

Zachowało się też kilka przedmiotów drewnianych dzięki konserwująco działającej mierzwie, w której zalegały. Do tych należy mała, zniszczona łopateczka, znaleziona w warstwie II, część dna dębowego naczynia klepkowego, zasuwka do zamka wykonana z prostokątnego w przekroju (9×14 mm) drewnianka, długości 163 mm, z pięcioma ukośnymi zacięciami na jednym z boków, krótki wałeczek brzozy (może pływak do sieci rybackiej) i dwa drobne przedmioty niewiadomego przeznaczenia.

Znaleziono również dwa pierścionki. Jeden z nich, o średnicy 21 mm, w przekroju półokrągły, jest wykonany z zielonawego szkła. Należy on niewątpliwie do importów z okolic Kijowa. Drugi podobny, nieco grubszy, zachowany w ułamku, wykonany jest z bursztynu.

O znajomości garbarstwa, szewstwa i rymarstwa świadczą znalezione tu wyroby skórzane, jak rzemyki, płyty zniszczonego trzewika i pochewka na nóż (tabl. 37).

Dowodem silnie rozwiniętego tkactwa w grodzie gnieźnieńskim są licznie reprezentowane przęśliki. Z ostatnich wykopalisk mamy ich 19 sztuk. Reprezentują one dwojaką formę, a mianowicie: dwustożkowe i beczułkowate. Trzy przęśliki wykonane są z kamienia, przy czym jeden z łupku wołyńskiego, pozostałe zaś są gliniane, toczone (ryc. 17). Należy nadmienić, że z wszystkich dawniejszych badań wykopaliskowych w Gnieźnie znamy około 300 przęślików, a obok glinianych i kamiennych znaleziono cztery ołowiane.

O wysoko rozwiniętej hodowli zwierząt domowych mówią wielkie ilości wydobywanych szczątków kostnych. Trudniono się też myślistwem i rybołówstwem, na co wskazuje okazały procent kości dzikich zwierząt i ryb. Z ostatnich badań zostały opracowane dotychczas jedynie szczątki ryb¹⁰. Jak wynika z opracowania J. Kaja, stwierdzono w wydobywym materiale po-

zostałości 15 gatunków ryb. Z tych 12 gatunków należy do właściwych wodom jeziornym, a więc były złowione przez mieszkańców grodu w gnieźnieńskich jeziorach. Natomiast takie ryby jak jesiotr, łosoś i boleń są rybami rzecznojeziornymi, a nawet odpowiadają im wody jedynie dużych rzek, przy czym jesiotry i łososi są rybami wędrownymi, spędzającymi pewien czas w morzu. Na tej podstawie musimy przyjąć, że trzy ostatnio wymienione gatunki ryb zostały na teren Gniezna importowane.

W wymienionych pracach wykopaliskowych uzyskano również nieco materiałów botanicznych. Z tych należy wymienić ziarna prosa, żyta i pszenicy, pestki ogórka, wiśni, czereśni, śliw, łupiny orzechów laskowych i wreszcie mech. Szczątki roślin zachowały się dzięki temu, że znajdowały się w mierzwie.

Jak już wyżej zazaczyłem, uzyskane w ostatnich badaniach materiały zabytkowe pochodzą z małego wycinka terenu, niemniej jednak wnoszą dużo cennych przyczynków do poznania kultury materialnej grodu gnieźnieńskiego.

*

* *

Plan prac wykopaliskowych na Górze Lecha w Gnieźnie przewidywał na rok 1950 kontynuację badania odcinka terenu o powierzchni 2¹/₂ ara, leżącego na północ od budynku katedralnego. Badanie to rozpoczęto już w 1948 r. Teren ten obfituje w warstwy o dużej miąższości, które narastały tu od VIII do XX wieku, skutkiem czego najbardziej nas interesujące warstwy wczesnośredniowieczne zalegają na znacznych głębokościach. Zgodnie z planem badano tu w okresie sprawozdawczym problem systemów obronnych grodu i podgrodzia oraz budownictwa, gospodarki i trybu życia na podgrodziu. W tym miejscu bowiem na arach 9, 10 i 11, warstwy kulturowe kryją w sobie część pod-

¹⁰ J. K a j, *op. cit.*

grodzia wczesnośredniowiecznego z resztkami domów oraz konstrukcje obronne grodu i podgrodzia w postaci drewnianoziemnych wałów. Wykonano również małe prace badawcze o charakterze ratowniczym na innym miejscu Góry Lecha, między Katedrą a kościołem św. Jerzego, gdzie z polecenia Kapituły przeprowadzono roboty ziemne celem założenia rur wodociągowych do zakrystii.

W omówieniu wyników naukowych zajmę się wpieryw przedstawieniem sytuacji, jaką wykazały badania kolejnych warstw osadniczych na poszczególnych działkach arowych, a następnie opisem konstrukcji obronnych.

Na arze 9 zakończono badanie warstwy IIc, a następnie wyeksplorowano ostatnią z zalegających tu warstw osadniczych, tj. IID. Warstwa IIc jest dziesiątą z kolei na wymienionym arze i zalega na głębokości około 5,70—6,20 m poniżej dzisiejszego poziomu. Nie zajmuje ona całej powierzchni dokonanego wkopu, gdyż od strony parku biskupiego na tym poziomie występuje już wał obronny podgrodzia. W warstwie IIc odkryto, częściowo już w r. 1949, resztki jednego z najlepiej zachowanych domów konstrukcji węglowej na półobłap, zbudowanego z cienkich, nieokorowanych okrągłaków sosnowych. Na belkach ściany, po zewnętrznej stronie, zachowały się znaki ciesielskie w postaci pionowych nacięć wykonanych siekierą. Wymiarów tego domu niestety nie dało się ustalić, gdyż zasięg wykopu zezwolił na odsłonięcie tylko jednego narożnika z częściami dwóch ścian. W obrębie tego domu, tuż przy ścianie północno-wschodniej, natrafiono na szczątki drugiego, starszego budynku, o ścianach z kołków oplatanych gałęziami. Na zbadanej powierzchni pozostały z niego jedynie resztki jednej ściany, biegnącej równoległe do belek ściany domu młodszego, oraz część sochy do podtrzymania ślimienia dachowego. Zachowały się również trzy dranice, które spełniały rolę legarów podłogowych. We wnętrzu budynku znalezio-

no ułamki naczyń, kości zwierzęce, łyżwę kościaną i rogową oprawkę do noża. Ceramika tej warstwy zawiera domieszkę drobnego piasku i jest dobrze wypalona. Naczynia są przeważnie mniejszego formatu od znajdujących w młodszych warstwach, profil mają esowaty, krawędzie wywinięte na zewnątrz, a dna od spodu wklęsłe. Na ornament ich składały się przeważnie poziome żłobki, pokrywające górną część brzuśca. Ornament ten w kilku wypadkach zakończony jest od góry pojedynczą linią falistą, względnie rzędem krótkich ukośnych nacięć. Ceramika ta nosi ślady całkowitego obtaczania na szybkoobrotowym kole garncarskim, po uprzednim ulepieniu form z wolnej ręki.

Pod resztkami wyżej opisanych domów wyróżniono następną warstwę, IID, która składała się z czarnej, tłustej ziemi i zalegała bezpośrednio na wale obronnym podgrodzia. Nie zawierała ona żadnych konstrukcji, a jedynie drobne zabytki, mianowicie ułamki naczyń analogicznych do pochodzących z warstwy IIc, dalej kości zwierzęce, ości i łuski rybie, kawałki kory brzozonej i łupiny orzechów laskowych. Znaleziono tu też trzy wyroby kościane, tj. łyżwę, hetkę i uszkodzoną igłę oraz dwa przedmioty drewniane, z których jeden to klin dębowy do rozkłuwania drewna i dwa zastrzone paliki formy haczykowej, przypominające dzisiejsze kołki namiotowe (tabl. 35).

Ciekawe wyniki dały też badania dalszych warstw na arze 10. Tutaj wykończono wpieryw eksplorację warstwy IIB, po czym zbadano dwie następne, tj. IIc i IID.

Warstwa IIB zawierała szczątki dwóch domów drewnianych, konstrukcji węglowej; w tym jeden młodszymi, a drugi starszy. Wymiary tych domów są dość duże. Szerokość młodszego wynosi 5 m, a długość ponad 6 m. Dokładnej długości nie dało się ustalić, gdyż część znajduje się poza granicą wykopu. Zachowały się z niego dwie belki ściany północno-zachodniej na całej długości oraz niekompletne dwie bel-

ki ściany północno-wschodniej. Ze ściany południowo-zachodniej pozostały jedynie nikłe ślady dolnej belki i to na małej tylko przestrzeni. Pod węglem zachodnim znajdował się płaski kamień, spełniający funkcję podwaliny. We wschodniej części domu znaleziono resztki podłogi zbudowanej z szerokich dranic ułożonych na legarach. Ściany domu po zewnętrznej stronie wzmocnione były pionowo wbitymi słupkami. W centralnym punkcie domu zalegały resztki zrujnowanego paleniska.

Starszy dom był nieco mniejszy. Pozostały z niego pojedyncze belki trzech ścian, ale tylko w ścianie północno-zachodniej na całej długości. Szerokość jego wynosiła 4,55 m, a długość ponad 6 m. I tu zachowały się szczątki podłogi i paleniska. W obrębie opisanych domów znaleziono poza ułamkami naczyń i kości ozdobny rogowy grzebień, kościaną hetkę, łyżwę i fragment igły, amulet z kła wilka oraz płaski gliniany przęślik.

Pod opisaną wyżej warstwą wyróżniono następną, starszą, oznaczoną jako IIc. W niej, na głębokości około 5,50 m, zalegały szczątki budowli drewnianej, z której zachowała się tylko część zachodnia. Konstrukcja tej budowli jest nieco różna od stwierdzonej w innych domach. Ze ściany zachodniej pozostały dwie długie belki, których końce wystawały około 70 cm poza wiązanie węglowe. W punktach węglowych znajdowały się pojedyncze i dość krótkie belki, tkwiące między wymienionymi już belkami ściany zachodniej. Należy podkreślić, że tylko jedna belka miała na skrzyżowaniu wycięcie jak przy konstrukcji węglowej na półobłap, podczas gdy inne nie posiadały żadnych wycięć (tabl. 28). Tuż przy górnej belce ściany zachodniej znajdowała się jeszcze jedna, biegnąca równolegle do niej, ale gorzej zachowana. Obie te belki przedzielone były pionowymi słupkami. Można by przypuszczać, że opisana konstrukcja nie jest pozostałością domu. Przeczy temu jednak obecność paleniska. Prawdopodobnie ma-

my tu do czynienia z podwaliną domu, gdyż teren od tej strony jest obniżony. Wewnętrzna belka oraz słupki przy niej należą już do konstrukcji samego domu.

W obrębie domu i obok znaleziono sporą ilość kości zwierzęcych i ułamków naczyń, takich samych jak w warstwie IIc na arze 9. Ponadto znaleziono tu kościaną igłę i łyżwę, rogowe szydełko haczykowane, osełkę z piaskowca i zniszczony pierścień brązowy.

Następna z kolei warstwa, IID, jak się okazało, zalegała bezpośrednio na wale obronnym podgrodzia. Zachowały się w niej resztki dwóch ścian budynku plecionkowego, tkwiące w czarnej ziemi z domieszką mierzwy (tabl. 28). Na ślad paleniska nie natrafiono. Znaleziono w niej dużo ułamków naczyń obtaczanych całkowicie na kole garncarskim, odpadków kostnych i drobnych przedmiotów, jak okrągły pływak do sieci wykonany z kory sosnowej, dwa gliniane przęśliki, drewnianą zasuwkę do zamka, kołek z haczykowanym zacięciem, a z wyrobów kościanych i rogowych: trzy łyżwy, cztery igły, trzy oprawki pierścieniowate, trzonek do noża, rylec i kość żebrową z ząbkowanym brzegiem (przyrząd garncarski).

W odróżnieniu od sytuacji odkrytej na opisanych arach 9 i 10, gdzie zostały odkryte resztki drewnianych domów, na arze 11 warstwy kulturowe powstały skutkiem wyrzucania tu śmiecia i obsuwania się ziemi z wału grodowego, na który tu natrafiono. Wyróżniono na tym arze do tychczas, poza resztkami konstrukcji obronnych, siedem warstw wczesnośredniowiecznych, z których pięć, tj. II—IID, pochodzi z okresu wczesnopiastowskiego, a dwie, tj. III i IIIa, należą do okresu przedpiastowskiego. Warstwy młodsze zawierały ceramikę analogiczną do występującej na arach 9 i 10, a więc całkowicie obtaczaną na kole garncarskim, natomiast warstwy starsze dostarczyły ułamków naczyń grubej roboty, z gliny o znacznej domieszce piasku, obtaczanych w górnych

partiach, na wolnoobrotowym krążku (tabl. 35). Badanie starszych warstw zostało w okresie sprawozdawczym dopiero zapoczątkowane, ale zdołano już stwierdzić, że zalegają one na wysuniętej ławie wału obronnego wydzielonego grodu, a więc dają nam tymczasowe dane chronologiczne odnośnie do powstania grodu. Z innych zabytków znaleziono w tej warstwie oprawkę rogową i kościane szydło.

Z kolei przystępuję do opisu zbadanych ostatnio konstrukcji obronnych grodu i podgrodzia. Mała część wału grodowego, jaką udało się odkryć na arze 11, składa się w tym miejscu z dwu części, należących do zewnętrznej jego partii. Ponieważ poszczególne człony konstrukcyjne wału mają układ pionowy, przeto w dalszej części opisu będę nazywał je stosami. Zewnętrzny stos wału grodowego składa się z gliny z domieszką piasku i zawiera bardzo niewiele luźnie rozlokowanych bierwion. Stos ten w stosunku do samego wału jest młodszy, ponieważ leży bezpośrednio na starszych warstwach kulturowych, z ceramiką należącą do okresu przedpiastowskiego. Ponieważ stos ten przedziela warstwy przedpiastowskie i wczesnopiastowskie, należy przypuszczać, że powstał on na przełomie tych okresów, a więc być może za czasów panowania Mieszka I. Po rozebraniu opisanej młodszej części ukazała się zewnętrzna ściana następnego stosu, która jest właściwym pierwotnym stokiem wału (tabl. 33). Stok ten wykazuje bardzo ostry spadek, około 70 stopni, a na powierzchni posiada cienką warstwę brunatnego próchna. We wnętrzu wału stwierdzono normalną konstrukcję drewnianą, przekładkową, osadzoną w glinie o mniejszej zawartości drobnego piasku aniżeli w stosie młodszy. Na zbadanym odcinku wał biegnie w linii prostej w kierunku północno-wschodnim. W południowo-zachodniej części aru został on zniszczony przez późniejsze wkopy na osadzenie fundamentów pod dwie kanonie. Wkopami tymi przerwano dalszy bieg wa-

łu, a właściwie jego krzywiznę. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności na wąskim skrawku terenu między dwoma fundamentami ocalała nienaruszona część wału starszego i młodsze stosu, spoczywającego na wymienionej starszej warstwie kulturowej. Ponieważ warstwa kulturowa leżąca na wysuniętej ławie sięga tylko do granicy stromeego stoku starszego stosu wału i na odcinku między kanoniami skręca wyraźnie w kierunku południowo-wschodnim, musimy przyjąć, że wał obronny skręca tu gwałtownie w tym samym kierunku. Dalszym wnioskiem będzie to, że wał grodowy swoim zasięgiem nie obejmuje terenu, na którym stoi katedra. Fakt ten zgodny jest z wiadomościami źródeł pisanych, które podają, że katedra znajduje się na podgrodziu.

W sezonie wykopaliskowym 1950 r. uzyskaliśmy nowe dane informujące nas o zasięgu wydzielonego grodu. We wschodniej części Góry Lecha, między katedrą a kościołem św. Jerzego, w czasie robót ziemnych przeprowadzanych celem założenia rury wodociągowej do zakrystii, natknięto się na ślady wału obronnego. Szczyt jego wystąpił na głębokościach od 70—100 cm. Układ bierwion jego konstrukcji wykazuje, że kierunek biegu tego wału jest równoległy do kierunku wału odkrytego na arze 11. W ten sposób uzyskaliśmy już trzy punkty granic zasięgu wału i pewne dane chronologiczne dotyczące grodu, na podstawie których wynika, że wydzielony ośrodek władzy książęcej powstał już w okresie przedpiastowskim, w VIII względnie IX wieku, i zajmuje najwyższą dziś partię Góry Lecha, na północ od katedry.

Wał podgrodzia wystąpił na arze 9 i 10, ale zbadana została tylko część w obrębie aru 9. Biegnie on od strony parku biskupiego, poprzez wymienione ary, w kierunku wschodnim, z małym odchyleniem na południowo-wschód, i podąża do wału opasującego gród. Wykop na arze 9 jest wąski i z tej przyczyny dokładne zbadanie

wału na całej szerokości było obecnie niemożliwe. Niemniej jednak uzyskane wyniki są bardzo ciekawe. W części wkopu od strony parku biskupiego zachowany szczyt wału wystąpił na głębokości 5,20 m poniżej dzisiejszego poziomu. Od tego punktu do głębokości 6,70 m zawiera on normalną konstrukcję przekładkową, z bierwionami układanymi na przemian warstwami poprzecznymi względnie równoległymi do kierunku biegu wału. Poniżej natomiast dały się wyraźnie oddzielić dwa pochyłe stosy o odmiennych konstrukcjach. I tak, stos biegnący w południowej części wkopu zawiera przekładkę jednokierunkową, a w północnej — dwukierunkową. Przekładka jednokierunkowa polega na tym, że układano tu zwarte warstwy bierwion tylko poprzecznie do kierunku biegu wału, a końce tych bierwion z jednej strony wsparte są na pojedynczych legarach i przez to nieco podniesione. Każda kolejno niższa warstwa bierwion jest wysunięta około 10—15 cm poza linię zasięgu górnej, skutkiem czego cały stos jest nieco pochyły, a nie pionowy. Konstrukcja taka miała niewątpliwie za zadanie zabezpieczenie wału przed rozsuwaniem się. Zaznaczyć należy, że jest to stos tkwiący wewnątrz wału i bezpośrednio do niego przylega ściśle stos o normalnej dwukierunkowej przekładce, a który jest dalszym ciągiem odkrytego już w wyższej partii wału. Ciekawy jest jeszcze jeden szczegół. Zauważono mianowicie, że wał budowano odcinkami długości około 2,40 m, bowiem we wszystkich warstwach bierwion, i to w obydwóch konstrukcyjnie różnych stosach, zaznaczają się mniej lub więcej wyraźne granice. Jedna z tych granic łączy się nawet z granicą wypełniska ziemi o różnym składzie i zabarwieniu. Poszczególne odcinki wału były budowane niewątpliwie równocześnie, na co wskazuje regularny układ i równy poziom wszystkich warstw drewna na wszystkich odcinkach. Należy więc przypuszczać, że robotnicy zatrudnieni przy budowie wału byli

podzieleni na grupy i każda z tych grup miała powierzoną budowę jednego odcinka wału długości 2,40 m na całej jego szerokości. Być może, że mamy tu do czynienia ze znaną z późniejszych źródeł pisanych powinnością budowy grodów.

Ziemia użyta do budowy wału nie jest we wszystkich jego częściach jednolita. W górnych warstwach, mniej więcej w połowie aru, zaznaczyła się granica poprzeczna do kierunku biegu wału, od której po stronie wschodniej występuje zielonawopielata, ilasta glina, a po stronie zachodniej żółty piasek. Granica ta przechodzi przez oba konstrukcyjnie różne stosy. Od głębokości 8,30 m piasek w stosie o jednokierunkowej przekładce zawiera już domieszkę gliny, często w postaci brył, a w stosie z przekładką dwukierunkową w dalszym ciągu był czysty piasek. Od głębokości 10,20 m na całej przestrzeni występowała już tylko zielonawopielata, ilasta glina. W całej wysokości wału wyróżniono 58 warstw drewna, w tym w dwudziestu ośmiu górnych zachowały się jedynie ślady w postaci cieniutkich warstewek próchna, a poniżej zdrowe drewno. Należy dodać, że do budowy użyto okrągłaków, względnie dranic dębowych, nieokorowanych. Wał przy granicy aru 10 sięgał do głębokości 10,30 m, a od strony parku biskupiego do głębokości 11,30 m i spoczywał bezpośrednio na humusie wczesnośredniowiecznym. Pierwotny teren opadał łagodnym stokiem w kierunku Jeziora Świętego. Na powierzchni humusu znajdował się pień ściętej sosny, który był wykorzystany jako oparcie dla konstrukcji wału. W warstwie humusu znaleziono jedynie dwa ułamki naczyń wczesnośredniowiecznych, zresztą nietypowych, tak że trudno jest określić ich wiek. Wewnątrz wału znaleziono dwie skorupy naczyń, z których jedna, gładka zalegała wśród bierwion warstewki 44-ej i druga, ornamentowana poziomymi żłobkami i pasmem linii falistych w warstewce 24-ej. Ostatnio wymieniona należy do wczesnego typu ce-

ramiki obtaczanej na szybkoobrotowym kole.

Jak już wyżej podano, warstwy kulturowe z resztkami domów zalegały na wale obronnym podgrodzia, przy czym górna partia wału była częściowo zniwelowana. Na podstawie ceramiki, która w warstwach od II do II_d jest całkowicie obtaczana na szybkoobrotowym kole garncarskim, należy datować osadnictwo rozlokowane na wale na podokres wczesnopiastowski. Najstarszą z tych warstw można odnieść najwcześniej na koniec X względnie początek XI w., a więc gdzieś w tym czasie teren podgrodzia został powiększony i ten odcinek wału podgrodzia przestaje już spełniać funkcję obronną. Kwestia, czy podgrodzie na powiększonym obszarze pozostało nieobronne, czy może otoczono go nowym walem, zostaje otwarta.

Znaczne głębokości, na jakich zalegają wczesnośredniowieczne warstwy osadnicze i konstrukcje obronne, wskazują na to, że obecna topografia Góry Lecha jest tworem działalności ludzkiej, a powstanie jej uwarunkowała przede wszystkim obecność potężnych i wysokich wałów obronnych oraz późniejsze niwelacje terenu. Wkop na najwyższym punkcie wzgórza dokonany przez Laubitza wykazał, że calec zalegał na głębokości 8 m. Nasze ostatnie badania na arze 9 odsłoniły calec dopiero na głębokości od 10,50 do 11,50 m. Należy zaznaczyć, że obecny poziom w tym miejscu jest niższy o 4 m od szczytowego punktu wzgórza.

Na podstawie dotychczas wydobytych zabytków można już wiele powiedzieć o gospodarce i zajęciach mieszkańców podgrodzia. Ze zbóż uprawnych znaleziono tu ziarna prosa, jęczmienia, pszenicy i żyta. O ogrodnictwie i sadownictwie świadczą pestki ogórków, brzoskwiń, wiśni, czereśni i śliw. Z nasion roślin dziko rosnących zachowały się łupiny orzechów laskowych, szczątki żołądzi dębowych i szyszki sosnowe. Na wysokim poziomie stała tu hodowla zwierząt domowych, głównie świń,

krów, koni, owiec, których szczątki kostne są bardzo licznie reprezentowane. Znaczny procent kości dzikich zwierząt mówi znów o zamięłowaniu do myślistwa. Kwitło też rybołówstwo uprawiane na miejscowych jeziorach i stąd w materiale kostnym mamy szczątki kilkunastu gatunków ryb. Niezależnie od tego importowano takie ryby, jak łosoś, jesiotr i boleń.

Zespół gnieźnieńskich zabytków wskazuje na różnorakie rzemiosła. Pewnego rodzaju nowością jest stwierdzenie początków dziewiarstwa, bowiem wśród wyrobów kościanych i rogowych stwierdzono obecność sześciu szydełek haczykowatych. Pojedyncze okazy szydełek poza Gniezmem znamy jeszcze z Ostrowu Lednickiego, Kruszwicy, Gdańska i Opola. W Gdańsku znaleziono ponadto ostatnio rękawicę wełnianą wykonaną szydełkiem. Silnie rozwinięte było tkactwo. Poza licznymi przęślikami znaleziono w ostatnim sezonie rogowy przyrząd, który niewątpliwie należy do warsztatu tkackiego. Inne rzemiosła, o których możemy mówić na podstawie ostatnich znalezisk — to krawiectwo, szewstwo, ciesiolka i obróbka rogu i kości.

Obecne badania obejmują bardzo mały odcinek terenu, niemniej jednak uzyskane wyniki są bardzo cenne. Tempo prac wykopaliskowych jest hamowane przez specyficzne warunki terenowe. Warstwy kulturowe sięgają tu do znacznych głębokości i z tej przyczyny doły muszą być stale obudowywane celem zabezpieczenia przed obrywaniem się ścian.

Plan prac terenowych na sezon 1951 r. objął jedynie kontynuację badań na arach 10 i 11, z tym, że nie przewidywaliśmy zakończenia tych prac, ponieważ warstwy kulturowe sięgają tu do znacznych głębokości. Na arze 9 prowadziliśmy prace terenowe bez przerwy, także w okresie zimowym, aby nie pozostawiać zbyt długo w stanie otwartym bardzo głębokiego dołu. Na tym arze zakończyliśmy badania w styczniu 1951 r. doprowadzając wykop do głębokości 12 m. Uzyskane tu wyniki

były już podane w sprawozdaniu za rok 1950.

Główne nasilenie ostatnich badań w okresie letnim miało miejsce na obszarze aru 11. Tu, badając wał obronny wydzielonego grodu, stwierdziliśmy już wcześniej, iż został on rozbudowany przez dodanie po zewnętrznej stronie nowego stosu wzmacniającego wał. Ten młodszy stos zawierał konstrukcje drewniane osadzone w silnie spiaszczonej glinie, a przez to porowatej, skutkiem czego natrafiliśmy w nim na nikłe tylko ślady drewna, tak że rozpoznawanie szczegółów konstrukcyjnych było bardzo utrudnione. Stwierdziliśmy jednak, że zastosowano tu również konstrukcję przekładkową.

Bezpośrednio pod dobudowanym stosem i poza jego zasięgiem, pod warstwą gliny z piaskiem, zalegała warstwa kulturowa, którą oznaczyliśmy jako III. Tworzyła ona jakby wypełnisko płytkiej i szerokiej niecki. Treścią jej była czarna próchnica o miąższości dochodzącej do 40 cm. Był to właściwie śmietnik zawierający zwarty pokład ułamków ceramicznych i kości. W warstwie tej wyróżniliśmy 13 warstewek mechanicznych, w nadziei, że uda się uchwycić jakieś różnice chronologiczne w ceramice. Spostrzeżenie takie będzie ważne dla datowania wczesnofeudalnego grodu, gdyż warstwa III leży na ławie jego wału obronnego starszej fazy, a więc powstała w czasie kiedy wał grodowy już istniał. Ceramika stąd wydobyta wykonana jest z gliny ze znaczną domieszką drobnego żwirku (tabl. 38). Brzegi naczyń są czasem nieznacznie wychylone na zewnątrz, czasem znów mają krawędź krótkowiniętą, przy czym dają się zauważyć wywinięcia od skośnych do poziomych, i u tych ostatnich załom jest ostry. Ceramika z tej warstwy nie posiada zupełnie znaków garncarskich, natomiast na kilku dnach widoczny jest ślad osi koła garncarskiego. Dość często górne części naczyń noszą ślady obtaczania, a dolne mazańia. Do głównych form należą tu naczynia

dwustożkowe i jajowate. Ornament wykonany jest przeważnie narzędziami grzebykowymi, rzadziej rylcem, względnie patykiem. Jako motywy ornamentacyjne występują pasma poziome, zygzaki, łuki, maźnięcia i rzadziej odciski stempelka. Skład gliny, technika wykonania i ornamentyka naczyń należą do bardzo charakterystycznych dla okresu poprzedzającego panowanie Mieszka I. Przypadają one głównie na wiek IX, ale pewien procent winniśmy odnieść jeszcze do wieku VIII. Tak zatem należy datować powstanie warstwy III, a datowanie jej musimy znowu powiązać z określeniem czasu powstania grodu, na którego konstrukcjach obronnych warstwa ta zalegała.

Poza ceramiką i kośćmi znaleźliśmy w warstwie III jeszcze trzy przęśliki gliniane, dwa rylce (kościány i rogowy) i niewiadomego przeznaczenia kość z otworem przy jednym końcu.

Warstwa III leżała na cienkiej warstwie piasku, a pod piaskiem wystąpiła warstwa kulturowa, którą oznaczyliśmy jako IIIa, o analogicznej treści i zawartości jak warstwa III. Miąższość warstwy IIIa wynosiła około 7 cm, a zajmowała ona mniejszą przestrzeń niż warstwa III, zalegając bezpośrednio na konstrukcji ławy wału.

Ławę wału grodowego pobudowano przy krawędzi wzgórza, tak iż spoczywała ona już na stoku i zabezpieczała wał przed obsunięciem się. Zachowana wysokość ławy wynosiła około 40 cm.

Odsłonięty pierwotny stok wzgórza wykazuje tu dość silny spadek. Wierzchnią jego warstwę stanowi próchnica o miąższości około 15 cm, która przechodzi stopniowo w gliniasty calec. Konfiguracja całego terenu uległa od momentu założenia grodu bardzo wielkim zmianom. Obecny stok wzgórza jest oddalony od dawnego o ponad 30 m, a więc Góra Lecha miała pierwotnie, przynajmniej od strony północno-zachodniej, znacznie mniejszy zasięg. Była ona też niższa, gdyż najwyższy jej

punkt na zbadanym miejscu zalega około 4 m poniżej dzisiejszego poziomu.

Na arze 10 rozpoczęto w ostatnim sezonie badania od ścięcia części ściany profilowej, północno-zachodniej, która dla zabezpieczenia przed obsunięciem się miała kierunek nie pionowy, lecz pochyły. Ponieważ w profilu tym w obrębie warstwy IIc ukazała się warstwa poziomo ułożonych okrągłaków, postanowiliśmy odsłonić ją dla zbadania. Okazało się, że była to droga wyłożona nieokorowanymi okrągłakami sosnowymi, a na małym odcinku od strony południowej gałęziami brzoźowymi i mchem (tabl. 29). Kora na drewnie zachowała się tylko od spodu. Po obu stronach drogi stały domy, jeden odkryty na arze 10, drugi na 9. Warstwa IIc obfitująca w mierzwę i odpadki drewna dostarczyła nam sporej ilości zabytków pochodzenia organicznego. Należy tu wymienić ziarna zbóż, pestki owoców, łupiny orzechów laskowych, szyszki sosnowe i mech. Z wyrobów drewnianych znaleźliśmy: kulkę, pływak do sieci rybackiej, cztery małe kołki niewiadomego przeznaczenia, ornamentowaną rurkę z gałązki czarnego bzu i małą kluczkę z zachowaną resztką sznurka. Z innych wyrobów z materiałów organicznych znaleźliśmy tu kawałek sznurka i kilkanaście kawałków skóry, przeważnie ze zniszczonego obuwia.

W niższej części ściętego profilu na arze 10, w warstwie IIId, odsłoniliśmy pozostałą resztkę ściany domu plecionkowego, odkrytego już w 1950 r. (por. poprzednie sprawozdanie). Warstwa IIId składała się z bardzo ciemnej próchnicy zawierającej znaczną domieszkę mierzwy. Tu również znaleźliśmy dość liczne zabytki z materiałów organicznych, m. in. szczątki przedmiotów skórzanych, drewnianą klepkę, czworogranny kołek z graniastą główką, przyrząd przypominający przęślicę łopatkową oraz kilka zabytków niewiadomego przeznaczenia (tabl. 37).

Na arze 10 wyróżniliśmy jeszcze trzy dalsze warstwy kulturowe (IIe, IIIf, IIg), które

jednak nie zalegały na całej przestrzeni aru. Warstwa IIe wystąpiła tylko na wąskim odcinku sąsiadującym z arem 9, a treścią jej była bardzo ciemna próchnica. Poza małą bryłką bursztynu, ułamkami naczyń i kości nie znaleźliśmy tu ciekawszych zabytków. Była to niewątpliwie podsypka celem wyrównania terenu pod budowę domów. Ceramika z tej warstwy należy do wcześniejszych form, jest analogiczna do ceramiki znalezionej w warstwie IIId, całkowicie obtaczanej na kole garncarskim.

Warstwa IIIf stanowiła właściwie wypełnisko podłużnej jamy, rozłokowanej przy północno-wschodniej ścianie profilowej, przy czym wykop nie objął jej w całości. Treścią wypełniska była czarna próchnica. Znaleźliśmy w niej znaczną ilość kości zwierzęcych i ułamków naczyń takich samych jak w warstwie IIe.

Warstwę IIg na arze 10 wyróżniliśmy tylko na odcinku sąsiadującym z arem 11. Jest to zasadniczo już wierzch częściowo zniszczonego wału obronnego podgrodzia, toteż wymieniona warstwa wykazuje taki sam skład ziemi jak wał (piasek z gliną), z tą tylko różnicą, że zawiera ponadto małą domieszkę próchnicy. Znalezione tu zabytki — to w większości kości zwierzęce i nieliczne ułamki naczyń.

Zbadana ostatnio część podgrodzia należy do młodszej fazy jego osadnictwa. Wszystkie warstwy osadnicze, jakie leżały na wale obronnym, można ująć w ramy chronologiczne od około końca X do XIII wieku.

W związku z uzyskaniem przybliżonych danych o rozłokowaniu i zasięgu wydzielonego grodu, należy przystąpić do badania jego wnętrza, gdzie można oczekiwać ciekawych i ważnych wyników. Chodzi tu bowiem o jeden z najważniejszych ośrodków politycznych z doby kształtowania się państwa polskiego, o którym niestety tak mało wiemy ze źródeł pisanych. Wyniki niemal wszystkich dotychczasowych badań, przed- i powojennych, odnoszą się prawie wyłącznie do podgrodzia.

SPRAWOZDANIE Z BADAŃ WYKOPALISKOWYCH NA OSTROWIE LEDNIC-
KIM W LATACH 1949—1951

Ostrów Lednicki, wyspa o powierzchni około 7¹/₂ ha, znajduje się na Jeziorze Lednickim koło wsi Dziekanowice w powiecie gnieźnieńskim (tabl. 39). Na zachód od niej znajduje się druga, mniejsza wysepka, zwana Ledniczka. Obie te wyspy kryją w sobie ślady osadnictwa wczesnośredniowiecznego. Sam Ostrów Lednicki stał się przedmiotem żywego zainteresowania już od pierwszej połowy XIX wieku. Przyczyną zainteresowania były przede wszystkim znajdujące się tu ruiny wczesnoromańskiej świątyni i zamku z czasów wczesnopiastowskich, według podania ludowego szczątki zamku Bolesława Chrobrego. Znajduje się tu też grodzisko zajmujące ponad 1/3 powierzchni wyspy, obwiedzione wałem obronnym do 6 m wysokim. Ruiny mieszczą się w obrębie terenu opasanego wałem, w południowo-zachodniej stronie i przytykają bezpośrednio do wału. Ślady osadnictwa wczesnośredniowiecznego występują na powierzchni całej wyspy.

W średniowiecznych źródłach pisanych znajdujemy kilkakrotne wzmianki o Ostrowie Lednickim: w bulli Innocentego II z r. 1136, w której papież zatwierdza posiadłości arcybiskupa gnieźnieńskiego, następnie w umowie zawartej w 1234 r. między Władysławem Odoniczem i Henrykiem

Brodatym, dalej w różnych dokumentach z XIII do pocz. XV wieku, i wreszcie u Długosza, który mówi, że wedle ustnego podania miał być tu założony kościół katedralny gnieźnieński, przeniesiony później, z powodu trudnego dostępu na wyspę, do Gniezna.

Podjętą do badań na Ostrowie Lednickim stała się ogłoszona w połowie XIX w. praca Edwarda Raczyńskiego, w której autor przypisuje ruinom doniosłą wagę historyczną¹. Na podanej przez Raczyńskiego rycinie przedstawiającej ruiny wiadać jeszcze, nieistniejącą już, piękną arkadę z ciosów kamiennych. W 1845 r. starosta niemiecki Grawenitz przystąpił po raz pierwszy do odkrywania fundamentów budowli. W czasie tych amatorskich badań znalazł tu podobno srebrne monety Marka Aureliusza, Dioklecjana i Maksymiliana². Na wniosek Grawenitza rząd pruski wykupił z rąk prywatnych Ostrów Lednicki. Wysłany w celu badań archeologicznych budowniczy Gadow poczynił duże szkody, gdyż spowodował zburzenie arkady i naruszył sklepienie znajdującej się wewnątrz ruin dobudówki³.

W r. 1856 kupił wyspę A. Węsierski i roztoczył nad nią opiekę, przy czym podjął badania ruin przy obecności Syrokomli

¹ E. Raczyński, *Wspomnienia Wielkopolski*, Poznań 1843, t. II, s. 374 n.

² *Acta betreffend die Ausgrabung einer Burg-Ruine auf der Insel Ostrów*. W archiwum Muzeum Archeologicznego w Poznaniu.

³ M. Sokołowski, *Ruiny na Ostrowiu jeziora Lednicy*, „Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie”, wydz. Fil. i Hist.-Filoz., t. III, Kraków 1876, s. 120 nn.

i K. Szulca⁴ i ułatwił ich badanie uczonym, m. in. Przeździeckiemu w 1862 r.⁵ Duże zainteresowanie wzbudził Ostrów u M. Sokołowskiego i W. Łuszczkiewicza, przy czym M. Sokołowski, korzystając z dostępnych mu materiałów, napisał pierwszą monografię⁶. Na tym kończy się pierwszy okres badań na Ostrowie Lednickim (1874 r.). Zainteresowania wyżej wymienionych badaczy koncentrowały się na samych ruinach. Kopiając w bezpośrednim sąsiedztwie murów od strony północnej oraz w obrębie murów napotymano wówczas na liczne groby i zabytki.

Po 58 latach przerwy, w r. 1932, zaczyna się drugi okres intensywnych badań na Ostrowie Lednickim. Pracami prowadzonymi w latach 1932—1935 kierowali głównie prof. A. Wrzosek, prof. Z. Zakrzewski i doc. Ćwirko-Godycki. Terenem ich badań było najbliższe otoczenie świątyni i dość pokaźny obszar wnętrza grodziska, gdzie odkryto duże cmentarzysko. Ogłoszono jedynie krótkie sprawozdania bez analizy materiałów⁷. Z. Zakrzewski próbuje datować ruiny i cmentarzysko na podstawie znalezionych kabłączków skroniowych i monet, przy czym wyróżnia trzy fazy powstawania cmentarzyska. Najstarszą fazę datuje na podstawie nie zawierających żadnych podarków grobowych, najniższej zalegających grobów, na początek X wieku; drugą — na koniec X wieku, opierając datowanie na znalezionych tu

kabłączkach skroniowych zrobionych z drutu brązowego; a trzecią — na lata od 1000—1300. Niestety nie podał autor rycin przedmiotów, na których opiera to datowanie, przeto krytyczna ocena tego poglądu jest utrudniona. Wymienione kabłączki skroniowe, jako wykonane z drutu, są niewątpliwie młodsze. Te same wątpliwości nasuwają się jeśli chodzi o oparcie datowania budowy „kaplicy“ na podstawie odkrytego grobu, w którym znaleziono dwa kabłączki i grudy zaprawy murarskiej, takiej samej, jakiej użyto do budowy kaplicy. Obecność w grobie zaprawy murarskiej i drucianych kabłączków skroniowych przemawia raczej za późniejszym niż na wiek X datowaniem grobu. Należy raczej mniemać, że budowle mogły być już częściowo zniszczone. Trzeba tu dodać, że tak zwana „kaplica“ jest dobudówką późniejszą, wykonaną z ciosów i stojącą częściowo na resztkach muru zamkowego, a więc obecność w grobie zaprawy i drucikowych kabłączków jest usprawiedliwiona. Musimy jednak przesunąć datowanie samego grobu na czas nieco późniejszy, co nie przesądza sprawy datowania świątyni i zamku na koniec X wieku.

W czasie ostatniej wojny, w 1944 r., prowadził badania wykopaliskowe na Ostrowie Lednickim badacz niemiecki Mazanetz, przecinając wąskim, na 200 m długim przekopem, teren od południowej strony gro-

⁴ K. Szulca, *Budowle i usypiska Słowian pogzańskich*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, t. II, Poznań 1863, s. 345.

⁵ A. Przeździecki, *Wykopaliska na wyspie jeziora Lednicy pod Gnieznem*, „Rocznik C. K. Tow. Naukowego Krakowskiego”, Pocz. 3, t. VII, 1869, s. 276 nn.

⁶ M. Sokołowski, *Ruiny na Ostrowie jeziora Lednicy. Studium nad budownictwem w przedchrześcijańskich wiekach w Polsce na podstawie badań wspólnie na miejscu odbytych z prof. Władysławem Łuszczkiewiczem*, „Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie”, t. III, 1876, s. 117 nn.

⁷ A. Wrzosek, *Ostrów Lednicki i znaczenie jego dla antropologii*, „Przegląd Antropologiczny”,

1932, t. IV, z. I—IV; *Wiadomości o pracach wykopaliskowych na Ostrowie Lednickim w 1933 r.*, „Przegląd Antropologiczny”, 1933, t. VII, z. 1/2; A. Wrzosek i M. Ćwirko-Godycki, *Prace wykopaliskowe na Ostrowie Lednickim*, *ibid.*, t. VIII, z. 3—4, 1934; A. Wrzosek, *Sprawozdanie z prac wykopaliskowych na Ostrowie Lednickim w r. 1935*, *ibid.*, t. IX, 1935; Z. Zakrzewski, *Cmentarzysko wczesnohistoryczne i średniowieczne na Ostrowie Lednickim*, „Sprawozdania P.A.U.”, t. XXXVIII, nr 3, 1933, s. 36; Z. Zakrzewski, *Wyspa na której stał pierwszy kościół w Polsce*, „Dziennik Poznański” z 6 VII 1935.

dziska, poprzez wał, ruiny zamku, wewnątrz grodziska, aż poza przeciwny wał⁸.

Wszystkie dotychczasowe prace wykopaliskowe miały za zadanie zbadanie samych ruin, względnie, w okresie międzywojennym, skoncentrowane były na badaniu cmentarzyśka.

Badania wykopaliskowe zapoczątkowane w 1948 r., a zaplanowane na szeroką skalę, nastroczają sposobność rozstrzygnięcia wielu problemów dotąd nie badanych, a związanych zarówno z dziejami samego grodu, jak i z zagadnieniem początków państwowości polskiej. Ogólny program badań winien objąć przestrzeń całej wyspy, aby na tle odkrywanej sytuacji zabytkowej umożliwić dokładną interpretację społecznych procesów rozwojowych, uchwycenie ram chronologicznych wyróżnionych stadiów rozbudowy grodu oraz budowli romańskich, i wreszcie zbadanie konstrukcji obronnych.

Warunki geograficzne Ostrowu Lednickiego były specjalnie sprzyjające dla osadnictwa, nic też dziwnego, że powstał tu potężny gród. Wyspa ta bowiem leży na dużym jeziorze odległym od Gniezna zaledwie o 18 km. Długość jego wynosi ponad 7 km, a największa szerokość około 900 m. Odległość z wyspy do najbliższego brzegu wynosi 185 m. Powierzchnia Ostrowu Lednickiego dawała możliwość dość dużej swobody rozlokowania osady i grodu. Wydzielona owalna przestrzeń otoczona wałem obronnym zajmuje południową część wyspy. Ruiny budowli romańskich znajdują się tuż przy wale, w południowo-wschodniej części wnętrza grodziska. W tej stronie wał znajduje się najbliżej brzegu wyspy.

W zapoczątkowanych w 1948 r. badaniach wykopaliskowych obrano jako punkt wyjściowy teren przytykający do ruin

świątyni od strony południowej⁹. Przystępując do badań w 1949 r. wyznaczyliśmy sobie jako główne zadanie dokonanie przekopu na południowym odcinku, poprzez wał do ruin świątyni. W tym celu wykorystaliśmy rozpoczęty już w poprzednim roku wykop oznaczony jako VII (tabl. 39). Poszerzono go tak, aby w połączeniu z innymi wykopami rozpoczętymi w r. 1948, a leżącymi w bezpośrednim sąsiedztwie budowli romańskiej, uzyskać jednolity, a zatem bardziej przejrzysty profil. Kopiając w tym miejscu obok świątyni należało spodziewać się, że uzyskamy powiązanie warstw kulturowych z budowlą, co jest niezmiernie ważne dla wyjaśnienia czasu jej powstania oraz ustalenia jej stosunku do wału obronnego.

W obranym głównym wykopie VII zajęliśmy się przede wszystkim badaniem samego wału. Już w 1948 r. w wąskim wtedy wykopie spostrzeżono, że bierwiona wału mają konstrukcję przekładkową, a kierunek ich jest w tym miejscu ukośny w stosunku do kierunku biegu wału w dzisiejszym zewnętrznym jego stanie zachowania. Ponadto w wewnętrznej partii wału wystąpiła bardzo twarda, żółta glina z nikłymi śladami konstrukcji drewnianych. W wyniku badań okazało się, że wymieniona gliniasta część wału, o stromym i dobrze zachowanym stoku, skierowuje się łukowato na północny-wschód w stronę świątyni, podczas gdy wał w obecnej swej formie biegnie na wschód (tabl. 40). Partię gliniastą przykrywa jak gdyby płaszczem warstwa składająca się z bierwion ułożonych przekładkowo w ciemnej próchnicy. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że układ bierwion w stosunku do obecnego biegu wału jest ukośny, podczas gdy w stosunku do biegu odkrytego stoku gliniastego i jego płaszcza są one ułożone warstwami

⁸ W archiwum Muzeum Archeologicznego w Poznaniu znajduje się plan profilu tego wykopu i krótkie sprawozdanie.

⁹ Por. A. Gieysztor, *Badania nad genezą*

Państwa Polskiego, „Przegląd Zachodni”, 1950, nr 3/4; por. także, *Z badań nad początkami Państwa Polskiego*, „Przegląd Historyczny”, XLI, 1950, s. 233 nn.

poprzecznymi względnie równoległymi, a więc zupełnie prawidłowo, musimy przyjąć, że jest to pierwotny kierunek wału. Nad tymi partiami zalega następna warstwa, która bierze swój początek w zachodniej części wykopu i idąc w stronę wschodnią staje się coraz grubsza, i przechodzi w wał dziś widoczny. Dlatego też obserwując oba przeciwległe profile wykopu zauważamy brak tej warstwy w profilu zachodnim. Na podstawie tych faktów nasuwa się przypuszczenie, że mamy tu do czynienia z dwiema fazami budowy konstrukcji obronnych, przy czym partia gliniasta i pokrywająca ją warstwa bierwion osadzonych w próchnicy należą do wału starszego o innym kierunku, a partia zewnętrzna, biorąca swój początek w miejscu dokonanego wykopu, zapoczątkowuje młodszy wał, o kierunku do dziś zachowanym. Rozkopując poszczególne warstewki bierwion szukaliśmy potwierdzenia względnie zaprzeczenia wysuniętego wniosku, opierając się na obserwacji kierunku bierwion w obu rozkrywanych partiach zewnętrznych. Jeśli słuszne jest przypuszczenie, że wierzchnia warstwa jest późniejsza, i zakładając, że wał młodszy zbudowany jest prawidłowo, to tkwiące w nim bierwiona winny mieć kierunek poprzeczny względnie podłużny do jego biegu. W obrębie dokonanego wykopu nie znaleźliśmy jednak potwierdzenia, gdyż bierwiona zewnętrznego stosu wału wykazują identyczne kierunki jak w stosach, które uważamy za starsze. Fakt ten nie jest jeszcze zaprzeczeniem wniosku, bo zmieniając w tym miejscu dawny kierunek biegu wału mogli dostosowywać układ bierwion w tej partii do dawnej krzywizny.

Szukając rozstrzygnięcia zagadnienia zrobiliśmy mały wykop oddalony o 6 m na wschód od wykopu VII, w dolnej partii wału. Wykop ten oznaczono jako VIII. W nim pod warstwą humusu natrafiliśmy na pokład gliny z piaskiem, zawierający dwie warstwy drewna. Bierwiona te wykazują wyraźne odchylenie kierunku

w stosunku do bierwion w wykopie VII, co potwierdza wyżej przedstawioną tezę. Ponadto w wykopie VIII, pod denną warstwą bierwion, na pierwotnym humusie o intensywnie czarnym zabarwieniu, zalegała cienka warstwa kulturowa, zawierająca ceramikę wczesnośredniowieczną, starszą od znalezionej w partiach wału uznanego za młodszy. Jednak w wykopie VIII nie mamy jeszcze regularnych prostopadłych względnie równoległych do obecnego kierunku wału warstw bierwion, ale nieco ukośne, co wiąże się, być może, z widoczną tu krzywizną wału młodszego.

Wał starszy miał bierwiona ułożone przekładkowo, warstwami równoległymi względnie poprzecznymi do kierunku biegu wału, z tym, że na 41 wyróżnionych warstw 28 miało kierunek poprzeczny, a tylko 13 kierunek równoległy. W dennej warstwie, zachowanej nieco lepiej, znajdowały się bierwiona z zachowaną częścią gałęzi bocznej, tak zwane „haki“, ustalające konstrukcję. U podnóża wału znajdowała się wysunięta stopka, niewysoka, o identycznej budowie jak wał. Na szczycie wału, pod humusem współczesnym i cienką warstwą luźnie rozrzuconych kamieni, znajdowała się warstwa kulturowa złożona z próchnicy. W niej zalegało palenisko zbudowane z kamieni osadzonych w glinie. Kamienie tego paleniska były płaskie, łupane, a więc takie same, jakich użyto do budowy świątyni i zamku. W związku z tym należy przypuszczać, że budowle kamienne były już wtedy zniszczone. Znaleziona tu ceramika jest późna (XII w.), wyłącznie całkowicie obtaczana na kole garncarskim. Pod pierwszym paleniskiem zalegało drugie, które było wyłożone polnymi otoczakami. Znaleziono przy nim nóż żelazny, osełkę z ciemnego łupku i ceramikę identyczną jak przy palenisku górnym. Obok paleniska, bliżej stoku wału, znajdowała się płytka jama wkopana w wał. Znaleziono w niej ułamki naczyń całkowicie obtaczanych na kole oraz uszko-

dzoną szyjkę naczynia pokrytego zieloną polewą (może „korczaga“ importowana z terenu ruskiego).

W dalszej części wykopu VII, na odcinku między wałem a świątynią, przekopano dotychczas teren do poziomów grobów. Wierzchnią warstwę tej części wykopu tworzył dość gruby pokład zawierający masę wapna, zaprawy murarskiej i kamieni ze zburzonej budowli romańskiej. W kilku wypadkach stwierdziliśmy w postaci kamieni spojonych zaprawą, drobne fragmenty muru, który runął w to miejsce. W tym gruzie znaleźliśmy ułamki naczyń wyłącznie całkowicie obtaczanych na kole garncarskim, w tym dna ze znakami garncarskimi (koło z wpisanym krzyżem, drugie dno zachowane we fragmentach o znaku nieczytelnym). Przy murze świątyni natrafiliśmy na kilka fragmentów prażnicy, to jest glinianej niecki do prażenia zboża. Z innych zabytków znalezionych luźnie należy wymienić kabłączek skroniowy z cienkiego, srebrnego (?) drutu, drut brązowy zgięty w kółko, kość do gry i dwa ryłce rogowe (tabl. 44).

W dolnej partii gruzu i częściowo w górnej partii próchnicy zalegającej pod gruzem znajdowały się groby szkieletowe, w ilości 23. W dwóch wypadkach miały one częściowo obstawę kamienną przy głowach, a w czterech wypadkach zauważyliśmy ślady drewnianych trumien. Przy szkieletach znaleźliśmy następujące zabytki: przy szkielecie nr 2, na palcu lewej ręki — pierścień drucikowaty z rozklepaną partią górną, ornamentowaną ukośnymi kratkami (tabl. 44/g). W grobie nr 9, przy kości skroniowej — drucikowaty kolisty kolczyk (tabl. 44/i). Na palcu szkieletu nr 14 — pierścionek z blaszki brązowej, zwiniętej w rurkę na jądrze skórzanym, brzegi blaszki są ząbkowane (tabl. 44/h). Niektóre szkielety były poprzecinane przez wkopy na groby młodsze. Dwa groby zawierały szkielety dziecięce, a pozostałe — szkielety osób dorosłych.

Pod koniec sezonu wykopaliskowego w r. 1949 wykonaliśmy próbne badania przy zachodnim brzegu jeziora, naprzeciw wyspy Ledniczki, gdzie z ziemi wystawały bierwiona (wykop IX). Wzmianki w literaturze i tradycja ludowa podają, że istniał tu most prowadzący do Ledniczki. W wykopie stwierdziliśmy obecność drewnianych konstrukcji w następującym układzie. Tuż przy wodzie znajdowały się luźne bierwiona rozłokowane bezładnie. W odległości około 1 m od krawędzi brzegu jeziora, równoległe do niej, biegła linia bierwion ułożonych parami nad sobą. Między nimi, w specjalnych wycięciach, tkwiły poziome belki poprzeczne, zakończone od strony jeziora hakami. W północnej części wykopu biegła następna linia bierwion, o analogicznym układzie, równoległa do pierwszej i odległa od niej o około 1,80 m w kierunku wyspy. W narożnikach skrzyżowanych haków i linii bierwion równoległych do brzegu jeziora tkwiły grube słupy, silnie pochylone w stronę wyspy. Ponadto w różnych punktach znajdowały się bezładnie rozłokowane, zniszczone fragmenty konstrukcyj, a wśród nich płaskie bierwiona (dranice — tabl. 43).

Interpretowanie odkrytych szczątków jako resztki wału obronnego jest niewłaściwe, mimo iż występujące konstrukcje hakowe stosowano w tych czasach powszechnie przy budowie wałów obronnych. Przeciwno takiej koncepcji przemawiają bowiem następujące fakty: 1. szerokość konstrukcji wynosi około 5,50 m, a więc jest dla wału zbyt mała, 2. brak choćby śladu nasypu ziemnego, 3. pionowe słupy są bardzo grube, a w odkrytym wale w wykopie VII pionowych pali w ogóle nie było, 4. znalezione między bierwionami ułamki naczyń glinianych są dość liczne, reprezentują duży okres czasu i różnice techniki wykonania od bardzo prymitywnych, lepionych z wolnej ręki, do całkowicie obtaczanych na kole garncarskim, podczas

gdy w wałach tylko wyjątkowo można trafić na ceramikę.

Wydaje się, że opisane konstrukcje drewniane mogą być resztkami przybrzeżnego pomostu przystaniowego. Słupy, które w tej chwili są pochylone, miały pierwotnie niewątpliwie położenie pionowe, a na nich wsparta była konstrukcja podtrzymująca podłogę pomostu. Resztkami tej podłogi mogły być zaobserwowane płaskie bierwiona. Bierwiona hakowate miały zapewne za zadanie wzmacniać konstrukcję pomostu, narażonego na niszczące działanie fali i kry, przez które zachodni brzeg jest najbardziej atakowany.

Z warstwy górnej wykopu IX, znajdującej się nad konstrukcjami, zebrano niewielką ilość fragmentów naczyń całkowicie obtaczanych na kole garncarskim, wśród których były starsze i młodsze. Z warstw głębszych zebrano znaczną ilość ceramiki, częściowo obtaczanej, względnie całkowicie ręcznie lepionej. Z innych zabytków znalezionych wśród konstrukcyj należy wymienić: kulisty odważnik, spłaszczony na biegunach, o jądrze żelaznym pokrytym brązową blachą (tabl. 44/j), rytec rogowy, drewnianą oprawkę i opalone z jednej strony drewnienko, posiadające na powierzchni podłużne i poprzeczne żłobki. Wykop IX nie obejmuje całej powierzchni, na jakiej zauważyliśmy występowanie bierwion, ponieważ był to wykop próbny. W całości przestrzeń ta ma długość około 20 m.

*
* *

Prace wykopaliskowe na Ostrowie Lednickim w r. 1950 były prowadzone zgodnie z planem, który przywidywał prześledzenie czterech głównych zagadnień, jakie nasunęły się w związku z dotychczasowymi badaniami, a to: 1. ustalenie, czy w obrębie grodu lednickiego, otoczonego do dziś widocznym wałem obronnym, istnieje ślad starszego gródka o mniejszym zasięgu. Naprowadza nas na to odkrycie w wykopie VII fragmentu wału starszego, przykryte-

go wałem młodszym, 2. badanie wnętrza grodu celem uchwycenia zasięgu gródka starszego, 3. ustalenie stosunku wału starszego do kamiennej budowli romańskiej, 4. uchwycenie chronologii poszczególnych faz rozwojowych grodu.

Przedmiotem badań były dwa punkty terenu, tj. wykop VII, leżący na południe od ruin świątyni, oraz wnętrze grodu, na północ od muru zamkowego (tabl. 39).

Na północnym odcinku wykopu VII, tj. między grzbietem wału a ruinami, stwierdziliśmy, że warstwy kulturowe, jakie tu wystąpiły, zalegają na częściowo zniszczonym, starszym wale obronnym. Treścią wyróżnionych tu ośmiu, przeważnie cienkich warstw, była głównie próchnica z domieszką drobnych węgielków drzewnych, grudek zaprawy murarskiej względnie czystego wapna czy gipsu oraz próchna drzewnego.

Szczytowa warstwa tej części wykopu była najgrubsza i zawierała dużą ilość zaprawy murarskiej i kamieni pochodzących z rozwaliska murów. Natrafiliśmy tutaj na dwa groby. W jednym z nich znajdowały się dwa szkielety dziecięce, a w drugim jeden szkielet osoby dorosłej. W dziecięcym grobie znaleźliśmy ołowianą ozdobę w kształcie krzyża wpisanego w koło. W drugim grobie obok szkieletu leżał szklany paciorek i mały fragment brązowego pierścionka, wykonanego z cienkiej taśmy o ząbkowanych brzegach, zwiniętej w rurkę. Analogiczny pierścionek, znany już z poprzednich badań, posiada wewnątrz rzemyczek skórzany. Z innych zabytków znalezionych w warstwie gruzu należy wymienić: przęślik kamienny, hetkę kościaną, brzegowy ułamek naczynia brązowego i ułamki glinianych naczyń wczesnośredniowiecznych późnego typu, które należy datować na wiek XII.

W niższej warstwie, w pobliżu ruin, wystąpiła płytko, owalna jama, w której leżała rozbita gliniana niecka do prażenia zboża (prażnica), o grubych nieregularnych ścianach, wykonana bardzo niestarannie,

przy czym glina użyta do wyrobu niecki zawierała znaczną domieszkę słomy. Ponadto znajdowały się tu ułamki naczyń z czasów wczesnopiastowskich, obtaczanych na kole garncarskim, następnie ułamek kamienia żaren rotacyjnych, fragment pierścieniowatej oprawki rogowej i nóż żelazny.

Niższe warstwy, przeważnie cienkie, zawierały dość dużą ilość ułamków naczyń, z reguły lepionych na kole garncarskim. Najstarszą z tych warstw można datować na podstawie ceramiki na przełom X/XI w. Poza ceramiką znaleźliśmy tu liczne fragmenty przedmiotów żelaznych, silnie przeżartych rdzą (z tego powodu trudno bliżej określić ich kształt i przeznaczenie), dalej wyroby rogowe i kościane, jak dwa ułamki grzebieni, dwa szydła, hetkę, łyżwę i jeden przesłik gliniany. Wymienione zabytki wskazują, że zalegające tu warstwy kulturowe powstały już po wzniesieniu kościoła i zamku. Ponadto warstwy te zalegały bezpośrednio na częściowo zniwelowanym, starszym wale obronnym. Konstrukcje wału w pobliżu kościoła zachowane są do wysokości odsadki fundamentowej i w miarę oddalania się od ruin podnoszą się.

Badania wnętrza grodu objęły przestrzeń trzech połówek arów 103, 125 i 148, rozlokowanych od murów zamku na północ, w kierunku wnętrza grodu (tabl. 39). Na tym odcinku szukaliśmy rozstrzygnięcia domysłu o istnieniu i zasięgu starszego grodu. Badania potwierdziły jego słuszność, gdyż na arze 148, w północnej jego części, wystąpiły resztki wału o konstrukcji przekładkowej (tabl. 42). Znajduje się on w odległości około 25 m od północnych murów ruin. Wykop objął tylko część wału od strony wnętrza, tak że całej szerokości jego nie uchwycono. Zachowały się tu tylko dolne warstewki bierwion osadzonych w glinie, gdyż resztę wału rozebrano w czasie zakładania grodu młodszego. Na uwagę zasługuje fakt, że podstawa wału została wkopana w calec. Wkop ten wyko-

nany był tylko od strony wnętrza grodu, gdzie teren był pochyły i bez uprzedniego wyrównania podłoża ciężkie konstrukcje obronne mogły się obsunąć. Bezpośrednio na wale zalegała ruszana glina, powyżej niej warstewka szarego piasku z domieszką próchnicy, a na niej znowu glina z próchnicą. Nad tym wszystkim spoczywała wierzchnia warstwa, o miąższości od 40—60 cm, złożona z czarnej, sypkiej próchnicy. W południowej części aru, bezpośrednio pod warstwą tej czarnej próchnicy, wystąpił już calec złożony z gliny i piasku. Ponadto zauważyliśmy tutaj ślady wkopów z badań A. Wrzoska. W miejscach tych warstwa kulturowa była silnie przemieszana. Z drobnych zabytków znaleźliśmy tutaj żelazny topór, grot do strzały łuku (tabl. 45), ułamek noża, liczne fragmenty nieokreślonych bliżej zabytków żelaznych, kościane szydło, kawałki ołowiu i monetę z czasów Jana Kazimierza. Pochodzące stąd ułamki ceramiczne należą do naczyń całkowicie obtaczanych na kole garncarskim. Dokładne sprecyzowanie chronologii warstwy kulturowej nie da się oznaczyć, gdyż jest ona przemieszana.

Na arze 125, pod darnią, w czarnej i bardzo sypkiej próchnicy, znajdowały się kamienie i grudki wapna względnie zaprawy. W ćwiartce *a* były one rozlokowane luźnie, natomiast w ćwiartce *d* tworzyły skupienie. Kamienie te pochodzą z rozwaliska murów budowli romańskiej. Pod nimi, w obrębie ćwiartki *a*, znajdował się grób szkieletowy. Zalegał on w warstwie ciemnej próchnicy, analogicznej do tej, jaka wystąpiła na arze 148. W próchnicy znajdowało się dużo zabytków, głównie ceramiki, przeważnie późnego typu, całkowicie obtaczanej na kole garncarskim. Na wielu dnach występują znaki garncarskie. I tu znaleźliśmy liczne fragmenty nieokreślonych bliżej przedmiotów żelaznych, a ponadto ułamek żelaznej ostrogi, żelazną klamrę w kształcie rozetki (tabl. 45), dwa gliniane przesłiki, osełkę z piaskowca oraz dwa przedmioty rogowe, tj. pierście-

niowatą oprawkę i płaską płytkę w kształcie wydłużonej elipsy, ornamentowaną oczkami (tabl. 45).

Pod opisaną warstwą ćwiartki *a* odkryliśmy podłużną, prawie prostokątną jamę, wkopaną w calec (tabl. 45). Szerokość jej wynosiła 1,10—1,40 m, długość 2,20—2,40 m, a głębokość od 60 cm do 1 m. Na wierzchu jamy, przy północnej jej krawędzi leżały kamienie, a w ich obrębie jakby ślad paleniska z węgielkami drzewnymi. Jama była wypełniona próchnicą, z tym jednak, że na dużej przestrzeni miała ona intensywnie czarne zabarwienie. Zawierała ona ponadto drobne grudki wapna, popiół, próchno drzewne, grudki polepy, liczne ułamki naczyń, szklany paciorek, łyżwę kościaną i sporo kości zwierzęcych. Ułamki ceramiczne wykazują ślady całkowitego obtaczania na kole garncarskim. Udało się zlepić większą ilość skorup jednego naczynia, uzyskując przez to całą jego formę. Jest ono szerokootworowe, wysokie, szybkę ma krótką, a brzeg wywinięty na zewnątrz. Na górnej części brzuśca znajduje się ornament w postaci falistej wstęgi, wykonanej narzędziem grzebykowym, a poniżej poziome żłobki, zajmujące $\frac{2}{3}$ powierzchni brzuśca. Przeznaczenia jamy nie da się bezspornie określić, gdyż można wysunąć dwa przypuszczenia: 1. że była to jama mieszkalna (ziemianka), 2. że może to być śmietnik. Stosunkowo małe wymiary jamy oraz obfitość występujących tu odpadków kostnych i ułamków naczyń przemawiają za tym, by uznać ją za jamę odpadkową. Palenisko znajdujące się u szczytu wypełniska jamy jest niewątpliwie późniejsze i nie związane z jamą.

Nieco inaczej przedstawia się sytuacja na arze 103, najbliższym murów zamku. Górna warstwa pod darnią zawierała dużą ilość kamieni, zaprawy murarskiej i wapna, a więc zwalisk murów, zmieszanych z czarną próchnicą. W tej warstwie ułamki naczyń nie były liczne. Tutaj także znaleźliśmy bryłki stopionego ołowiu, pochodzącego prawdopodobnie z pokrycia da-

chu, a poza tym ułamki przedmiotów żelaznych, fragment pisanki typu kijowskiego (tabl. 45) i granitowy dwustronnie na płasko oszlifowany otoczek. W ćwiartce *a*, pod kamieniami, dał się wyróżnić ślad dołu na wapno.

Niższa warstwa składała się z sypkiej, czarnej próchnicy, a więc podobnej do tej, z jaką spotkaliśmy się w poprzednio opisywanych arach. Tutaj ceramika była reprezentowana obficie i należy do form młodszych, całkowicie obtaczanych na kole garncarskim. Z drobnych zabytków pochodzą stąd dwie osetki, ołowiany kabłączek skroniowy (tabl. 45), gliniany przęślik, gwizdek kościany z czterema otworami (tabl. 45) oraz neolityczna siekierka kamienna.

Trzecia z kolei warstwa wystąpiła na głębokości od 60 do 80 cm i zarysowały się w niej plamy o różnym składzie. Dużą przestrzeń ćwiartki *a* zajmuje czarna względnie brunatna ziemia, zawierająca znaczną ilość węgielków drzewnych. Tuż przy południowym profilu wystąpiła warstewka wapna, a obok wkop zawierający brunatną ziemię, przypominającą próchno drzewne. W tej części wkopu widoczne są też ślady spalenizny, z dużą ilością węgielków i luźnie rozłokowanymi kamieniami. Dały się zauważyć również skupiska skorup i duże ilości łusek rybich.

W ćwiartce *d* natrafiliśmy na duże skupienie grud wapna i kamieni wapiennych, które rozłokowane jest w południowej części ćwiartki. Wapno to leżało na warstwie spalenizny. Spalenizna natomiast otoczona była wstęgą brunatnego próchna, zaznaczającego zapewne zarys jamy.

W sezonie sprawozdawczym wykonaliśmy ponadto pracę nie objętą planem badań, ale związaną z problemem konserwacji zabytkowych murów. W związku z tym, przy północnej ścianie dobudówki z ciosów dokonaliśmy małego wkopu o wymiarach 1,50×2,30 m. Jest to wykop X, którego celem było stwierdzenie, do jakiej głębokości sięga i na jakim podłożu zalega

fundament dobudówki. Wyróżniliśmy w nim cztery warstwy kulturowe, przytkające od południa bezpośrednio do fundamentu dobudówki, od wschodu i północy do fundamentów nie widocznych już na powierzchni murów zamkowych. Warstwa pierwsza składała się z ruszanej ziemi zawierającej glinę, próchnicę, piasek, grudy zaprawy murarskiej, kamienie i nieco węgielków drzewnych. Miąższość jej wahała się w granicach od 12 do 18 cm. Znaleźliśmy tu kilkanaście skorup wczesnośredniowiecznych, młodszych i starszych. Jest to warstwa utworzona w okresie po powstaniu budowli kamiennych.

Zalegająca poniżej warstwa druga składała się z ciemnej próchnicy, a przeciętna jej miąższość wynosiła 15 cm. Pochodząca stąd ceramika wykonana jest z wolnej ręki i ma bardzo słabo widoczne ślady obtaczania. Należy ją datować na IX wiek. Wobec tego warstwa druga należeć będzie do okresu trwania starszego grodu i powstała przed wybudowaniem świątyni i zamku.

Warstwa trzecia zawierała twardą, rudawą glinę, która w warstwie czwartej przechodzi w kolor brunatnożółty. Obie ostatnio wymienione warstwy nie wykazują żadnej działalności człowieka, a zatem należy je uznać za calec. Odslonięty fundament budowli składa się z mniejszych i większych otoczków kamiennych, łączonych częściowo zaprawą glinianą, a gdzieś występują tu grudy czystego wapna czy gipsu. Fundament dobudówki w górnej części zawiera większą ilość zaprawy murarskiej, a u dołu duże głazy, zalegające w warstwie próchnicy przemieszanej z gliną (tabl. 41).

*

* *

Prace wykopaliskowe na Ostrowie Lednickim w r. 1951 miały za zadanie zakończenie eksploracji nie zbadanych jeszcze warstw kulturowych w wykopach rozpoczętych w ubiegłych sezonach, a mianowicie: a) na ćwiartkach *a, d* aru 103, na

północ od ruin zamku, b) na ćwiartkach *a, d* aru 148, c) przy południowych murach zamku, na odcinku, którego badanie rozpoczęto w 1948 roku.

Kontynuując badania na arze 103, położonym w pobliżu północnych murów ruin zamku, stwierdziliśmy, że pod warstwą próchnicy z gruzem pochodzącym z rozwaliska murów, na głębokości 60 cm poniżej dzisiejszego poziomu, zarysowała się jama. Miała ona w rzucie poziomym kształt nieregularnie okrągły, o średnicy u szczytu około 5 m. Dno jamy miało formę nieckowatą. Wykop na arze 103 objął tylko około połowę jej zasięgu, a pozostała część znajduje się na nie badanym, sąsiednim arze. Wypełnisko jamy składało się z trzech warstw kulturowych o różnej treści. Warstwa szczytowa, o miąższości dochodzącej do 35 cm, składała się ze zwartego pokładu brył wapna, względnie kamieni wapiennych. Znalezione w niej kilka ułamków naczyń obtaczanych na kole garncarskim i kilka ułamków kości zwierzęcych. Pod wapnem zalegała intensywnie ciemna warstwa, o miąższości około 25 cm, zawierająca dużo popiołu i węgielków drzewnych. I w niej również tu i ówdzie występowały grudki wapna, a nadto ułamki naczyń i kości. Ceramikę stąd można by w przybliżeniu datować na przełom X/XI wieku.

Trzecia warstwa wypełniska jamy tworzyła jakby nieckowate obramowanie dwu poprzednich. Treścią jej było coś w rodzaju próchna drzewnego, koloru jasnobrażowego, grubości około 15 cm. W tej warstwie również znajdowały się ułamki naczyń, kości zwierzęce oraz szczątki ryb. Ceramika jest zupełnie analogiczna do pochodzącej z poprzedniej warstwy, a zatem współczesna tamtej.

Całość robi wrażenie dużego paleniska przeznaczonego do wypalania wapna. Znalezione w palenisku ceramika wskazuje na to, iż wypalanie mogło mieć miejsce najpóźniej na początku XI wieku. Należy dodać, że w murach budowli, obok zaprawy

o charakterystycznym, różowawym odcieniu, tu i ówdzie występują również grudy czystego wapna zupełnie takiego samego, jakie znaleźliśmy na palenisku wymienionej jamy. Na tej podstawie można wnioskować, że wapno potrzebne do budowy było wypalane na miejscu. Zatem datowanie paleniska winno odpowiadać czasowi wznoszenia kamiennych budowli, a więc możemy brać pod uwagę czasy Bolesława Chrobrego.

Na tym samym poziomie, na jakim zalegała jama do wypalania wapna, na sąsiedniej ćwiartce *a* aru 103, najbliższej murów zamkowych, wystąpiła dość gruba warstwa spalenizny, intensywnie czarna, zawierająca sporą ilość węgielków drzewnych. Znaleźliśmy w niej liczne ułamki naczyń całkowicie obtaczanych, które można by datować na pierwszą połowę XI wieku, a prócz nich kości zwierzęce, łuski rybie i nieliczne grudki wapna.

Pod opisanym wyżej paleniskiem do wypalania wapna, odkrytym na ćwiartce *d* oraz pod warstwą spalenizny na ćwiartce *a* wystąpiła szara próchnica, zawierająca nieliczne tylko fragmenty ceramiczne. Ceramika stąd reprezentuje ten sam okres, co i znaleziona w palenisku. Warstwa próchnicy przechodzi stopniowo w calec, przy czym strop calca wykazuje duże nierówności.

Na arze 148 w poprzednim sezonie wykopaliskowym odkryliśmy resztki dolnych konstrukcji wału obronnego, opasującego starszy gród. Po zdjęciu ostatniej z siedmiu zachowanych warstewek drewna okazało się, że na ćwiartce *a* bierwiona spoczywały na gliniastym calcu, a na ćwiartce *d* — na warstwie również gliniastej, ale ruszanej. Wał obronny bowiem założono na nierównym tu terenie i aby zabezpieczyć go przed zsuwaniem się po pochyłości, ścięto wyżej położony teren na ćwiartce *a*, a ziemię stąd zużyto do zasypiania niskiego poziomu na ćwiartce *d*, bowiem pierwotny teren opadał w tym miej-

scu w kierunku północnym. W tej ruszanej ziemi, składającej się z gliny z małą domieszką próchnicy, znaleźliśmy kilka luźnie rozlokowanych bierwion, przeważnie cienkich i krótkich. Na granicy wkopu wyrównawczego i ruszanej ziemi wystąpiła smuga próchnicy znacząc linię pierwotnego ukształtowania terenu. Warstwa nasypianej ziemi sięgała najgłębiej do 2,15 m poniżej dzisiejszego poziomu. Znaleźiono w niej kilkadziesiąt ułamków kości zwierzęcych i 35 fragmentów ceramicznych. Naczynia były lepiące z gliny o znacznej domieszce drobnego żwirku. Brzegi naczyń mają słabo wychylone krawędzie. Na dwóch ułamkach den widoczne są odbicia osi koła garncarskiego. Ceramikę stąd można by datować na wiek IX i, być może, na początek X wieku. Na dnie warstwy będącej podsypką pod wał obronny leżały w dość luźnym zgrupowaniu drobne otoczaki. Ani przy tych kamieniach, ani pod nimi nie było żadnych zabytków. Nie wiadomo też, jaki cel miało to zgrupowanie (tabl. 43).

Wykop na arze 148 pogłęбилиśmy w dalszym ciągu, ponieważ występująca tu glina nie wyglądała na calec. Na głębokości 2,38 m zarysowała się wstęga próchnicy zaznaczająca duży owal. Jak się okazało, była tu duża, nieckowata jama, sięgająca do głębokości 3,11 m. Na dnie jamy leżało kilka bierwion dębowych, luźnie rozlokowanych (tabl. 43). Znaleźliśmy w niej również kilkanaście kości zwierzęcych i fragmentów ceramicznych. Ceramika stąd jest wyłącznie lepiąca z wolnej ręki, z gliny zawierającej domieszkę drobnego żwirku. Udało się zlepić kilka brzegowych ułamków jednego naczynia, szerokootworowego, o ściankach nierównych, cienkich i lekko na zewnątrz wywiniętej krawędzi. Na powierzchni posiada ornament w postaci podwójnej linii falistej o dużych łukach i linii kropkowanej (tabl. 46). Ceramikę tę należy datować na pierwszy podokres wczesnośredniowieczny, to jest na VII, a może nawet na VI wiek.

Badania tegoroczne objęły również wykopy rozpoczęte przez dra W. Kieszkowskiego (w 1948 r.) przy południowych murach zamku. Odcinek ten podzieliliśmy na 20 działek o bokach 2,50 m. Po oczyszczeniu wykopu okazało się, iż na 11 działkach południowych zostały już zdjęte warstwy kulturowe do poziomu zawierającego konstrukcje wału obronnego. Po naniesieniu na plan i zniwelowaniu wykopów podjęto badania na działkach *k*, *o*, *t*, położonych równoległe do murów zamku. Jako punkt stałej niwelacji warstw obrano poziom wschodniego brzegu wykopu, na działce *c*. Ziemię dotychczas zebraną do głębokości 1,05 m od punktu stałego uznaliśmy za warstwę I. W toku prac wyróżniliśmy tu jeszcze dziewięć warstw, od II do X.

Warstwy II do VI pochodzą z czasów po spaleniu zamku, wszystkie bowiem zawierają domieszkę gruzu zaprawy i kamieni z rozwaliska murów. W warstwie VI na działce *t* wystąpił nawet zwarty pokład opadniętej ściany. Ceramikę z tych warstw należy datować na XI wiek.

Treścią warstwy II była próchnica z domieszką zaprawy, zawierająca bardzo mało fragmentów ceramiki i kości. Na działce *o* w warstwie III zalegało palenisko wyłożone kamieniami osadzonymi w glinie. Zostało ono przecięte głębszym wykopem (z 1948 r.) na działce *p*, przy ruinach. Na działkach *k* i *t* na tym poziomie wystąpiła ciemna próchnica z gruzem wapiennym i dość licznymi węgielkami drzewnymi.

Analogiczny skład miała warstwa IV, w której na działce *k* znaleziono ponadto ślad przepalanej belki, leżącej w kierunku wschód-zachód, a która tworzy narożnik węglowy z drugą, prostopadłą do niej, idącą od zachodniego jej końca ku północy. Ślad tej ostatniej był bardzo słabo widoczny.

Warstwa V, zawierająca ceramikę z XI wieku, została wyróżniona na działkach *k* i *o*, a treścią jej była glina ze śladami spalenizny i warstewką węgielków drzew-

nych. Strop tej gliniastej warstwy był wypukły i pofalowany, a dno równe. W glinie natrafiono na słaby ślad konstrukcji drewnianej w postaci cienkiej listwy dł. 1,68 m, mającej kierunek równoległy do murów zamku, a wspartej przy końcach na szerszych legarach (tabl. 43). Jest to, być może, ślad lekkiego zabudowania. Zarysów całości nie da się oznaczyć, gdyż badany odcinek został przecięty poprzednimi wykopami na działkach sąsiednich. W glinie tej znaleziono zaledwie kilka skorup i drobnych kości.

Warstwa VI składała się z brunatnoszarej próchnicy z domieszką drobnych węgielków i miału wapiennego, a na działce *t* był zwarty pokład opadniętego muru zamkowego. Liczne grudy zaprawy miały odciśnięte negatywy kamieni. Warstwa ta dostarczyła sporej ilości ceramiki i kości. Na działce *k* znaleziono grudki przepalanej polepy ze śladami odbitych gałęzi i kilka przedmiotów żelaznych przeżartych rdzą i przez to nie dających się bliżej określić.

Najciekawsze wyniki dała warstwa VII, która powstała zapewne w czasie pożaru zamku. Jest to zwarty pokład spalenizny z dużą ilością węgla drzewnego. Całego zasięgu tej warstwy nie da się oznaczyć, gdyż została poobcinana poprzednimi wykopami na sąsiednich działkach. Znaleziono w niej liczne ułamki naczyń z pierwszej połowy XI wieku i dużo spalonych ziarn pszenicy, jęczmienia, grochu i 4 pestki brzoskwiń. Zauważono, że ziarna zboża i grochu leżały niemal w wyraźnie występujących skupiskach, głównie na działce *o* i *t*. W południowo-wschodnim narożniku działki *t* znaleziono wśród ziarn zboża strzępki jakby tkaniny przepalanej. Analiza próbki oddanej do zbadania prof. Moldenhawerowi wykazała, iż istotnie są to resztki tkaniny, być może z worka, w którym było przechowywane zboże.

Na działce *k* warstwy VII natrafiono na liczne przedmioty żelazne silnie przeżarte rdzą, tak że zatraciły się przez to właściwe kształty tych przedmiotów i tylko

w kilku wypadkach udało się je zidentyfikować. Dwa z tych to groty strzał łuku, a trzy — noże. Z innych zabytków tej warstwy należy wymienić: dwa paciorki z kryształu górskiego, trzy paciorki szklane, osiem przęślików, w tym jeden bursztynowy (tabl. 46), dwa ołowiane i pięć glinianych, przepalone wrzeczono z nawiniętą nicią (tabl. 46) i kilka ułamków innych wrzeczion, trzy szydła kościane, w tym jedno ornamentowane (tabl. 46), brązową skuwkę do pasa i ułamek złotej ozdoby w postaci trójkątnej blaszki ozdobionej granulacją (tabl. 46).

Warto nadmienić, że jest to już drugi złoty zabytek znaleziony przy ruinach zamku. W 1948 r. znaleziono bowiem złoty kabłączek skroniowy, który mógł pochodzić z tej samej warstwy. Na podstawie ogólnej sytuacji zaobserwowanej w warstwie VII można wnioskować, że tuż przy południowych murach zamku, ściślej przy jego części sąsiadującej z kościołem, znajdowała się jakaś lekka budowla drewniana, która została spalona wraz z zamkiem. Wynika to stąd, iż na niej leżała warstwa rozwaliska murów. Budynek drewniany mógł być magazynem.

Pod spalenizną wyróżniliśmy warstwę VIII, której treścią była szara próchnica. Nie zawierała ona żadnych śladów konstrukcji. Znaleziono tu liczne skorupy należące do naczyń całkowicie obtaczanych na kole garncarskim, jakie można by datować na pierwszą połowę XI wieku. Poza ceramiką znaleźliśmy w tej warstwie osiem drobnych przedmiotów żelaznych, całkowicie przezartych rdzą, tak iż oznaczenie tych zabytków nie jest możliwe; dalej kościany rylec oraz dwa okazy ołowiane, to jest płaski krążek z dziurką w środku i czworoboczny klinek, zwężający się ku końcowi.

Następna z kolei, IX warstwa miała analogiczny skład, tj. próchnicę. Była ona bardzo uboga w zabytki, gdyż zawierała zaledwie kilkanaście ułamków naczyń i ko-

ści. Ceramika ta pochodzi z czasów, kiedy zamek już istniał.

Ostatnia warstwa, jaką tu wyróżniono, X, składała się z szarobrunatnej próchnicy. W południowych odcinkach działek *k, o, t* pojawiły się źle zachowane resztki drewnianej konstrukcji wału obronnego. Jest to prawdopodobnie wewnętrzna krawędź wału starszego grodu. W warstwie X znaleźliśmy jedynie trzy ułamki naczyń kultury „łużyckiej“.

Na tym eksplorację przerwaliśmy, a dno wykopu przed zasypaniem wyłożyliśmy kamieniami, dla oznaczenia, dokąd odcinek ten został zbadany.

Na podstawie materiałów uzyskanych z dotychczasowych badań wykopaliskowych można już dokonać próby ustalenia chronologii osadnictwa wczesnośredniowiecznego na Ostrowie Lednickim.

Początkowo była tu osada otwarta, której jedynym elementem obronnym była woda jeziora. Założono ją prawdopodobnie około VI względnie VII wieku, na co wskazują tak datowane ułamki naczyń, znane przede wszystkim z dużej jamy odkrytej na arze 148, a zalegającej pod starszym wałem obronnym i pod przykrytą nim warstwą kulturową, oraz z najniższej warstwy wśród resztek przystani.

Następnie powstaje starszy gródek, otoczony silnym wałem obronnym o konstrukcji drewniano-ziemnej, przekładkowej, a zajmujący niewielką przestrzeń południowo-zachodniej części wyspy. Gródek ten można datować na okres około przełomu IX/X w.

Na fazę trzecią przypada budowa wpierv świątyni, a następnie palatium, których mury wykonano z płaskich kamieni osadzonych na bardzo trwałej zaprawie murarskiej, o charakterystycznym różowym odcieniu. Czas budowy tych obiektów przypada na koniec X względnie początek XI wieku. Nieco później, w XI w., powstaje dobudówka, wykonana z kostki kamiennej, przylegająca bezpośrednio do świątyni od strony zachodniej, do której wejście

proceedzi przez świątynię. Już przed powstaniem dobudówki palatium musiało być zrujnowane, ponieważ pobudowano ją na resztkę muru zamkowego. Wymienione budowle postawiono przy południowym odcinku wału obronnego.

Młodszy gród, otoczony do dziś widocznym wałem obronnym, powstaje w ostatniej fazie osadnictwa i zajmuje około $\frac{1}{3}$

całego obszaru wyspy. Najmłodsze osadnictwo trwa tutaj do XII wieku. W późniejszych czasach teren grodu używany był tylko jako cmentarz. Liczne groby skupiają się przede wszystkim wokół świątyni, a poza tym rozsięte są prawie na całym obszarze niezamieszkałego już grodu. Najmłodsze groby przypadają na początek XV wieku.

W SPRAWIE HUTNICTWA Wczesnośredniowiecznego w Biskupinie*

(Dane analityczne i technologiczne)

Przedmiotem analizy były żuźle, kawałki rudy darniowej, próbki węgla drzewnych, żelaza wytopowego, sztabowego i przerobionego na przedmioty użytkowe, znalezione na stanowisku VI w Biskupinie, a pochodzące z wczesnego średniowiecza.

Analiza żużli

W badaniach naszych nie mogliśmy pozwolić sobie na stosowanie analizy termicznej, lecz już zwykła analiza chemiczna pozwala na zdanie sobie sprawy z technicznego przebiegu badanego procesu hutniczego.

Przeanalizowano 19 próbek żużli. Wyniki cyfrowe analizy oraz średnie zawartości poszczególnych składników podają odpowiednie zestawienia, przy czym opuszczono wyniki analityczne dotyczące dwóch próbek, których skład wyraźnie odchyła się od danych uzyskanych dla pozostałych 17 próbek. Być może, żuźle te trafiły przypadkiem do zespołu żużli i innych badanych eksponatów stanowiska VI.

Oceniając ogólnie otrzymane wyniki analityczne stwierdzić trzeba, że:

1. zawartość żelaza jest znaczna (ponad 10%),

2. zawartość krzemionki (SiO_2) jest stosunkowo znaczna (żużel kwaśny),

* Przy współpracy mgr Jana Hankiewicza i mgr Mieczysława Miedzińskiego w zakre-

3. zawartość CaO jest stosunkowo niska. Przeanalizowane żuźle pozwalają podzielić się na trzy grupy.

Grupa I — to żuźle o różnobarwnej powierzchni, przeważnie o barwie szarawej, matowe, wyraźnie porowate. Rysę dają silnie barwną na płytce porcelanowej niepolewanej. Łatwo kruszą się, mikroskopowo stanowią materiał zlepny, złożony z materiału krystalicznego, przy czym poszczególne kryształy zlepione są przez nadtopienie. Nie są zbyt twarde.

Grupa II charakteryzuje się znaczną twardością. Zewnętrznie żuźle te są mniej barwne, bardziej jednolicie zabarwione, mniej porowate i niekiedy szkliste (polewa). Nie dają rysy barwnej na niepolewanej płytce porcelanowej i to mimo dość znacznej zawartości utlenionego żelaza. W obrazie powiększonym stanowią one materiał dość jednolity, bardziej zlepny. Obraz mikroskopowy przedstawia kryształy o konturach zatartych, tkwiących w szklistym ośrodku.

Grupa III obejmuje żuźle przypominające zewnętrznie żuźle grupy I (matowa powierzchnia), nie dają jednak rysy jak żuźle grupy II. Mają skład chemiczny dość jednolity, o znacznej zawartości krzemionki (SiO_2). Obraz mikroskopowy odpowiada obrazowi żużli z grupy I.

sie analizy chemicznej, a inż. Z. Głowackiego przy analizie metalograficznej.

Należy podkreślić, że zawartość żelaza utlenionego w analizowanych przez nas żuźlach wynosi ponad 10%, tzn., że jest bardzo znaczna. W nowoczesnych żuźlach hutniczych zawartość ta zamyka się w granicach do 0,5%. Dla przykładu cytujemy w tabeli wynik analizy współczesnego żuźla wielkopiecowego zestawiony z średnimi zawartościami składników żuźla biskupińskiego.

Wyniki analizy próbek żuźli

| L. p. | Barwa rysy | Zawartość w % | | | | | | | |
|-------|------------|------------------|-------|--------------------------------|--------------------------------|-----------------|-------------------------------|------|------|
| | | SiO ₂ | CaO | Fe ₂ O ₃ | Al ₂ O ₃ | CO ₂ | P ₂ O ₅ | S | inne |
| 1 | czarna | 59,50 | 20,40 | 11,40 | 6,20 | 0,62 | 0,38 | 0,02 | 0,88 |
| 2 | „ | 61,00 | 19,15 | 12,25 | 5,95 | 0,54 | 0,40 | 0,02 | 0,69 |
| 3 | „ | 56,00 | 26,00 | 10,60 | 6,20 | 0,60 | 0,22 | 0,02 | 0,16 |
| 4 | „ | 47,00 | 34,50 | 10,52 | 6,50 | 0,75 | 0,19 | 0,03 | 0,51 |
| 5 | „ | 48,80 | 30,70 | 12,50 | 6,20 | 0,62 | 0,41 | 0,02 | 0,75 |
| 6 | „ | 47,00 | 32,40 | 13,01 | 6,00 | 0,71 | 0,25 | 0,03 | 0,60 |
| 7 | bezbarwna | 56,00 | 23,00 | 12,00 | 7,00 | 0,50 | 0,72 | 0,02 | 0,66 |
| 8 | „ | 55,80 | 25,10 | 10,00 | 7,10 | 0,76 | 0,42 | 0,02 | 0,74 |
| 9 | „ | 51,00 | 28,10 | 12,20 | 7,00 | 0,84 | 0,30 | 0,03 | 0,48 |
| 10 | „ | 53,00 | 28,10 | 9,00 | 6,80 | 0,76 | 0,62 | 0,03 | 0,69 |
| 11 | „ | 53,60 | 27,80 | 9,70 | 6,70 | 0,64 | 0,70 | 0,03 | 0,23 |
| 12 | „ | 57,60 | 24,60 | 10,40 | 6,50 | 0,80 | 0,64 | 0,02 | 0,44 |
| 13 | „ | 54,40 | 25,40 | 11,80 | 6,50 | 0,62 | 0,60 | 0,03 | 0,65 |
| 14 | „ | 53,22 | 25,50 | 11,00 | 6,50 | 0,63 | 0,51 | 0,02 | 0,62 |
| 15 | „ | 60,24 | 20,00 | 12,00 | 6,00 | 0,60 | 0,52 | 0,02 | 0,62 |
| 16 | „ | 63,00 | 20,50 | 8,70 | 5,70 | 0,82 | 0,50 | 0,03 | 0,95 |
| 17 | „ | 61,80 | 20,20 | 9,40 | 6,20 | 0,90 | 0,51 | 0,02 | 0,97 |

Średnia zawartość poszczególnych składników w próbkach żuźli w %

| Składnik | Średnia zawartość | Wartości skrajne |
|--------------------------------|-------------------|------------------|
| SiO ₂ | 54,83 | 47,0 — 61,8 |
| CaO | 26,00 | 19,15 — 34,50 |
| Fe ₂ O ₃ | 11,04 | 8,70 — 13,01 |
| Al ₂ O ₃ | 6,4 | 5,70 — 7,10 |
| CO ₂ | 0,69 | 0,50 — 0,90 |
| P ₂ O ₅ | 0,45 | 0,19 — 0,72 |
| S | 0,02 | 0,02 — 0,03 |
| inne ¹ | 0,67 | |

¹ MgO, K₂O, Na₂O itd.

Żużel wielkopiecowy a żużel biskupiński

| Składniki | Zawartość w %/‰ | |
|--------------------------------|---------------------|-------------------|
| | Żużel wielkopiecowy | Żużel biskupiński |
| SiO ₂ | 40,63 | 54,83 |
| CaO | 38,14 | 26,00 |
| MgO | 7,81 | (0,76 – inne) |
| Al ₂ O ₃ | 12,70 | 6,4 |
| Fe ₂ O ₃ | 0,23 | 11,04 |
| MnO ₂ | 0,095 | — |
| P | 0,083 | 0,45 |
| S | 0,062 | 0,02 |
| C | 0,08 | 0,69 |

Przesunięcie składu jest pouczające i świadczyłoby o niedostatecznym wytopianiu rudy darniowej przez biskupińskich hutników.

Co do oblicza składu chemicznego żużli znalezionych na stanowisku VI, to ich podstawowym składnikiem jest związek CaO. SiO₂. Teoretyczna krzywa topnienia dla obu członów składu osiąga swój najniższy punkt przy 1450°C; jest to temperatura odpowiadająca ściśle stechiometrycznemu składowi. W istocie jednak żużel przedstawia układ bardziej złożony. Dołączają się składniki dalsze, które w formie tlenkowej przedstawiają się głównie jako Al₂O₃, Fe₂O₃, P₂O₅, CO₂, SO₃. Według opinii Koerbera i Oelsena² dodatki te obniżają temperaturę topnienia i to tym bardziej, im wyższa jest ich zawartość w stosunku do CaO. Wskazują oni na możliwości określenia przybliżonej temperatury tworzenia się żużli w zależności od ich struktury. Żużel powstały (przy składzie CaO. SiO₂) w temperaturze:

1600° C — jest bezpostaciowy,

1500° — 1300°C tworzy stop przerośnięty kryształami,

poniżej 1300°C ma budowę krystaliczną.

Przy większej zawartości krzemionki (SiO₂), aniżeli to wynikałoby w stosunku do CaO, zgodnie ze składem teoretycznie stechiometrycznym, może powstać również stop z kryształami nawet powyżej 1600°C.

Co do żużli biskupińskich, to ich mikrostruktura zdradza dość często obecność licznych, niekiedy stosunkowo dużych kryształków wtopionych lub wlepionych w bezpostaciowe środowisko. Świadczyłoby to o zwolnionym tempie zastygania żużli. Być może, że były wyjmowane i oddzielane po zastygnięciu jakiegoś stosu czy usypiska produkcyjnego. Zważywszy dość znaczne zanieczyszczenia, mimo podpadająco wysokiej zawartości SiO₂, byliśmy skłonni — uwzględniając strukturę żużli — przyjąć temperaturę „wytopiania“ na około 1000°C, wyjątkowo na ca 1200°C. Oczywiście, że w takich okolicznościach oczekiwać można co najwyżej wysięku masy żużlowej, a koncentrat żelazny prawdopodobnie zawisał w formie gąbczastej substancji, przemieszanej z pozostałościami żużłowymi.

Ze składu chemicznego żużla wnioskować też można o rodzaju zastosowanego reduktora w dyskutowanym procesie hut-

² Koerber u. Oelsen, *Die Schlackenkunde als Grundlage der Metallurgie der Eisenerzeugung*, „Stahl und Eisen“, 1940, 6a, s. 921—929, 948—955.

niczym. Naturalnie, że w przypadku omawianym trudno byłoby w ogóle wyobrazić sobie stosowanie innego reduktora aniżeli węgiel drzewny. Wyobraźnia nie jest jednak wystarczająco pewnym świadectwem. Podane na wstępie zestawienie mówi niedwuznacznie o stosowaniu węgla drzewnego w Biskupinie w procesie hutniczym. Najbardziej pouczająca jest zawartość glinu, która nie pozostawia wątpliwości co do gatunku stosowanego reduktora. Dalszego potwierdzenia tego wniosku dostarczają same węgle znalezione na stanowisku VI, a również i fakt, że przy rozbijaniu okruchów żuźlowych znaleźliśmy wewnątrz pozostałości węgla drzewnych. Zupełnie podobne wyniki osiągnęliśmy przy przecięciu kawała żuźła o stożkowatym kształcie, pochodzącym z Łekna, miejscowości położonej opodal Biskupina (tabl. 47).

Bryła żuźłowa z Łekna zainteresowała nas nie tylko swym stosunkowo regularnym kształtem, lecz jako dodatkowy element rozważań nad biskupińską technologią hutniczą wczesnego średniowiecza, a to ze względu na bliskie sąsiedztwo miejscowości z Biskupinem. Jest to bryła stoż-

kowata o masie ca 1300 g. Podstawa stożka, którego ułożenie skierowywało ją niewątpliwie ku górze, ma kształt prawie kołisty, o średnicy w przybliżeniu 12 cm. Ciężar właściwy jej substancji wynosi 2,94 (praktycznie: 3). Przed pobraniem próbek do analizy dokonano przecięcia bryły wzdłuż wysokości stożka. Pozwoliło to na ustalenie, że mamy do czynienia z materiałem o charakterze szklistym, w każdym razie jednolitym, zawierającym wewnątrz liczne otwory przypominające jamy osadowe. Świadczy to o tym, że bryła powstała z materiału szczególnie dobrze stopionego, zdolnego więc do swobodnego spłynięcia ku dołowi. Mimo jednolitości materiału, można jednak na przekroju wyodrębnić pas o zabarwieniu brunatnordzawym. Podkreślić należy warstwowy charakter ułożenia obrazu. Możliwe, że stoi to w związku z równie warstwowym ułożeniem wsadu w przestrzeni hutniczej. Przekonaaliśmy się, że pas brunatnordzawy zawdzięcza swe zabarwienie śladom popiołowym pozostałym po węglu drzewnym. Dzięki temu mogły dojść do głosu pigmentowe uzdolnienia związków żelaza.

| Składniki | Skład chemiczny żuźła w % | | |
|--------------------------------|---------------------------|-------|----------------|
| | przy stosowaniu | | biskupińskiego |
| | węgla drzewnego | koksu | |
| SiO ₂ | 47 | 35 | 54,8 |
| Al ₂ O ₃ | 7 | 15 | 6,4 |
| CaO, MgO i inne | 46 | 50 | 39,0 |

Chemicznie bryła jest żuźłem powstałym z partii szczególnie dobrze stopionych, a więc wydzielonych w korzystnych warunkach cieplnych. Zawartość żelaza jest podobna jak w żuźlach powyżej opisanych, natomiast zawartość CaO jest jakby nieco wyższa, aniżeli to można było zanotować w żuźlach biskupińskich. Różnica nie jest jednak taka, by móc przyjąć bez za-

strzeżeń, iż chodzi o jakiś ulepszony zabieg hutniczy, w którym świadomie wprowadzano związki wapniowe jako topniki. Skład chemiczny może być pod tym względem wynikiem przypadkowych okoliczności pracy.

Nieznaczna wielkość bryły i jej mocno spiczasty kształt pozwala sądzić, że bryła powstać mogła w lejkowatym wgłębieniu

między kamieniami stanowiącymi bruk podstawy stosu hutniczego. Na to, żeby powstać miała jako wypełnienie dołu hutniczego, wydaje się być za mało pojemną (450 ml). Pozwalamy sobie zwrócić na tę okoliczność uwagę, gdyż na stanowisku „hutniczym“ nr VI w Biskupinie nie na-

trafiono, jak na razie, na ślady jam produkcyjnych, natomiast znaleziono dwie płaszczyzny o okrągłym wykroju, zabrukowane kamieniami. Mogły one ewentualnie wraz z innymi „paleniskami“ stanowić podstawę czegoś w rodzaju stosu hutniczego.

Skład bryły łekneńskiej

| Składnik | Zawartość w ‰/‰ | |
|--------------------------------|----------------------------------|-----------|
| | w środkowej żyle brunatnordzawej | w ośrodku |
| Fe ₂ O ₃ | 11,52 | 10,6 |
| SiO ₂ | 46,13 | 50,32 |
| CaO | 36,11 | 34,82 |
| Al ₂ O ₃ | 5,83 | 4,12 |
| C | 0,19 | 0,25 |
| S | 0,019 | 0,021 |

Analiza rud

Analiza znalezionych na stanowisku VI w Biskupinie próbek rud nie nastęrczała szczególnych wątpliwości. Wyniki wska-

zują niedwuznacznie, że chodzi tu o typową, szeroko rozpowszechnioną rudę darniową, która jest odmianą limonitu (żelaziak brunatny). Niemniej podnieść należy,

Skład rud darniowych ze stanowiska VI w Biskupinie

| L. p. | Barwa rysy | Zawartość w ‰/‰ | | | | | | | |
|-------|------------|-----------------|------|------|------|------------------|--------------------------------|------|-----|
| | | Fe | Mn | P | S | SiO ₂ | Al ₂ O ₃ | CaO | MgO |
| 1 | brunatna | 34,3 | 0,30 | 0,17 | 0,03 | 40,2 | 6,50 | 10,2 | 0,2 |
| 2 | brunatna | 35,2 | 0,20 | 0,05 | 0,08 | 40,0 | 5,70 | 9,7 | — |
| 3 | brunatna | 37,5 | 0,10 | 0,10 | 0,02 | 40,5 | 5,20 | 10,0 | — |
| 4 | brunatna | 28,7 | 0,13 | 0,21 | 0,07 | 47,8 | 4,80 | 12,3 | 0,5 |
| 5 | brunatna | 38,1 | — | 0,02 | 0,10 | 35,2 | 4,10 | 10,8 | — |
| 6 | brunatna | 40,1 | 0,51 | 0,12 | 0,10 | 31,6 | 4,30 | 11,2 | — |
| 7 | czarna | 37,5 | 0,27 | 0,20 | 0,03 | 34,8 | 5,80 | 10,8 | — |
| 8 | czarna | 29,1 | 0,41 | 0,15 | 0,07 | 46,2 | 4,20 | 13,9 | 0,1 |
| 9 | czarna | 40,0 | — | 0,30 | 0,12 | 30,5 | 4,00 | 10,2 | — |
| 10 | brunatna | 38,9 | — | 0,70 | 0,05 | 33,3 | 5,20 | 9,2 | — |
| 11 | brunatna | 30,9 | 0,32 | 0,20 | 0,10 | 43,2 | 4,10 | 11,4 | 0,4 |
| 12 | czarna | 40,5 | 0,21 | 0,63 | 0,12 | 30,7 | 6,10 | 9,3 | 0,2 |
| 13 | czarna | 35,3 | 0,15 | 0,12 | 0,08 | 34,0 | 4,20 | 13,5 | 0,1 |
| 14 | czarna | 33,4 | 0,30 | 0,41 | 0,07 | 38,0 | 5,40 | 11,2 | 0,1 |
| 15 | czarna | 41,2 | — | 0,40 | 0,08 | 32,3 | 4,80 | 10,0 | 0,3 |
| 16 | czarna | 39,3 | 0,30 | 0,31 | 0,05 | 35,5 | 4,90 | 10,5 | 0,2 |

że analizy przedstawionych prób wykazały stosunkowo wyższą zawartość żelaza, która dla przeciętnych limonitów i rud łąkowych wynosi 20—35% Fe. Wynik analizy wskazywałby na ewentualnie dość poważne wysuszenie próbek. Zawartość żelaza jest w niektórych przypadkach do tego stopnia wysoka, iż właściwie należy traktować takie próbki jako wpałki właściwej rudy łąkowej. Można by sądzić, iż przy ewentualnym braku złóż rudy darniowej w sa-

mym Biskupinie istnieć mogła zorganizowana akcja dowozu rudy z dalszego sąsiedztwa. Transportowi sprzyjałby bardzo korzystny układ powiązanych jezior. Być może, iż przy przygotowaniu rudy do wysyłki suszono ją.

Najtypowsze kształty kawałków rud darniowych wydobytych w Biskupinie na stanowisku VI zostały przedstawione na fotografiach (tabl. 48).

Srednia zawartość poszczególnych składników w próbkach rud

| Składnik | Zawartość w % | |
|--------------------------------|---------------|------------------|
| | średnia | wartości skrajne |
| Fe | 36,3 | 28,7 — 41,2 |
| Mn | 0,2 | 0,0 — 0,4 |
| P | 0,25 | 0,02 — 0,7 |
| S | 0,07 | 0,02 — 0,12 |
| SiO ₂ | 37,1 | 30,5 — 47,8 |
| Al ₂ O ₃ | 5,0 | 4,1 — 6,5 |
| CaO | 10,8 | 9,3 — 13,9 |
| MgO | 0,01 | 0,0 — 0,5 |

Analiza węgla

Materiał przedstawiony do analizy obejmował dwie grupy węgla: znalezionych na stanowisku „hutniczym“, oraz substancji zwęglonych pochodzących ze stanowiska „smolarnianego“. Drugą grupę włączono do badań z tego powodu, że istnieć mogło powiązanie między produkcją hutniczą a otrzymywaniem dziegiu. Obie produkcje umieszczone były obok siebie, tak iż wolno było przypuszczać, iż przy zabiegach hutniczych używane być mogły zwęglone resztki pochodzące z procesu suchej destylacji w dziegiarni.

Wygląd zewnętrzny próbek wydobytych na odcinku „hutniczym“ stanowiska VI przedstawia okruchy o barwie brunatnoszarej. Są one bezwonne, lżejsze od wody, o bardzo małej twardości. Przy ogrzewaniu na dmuchawie wydzielały dymy gru-

bocząsteczkowe, o przyjemnym żywicznym zapachu. Pyłki dymne z łatwością osiadały na zimniejszych ściankach tygla, w którym próbki były ogrzewane. Mocniejsze ogrzewanie doprowadzało do zapłnienia, przy czym świecący płomień wydzielał spore ilości sadzy.

Na podstawie analizy wolno utrzymywać, iż zbadane próbki są produktami suchej destylacji drewna. Świadczą o tym: zapach aromatyczny przy ogrzewaniu, alkaliczność popiołu, niski ciężar właściwy. Obraz mikroskopowy przy czterystakrotnym powiększeniu zdradza obecność czworobocznych komórek jądrzystych. Pewne zastrzeżenia budzić może jedynie stosunkowo znaczna zawartość popiołu (ponad 3%) w badanych próbkach. Można jednak wytłumaczyć to zanieczyszczeniem materiału przez glebę oraz podwyższeniem zawartości popiołu w wyniku zmniejszenia ogólnej masy w procesie zwęglania.

Skład węgla ze stanowiska „hutniczego“

| Wyniki analizy próbek | Zawartość w % | | | |
|--|---------------|------|------|------|
| | 1 | 2 | 3 | 4 |
| I. Wilgoć | 5,02 | 4,22 | 3,52 | 3,5 |
| II. Popiół | 4,82 | 3,20 | 3,00 | 3,50 |
| Analiza popiołu: | | | | |
| a) ługi rozpuszczalne w H ₂ O: K ₂ O, Na ₂ O, CaO, P ₂ O ₅ MgO | 0,09 | 0,06 | 0,07 | 0,21 |
| b) składniki rozpuszczalne w HCl: Fe ₂ O ₃ , CaO, P ₂ O ₅ | 0,37 | 0,33 | 0,41 | 0,52 |
| c) pozostałości nierozpuszczalne: SiO ₂ | 4,34 | 2,71 | 2,52 | 2,77 |
| III. Elementarne składniki chemiczne: | | | | |
| C | 79,4 | 83,3 | 62,5 | 80,5 |
| H | 1,92 | 1,5 | 3,3 | 2,05 |
| N | — | — | — | — |

Zbity charakter próbek mógł być spowodowany warunkami ich powstawania. Odnosi się wrażenie, że mamy do czynienia z materiałem, który poddawano suchej destylacji. Wydzielone produkty płynne i smołowe mogły częściowo wnikać do przestrzeni zwolnionych uprzednio w wyniku procesów chemicznych i fizycznej destrukcji, oraz spowodować zauważoną po zastygnięciu większą zawartość materiału. Stąd też tłumaczyłaby się znacznie większa zawartość substancji i fragmentów łatwiej palnych w badanych próbkach.

Przypuszczenie, że przy zabiegach hutniczych w Biskupinie wykorzystywano pozostałości materiałowe z tamtejszych smolarni, znajdowałyby poparcie w wynikach analizy zwęglonych fragmentów kory brzożowej znalezionych w jamach dziegiowych rozlokowanych w sąsiedztwie odcinka „hutniczego“.

Należy zwrócić uwagę na dość zadowalającą równoległość wartości liczbowych pozycji I, IIc i III. Odchylenia notujemy w pozycjach II oraz IIa i IIb zestawień wy-

ników analiz. Nie budzą one jednak większych wątpliwości, gdyż nie można nawet przypuszczać, by biskupińscy wytwórcy mieli jakiegokolwiek ustalone wymagania co do jednolitości materiałów stosowanych w produkcji.

Ilość węgla podzięgiowych byłaby raczej za mała, by zaspokoić potrzeby stanowiska hutniczego. Dlatego też spośród 33 próbek węgla pochodzących z rozmaitych jam placowej wsi biskupińskiej przebadano 8 wybranych dowolnie próbek.

Dyskusja podobieństw i odchyień w poszczególnych pozycjach powyższych trzech zestawień nie byłaby przekonywająca. Starczy podkreślić zjawiska zasadnicze. Przede wszystkim uznać należy, że mamy do czynienia z produktami różnego stopnia zwęglenia, na co wskazuje zmienna zawartość C, H i wilgoci. Węgiel powstały przy lepszym dostępie powietrza (200—300°C) jest bardziej spopieleny, jałowy, zmineralizowany. Węgla otrzymane w okolicach głębszych jamy (czy stosu) ulegały raczej procesowi suchej destylacji

Analiza półwyrobów i wyrobów żelaznych

Sztabka żelazna wydobyta na stanowisku VI jest już czymś więcej aniżeli produktem jedynie procesu hutniczego. Ten kawałek żelaza jest kształtu wrzecionowatego, zwężonego ku końcom, o przekroju prostokątnym (tabl. 48). Wymiary tej, jedynej zresztą znalezionej na stanowisku VI, sztabki żelaznej wynoszą: długość *ca* 16 cm, przekrój w miejscu najgrubszym *ca* 2,5 cm. Dobry stan zachowania zawdzięczać należy solidnej warstwie ochronnej żużla, dzięki czemu nie zachodziła korozja.

Po bardzo starannym przebraniu całego materiału żużlowego znaleźliśmy kawałek wytopku żelaznego silnie poprzerastanego żużlem. Analizie poddano też znaleziony na stanowisku VI niewykończony półkosek.

Mała ilość rozpatrywanych zabytków znalezionych w toku prac wykopaliskowych tłumaczy się łatwością, z jaką żelazo koroduje. Z drugiej strony produkcja biskupińska w zakresie hutnictwa była bardzo ograniczona, za czym przemawia ubóstwo w zakresie reliktyw żużlowych. Możliwe, iż hutnictwem zajmował się ubocznie któryś z miejscowych kowali.

Skład wytworów i półwytworów żelazny

| | Zawartość w ‰ | | | | | | |
|----------------------------|---------------|------|------|-------|-------|------|------|
| | Fe | Si | C | S | P | Mn | inne |
| Grudka żelaza (wytopek) | 98,08 | 0,58 | 0,37 | 0,013 | 0,025 | 0,18 | 0,74 |
| Sztabka | 98,55 | 0,78 | 0,24 | 0,019 | 0,029 | 0,62 | 0,62 |
| Półkosek | 98,41 | 0,90 | 0,19 | 0,028 | 0,043 | 0,42 | — |

Obrazy analityczne półwytworów biskupińskich są, jak widać na odpowiedniej tablicy, bardzo zbliżone. Na podkreślenie zasługuje wysoka gatunkowość tych wytworów. Metal jest twardy o właściwościach stali, trudno wiórzący się. O tych cechach decyduje w szczególności zawartość węgla oraz — być może — domieszka manganu. Znaleźliśmy też i zanieczyszczenie chromem. Niewątpliwie chodzi tu jednak jedynie o dodatki stopowe, które trafiły do materiału przygodnie. Niemniej w sumie dało to tworzywo budzące uznanie.

Badania mikroskopowe wytopku (tabl. 49) pozwoliły ustalić na nietrawionym szlifie nieoczekiwane w tym wypadku występowanie jasnej fazy, lokującej się w okolicy żużla. Trawienie szlifu 2% roztworem kwasu pikrynowego dało obraz ziaren średniej wielkości, typowych dla

perlitu, przy czym biała faza występuje na granicy perlitu. Dla bliższego określenia tej fazy trawiono próbkę przez 8 minut w 70—75°C w roztworze pikrynianu sodu. Jasna faza odmieniła zabarwienie na brązowe, co świadczy o tym, iż jest to cementyt.

Badana próbka zbudowana jest z perlitu otoczonego siatką ferrytu lub cementytu. W środku oglądanego pola strukturalnego jest czysty perlit, a siatka perlitu występuje tylko przygodnie. Natomiast siatka cementytu występuje w sąsiedztwie skupisk żużlowych, które nie tylko otaczają stalowy rdzeń, lecz są również rozsiane wewnątrz tworzywa w postaci dość licznych, raczej kulistych wtrąceń. Pomiar twardości był utrudniony ze względu na porowatość materiału. Uzyskany wynik 200 Hv jest przybliżony. Ogólnie można stwierdzić, iż mamy materiał typu stali, o zawar-

tości węgla w granicach 0,75—1,1%. Nieco niższy wynik analizy chemicznej jest zrozumiałą, gdyż analiza chemiczna objęła również wtręty żuźlowe, gdy analiza metalograficzna — fragmenty metaliczne.

Z takich produktów hutniczych otrzymywanych w procesie wytapiania-wysiękania żelaza z rudy, prawdopodobnie pod postacią większej bryły zlepionej z materiału porowatego, uzyskiwano przez przekuwanie materiał nadający się do bezpośredniego użytku. W wyniku przekuwania żużel ulegał wypchnięciu na zewnątrz, a żelazo zlepiało się w lity rdzeń. Nadawano mu formę ukształconą, jaką jest np. badana sztabka. O samej formie decydowały już z pewnością względy praktyczne (poręczność transportu, wymiany itp.).

Ferretyczny rdzeń sztabki, pokryty powłoką żuźlową, wykazuje wtrącenia żuźlowe (tabl. 50). Mikrostruktura rdzenia wykazuje obecność dużych ziaren przegrzanego ferrytu (ciemne kryształy na środkowym zdjęciu — tabl. 50) i niewielkich ziaren ferrytu jasnego. Czarne wtrącenia — to żużel. (Przykład typowego wtrącenia przedstawia zdjęcie dolne tabl. 50). Przedziela on warstwę przegrzanego ferrytu od ferrytu normalnego. Otrzymany materiał o niskiej zawartości węgla, zawierający dużo ferrytu, był łatwo plastyczny zarówno na zimno, jak i na gorąco.

Półkosek znaleziony w tymże samym miejscu hutniczo-kowalskim, o masie 92,82 g, posiadał — jak można było przewidzieć — ferrytyczną strukturę metalu (tabl. 51). Ferryt poprzerastany był pozostałościami żuźłowymi. Analiza chemiczna wykazała zadowalającą zbieżność składu półkoska, sztabki i wytopka.

*
* *

Zebrane fakty będące wynikiem analizy reliktywów znalezionych na miejscu hutniczo-kowalskim na stanowisku VI w Bi-

skupinie pozwalają na następujące stwierdzenia.

Proces hutniczy przebiegał normalnie w temperaturze około 1000°C nie przekraczając w każdym razie 1200°C. W tych warunkach nie powinno mówić się właściwie o „wytapianiu“ żelaza, a o mniej lub więcej udanym jego wysiękaniu, koncentrowaniu się w masie żelazo-żuźlowej. Jako reduktor stosowany był węgiel drzewny.

O ile nam wiadomo, nie natrafiono na ślady jamy „hutniczej“. Dla uzyskania temperatury 1000°C potrzebny byłby co najmniej zwykły ciąg powietrza. Oczywiście, że niekoniecznie musi chodzić tutaj o zadęcie miechowe. Znane są sposoby prymitywnego wytapiania żelaza w piecach pod kopułą glinianą. Ważny wydaje się fakt, iż jedna z odkopanych „kuźni“ miała bruk kamienny względnie podwójne obrzymie palenisko. Wokół palenisk i również w ich obrębie znaleziono żużle i bryłki żelaza. Paleniska zbudowane były z łupanych kamieni ułożonych w krąg. Wolno domagać się ponownego przedyskutowania tego szczegółu, zwłaszcza w skojarzeniu z uzyskanymi danymi analitycznymi. Możliwe, że proces hutniczy polegał na „wytapianiu“ żelaza w stosie, doraźnie osłanianym od zewnątrz powłoką glinianą. Dmucha w takich okolicznościach mógł następować w sposób naturalny przez otwory umieszczone w ścianach stosu, którego podstawą mogły być wspomniane bruki.

Mechaniczna przeróbka otrzymywanego surowca hutniczego za pomocą kucia przesuwała strukturę wytopku zbudowanego z perlitu (cementyt+ferryt) otoczonego siatką ferrytu lub cementytu na korzyść ferrytu, przy czym obok usuwania większych wtrętów żuźlowych następowało także oczekiwane cofnięcie nawęglenia (0,37 — 0,19). Uzyskiwano więc tworzywo plastyczne zarówno na zimno, jak na gorąco.

RUCH NAUKOWY
KRONIKA NAUKOWA

KIEROWNICTWO BADAŃ NAD POCZĄTKAMI PAŃSTWA POLSKIEGO 1951—1952

Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego kontynuowało i rozwijało w latach 1951 i 1952 prace badawcze podjęte od r. 1949 przez zespół pracowników naukowych, szczególnie archeologów i historyków, których celem było oświetlenie przy pomocy nowo uzyskanych źródeł, w pierwszym rzędzie archeologicznych, procesu rozpadu wspólnoty pierwotnej i wykształcenia się na ziemiach polskich społeczeństwa klasowego oraz powstania na tym tle aparatu państwowego. Problematyka tych prac została w latach 1951—1952 ściślej sprecyzowana, pogłębiono założenia metodologiczne badań i poszerzono znacznie ich podstawę źródłową. Struktura organizacyjna prac, prowadzonych nadal z ramienia Ministerstwa Kultury i Sztuki, nie uległa zasadniczym zmianom i opierając się na zrębach ustalonych w latach uprzednich (porównaj „*Studia Wczesnośredniowieczne*“ t. I, s. 205 nn.) została jedynie dostosowana do zakresu nowych potrzeb.

Postępująca przebudowa nauki polskiej, której najpełniejszym wyrazem był Kongres Nauki Polskiej w lipcu r. 1951 i utworzenie Polskiej Akademii Nauk znalazła oddźwięk również na odcinku prac Kierownictwa Badań. Celem zapewnienia właściwszej formy organizacyjnej na przyszłość Kierownictwo Badań wzięło udział w pracach przygotowawczych, zmierzających do utworzenia w ramach PAN Instytutu Historii Kultury Materialnej jako organu koncentrującego całokształt polskich badań archeologicznych. Inne prace Kierownictwa, oparte w głównej mierze o podstawę materiałową źródeł pisanych, zostały uzgodnione z Instytutem Historii

PAN, zapewniającym im warunki najlepszego rozwoju. Ścisłe powiązanie prac nad źródłami materialnymi z pracami nad przekazami pisаныmi okresu wczesnośredniowiecznego zostało określone jako niezbędny warunek dalszego rozwoju badań nad początkami państwa polskiego.

Te wstępne czynności zmierzające do dostosowania struktury prac Kierownictwa Badań do nowych ogólnopolskich ram organizacji pracy naukowej nie przerwały nurtu badań nad początkami państwa polskiego, uprawianych jak i w uprzednich latach na odcinkach różnych dyscyplin. Na pierwszy plan wysuwają się tu prace archeologiczne, które w latach 1951—1952 były prowadzone na następujących placówkach:

W Wielkopolsce, na Kujawach i w ziemi łączyckiej: w Biskupinie, Gieczu, Gnieźnie, Kaliszu, Kruszwicy, Łęczycy, na Ostrowie Lednickim, w Poznaniu (gród na Ostrowie Tumskim oraz katedra) i w Strzelnie.

Na Pomorzu: w Gdańsku i Szczecinie.

Na Śląsku: w Cieszynie, Niemczy, Opolu, na Ślęży i we Wrocławiu.

W Małopolsce: w Igołomi, Tyńcu, na Wawelu oraz w Wiślicy.

Na Mazowszu: w Błoniu-Rokitnie.

Ponadto w ramach budżetowych Kierownictwa Badań mieściły się prace wykopaliskowe prowadzone przez Państwowe Muzea Archeologiczne w Warszawie, Łodzi i Poznaniu.

Współpracą naukową zostały też objęte prace ratownicze prowadzone na Wolinie przez Zarząd Ochrony i Konserwacji Zabytków.

W okresie sprawozdawczym działały następujące pracownie centralne: Antropologiczna, Atlasu Wczesnośredniowiecznego, Edytorska, Inwentaryzacji Grodzisk oraz Paleobotaniczna. Do Pracowni Edytorskiej dołączona została organizacyjnie sekcja historiograficzna powołana w r. 1951, której zadaniem są systematyczne badania krytyczne historiografii XIX i XX w. poświęconej początkom państwa polskiego. W ramach Pracowni Atlasu Wczesnośredniowiecznego utworzona została sekcja onomastyczna opracowująca słownik nazw miejscowych i osobowych występujących w przekazach pisanych do połowy XIII w.

Kompetencje działającego w latach 1949—1950 Nadzoru Konserwatorskiego prac wykopaliskowych przejęły właściwe organizacyjnie wydziały Zarządu Ochrony i Konserwacji Zabytków.

Podjmując w r. 1951 inicjatywę zorganizowania sesji naukowej młodej kadry pracowników naukowych historii kultury materialnej Kierownictwo Badań zorganizowało w dn. 5 XII 1951 we Wrocławiu oraz 29—31 V 1952 w Osiecznej narady prelegentów, kierowane przez prof. dra K. Majewskiego. Dalsze prace na tym odcinku przejął Komitet Historii Kultury Materialnej PAN.

W początkach r. 1952 Kierownictwo Badań podjęło przygotowanie prac badawczych nad zagadnieniem Grodów Czerwieńskich. Po wstępnym rozpoznaniu terenowym odbyła się w Lublinie w dn. 19 V 1952 konferencja planująca. Referat pt. *Problematyka historyczna Grodów Czerwieńskich* wytyczający podstawy planu i zespołowych badań wygłosił prof. dr H. Łowmiański. Stan badań archeologicznych na obszarze Grodów Czerwieńskich przedstawiła dr Z. Wartołowska. Koferaty wygłosili prof. dr S. M. Kuczyński oraz prof. dr S. Nosek. W wyniku dyskusji wytypowano główne obiekty badawcze. Dalsze prace przejęło Kierownictwo Badań Grodów Czerwieńskich działające w ramach PAN.

Roczne plany prac badawczych były przedyskutowane na konferencjach planujących: w dn. 3—5 V 1951 w Nieborowie i w dn. 10—11 V 1952 w Osiecznej.

Zespołowej analizie osiągniętych wyników badawczych poświęcone były konferencje sprawozdawcze Kierownictwa Badań: w dn. 7—10 XII 1951 we Wrocławiu i w dn. 6—9 XII 1952 w Sopocie.

Problematyka szczególnie ważnych zadań badawczych oraz zagadnienia metodyczne rozpatrywane były na konferencjach specjalnych:

1 II 1951 — w Warszawie w sprawie ujednoczenia dokumentacji wykopalisk oraz racjonalizacji opisu i przechowywania materiałów archeologicznych;

1 V 1951 — w Warszawie w sprawie inwentaryzacji grodzisk na ziemiach polskich;

21—22 V 1951 — w Nieborowie w sprawie prac nad *Atlasem wczesnośredniowiecznym*;

4 XI 1951 — zostało zorganizowane w Warszawie spotkanie archeologów i historyków polskich z doktorem nauk historycznych B. A. Rybakowem, dziekanem Wydziału Historycznego Uniwersytetu im. Łomonosowa w Moskwie;

3 XII 1951 — w Sosnowcu w sprawie badań nad początkami górnictwa w Polsce;

21 I 1952 — w Warszawie w sprawie inwentaryzacji grodzisk;

22 II 1952 — w Poznaniu w sprawie prac wykopaliskowych w katedrze poznańskiej;

1 III 1952 — w Krakowie wspólnie z PAU w sprawie wydania „Roczników Polskich“;

18 IV 1952 — w Warszawie w sprawie prac nad *Słownikiem historyczno-geograficznym Mazowsza w XV w.*;

19 IV 1952 — w Opolu w sprawie prac wykopaliskowych na Ostrówku;

25 V 1952 — w Szczecinie w sprawie badań archeologicznych na dziedzińcu zamkowym;

12 V 1952 — w Poznaniu w sprawie prac w katedrze poznańskiej;

31 V 1952 — w Krakowie w sprawie wydania „Roczników Polskich“;

18 IX 1952 — w Gieczu konferencja poświęcona reliktom budowli kamiennej z XI w.;

4—5 X 1952 — w Warszawie odbyła się zorganizowana przez Kierownictwo Badań i Polskie Towarzystwo Geograficzne konferencja w sprawie badań historyczno-geograficznych. Referat zagajający pt. *Uwagi o przedmiocie i metodzie geografii historycznej oraz o programie atlasu historycznego* wygłosił prof. dr G. Labuda. Koreferat przedstawiła prof. dr M. Dobrowolska.

Specjalne zebrania w siedzibie Kierownictwa Badań zostały poświęcone dyskusji nad bieżącymi pracami monograficznymi:

18 XII 1951 — wspólnie z Instytutem Historii Państwa i Prawa U.W. z odczytem dra W. Wolfartha pt. *Ascripticii w Polsce*;

2 V 1952 — z referatem dra Stefana Weymana pt. *Stan badań nad siecią drożną w Polsce do poł. XIII w.*;

4 V 1952 — z referatem dra A. Nadolskiego pt. *Uzbrojenie polskie w X—XII w.*;

22 X 1952 — z referatem prof. dra J. Matuzewskiego pt. *Ze studiów nad rozwojem trakcji konnej w starożytności i we wczesnym średniowieczu*;

15 XI 1952 — z referatami dra St. Bobińskiego pt. *Analiza rozplanowania przestrzennego Szczecina* i inż. W. Filipowiaka pt. *Prace archeologiczne na Wolinie w 1952 r.*

Najważniejsze wyniki badań ogłaszane były zarówno w formie corocznych komunikatów ogólnych, jak i opracowań szczegółowych. Do końca 1952 r. ukazały się w druku następujące publikacje osiągniętych wyników:

KOMUNIKATY OGÓLNE

G[ieysztor] A[leksander], *Badania nad początkami Państwa Polskiego* [w r. 1948], PHist, t. 39, 1949, z. 2, s. 202—205.

Gieysztor Aleksander, *Badania nad genezą*

Państwa Polskiego [w r. 1949], PZach 1950, nr 3/4, s. 169—195.

— *Polskie badania wczesnodziejowe w r. 1950*, PZach 1951, nr 1/2, s. 193—263.

— *Badania nad polskim wczesnym średniowieczem w r. 1951*, PZach 1952, nr 5/6, s. 299—365.

— *Dorobek badań nad polskim wczesnym średniowieczem*, „Życie Nauki”, r. VII, 1952, nr 7—8, s. 195—202.

Hensel Witold, *Polskie tysiąclecie*, Spr PMA, t. 3, 1950, s. 30—39.

— *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna. Zarys kultury materialnej*, Poznań 1952, *passim* (zob. indeks miejscowości).

Kiersnowski Ryszard, *Badania nad początkami Państwa Polskiego* [w r. 1949], KwH, t. 57, 1949, s. 346—353.

Wąsowicz Teresa, *Badania nad początkami Państwa Polskiego w r. 1950*, KwH, t. 58, 1951, s. 97—111.

Zaki Andrzej, *Bilans prac wykopaliskowych w Polsce w latach 1945—1949*, OZ, t. 3, 1951, z. 2/3, s. 78—83.

— *Z najnowszych badań nad kulturą plemion prapolskich*, PSL, 1950, z. 7—12, s. 129—132.

Z badań nad początkami Państwa Polskiego [w l. 1948—49], PHist, t. 41, 1950, s. 225—252.

REPORTAŻ PUBLICYSTYCZNY

Jasienica Paweł, *Świt słowiańskiego jutra*, Warszawa 1952.

OPRACOWANIA SZCZEGÓŁOWE

Biskupin

Hensel Witold, *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej*, Poznań 1950, cz. 1, s. 44—50.

Kołosówna Zoja, *Wczesnodziejowa wędzarnia w Biskupinie, pow. Żnin*, Spr PMA, t. 3, 1950, z. 1/4, s. 145—152.

Rajewski Zdzisław, *O wynikach prac wykopaliskowych w Biskupinie w r. 1948*, ZOW, 1949, z. 1/2, s. 13—18.

Szafranski Włodzimierz, *Domniemane „kowadełka“ wczesnośredniowieczne*, SI Ant, t. 3, 1951/52, s. 202—207.

— *Para odosobnionych wczesnodziejowych krępulcy od uprzęży w Biskupinie*, Spr PMA, t. 2, 1949, s. 123—129.

— *Wczesnohistoryczny piec chlebowy ze st. 6 w Biskupinie*, Spr PMA, t. 2, 1949, s. 117—122.

— *Wczesnohistoryczna smolarnia z Biskupina*, SI Ant, t. 2, 1949/1950, z. 2, s. 453—484.

— *Wyniki prac wykopaliskowych na st. 6 w Biskupinie*, Spr PMA, t. 3, 1950, z. 1/4, s. 123—144.

Ślaski Jacek, *Kijowskie kaganki* [analogie biskupińskie], Spr PMA, t. 2, 1949, s. 113—115.

Bródno Stare

D[embińska] M[aria] A[nna], *Prace wykopaliskowe na terenie okolic Warszawy*, OZ, t. 3, 1950, z. 2/3, s. 163—164.

Kiersnowska Teresa, *Gwizdek z grodziska wczesnośredniowiecznego w Bródnie Starym, pow. warszawski*, Spr PMA, t. 4, 1951, z. 1/2, s. 107—109.

Musianowicz Krystyna, *Chata z podcieniem odkryta w osadzie podgrodowej w Bródnie Starym, pow. warszawski*, Spr PMA, t. 3, 1950, z. 1/4, s. 175—184.

— *Koło od wozu i łyżka-czerpak znalezione w chacie na Starym Bródnie, pow. warszawski*, Spr PMA, t. 4, 1951, z. 1/2, s. 115—123.

— *Skrzynia na zboże z grodziska „Zagórki” w Bródnie Starym, pow. warszawski*, Spr PMA, t. 4, 1951, z. 1/2, s. 97—106.

— *Wyniki prac wykopaliskowych w Bródnie Starym, w pow. warszawskim* [r. 1949], MW, t. 1, 1951, s. 83—89.

Rauhut Lechosław, *Forma odlewnicza z grodziska w Bródnie Starym, pow. warszawski*, Spr PMA, t. 4, 1951, z. 1/2, s. 111—113.

Cieszyn

Kietlińska Alina, *Badania na Górze Zamkowej w Cieszynie*, ZOW, 1950, z. 9/10, s. 146—150.

— *Wykopaliska na Górze Zamkowej w Cieszynie* [1949 r.], MW, t. 1, 1951, s. 59—69.

Kietlińska Alina i Hildt Teresa, *Materiały z Cieszyna*, Spr PMA, t. 4, 1952, z. 3/4, s. 121—126.

Gdańsk

Chmielewscy Maria i Waldemar, *Prace wykopaliskowe na grodzie wczesnośredniowiecznym w Gdańsku w r. 1949*, ZOW, 1950, z. 5/6, s. 73—82.

Dąbczewski Zbigniew, *Szczątki rybie z grodu gdańskiego z XIII w.*, SW, t. 1, 1952, s. 93—95.

Iwiński Jan, *Częściowa mineralizacja tkaniny wykopaliskowej z XIII w.*, SW, t. 1, 1952, s. 83—84.

Jaworski Zygmunt, *Szczątki zwierząt ssących i ptaków z grodu gdańskiego z XIII w.*, SW, t. 1, 1952, s. 85—91.

Jażdżewski Konrad, *Gdańsk wczesnośredniowieczny w świetle wykopalisk*, Gdańsk 1952.

— *Grody wczesnodziejowe w Gdańsku i Łęczycy w świetle badań archeologicznych w 1948 r.*, WHist, 1949, nr 1, s. 24—28.

— *Pomorski hrad z konce 13 století*, AR, 1949, z. 4, s. 176—179.

— *Przewodnik po wystawie Muzeum Archeologicznego w Łodzi*, Łódź 1951.

— *Najstarsze zachowane gęśle słowiańskie*, ZOW, 1950, z. 1/2, s. 13—18.

— *Uwagi dodatkowe o gęślach gdańskich*, ZOW, 1951, z. 5/6, s. 99—101.

— *Kilka uwag uzupełniających o gęślach gdańskich*, ZOW, 1950, z. 5/6, s. 102—104.

Jażdżewski Konrad i Chmielewski Waldemar, *Gdańsk wczesnośredniowieczny w świetle badań wykopaliskowych w l. 1948—1949*, SW, t. 1, 1952, s. 35—81.

Kamińska Janina, *Tkaniny z osady rzemieślniczo-rybackiej z XII—XIII w. w Gdańsku*, PSL, 1952, z. 2, s. 74—76.

— *Wyniki badań archeologicznych w Gdańsku w 1951 r.*, ZOW, 1952, z. 3, s. 102—105.

Mądalski Józef, *Tymczasowe sprawozdanie z prac nad szczątkami roślin z wykopalisk w Gdańsku*, SW, t. 1, 1952, s. 97—98.

Moldenhawer Konstanty, *Kotewka czyli orzech wodny (Trapa muzzanensis Jaggi) z wykopalisk ze średniowiecza w Gdańsku*, „Spr. Pol. Tow. Bot.”, t. 21, nr 4, 1952, s. 733—734.

Nahlik Adam, *Tkaniny gdańskie z XII—XIII w. pod względem technicznym i artystycznym*, PSL, 1952, nr 3/4, s. 77—86.

Strumiłło Tadeusz, *Jeszcze o „gęślach” gdańskich*, ZOW, 1951, z. 5/6, s. 94—98.

Giecz

Kostrzewski Bogdan, *Gród w Gieczu w świetle źródeł pisanych i wykopalisk*, ZOW, 1951, z. 9/10, s. 149—154.

— *Na śladach dawnej świetności Giecza*, PZach, 1952, nr 11/12, s. 405—409.

— *Nowe odkrycia w Gieczu*, ZOW, 1952, z. 6, s. 183—186.

Kostrzewski Bogdan i in., *Sprawozdanie z badań na grodzisku w Gieczu, w pow. średzkim za r. 1949*, SW, t. 1, 1952, s. 149—170.

Malinowski Tadeusz, *Odkrycie drogi wczesnohistorycznej w Gieczu, pow. Środa*, ZOW, 1951, z. 11/12, s. 189—196.

Gniezno

Mikołajczyk Gabriela, *Tymczasowe wyniki badań na Górze Lecha w Gnieźnie*, AR, 1952, z. 3/4, s. 298—302 i 306—308.

Żurowski Kazimierz, *Wyniki badań wykopaliskowych na Górze Lecha w 1951 r.*, ZOW, 1951, z. 9/10, s. 175—177.

Igołomia

Reyman Tadeusz, *Na śladach rudnic. Igołomska „fabrica ferri” z okresu rzymskiego*, ZOW, 1952, z. 4, s. 119—128.

Żaki Andrzej, *Igołomia. Uwagi o małopolskim ośrodku ceramiki siwej*, Arch, t. 3, 1952, s. 342—352.

Kraków — Wawel

Leńczyk Gabriel, *Prace wykopaliskowe na Wawelu*, OZ, t. 1, 1948, nr 3/4, s. 121—123.

— *Sprawozdanie z prac wykopaliskowych na Wawelu w r. 1949*, Spr. PAU, t. 50, 1949, z. 10, s. 655—658.

Żaki Andrzej, *Badania archeologiczne na Wawelu w r. 1950*, OZ, t. 4, 1951, z. 1/2, s. 32—38.

— *Poziomy wawelskiego podwórca arkadowego (doniesienie tymczasowe)*, Spr. PAU, t. 52, 1951, z. 2, s. 146—148.

— *Sprawozdanie z prac wykopaliskowych przeprowadzonych na Wawelu w 1950 r.*, Spr. PAU, t. 52, 1951, z. 1, s. 56—62.

— *Wawelskie znaki garncarskie*, Spr. PAU, t. 51, 1950, z. 10, s. 700—702.

— *Z pradziejów wzgórza wawelskiego*, ZOW, 1951, z. 5/6, s. 75—86.

Z badań i odkryć na Wawelu, ZOW, 1951, z. 3/4, s. 69—70.

Kruszwica

Jakimowicz Roman, *Ogólne wyniki badań grodziska na Ostrowiu Rzępowskim w Kruszwicy w r. 1948*, Spr. PAU, 1949, z. 1, s. 17—21.

— *Sprawozdanie z prac wykopaliskowych w Kruszwicy w l. 1948/1949*, SW, t. 1, 1952, s. 99—117.

Lednica—Ostrów

Żurowski Kazimierz, *Ostrów Lednicki w świetle ostatnich badań archeologicznych*, AR, 1952, z. 5, s. 424, 429—431, 433—436.

— *Z ostatnich odkryć na Ostrowie Lednickim*, ZOW, 1952, z. 3, s. 106—109.

Lutomiersk

Jażdżewski Konrad, *Cmentarzysko wczesnośredniowieczne w Lutomiersku pod Łodzią w świetle badań w 1949 r.*, MW, t. 1, 1951, s. 91—191.

— *Jezdecke hroby v Lutomiersku u Lodze*, AR, 1951, z. 4, s. 331—332 i 338—341.

Łęczycza

Abramowicz Andrzej, *Badania na grodzisku w Tumie pod Łęczyczą w r. 1949*, ZOW, 1950, z. 5/6, s. 83—87.

Hensel Witold, *Szkice wczesnodziejowe*, cz. 1, SI Ant, t. 2, 1949/1950, z. 2, s. 254—257.

Jażdżewski Konrad, *Grody wczesnośredniowieczne w Gdańsku i w Łęczycy w świetle badań archeologicznych w 1948 r.*, WHist, 1949, nr 1, s. 24—28.

Nadolski Andrzej, *Badania na Grodzisku w Tumie pod Łęczyczą*, ZOW, 1949, z. 5/6, s. 91—99.

— *Prace wykopaliskowe na grodzisku w Tumie pod Łęczyczą w latach 1948—49*, SW, t. 1, 1952, s. 171—189.

— *Studnie wczesnośredniowieczne na grodzisku łączycykim*, ZOW, 1951, z. 5/6, s. 86—92.

— *Umocnienia grodu łączycykiego*, ZOW, 1950, z. 5/6, s. 87—95.

Opozda Maria, *Dirhem arabski z X w. znaleziony w Tumie k. Łęczycy*, Spr. PMA, t. 3, 1950, z. 1/4, s. 109—114.

Opole

Jamka Rudolf, *Badania wykopaliskowe w Opolu*, OZ, t. 1, 1948, z. 3/4, s. 124—126.

— *Szczegółowe sprawozdanie z prac wykopaliskowych w Opolu za okres 1948—49*, MW, t. 1, 1951, s. 1—52.

— *Przeszłość Opola-Ostrówka w świetle badań wykopaliskowych w okresie 1948—50*, OZ, t. 3, 1950, z. 2/3, s. 89—92.

— *Wyniki prac wykopaliskowych w Opolu, 1948 r.*, Spr. PAU, 1949, z. 1, s. 27—30.

Koćka Wojciech, *Znaczenie wykopalisk w Opolu*, ZOW, 1949, z. 9/10, s. 142—144.

Poznań

Hensel Witold, *Odkrycia archeologiczne w Poznaniu w 1951 r.*, PZach, 1952, nr 11/12, s. 401—404.

— *Szkice wczesnodziejowe*, cz. 1, SI Ant, t. 2, 1949/1950, z. 2, s. 264—275.

— *Tymczasowe wyniki prac wykopaliskowych na Ostrowie Tumskim w Poznaniu w 1948 r.*, PZach, 1949, nr 314, s. 257—260.

Hensel Witold, Ślaski Jacek, Żak Jan, *Badania wczesnośredniowiecznego Poznania w l. 1950—51*, PZach, 1952, nr 5/6, s. 366—369.

Kępiński Zdzisław i Józefowiczówna Krystyna, *Grobowiec Mieszka I i najstarsze budowle poznańskiego grodu*, PZach, 1952, z. 5/6, s. 370—397.

Żak Jan, *Piec piekarski z okresu późnorzymskiego (ca 400 r. n. e.) w Poznaniu*, Spr. PMA, t. 4, 1951, z. 1/2, s. 75—87.

— *Tymczasowe sprawozdanie z prac wykopaliskowych w Poznaniu przy ul. Mińskiej (Krafcowej)*, ZOW, 1951, z. 9/10, s. 154—158.

Ślęza

Cehak-Hołubowiczowa Helena, *Jak dataować figurkę pieska ze Ślęzy?*, Arch, t. 3, 1952, s. 341—342.

— *Nowoodkryte znaki w kształcie litery x na rzeźbach ślęzańskich*, ZOW, 1952, z. 2, s. 49—55.

— *Wyniki badań wykopaliskowych przy rzeźbie kultowej w pobliżu wsi Garncarsko, pow.*

Świdnica, Spr PMA, t. 4, 1952, z. 3/4, s. 97—109.

Hołubowicz Helena i Hołubowicz Włodzimierz, *Z badań na Śląży w r. 1949*, SW, t. 1, 1952, s. 119—148.

Hołubowiczowie Wł. i H., *Rzeźba kultowa koło wsi Garncarsko w pobliżu Śląży*, Arch, t. 3, 1952, s. 215—223.

— *Sprawozdanie z prac wykopaliskowych na Śląży — Sobótce w r. 1950*, Spr WTN, 1950, s. 115—119.

Sobótka — kościół św. Jakuba

Hawrot Jerzy, *Odkrycie budowli romańskiej w Sobótce*, OZ, t. 2, 1949, z. 3, s. 155—159.

Nasz Adolf, *Nowoodkryty kościół romański w Sobótce*, ZOW, 1949, z. 9/10, s. 148—150.

Szczecin

Marciniak Józef, *Tymczasowe wyniki badań wykopaliskowych na Zamku w Szczecinie*, ZOW, 1949, z. 7/8, s. 105—111.

Moldenhawer Konstanty, *Orzech włoski w wykopaliskach wczesnohistorycznych na ziemiach polskich*, ZOW, 1951, z. 9/10, s. 159.

Wieczorowski Tadeusz, *Figurka wczesnośredniowieczna ze Szczecina*, Spr PMA, t. 4, 1952, z. 3/4, s. 172—173.

Tyniec

Leńczyk Gabriel, *Sprawozdanie z badań wykopaliskowych w Tyńcu, pow. Kraków w r. 1949*, Spr PAU, 1949, z. 9, s. 129—136.

— *Sprawozdanie z badań wykopaliskowych w Tyńcu, pow. Kraków w r. 1950*, Spr PAU, 1951, z. 1, s. 53—56.

Wiślica

Antoniewicz Włodzimierz i Wartołowska Zofia, *Badania grodziska w Wiślicy, pow. Pińczów w r. 1949*, MW, t. 1, 1951, s. 73—81.

Kozłowska-Budkowa Zofia, *Miscellanea śrąglistyczne*, Spr PAU, 1950, z. 8, s. 491.

Wrocław

Kočka Wojciech, *Zadanie prac wykopaliskowych na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu*, ZOW, 1950, z. 9/10, s. 145—146.

Moldenhawer Konstanty, *Orzech włoski w wykopaliskach wczesnohistorycznych na ziemiach polskich*, ZOW, 1951, z. 9/10, s. 158.

SKRÓTY

AR — Archeologické Rozhledy

Arch — Archeologia

KwH — Kwartalnik Historyczny

MW — Materiały Wczesnośredniowieczne

OZ — Ochrona Zabytków

PHist — Przegląd Historyczny

PSL — Polska Sztuka Ludowa

PZach — Przegląd Zachodni

SI Ant — Slavia Antiqua

Spr PAU — Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności

Spr PMA — Sprawozdania Państwowego Muzeum Archeologicznego

Spr WTN — Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego

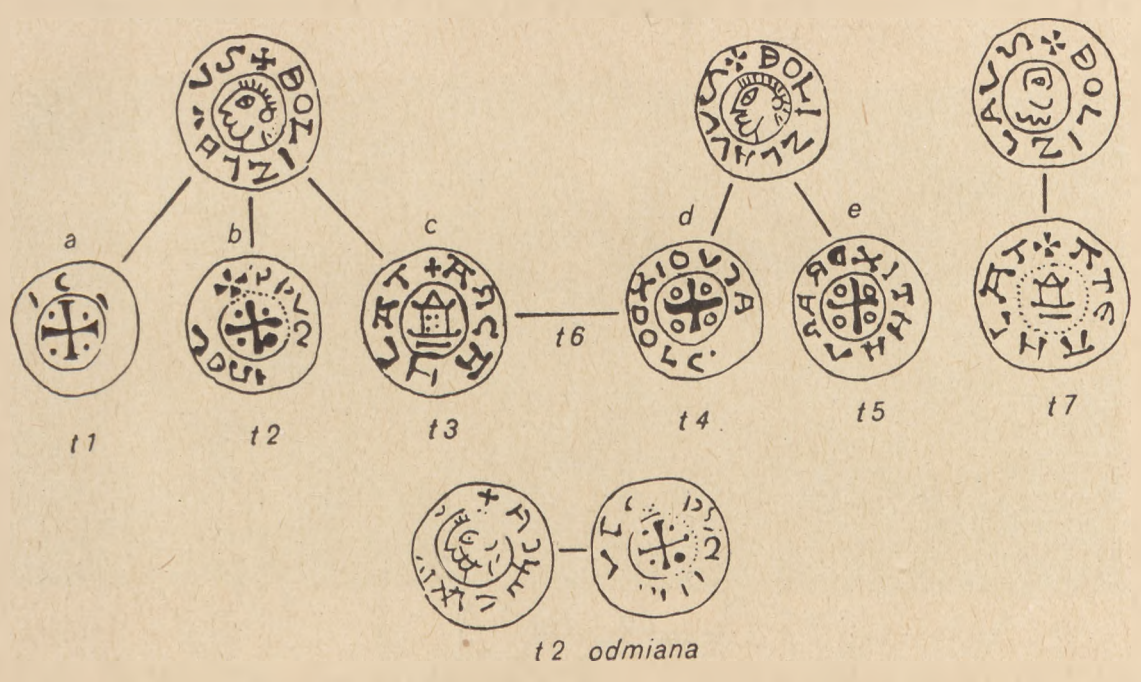
SW — Studia Wczesnośredniowieczne

WHist — Wiadomości Historyczne

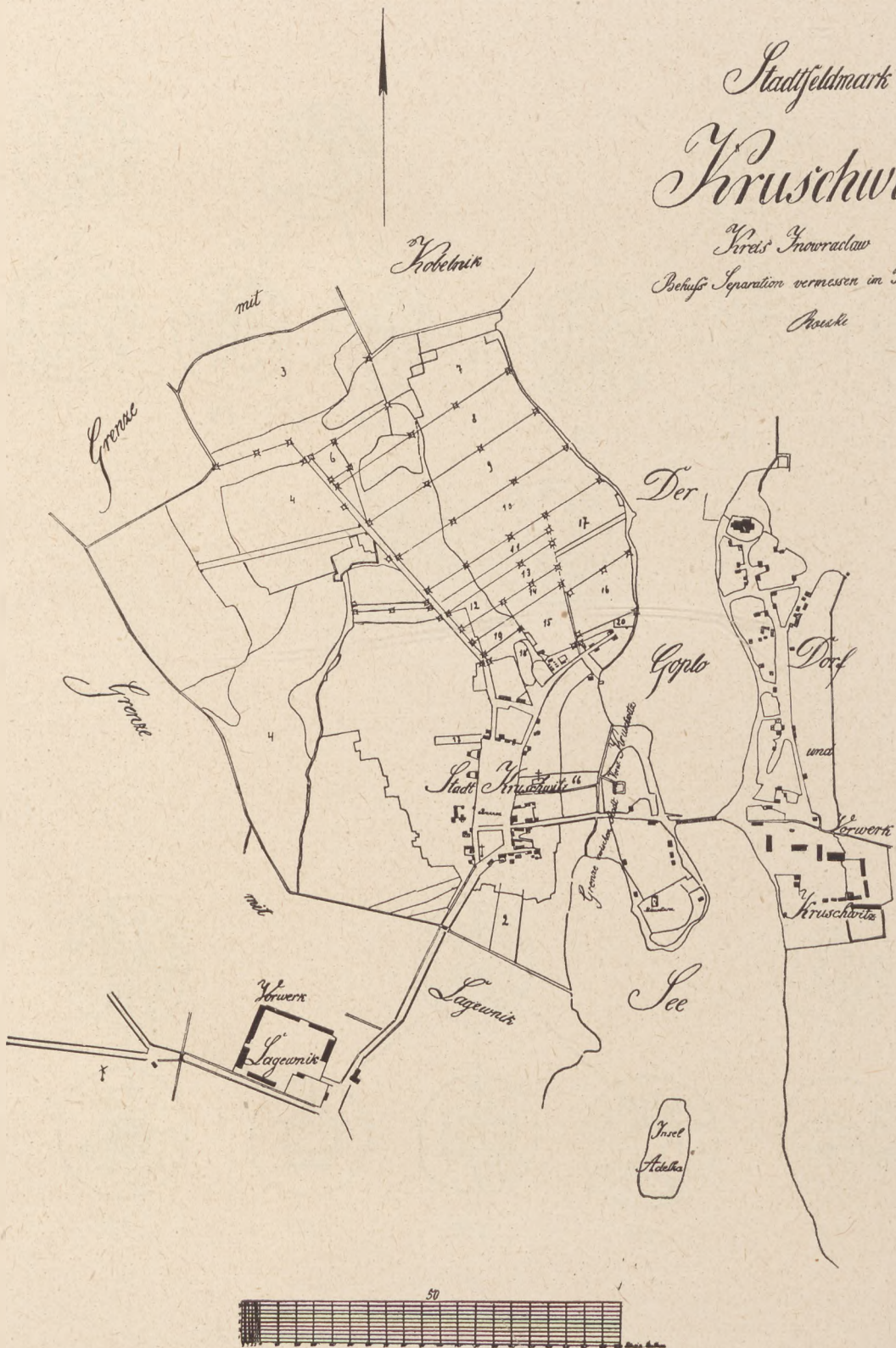
ZOW — Z otchłani wieków

ILUSTRACJE

ZDJĘCIA I RYSUNKI ZE ZBIORÓW
KIEROWNICTWA BADAŃ
NAD POCZĄTKAMI PAŃSTWA POLSKIEGO



Adulteryne Bolesława Chrobrego



Plan Kruszwicy z r. 1837; przerys z oryg. przechowywanego w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Inowrocławiu, ref. pomiarów.



Widok z Mysiej Wieży

U góry widok na miasto: 1. Kościół św. Teresy na miejscu dawnego kośc. św. Klemensa. 2. Miejsce znalezienia konstrukcji drewnianych. 3. Piekarnia, z którą łączy się legenda o słonej studni. 4. Miejsce, gdzie wg tradycji były słone źródła. U dołu widok na przesmyk Gopła: 1. Kolegiata, za nią bagna Bachorzy. 2. Miejsce, gdzie stał nie istniejący dziś kościółek św. Stanisława z XVIII w. 3. Zabudowania Grodztwa.



Kruszwica

U góry Mysia Wieża i Przygródek widziane z Grodzwa.

U dołu rozwidlenie ul. Poznańskiej. Domniemane miejsce zaginionego kościoła Najświętszej Marii Panny.



a



b



c

Kruszwica, stanowisko 4.

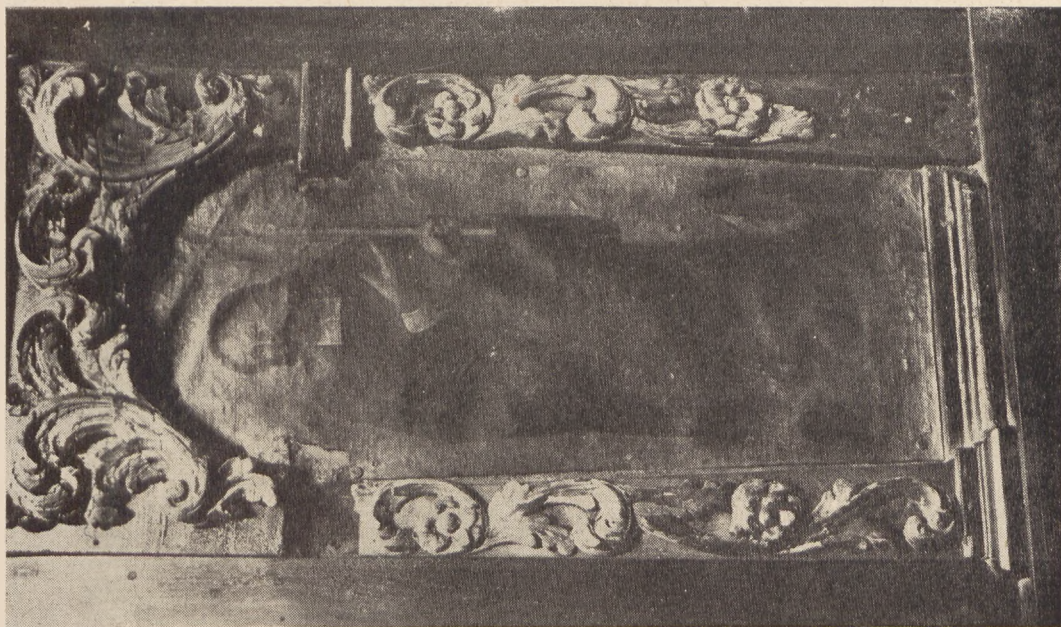
a. Romańska płytką polewana z plastycznym ornamentem plecionkowym wykopana w r. 1950. b, c. Konstrukcje drewniane wału odkryte w r. 1950 widziane z zachodu,



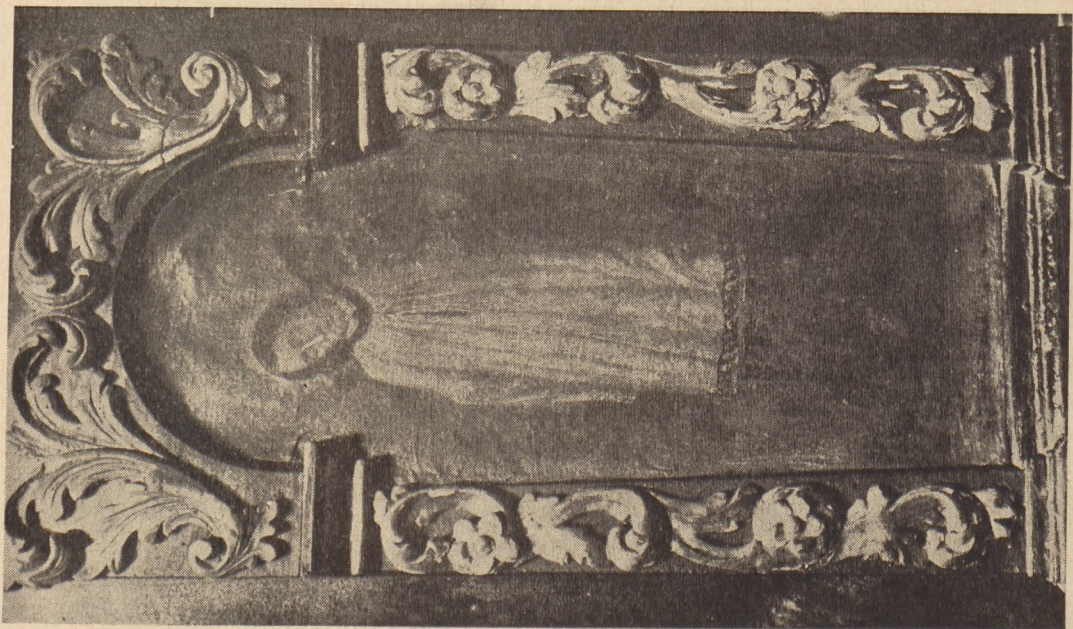
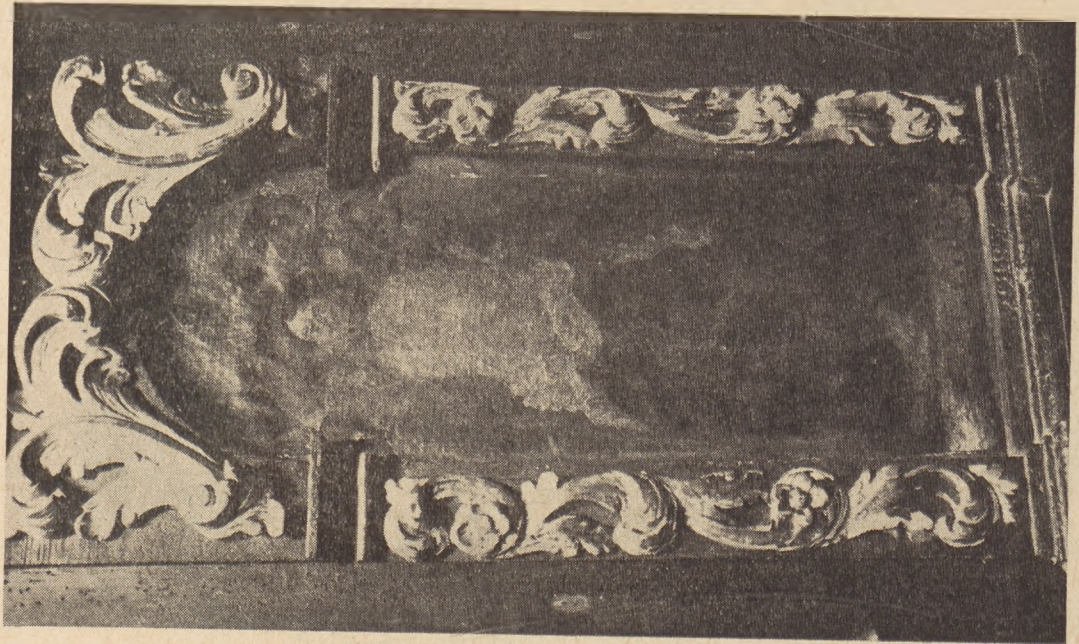
Kolegiata kruszwicka św. Piotra i Pawła



Obrazy w stallach kolegiaty kruszwickiej
S. Trudo



S. Tosso



Obrazy w stallach kolegiaty kruszwickiej
S. Sarcandis


S. Albanus

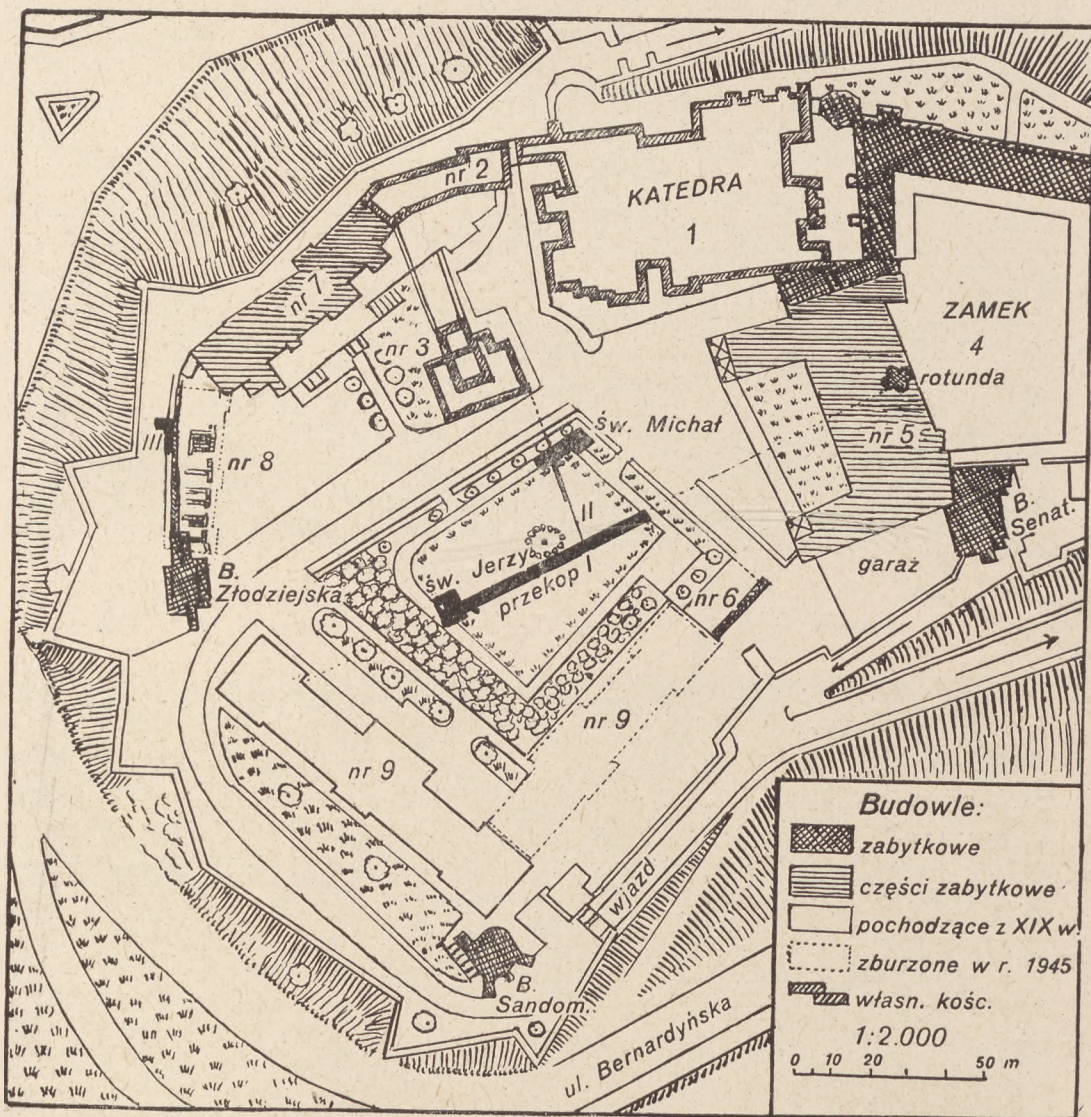


KRAKÓW

przed lokacją Bolesława Wstydli.
z r. 1257

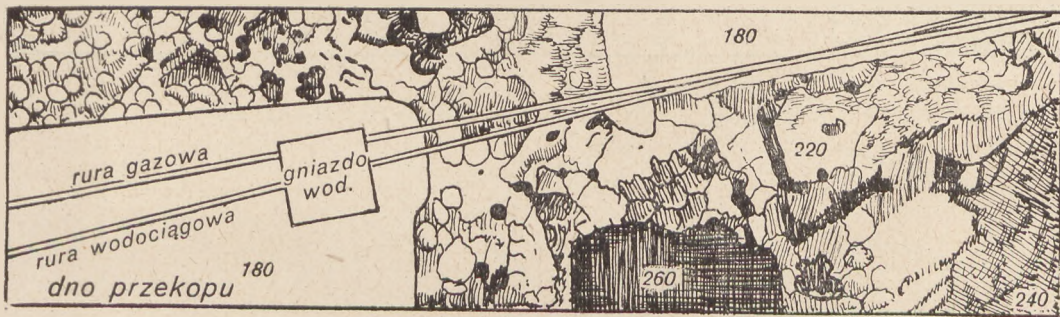
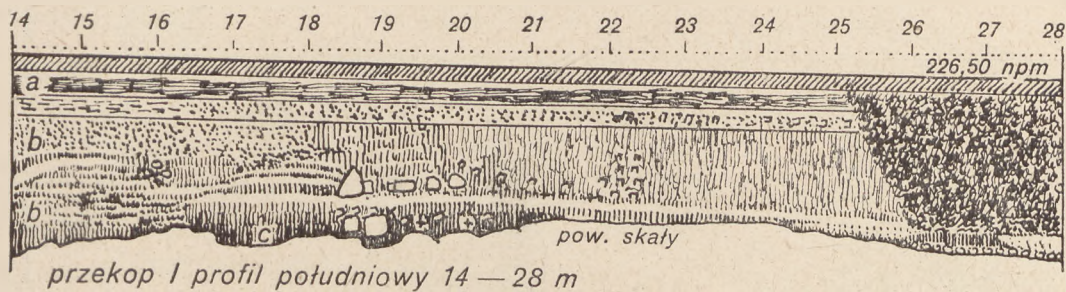
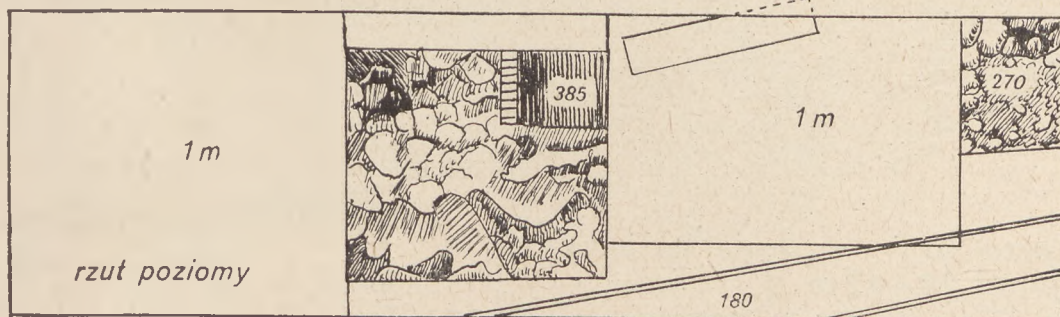
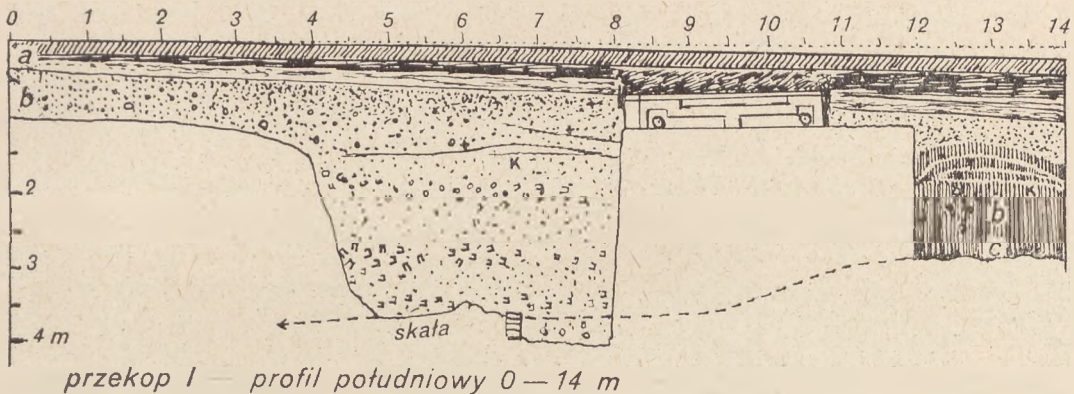
oprac. Jerzy Dobrzycki
rys. Bronisław Schönborn
MLM

Kopiec Krakusa 

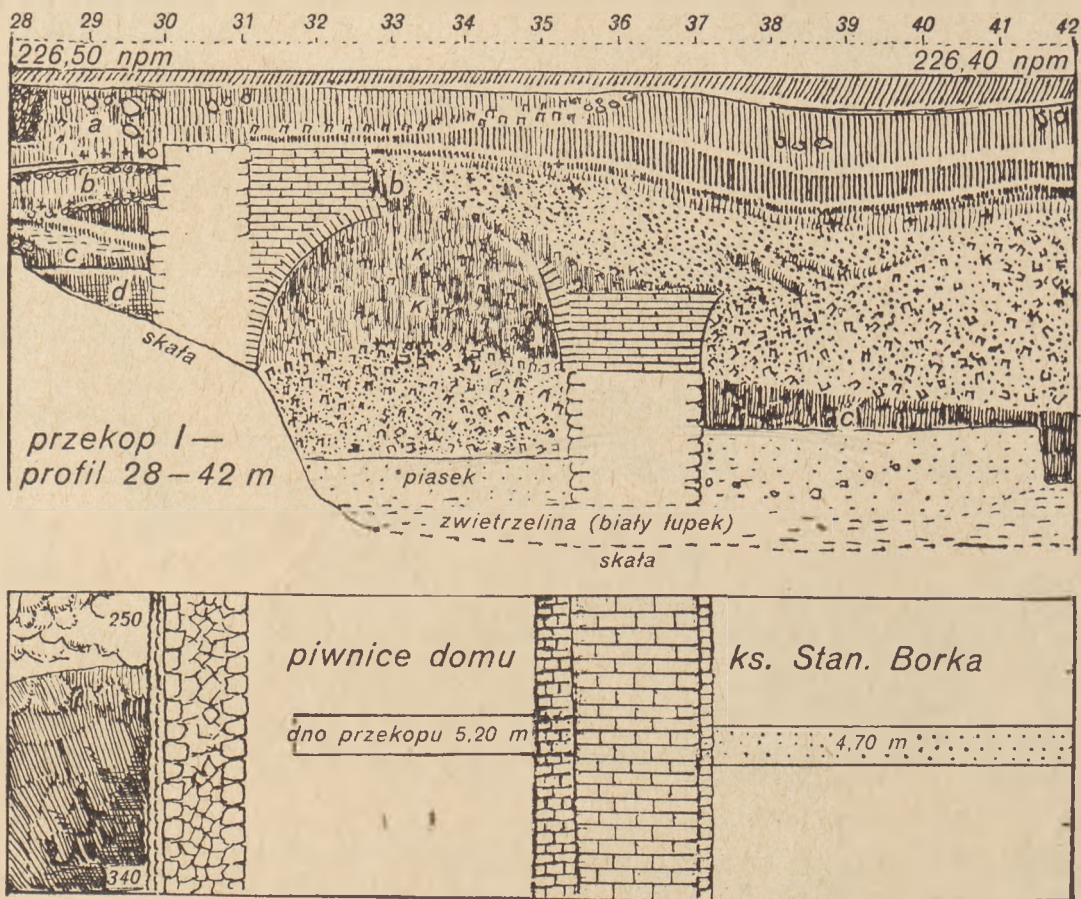


Wykopy badawcze na Wawelu w r. 1948

54 m od ściany kuchni król. 226,90 npm

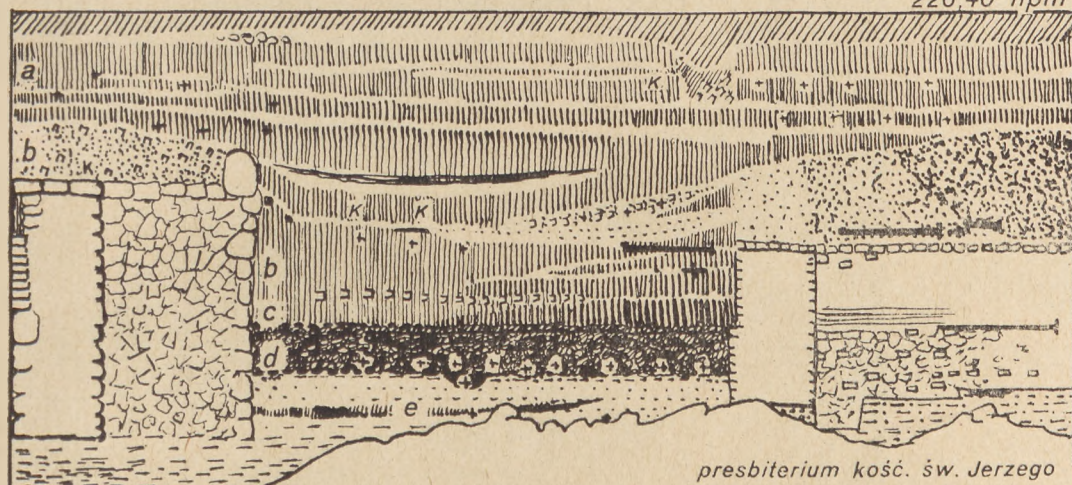


Przekop I z r. 1948 na Wawelu, 0—28 m



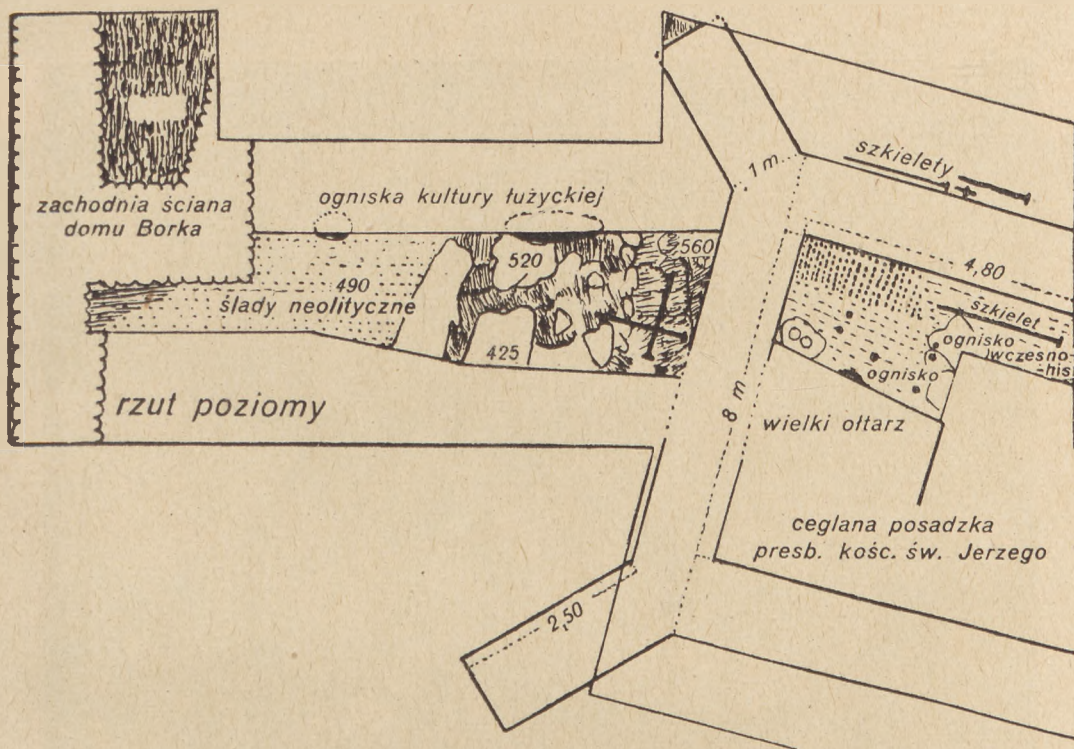
Przekop I z r. 1948 na Wawelu, 28—42 m

42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56
 226,40 n.p.m.



presbiterium kość. św. Jerzego

przekop I — profil południowy 42 — 56 m



Przekop I z r. 1948 na Wawelu, 42—56 m

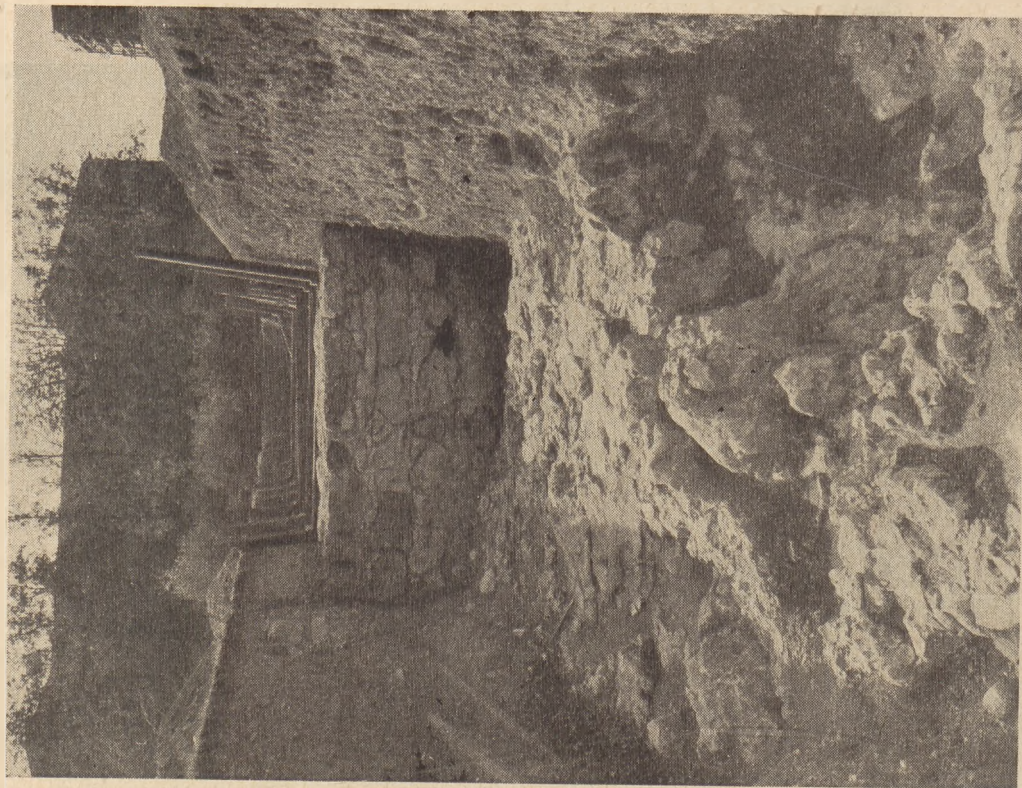


Kościół św. Jerzego na Wawelu

U góry zewnętrzne lico muru prezbiterium, pod lewą ścianą wykopu stwierdzono pale-nisko kultury łużyckiej. Na dole fundamenty prezbiterium: *a.* ściana czołowa, *b.* przy-pora narożna, *c.* podstawa ołtarza, *d.* posadzka ceglana, *e.* nadskale, *f.* miejsce grobu.



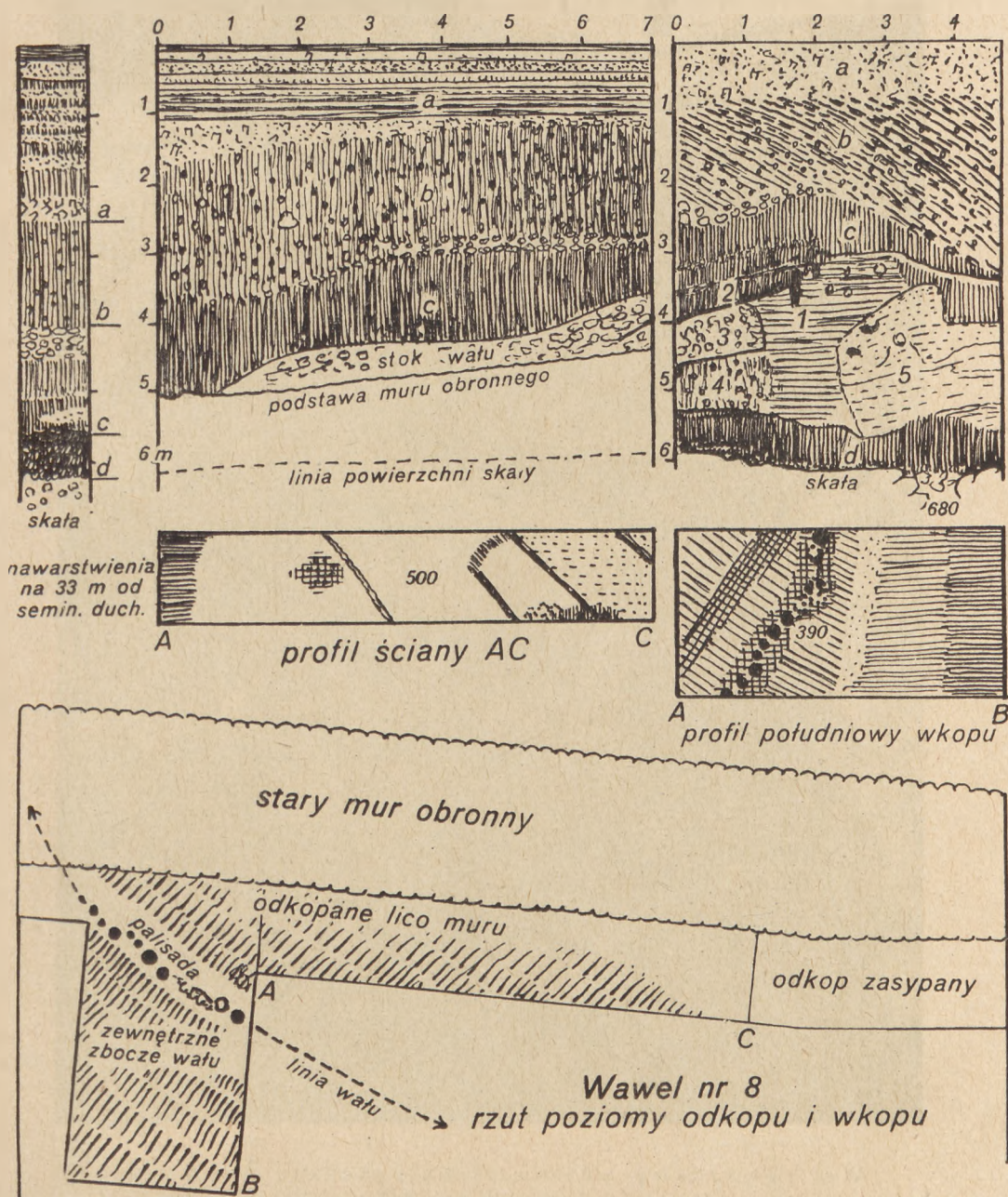
Resztki fundamentów kościoła św. Michała na Wawelu
U góry część zachodnia, u dołu część wschodnia.



Przekop I z r. 1948 na Wawelu. W głębi widoczne zewnętrzne lico wschodniego fundamentu renesansowego domu ks. Borka.



Resztki fundamentów kościoła św. Michała na Wawelu
Część południowa i środkowa.

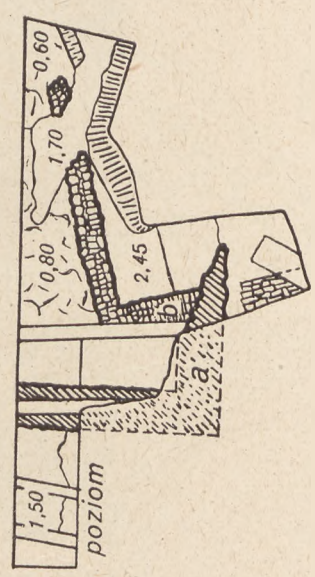
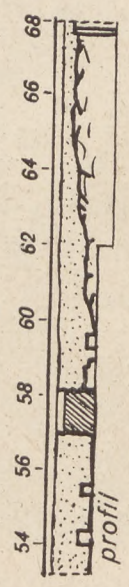
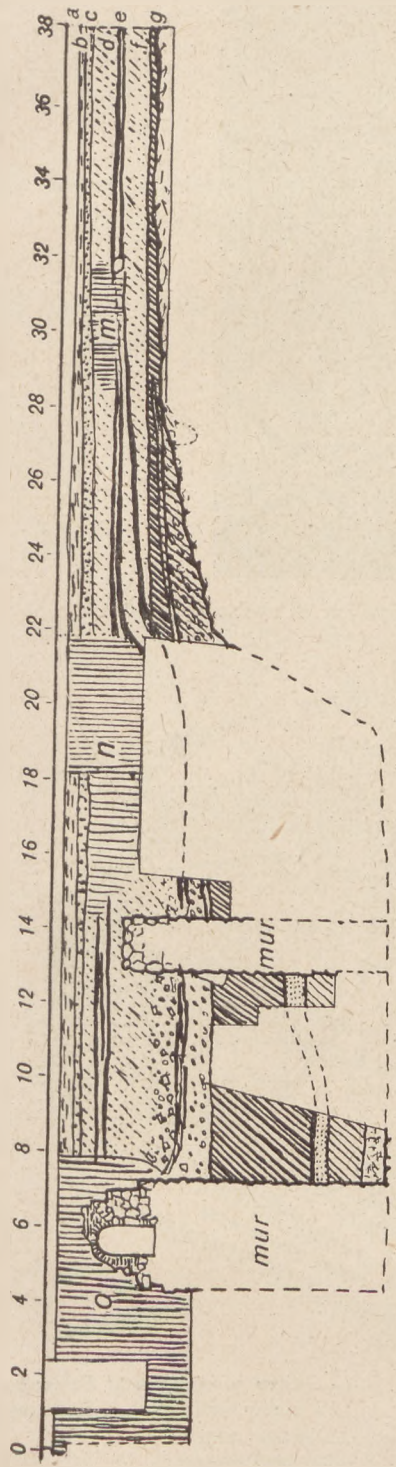


Przekop III na Wawelu z r. 1948

a. nasyp współczesny, b. warstwy nowożytnie, c. warstwa trzynastowieczna, d. pierwotna warstwa nadskalną, 1—5, nasyp wału palisadowego z warstwą z XII w.



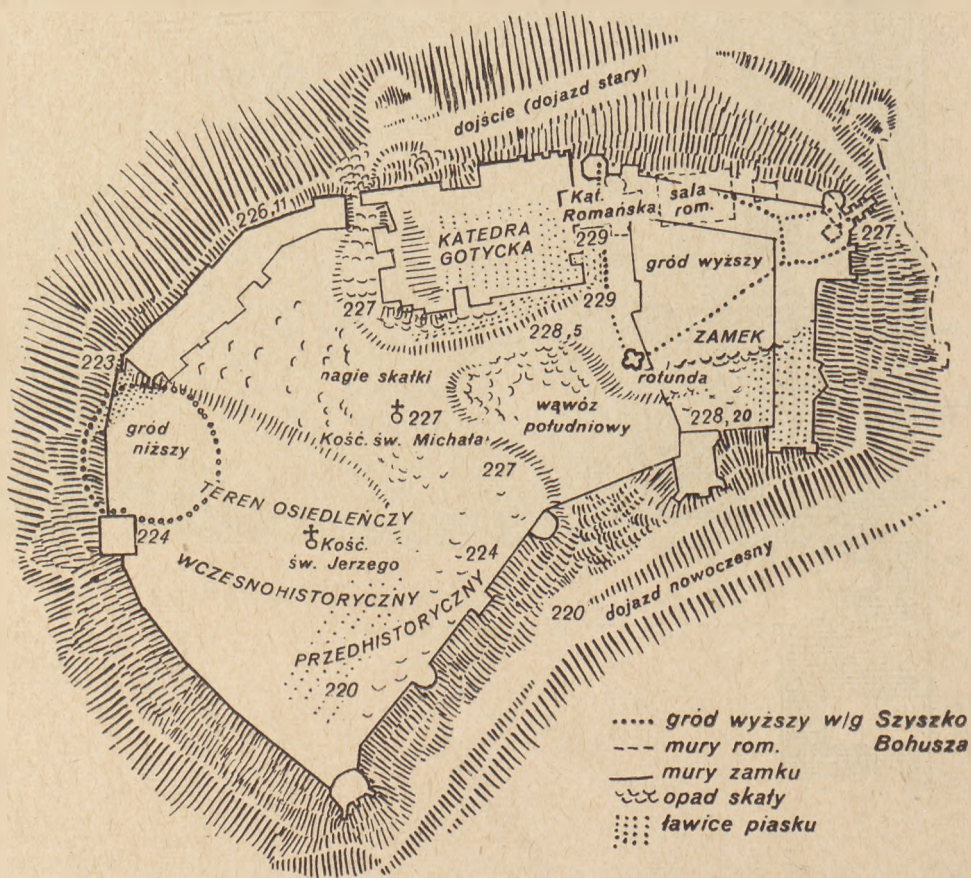
Wał palisadowy wczesnośredniowieczny na Wawelu
Przekop III z r. 1948.



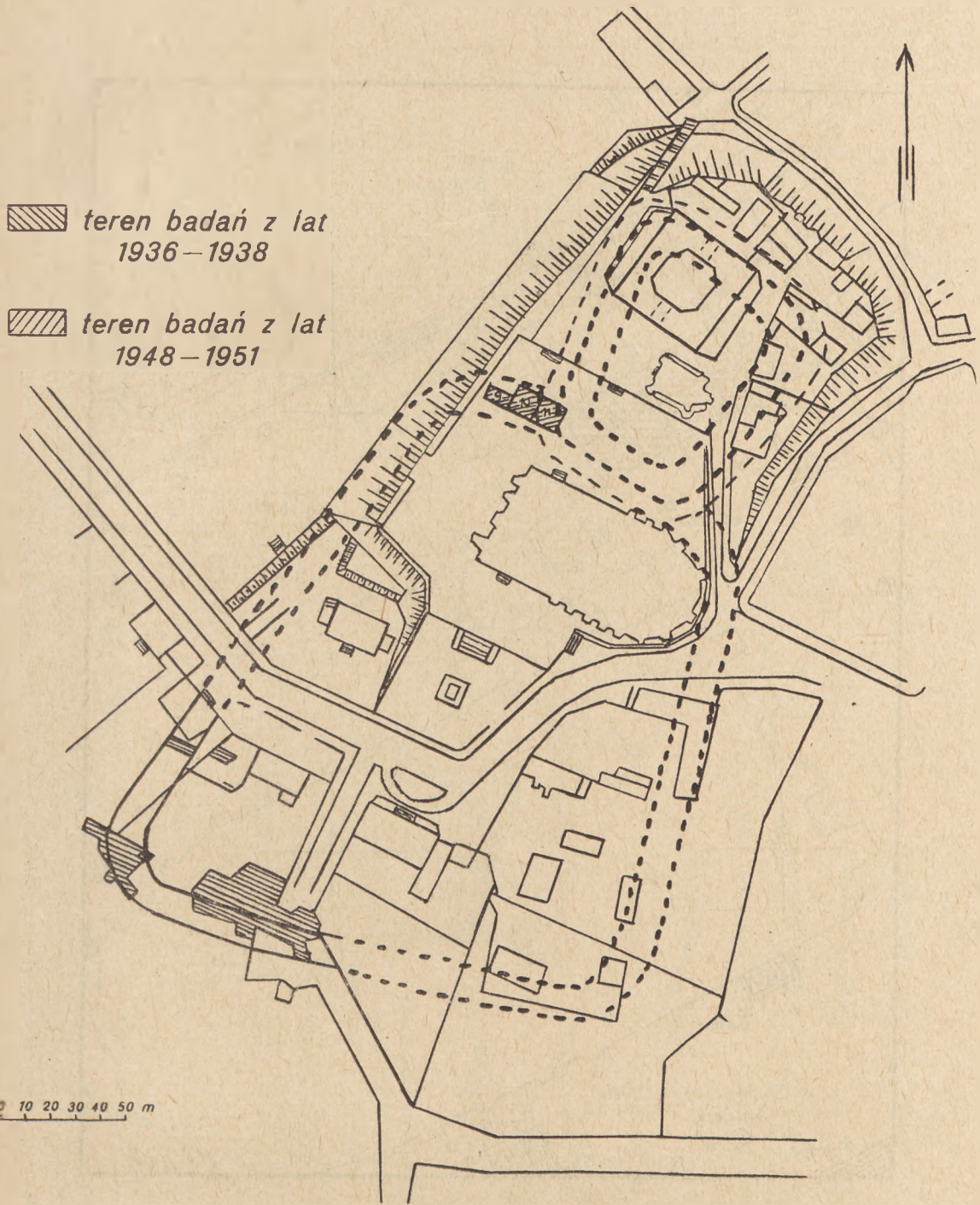
Przekop I na Wawelu z r. 1949 na terenie dziedzińca arkadowego 0—38 m wzdłuż kuchni królewskich, 53—68 m przedłużenie przekopu w południowo-wschodniej części dziedzińca.



Wawel na planie Kollątajowskim Krakowa

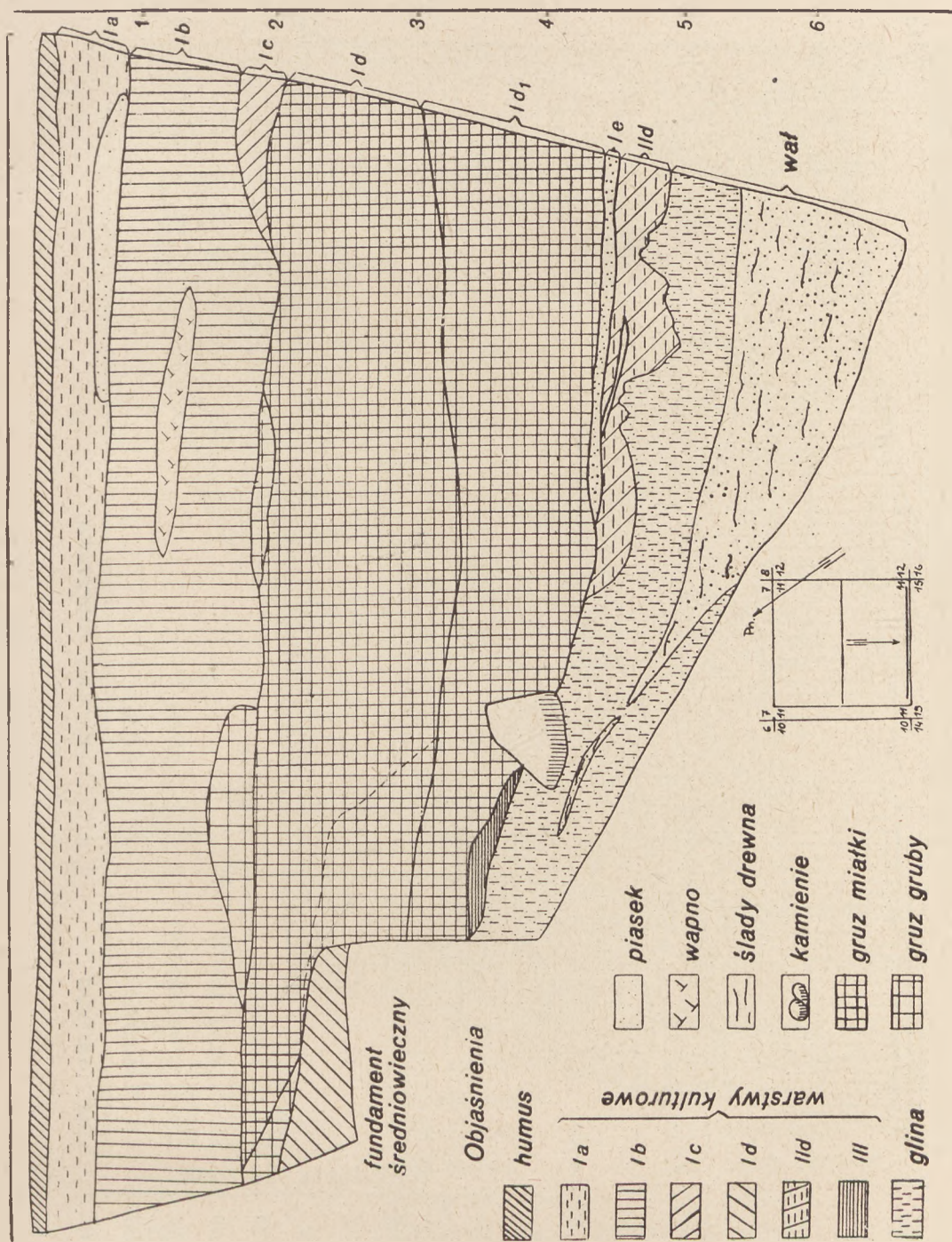


Szkic wczesnośredniowiecznej i pierwotnej rzeźby wzgórza wawelskiego^o
 (liczby podają wysokość n. p. m.).

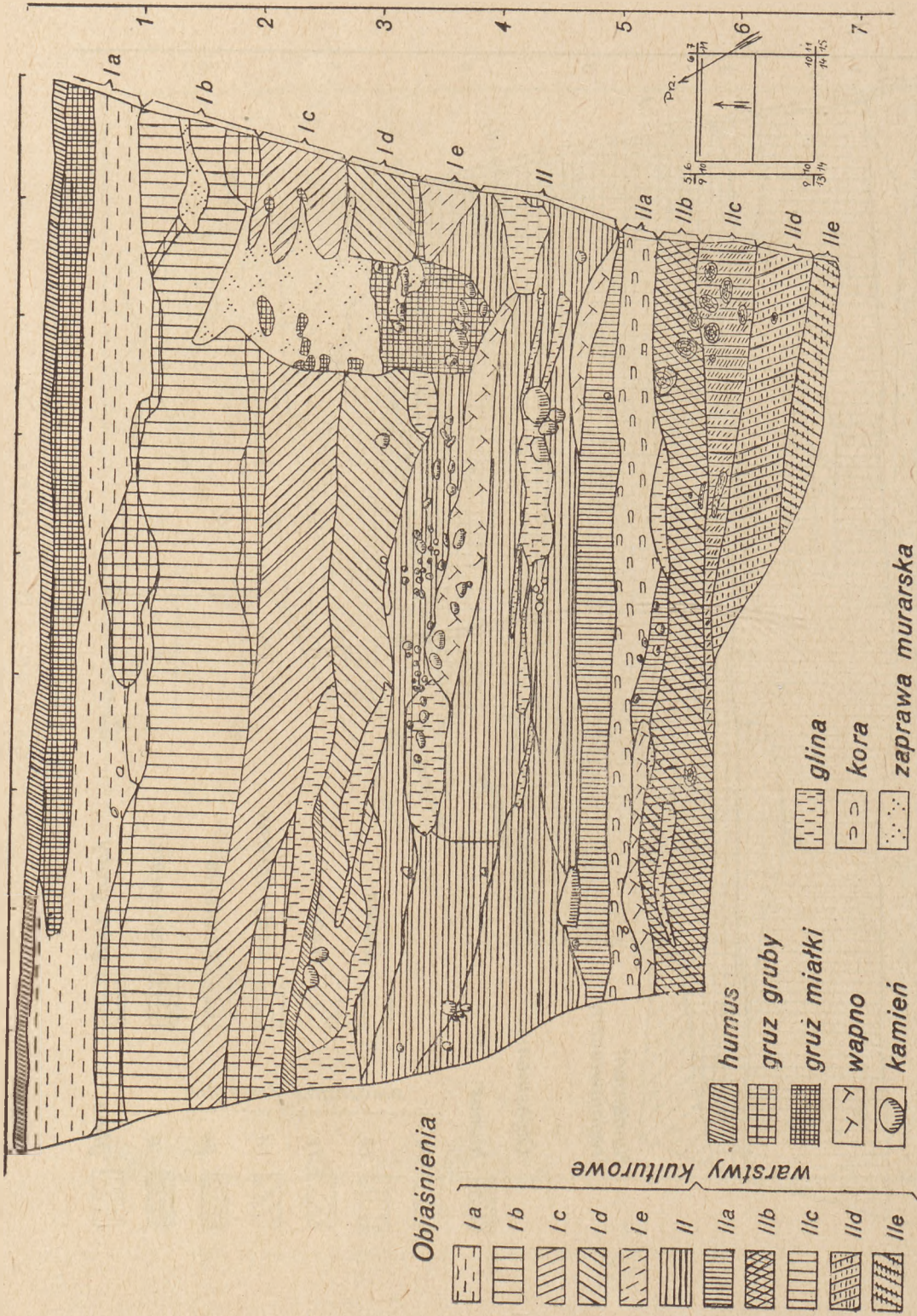


Gniezno

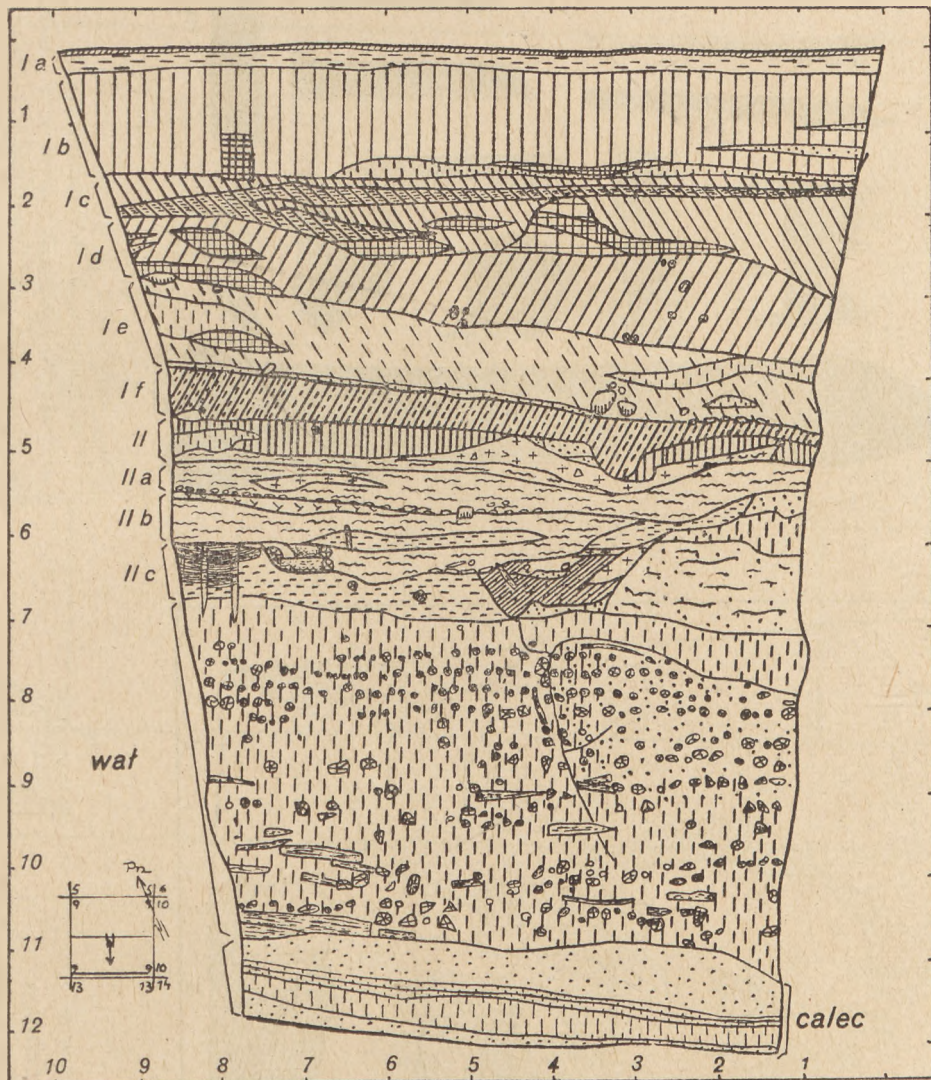
Tereny badań wykopaliskowych na Górze Lecha z zaznaczeniem domniemanego przebiegu wałów.



Gniezno — Góra Lecha
Ar 11. Profil południowo-zachodni.



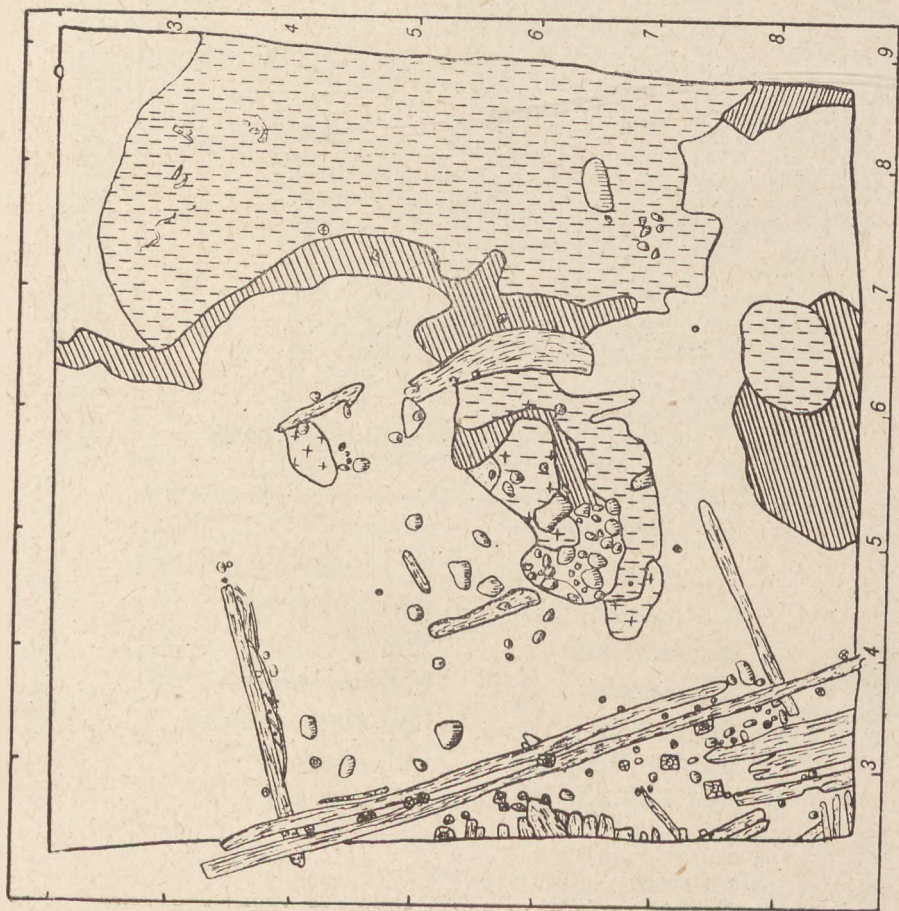
Gniezno — Góra Lecha
Ar 10. Profil północno-zachodni



Objaśnienia

- | | | |
|--|--|--|
| | | |
| | | |
| | | |
| | | |
| | | |
| | | |
| | | |
- warstwy kulturowe

Gniezno — Góra Lecha
Ar 9/2. Profil południowo-zachodni.

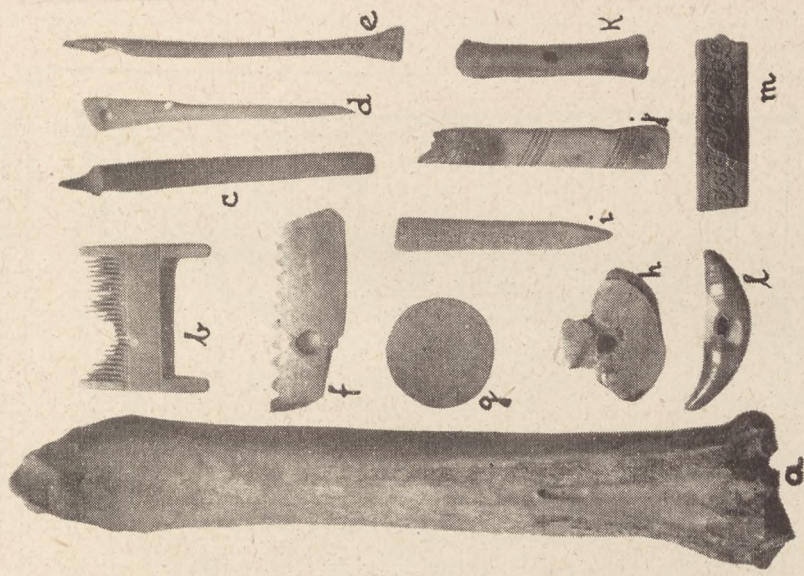


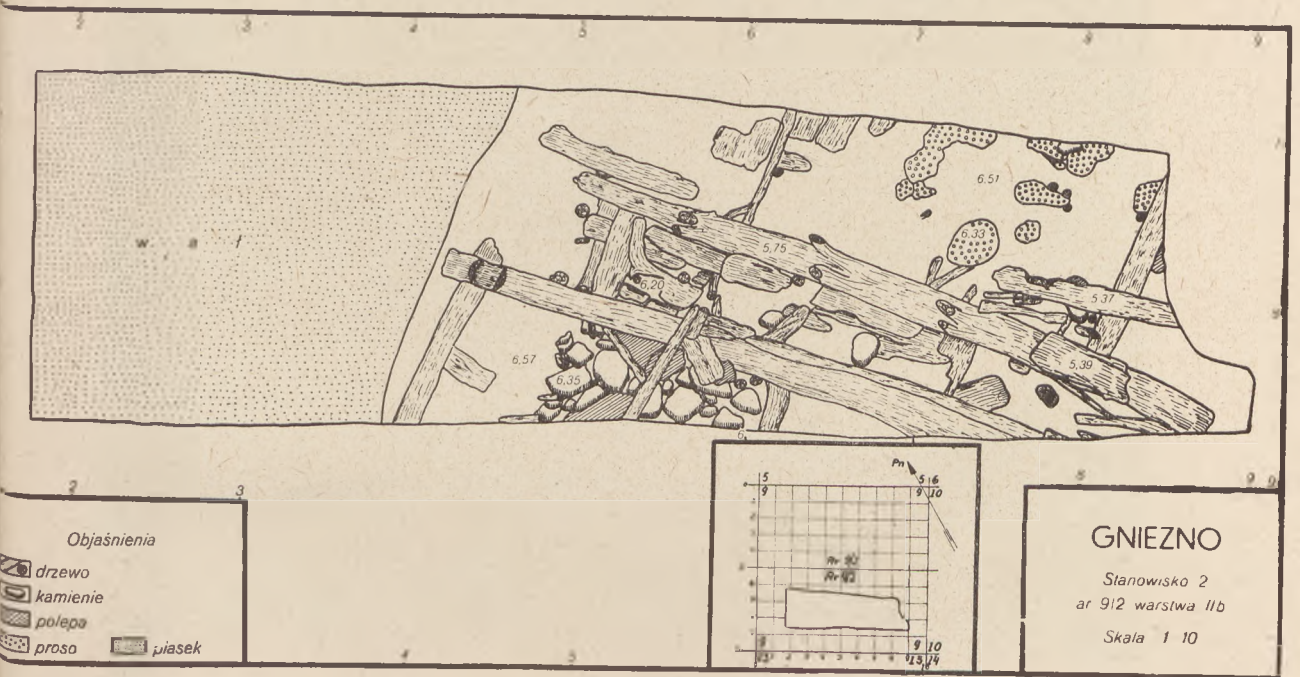
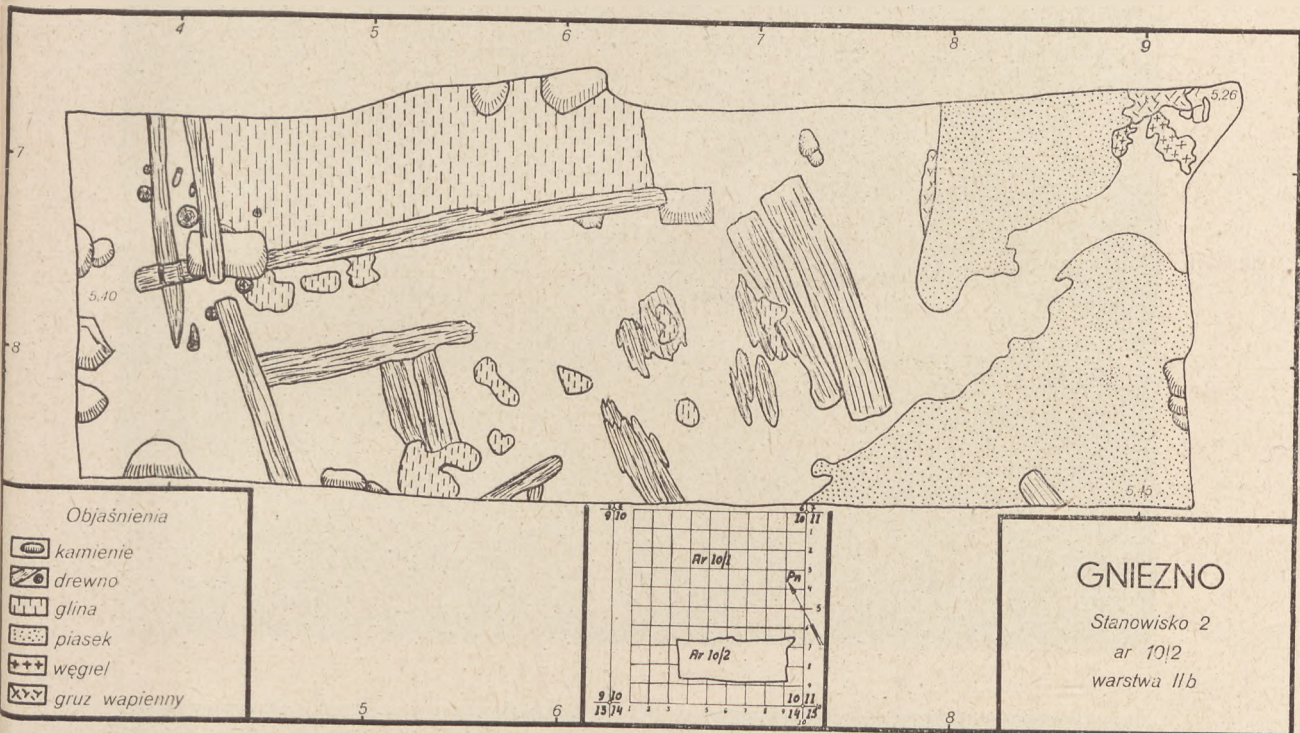
Objasnienia

- | | | | |
|--|-------------|--|-----------------|
| | kamień | | drewno |
| | kamień skr. | | próchnica |
| | glina | | spalenizna |
| | piasek | | skorupy |
| | wapno | | próchnica brąz. |

Gniezno — Góra Lecha
Na lewo. Ar 10. Warstwa II c.

U góry zabytki kościane i rogowe: a, h — warstwa II a; b, c, e, k, m — warstwa II b; reszta — warstwa II.







Gniezno — Góra Lecha

U góry węgiel podwaliny, ar 10. Na dole część ściany plecionkowej, ar 10, warstwa II d.



Gniezno — Góra Lecha
Ar 10, warstwa II c — droga wykładana belkami.



Gniezno — Góra Lecha
Warstwa bierwion w wale otaczającym podgrodzie.



a



c



b

Gniezno — Góra Lecha
 a. Ar 10/2, warstwa II b — konstrukcje drewniane. b. Ar 10/2, warstwa II a — palenisko z podkowiastą obstawą kamienia. c. Ar 10/2, warstwa II b —
 fragment konstrukcji drewnianych.



c



a



b

Gniezno — Góra Lecha
a. Ar 9/2, warstwa II a — konstrukcje drewniane. b. Ar 9/2, warstwa II b — węgiel budynku. c. Ar 9/2, warstwa II c — konstrukcje drewniane.



a



b



c

Gniezno — Góra Lecha

a. Ar 9/2, warstwa II c — węgiel chaty nr 3. b. Ar 9/2 — konstrukcja wału podgrodzia.
c. Ar 11/12, warstwa II. Z lewej strony — fundament kanonii, w środku — warstwa skorup i kości.



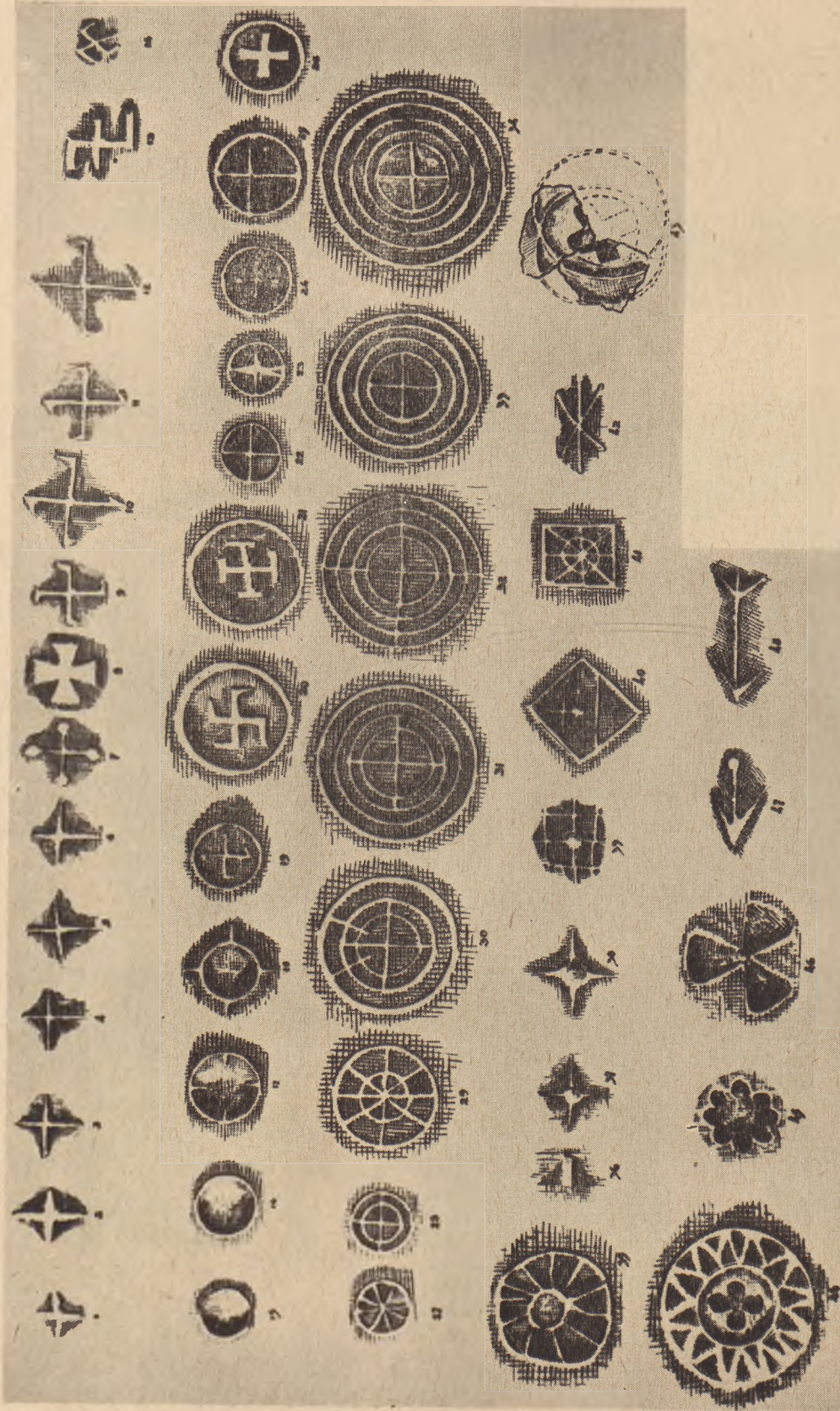
Gniezno — Góra Lecha
Wał grodowy na arze 11. U góry stok wału. Na dole przekrój zewnętrznej części.



Gniezno — Góra Lecha
 Zabytki żelazne i brązowe. Nóż (c) z warstwy II b, pozostałe przedmioty z warstwy II.



Gniezno — Góra Lecha
a. Ar 11, warstwa III — ceramika (1950).
b. Ar 9, warstwa II d — zabytki drewniane.



Gniezno — Góra Lecha. Znaki garncarskie.

Warstwa Ia — 19, 24, 28. Warstwa Ic — 26. Warstwa Id — 6, 39, 40, 44. Warstwa If — 44. Warstwa II a — 1, 2, 5, 9, 10, 11, 12, 14, 17, 20, 21, 23, 25, 27, 35, 36, 37, 38, 41, 42, 43. Warstwa II b — 2, 7, 13, 15, 16, 22, 30, 32, 44, 48.



Gniezno — Góra Lecha




Na lewo zabytki drewniane z aru 10, warstwy II c (3 — kolek, 5 — kluczka, 6 — rurka z czarnego bzu, 8 — pływak do sieci, 9 — kulka) i warstwy II d (1 — klepka, 4 — kolek, 10 — przęślica łopatkowa (?), 2 i 7 — przedmioty o nieznanym znaczeniu). U góry zabytki skórane z aru 9/2, warstwy II b.

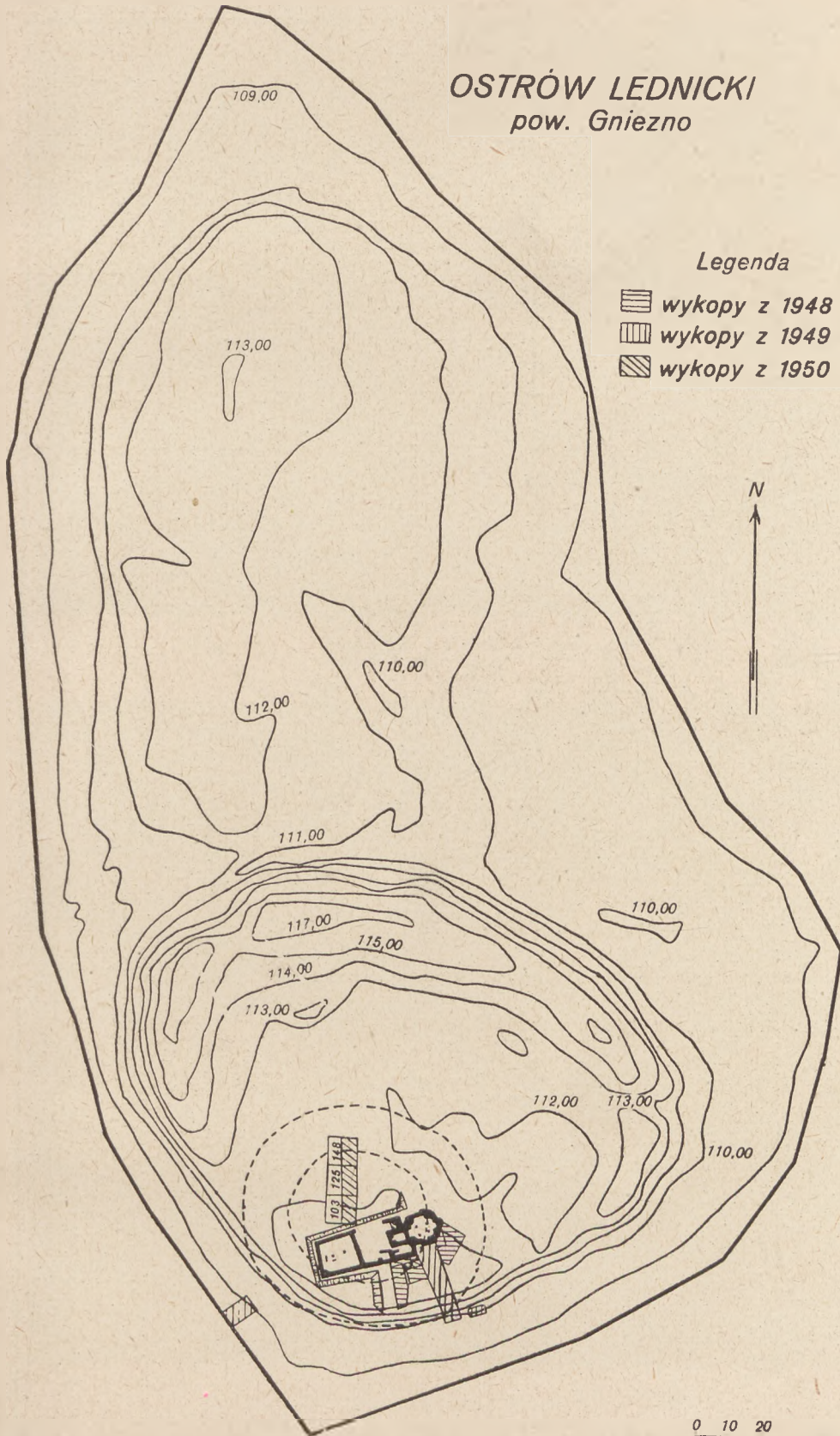


Gniezno — Góra Lecha
 Ar 11, warstwa III. Ceramika (1951).

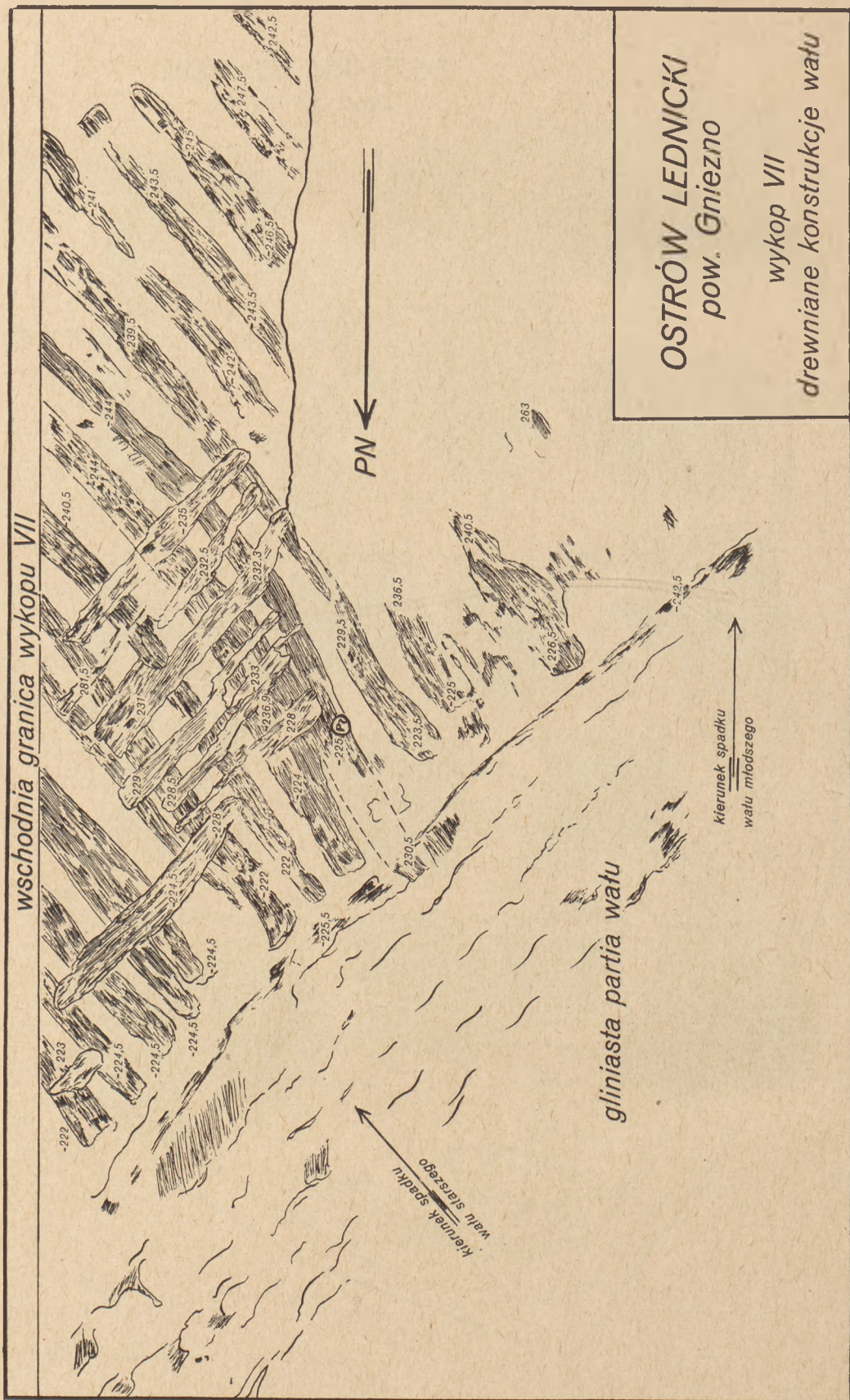
OSTRÓW LEDNICKI pow. Gniezno

Legenda

-  wykopy z 1948 r.
-  wykopy z 1949 r.
-  wykopy z 1950 i 1951 r.



0 10 20 50 m





Ostrów Lednicki. Ruiny.



Ostrów Lednicki
Odkryta część fundamentu dobudówki rromańskiej.



c



a



b

Ostrów Lednicki

a. łama na arze 125. b Ar 148 — wał, faza starsza. c. Wykop VII — w głębi gliniasta partia starszej fazy wału.



a



c



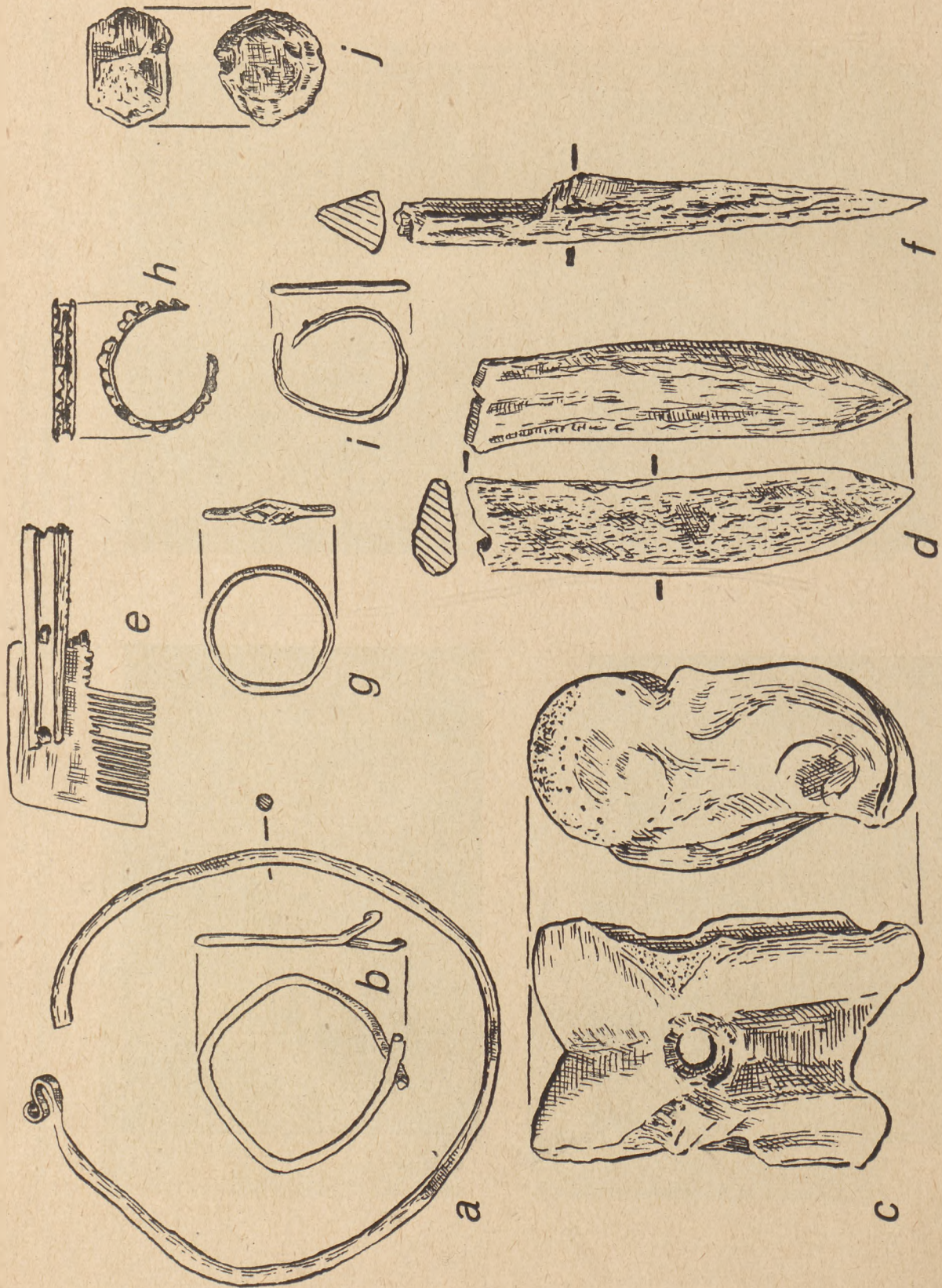
b



d

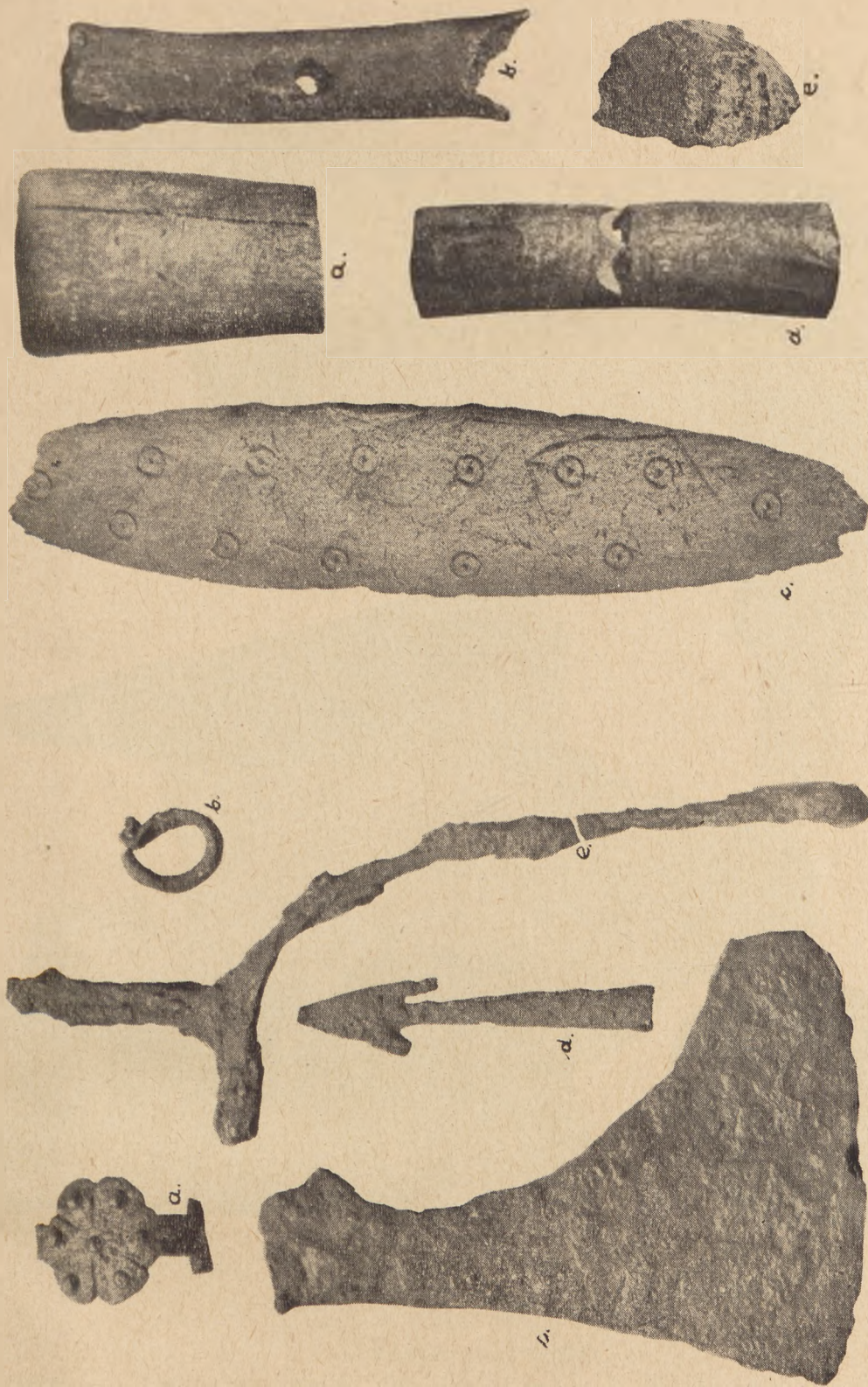
Ostrów Lednicki.

a. Drewniana konstrukcja przybrzeżna. Wykop IX. b. Ar 146, ćwiartka d — zgrupowanie kamieni. c. Ar 148 — bierwiona na dnie jamy.
d. Działka K/O, warstwa V — ślady konstrukcji drewnianej.



Ostrów Lednicki

a — srebrny kabłączek skroniowy, b — drucik brązowy zgięty w kółko, c — kość do gry, d — rylec rogowy, e — ułamek grzebień, f — szydło rogowe, g, h — pierścionki brązowe, i — kolczyk brązowy, j — odważnik, k, l — wykop IX; pozostałe przedmioty — wykop VII.



Ostrów Lednicki

a — kłamra żelazna, ar 125; b — ołowiany kabłaczek skronio-
wy, ar 103; c — topór żelazny, ar 148; d — grot do strzały,
ar 148; e — żelazna ostroga; ar 125.

a, b, c — zabytki kościane i rogowe, ar 125; d — gwizdek (?),
ar 103; e — pisanka typu kijowskiego, ar 103.



Ostrów Lednicki.

a — wrzeciono, *b* — złota ozdoba, *c* — szydło kościane, *d* — przęślik bursztynowy, *e* — ułomek ceramiki; *a*, *b*, *c*, *d* — działka K, warstwa VII, *e* — ar 148.



Bryła żużla z Łekna
U góry — widok; na dole — przekrój.



Biskupin, stanowisko VI.
Z lewej — kawałki rudy; z prawej — sztabka żelazna.



a



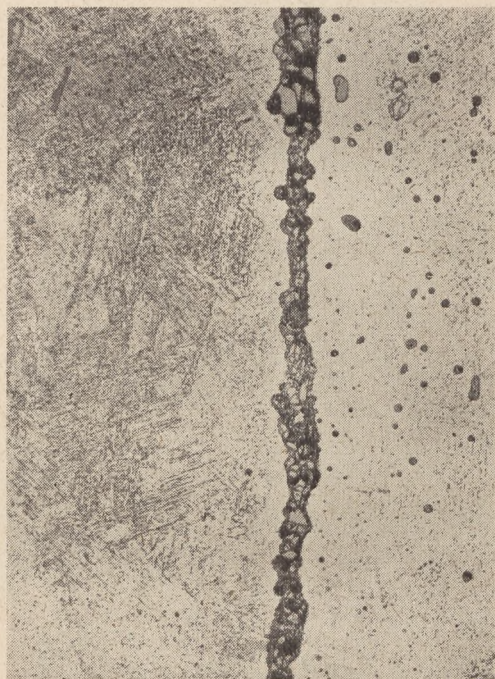
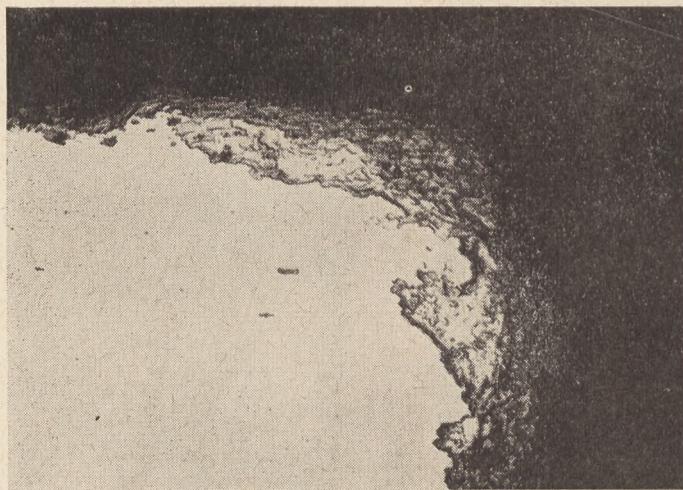
c



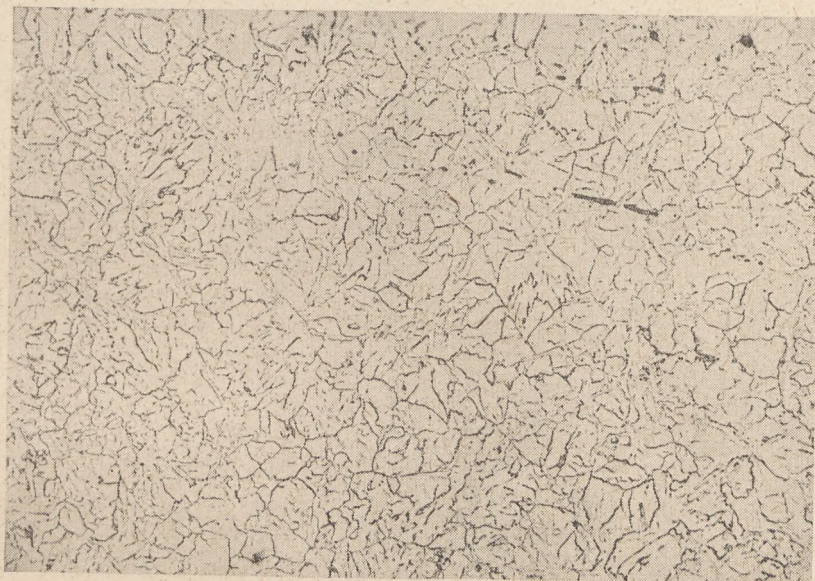
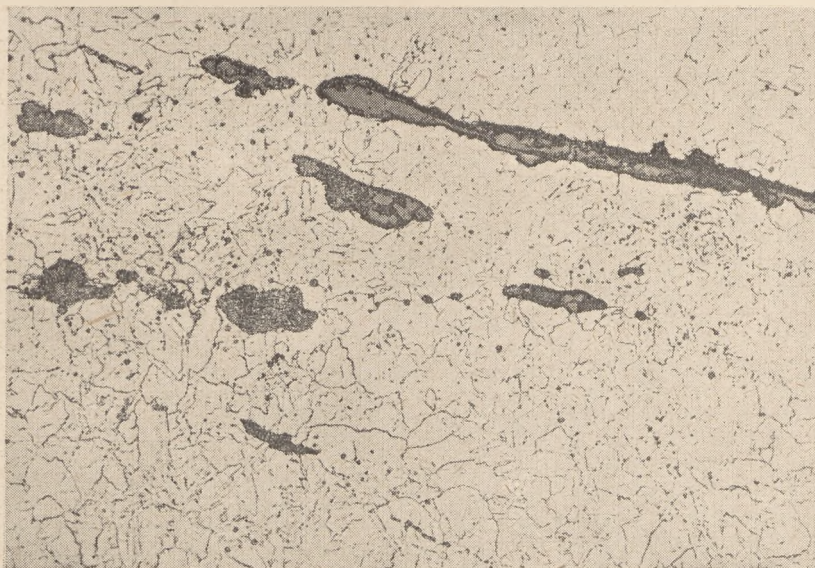
b

d

Wytopek żelaza z Biskupina, stanowisko VI.
 Mikroskopowy obraz szlifów. a — szlif nietrawiony, powiększenie ca 150 razy; b, c — szlif trawiony 2% roztworem kwasu pikrynowego, powiększenie ca 850 razy; d — szlif trawiony pikrynanem sodu, powiększenie ca 400 razy.



Szlif sztabki żelaznej z Biskupina, stan. VI.
U góry — obraz makroskopowy; na dole — mikroskopowy.



Szlif półkoska z Biskupina, stan. VI.
Obraz mikroskopowy.

Dostrzeżone omyłki druku

jest:

ma być:

- | | |
|--|-----------------------|
| s. 5, w. 1 od dołu: Tablice 1-42 | Tablice 1-51 + 2 mapy |
| s. 12, szpalta I, w. 18 od dołu: (II. b.) | (I. b.) |
| s. 14, „ II, w. 1 od góry: kraju? | kraju |
| s. 31, „ I, w. 15 od dołu: tyko | tylko |
| s. 52, „ II, w. 17 od góry: Św. Abbon | Św. Abbon |
| s. 53, w. 13 od góry: klj, (s) olej | klj (s), olej |
| s. 101, szpalta II, w. 5 od góry: późnośredniowiecznych | późnośredniowiecznych |
| s. 135, w tytułiku: żelazny | żelaznych |

W. S. P.
w Gdańsku

C-II-433